



DEAREST

Clementine

LEX MARTIN

PONIŻSZE TŁUMACZENIE W CAŁOŚCI NALEŻY DO AUTORKI JAKO JEJ PRAWA AUTORSKIE I STANOWI MATERIAŁ MARKETINGOWY SŁUŻĄCY PROMOCJI AUTORKI W NASZYM KRAJU. NIE SŁUŻY ONO UZYSKIWIANIU KORZYŚCO MAJĄTKOWYCH, A CO ZA TYM IDZIE, KAŻDY WYKORZYSTUJACY TŁUMACZENIE W CELACH INNYCH NIŻ MARKETINGOWE, ŁAMIE PRAWO.

OBOWIĄZUJE CAŁKOWITY ZAKAZ PRZERABIANIA NA INNE FORMATY I ROZPOWSZECHNIANIA TŁUMACZENIA NA CHOMIKU, FACEBOOKU I INNYCH FORACH!

***Nigdy nie jest za późno na to, by stać się
tym, kim mogłeś się stać.***

– Georg Eliot

Rozdział 1

Mój długopis zatacza bezmyślne kółka na marginesie dziennika, gdy gapię się przez okno zakurzonego, wspólnego pokoju.

Tego potrzebowałam, żeby znaleźć podstawy, myślę, walcząc z nerwami narastającymi w żołądku.

W głębi korytarza, odgłos skrzypiących kółek zostaje przerwany przez jęk i odgłos uderzenia, gdy bagaż upada na podłogę.

– Czekaj, a co się stanie, jeśli wybuchnie pożar? Jesteśmy na osiemnastym piętrze – odzywa się jedna z dziewczyn, mówi uprzejmym głosem, przeciągając samogłoski. Dziewczyna z południa Stanów.

Odpowiada jej głęboki, męski głos:

– Wiem, że to długa droga na dół, ale nie używajcie wind. Ostatnią rzeczą, jakiej chcecie, to utknąć między piętrami. Sprawdzę każdy pokój, żeby upewnić się, że wszystkie się ewakuowałyście.

Nie słyszę reszty rozmowy, aż dwie dziewczyny nie zaczynają kręcić się po holu.

– Jasna cholera, nasz Piętrowy jest gorący! – mówi do przyjaciółki dziewczyna w letniej sukience, taszcząc wypchany do granic worek marynarski. – Ciekawa jestem, czy ma dziewczynę.

– Jest w ostatniej klasie albo już na magisterce, głupku. Na pewno nie zainteresuje się tobą – odpowiada ta druga, akcent łagodzi jej słowa.

Uderzenie do opiekuna piętra, studenta wyższego roku, któremu płacono, by miał oko na dzieciaki w akademikach, nigdy nie było mnie nie kręciło. Mój Opiekun Piętra z pierwszego roku, Teo, miał metr sześćdziesiąt i był oddany Jezusowi. Nie moja bajka.

Nie mogę sobie wyobrazić, kto chciałby być Piętrowym. Tao zawsze zawoził jakąś biedną niezdarę z losowo złamaną kończyną do szpitala. Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy, gdy znalazł moją przyjaciółkę Sarah, nieprzytomną, osikaną i ze

złamaną kostką. Jak udało jej się obrzygać wszystkie cztery ściany pokoju w akademiku jest poza moim pojęciem.

Stukając długopisem, wiercę się na siedzeniu.

Ostatnie cztery miesiące spędziłam, próbując wejść w nastrój, złapać kilka pomysłów, a skończyłam z dziennikiem pełnym, wyglądających na maniackalne, rysunków.

To musi, kurwa, zadziałać.

Oddycham głęboko, zapach stęchłych Cheetosów wypełnia mi nos.

Jeśli tylko uda mi się znowu wejść w pisarską rutynę, odnajdę się. Już to wcześniej robiłam.

Ciągle powtarzam sobie to gówno z nadzieją, że coś zaskoczy. Przez całe wakacje starałam się być optymistką, a uwierzcie mi, to nie było łatwe zadanie.

Kolano zaczyna mi podskakiwać i, kiedy mam już wejść w pełno– kryzysowy stan, straszy mnie głos.

– Kochanie, ty nie wyglądasz mi na pierwszaka.

Obracając się lekko, zauważam go kątem oka, opierającego się o futrynę Opiekuna Piętra.

– To dlatego, że nim nie jestem – mówię bez emocji.

– Więc, co robisz w Warren Towers? To znaczy, czemu chciałabyś tu w ogóle przebywać? Płacą mi, żebym tu był. Jaka jest twoja wymówka?

Żartuje sobie. Widzę to. Ale nie jestem w nastroju.

– Szukam trochę białego szumu – mówię, wracając do dziennika. Czuję na sobie jego wzrok, a twarz zaczyna mi się rozgrzewać. – Słuchaj, nie jestem dziwakiem, jeśli to przyszło ci do głowy. Po prostu potrzebuję trochę inspiracji.

Zapisuję przypadkowe słowa, z nadzieją, że coś wyciągnie mnie, z pisarskiej śpiączki; „walizki”, „gorący Piętrowy”, „prezerwatywy”, „dietetyczna Cola”, „pączki”.

Próbując ignorować intensywność jego spojrzenia, wyglądam przez wysokie od podłogi do sufitu okna.

Zawsze kochałam ten widok. Boston ożywa w kolorach, bogaty w budynki z czerwono-brunatnego piaskowca, smażące się w sierpniowym słońcu. Ściany pokryte bluszczem falują z bryzie płynącej z rzeki Charles, sprawiają, że chciałabym móc wyjść, by pobiegać.

Dopada mnie nostalgia, kiedy myślę o tym, ile się wydarzyło, odkąd mieszkałam tu na pierwszym roku. W tym właśnie fotelu, trzy lata temu wpadłam na pomysł mojej książki. I mam ogromną nadzieję, że mogę to zrobić ponownie.

Szybkie zerknięcie na zegarek jest jak uderzenie w brzuch. W takim tempie, nigdy nie wymyślę akcji następnej książki, jeśli nie będę mogła wejść w nastrój. A muszę wejść w nastrój. Nikt nie zapłaci moich rachunków, jeśli tego nie zrobię, a Uniwersytet Bostoński nie rozczula się nad biednymi bogatymi dziewczynkami. Bo na papierze, jestem urodzoną ze srebrną łyżeczką w tyłku, bogaczką, córką dwójki dupków z listy Fortune 500¹. Niestety, moi rodzice nigdy nie wpadli na to, że powinni się mną interesować.

Kto wie, co zrobiłam, żeby ich wkurzyć? W tym momencie to bez znaczenia. Rezultat jest taki, że potrzebuję pieniędzy. *Pronto*.

Mam po swojej stronie jedną rzecz. W dobry dzień, jeśli gwiazdy wejdą w optymalne położenie, a przeznaczenie się zgodzi, mogę zaharowywać się przy pisaniu. Co pomogło mi na początku pierwszego roku, kiedy to dostałam list z kwestury, mówiący, że zalegam dwadzieścia patyków.

To ironiczne, że moja powieść, opisująca jeden z najbardziej upokarzających momentów w moim życiu, pomogła mi opłacić ten rachunek.

Nie byłam w stanie napisać niczego, co dorównywałoby *Powiedz, że to nie tak*, mojej jednej i jedynej książce, mojemu szczęśliwemu biletowi, który wyciągnął mnie z długów. Ale zdaje się, że nie musiałam. Coś, co zaczęło się jako ckliwa pisanina w pamiętniku, którą przekształciłam w narrację, jakimś cudem wskoczyła na listę hitów i stała się niezależnym bestsellerem.

Piętrowy odchrząkuje, wybijając mnie z zamyślenia.

– I pomyślałaś, że znajdziesz inspirację tutaj, w akademiku dla pierwszaków?

Nie musiałam patrzeć, by wiedzieć, że się uśmiecha.

Jakim cudem można usłyszeć, że ktoś się uśmiecha? – pyta mój wewnętrzny głos.

Śmieje się.

– Dopisało ci szczęście? Znalazłaś inspirację?

W końcu, moja głowa się unosi, a żołądek natychmiast się skręca. Chłopak jest wysoki, ima ciemne, potargane włosy, które opadają mu na oczy. Intensywne zielone oczy, które odzwajemniają moje spojrzenie. *Dziewczyny miały rację. Jest przystojny.* Uśmiecha się oślepiającym, megawatowym uśmiechem i moja klatka piersiowa zaciska się na myśl, że najprawdopodobniej ma wspaniałe mięśnie brzucha.

¹ Lista najbogatszych

Och, na miłość boską, Clem, ogarnij się.

Przygryzam dolną wargę, dopóki nie zaczyna piec i opuszczam wzrok na dziennik.

– Nie – mówię, życząc sobie, abym miała więcej czasu na pisanie. – Zero szczęścia z inspiracją.

Moja szczęka zaciska się, a długopis wraca do rysowania kółek. Ignorując dudnienie serca, które mam nadzieję jest związane z widmem rachunku za nauczanie, a nie ma nic wspólnego z doppelgängerem² Henry’ego Cavilla, przerzucam strony przede mną, zdesperowana, by znaleźć coś, co pomoże mi się pozbierać.

Piętrowy przestępuje z nogi na nogę w wejściu.

– Tak przy okazji, jestem Gavin.

– Miło mi cię poznać – mówię bez przekonania. Moje ciało, jak na autopilocie, zaczyna pakować rzeczy, nawet jeśli jest na to za wcześnie.

Cholera. Pieprzyć całe to gówno! *Nie możesz iść. Jeszcze niczego nie wymyśliłaś.*

– A... ty... będziesz?

– Wychodzić. – Wzdycha na mnie mój wewnętrzny głos³: *Zawsze jesteś taką suką, Clem.*

– Taa, nie o to mi chodziło – brzmi na rozbawionego.

Przewieszam sobie listonoszkę przez ramię.

– Wiem o co ci chodziło – odpowiadam, rzucając okiem, gdy blokuje mi wyjście.

Jest wyższy, niż myślałam... i wyrzeźbiony...

Fakt, że serce przyspiesza mi jeszcze bardziej w chwili, gdy wyczuwam cytrusową wodę po goleniu, wkurza mnie. Szczęję się, że jestem nowoczesną dziewczyną, taką, która nie potrzebuje mężczyzny, szczególnie, że jedyne co zrobi, to złamie mi serce. Także pomysł, że ten facet i mały uśmieszek, przyprawia mnie o motylki kamikadze, irytuje mnie jeszcze bardziej.

Wypuszczam rozdrażnione westchnienie i czekam, aż odsunie mi się z przejścia, moje spojrzenie wędruje wzdłuż nabrzmiąłych bicepsów, które rozciągają koszulkę.

Przestań. Go. Obczajać.

² Jak w Pamiętnikach Wampirów © dla tych, którzy nie oglądają, chodzi o sobowtóra, kolejne wcielenie itd.

³ Proszę, tylko nie miej wewnętrznej bogini, jak Ana od Greya

Kręcę głową na samą siebie, kiedy go wymijam i kieruję się do windy. Wciskam guzik i czekam całe trzy sekundy, nim robię to ponownie.

– Wiesz, jesteś na osiemnastym piętrze. To może trochę potrwać – odzywa się za mną. – Wydaje mi się, że masz więcej niż wystarczająco dużo czasu, aby zdradzić mi swoje imię. – Śmieje się ponownie, najwidoczniej niezrażonym moimi ‘odpieprz się’ wibracjami.

To nic nie znaczy. Tylko dlatego, że nie wpadłaś dziś na żaden pomysł jeszcze nic nie oznacza.

Nerwy splątują mi wnętrzności i częściowo rozważam pójście schodami, kiedy drzwi windy rozsuwają się i zalewa mnie ulga. Nie wiem dlaczego muszę się stąd wydostać w tej chwili, ale tak właśnie jest.

Wchodzę i odwracam się. Okropnie seksowny Opiekun Piętra opiera się o ścianę z ramionami skrzyżowanymi na szerokiej kłacie, obserwując mnie. Nasze spojrzenia się krzyżują, a chłopak unosi brwi.

Gdy drzwi zaczynają się zamykać, czuję ukłucie poczucia winy.

Uch. Dobrze.

– Clem. Mam na imię Clementine.

Drzwi się zamykają, ale jeszcze zauważam jego uśmiech.

Zatęchły zapach naszego budynku uderza mnie w twarz, gdy wspinam się po schodach. Wszyscy stoją dookoła stolika do kawy na kółkach, a Jenna, z rękami na biodrach pochyla się opiekuńczo przed swoim znaleziskiem z wyprzedaży garażowej. Jej długie do ramion, blond włosy są związane w sterczący kucyk i ma smużkę brudu na policzku.

– Clem, pomóż mi tutaj – mówi z najśłodszy przeciąganiem sylab z Południowej Karoliny. – Uważasz, że jest ohydny? Bo ja nie. Myślę, że ma osobowość.

Harper stoi obok Jenny, niemo błagając mnie, by stanąć po jej stronie. Zdejmuje okulary i pociera grzbiet nosa, zanim odrzuca luźny kosmyk ciemno kasztanowych włosów, który opada jej na twarz. Jej ojciec jest światowej sławy psychiatrą i ona też nim kiedyś zostanie.

Jesteśmy z Harper współlokatorkami od drugiego semestru naszego pierwszego roku, po tym, jak żadna z nas nie mogła znieść mieszkania z pierwotną współlokatorką w Warren Towers. Wtedy też zaprzyjaźniłyśmy się z Jenną, która, tak

jak ja, jest na specjalizacji z kreatywnego pisania. Szczęśliwym trafem, na drugim roku nasze małe trio skończyło w wymarzonym mieszkaniu na Bay State Road, która słynie z najwspanialszych budynków z czerwono-brunatnego piaskowca. Mieszkamy razem od tego czasu.

Poza Harper i Jenną, ludzie mnie tutaj nie znają. Nie wiedzą, że odmówiłam przyjęcia w spadku fury pieniędzy. Pomiędzy funduszem powierniczym, a oszczędnościami dziadków, ich ilość jest zdumiewająca. Ale nie podoba mi się, jak ludzie patrzą na mnie, gdy myślą, że jestem jakimś dzieckiem funduszu powierniczego.

Poza tym, te pieniądze nie są moje, więc ich nie chcę. Szczególnie, jeśli oznacza to płaszczenie się przed matką. Bo to się, kurwa, nigdy nie wydarzy.

Harper odchrząkuje, by zwrócić moją uwagę i przypominam sobie, że miałam być egzekutorem.

– Jenna, nie mamy za dużo miejsca w nowym mieszkaniu – mówię, z nadzieją, że łatwo ją przekonam. – Nasza wspólna przestrzeń jest dość ograniczona w tym roku.

Nie mówię jej, że przez całe lato chcieliśmy spalić ten jej stolik.

– Skarbie – odzywa się chłopak Jenny, Ryan, z wyrazem rezygnacji na twarzy.
– Czemu nie pozwolisz mi go zabrać? Postawię go w garażu i będziesz mogła go odzyskać w następne wakacje – pomimo całego gówna, jakie na niego zrzucam, jest świetnym gościem. – Poza tym, stworzyliśmy na nim wspaniałe wspomnienia. – Patrząc na nią porusza sugestywnie brwiami, a ja mam ochotę zwymiotować.

– Ohyda! – woła Harper. – Czemu wy dwoje, jak normalni ludzie, nie możecie ograniczyć aktywności seksualnej do sypialni?

– Nic nie poradzę na to, że mam gorącą dziewczynę. – Ryan pochyla się i całuje Jennę, a ona chichocze, jak zakochana nastolatka.

Na szczęście, dzwoni dzwonek, co zmusza go, by przeskoczył nad kartonami do drzwi i zapłacił dostawcy pizzy. Po polowaniu na papierowe talerze, rozsiadamy się na pustej podłodze w salonie.

Do czasu, aż kończymy jeść, ogarnia nas jedzeniowa śpiączka i perspektywa wniesienia wszystkich naszych pierdół do nowego mieszkania wydaje się zniechęcająca.

Zmęczona Harper unosi kubek z napojem gazowanym.

– Wypijmy za nasz ostatni rok. – Wszyscy podnosimy kubki. – Za Ryana, niech wszystkie bilety na jego koncerty zostaną wyprzedane. – Mruga, sceniczne zarozumiałstwo jest ewidentnie widoczne w jego uniesionej w górę brodzie. – Za Jennę, niech będzie równie zadowolona w sypialni, ale nie tak głośna. – Jenna

pokazuje mu środkowe palce, ale i tak się śmieje. Harper odwraca się do mnie i uśmiecha. – Za Clem, niech napisze kolejny bestseller.

Jej słowa wysyłają przeze mnie bliźniacze ukłucia nadziei i strachu, gdy modłę się, bym w końcu przełamała moją kłutwę i ponownie zaczęła pisać.

Ryan wskazuje na mnie kubkiem.

– Czy kiedykolwiek pozwolisz przeczytać mi swoją książkę?

To łatwa odpowiedź.

– Myślę, że nie. – Patrząc na niego unoszę brew i udaję niezadowolenie. Tak jakby naprawdę chciał przeczytać moją dziewczynską powieść Young Adult.

Jenna przerywa, aby zakończyć nasz toast:

– I jeszcze za Harper, niech się myli, co do wszystkich moich freudowskich objawów!

Śmiejąc się, stukamy się kubkami.

Jenna przerywa w pół toastu, by pomachać rękami, rozlewając napój po całej podłodze.

– Nie zapomnijcie, że jutro jest występ Ryana w Euphorii. – Jenna jest najważniejszą grupie, stojącą w pierwszym rzędzie, aby pieprzyć oczami swojego chłopaka, który jest głównym wokalistą TragicParadox. – Mają nowego gitarzystę, który jest naprawdę niesamowity.

Pochyliła się, żeby pocałować Ryana, co przechodzi ze słodkiego całusa w usta, w coś więcej, wywołując jęki u mnie i Harper.

W końcu Ryan odsuwa się, co załatwia sprawę.

– Zawsze musicie być takimi zбочeńcami? – pytam, posyłając mu coś, co uważam za karcące spojrzenie, ale to tylko sprawia, że się uśmiecha. Fakt, że właśnie złapał Jennę za pierś wcale jej nie peszy. Publiczne obściskiwanie się jest czymś, do czego przywykła, jak bezwarunkowy odruch machania ogonem.

Ciągle gapi się na mnie z ogromnym, głupkowskim uśmiechem. Kręcę na niego głową.

– Jesteś odporny na moje moce, co?

– Chyba tak. – Wzrusza ramionami.

– Nigdy nie mogę cię przestraszyć.

– Nie, ale cholernie przerażasz moich przyjaciół. – Mierzwi mi włosy, jakbym była dzieckiem, co sprawia, że poważnie zastanawiam się nad walnięciem go w nerkę.
– Dlaczego jesteś taka wredna, Clementine?

Opieram się i wzruszam ramionami.

– Jeśli nie możesz znieść gorąca, trzymaj się z daleka od kuchni.

– Po prostu potrzebujesz godnego przeciwnika. – Ma to spojrzenie na twarzy. Ten facet nigdy nie łapie przekazu.

– Nie i nie próbuj mnie umówić z jednym z twoich żalonych przyjaciół.

– Clem?

– Tak?

Unosi brew.

– Nie odbierz tego źle, ale czy ty jesteś lesbijką? – Nim mam szansę go wyśmiać, unosi dłonie w obronnym geście. – Bo jeśli jesteś, to w porządku. Nie będę cię oceniał, poważnie, to byłoby całkiem seksowne.

– Odpieprz się, Ryan.

– Myślę, że nie byłabyś taka spięta, gdybyś uprawiała seks, przynajmniej raz.

– Kto powiedział, że nie uprawiam?

To zawsze do tego zmierza. Rzucam okiem na Harper, a ona robi minę. Wie, jak bardzo tego nie znoszę.

– Clem nic nie może poradzić na to, że większość mężczyzn nie może sprostać jej wymaganiom – mówi Jenna, sprzątając nasze papierowe talerze.

– Dziękuję. – To nie tak, że nigdy się nie umawiałam. Ja tylko się poddałam w próbach znalezienia kogoś, kto nie jest gnojkiem. Albo zdrajcą. Albo prześladowcą. Tak, chłopaki są do dupy.

Ryan marszczy brwi.

– Jestem z Jenną już długo i przez cały ten czas nigdy nie miałaś chłopaka. To popieprzone. Wszyscy moi przyjaciele umierają, by się z tobą umówić, a ja lubię myśleć, że sparowanie cię z kimś byłoby dobre dla puli genów.

Jest niedorzeczny. Nie ma nic specjalnego w moich genach. Jestem niska, z brązowo– blond włosami i niebieskimi oczami. Ludzie mówią, że Jenna i ja mogłybyśmy uchodzić za siostry, ale gdy jej włosy ją jedwabiste i gładkie, moje są dłuższe i pofalowane. Gdybym chciała wyglądać tak dobrze, jak Jenna, kiedy stacza się z łóżka, musiałabym spędzić pół dnia z suszarką. Nie, dzięki.

Najważniejszą rzeczą, która dobrze na mnie wpływa, jest to, że kocham bieganie i wspinaczkę, więc może przynajmniej przez jakiś czas wszystko zostanie na swoim miejscu.

Ryan wskazuje na mnie z chytrym uśmieszkiem.

– To, że nigdy się nie umawiasz musi świadczyć o tym, że w jakimś sensie nienawidzisz mężczyzn, prawda? Cóż, poza mną.

Robi minę szczeniaczka, a Jenna grucha do niego. *Dobry Boże.*

– Nie nienawidzę mężczyzn. Nienawidzę przewidywalnych mężczyzn. – Nie wiem, co dziś wstąpiło w Ryana. Dobrze wie, że ze mną się nie zadziera.

– Dziewczyno, powinnaś chodzić ze znakiem ostrzegawczym – żartuje Ryan. – Nieostrożne postępowanie może skutkować urazami bądź śmiercią.

– Taa, zacznijmy od ciebie – mówię, uderzając go żartobliwie w brzuch.

Bay State Road jest obsadzona klonami i bluszczem, idealny obrazek na pocztówkę wysłaną do domu. Oczywiście, jeśli wysyłałabym pocztówki do domu.

Nasz tegoroczny dom znajduje się dokładnie przecnicę dalej od serca Uniwersytetu Bostońskiego. Mimo iż jestem wykończona, a ulica jest zatłoczona studentami i podwójnie zaparkowanymi samochodami, stanie tu i przypatrywanie się naszemu nowemu miejscu zamieszkania sprawia, że praktycznie podskakuję na paluszkach z podekscytowania.

Harper, Jenna i ja pokonujemy schody i szeroko otwieramy drzwi naszego nowego mieszkania.

– Ustalmy, kto gdzie śpi.– Harper przybiera swoją poważną minę.

Nasze mieszkanie, które znajduje się na szczycie czteropiętrowego szeregowca, ma trochę więcej przestrzeni niż pozostałe mieszkania w budynku, ale ciągle jest to wspianiały akademik.

Z przodu znajduje się niewielka wspólna przestrzeń, która prowadzi do dwóch jednoosobowych sypialni i jednej podwójnej. Zauważam łazienkę. Cztery dziewczyny dzielące jedną łazienkę, to nigdy nie jest zabawne.

– Dani będzie dzielić pokój ze mną – mówi Jenna. – Więc ten podwójny pokój od frontu jest nasz.

I tak przez większość czasu zostaje u Ryana, więc tak naprawdę nie potrzebuje prywatności.

Cieszę się, że to nie ja utknęłam z nową dziewczyną. To właśnie minus mieszkania w kampusie. Nawet jeśli jest to praktyczne, to systemu nie interesuje, że chcieliśmy mieszkać we trzy i losowo zapisał nas do apartamentu przeznaczonego dla czterech osób. Musiałyśmy więc zaczekać, aż przypisze nam przypadkową osobę, lub poszukać kogoś na własną rękę. Jenna przysięga, że pokochamy Dani, ale jestem powściągliwa z oceną, bo nigdy nie można być zbyt ostrożnym. Szczególnie w mojej sytuacji.

Próbuję żyć poza radarem, bo prasa byłaby zachwycona, mogąc umieścić na pierwszej stronie tabloidu moje nazwisko rodowe. Tak zdarzyło się kilka razy z moim bratem bliźniakiem Jacksonem, ale Jax jest zachwycony błyskiem fleszy, bo to oznacza, że może zaliczać, kiedy tylko ma ochotę.

Jednak moim celem jest ciche życie, nawet jeśli czasami jest ono trochę nudne. Bo Bóg jeden wie, że widziałam już wystarczająco dużo dramatów.

Podoba mi się, że jest spokojne, dlatego też, gdy opublikowałam swoją książkę, użyłam pseudonimu – ponieważ nie ma mowy, abym mogła przyznać się do porażki, która zainspirowała powieść.

Harper spogląda na mnie, a ja wzruszam ramionami. Zapłaciłam za pojedynczy pokój i chociaż obciąży mnie to finansowo, nie mogę pisać, gdy ktoś w tle ogląda Glee.

– Możesz zająć, który chcesz, przynajmniej póki nie będę musiała znowu mieszkać z Evą Richardson – mówię, a Harper się śmieje.

Moja współlokatorka z pierwszego roku, Eva, wredna dziewczyna z bractwa, zamieniła mi życie w piekło, ale też stała się powodem, dla którego później tego roku skończyłam w pokoju z Harper.

Kroki odbijają się echem na drewnianej podłodze i wszystkie odwracamy się do jęczącego Ryana.

– Cholera. Nie mogliście wynająć mieszkania na pierwszym, czy drugim piętrze? – Wchodzi na ostatnią kondygnację schodów, po czym poprawia pudła, żeby uzyskać lepszy chwyt.

– Stawiamy jutro drinki i kolację – mówię, zabierając mu z rąk górne pudełko.
– Poza tym, to cena, jaką płacisz za umawianie się z jedną z najpiękniejszych dziewczyn w kampusie. Musisz być naszym tragarzem w dniu przeprowadzki. No dalej, kolego.

Wzdycha i kiwa głową.

– Masz rację.

Okej, może nie wszyscy faceci są do bani.

Rozdział 2

Następnego dnia jestem obolała po przeprowadzce, jakby kopnęło mnie średniej wielkości zwierzę hodowlane, przez co nie cieszę się, że idę do pracy. Jestem jedną z asystentek menadżera w księgarni w kampusie, wymarzona posada dla studentów, która daje zniżki na książki, ubrania i, co najważniejsze, kawę. Mój sklep ma trzy piętra, co zajmuje połowę budynku i oferuje wszystko od Barens & Noble⁴ i Starbucksa, po podstawowe wyposażenie pokoju w akademiku i odzież. Nadgorliwi rodzice mogli ozdobić gówniany pokój swojego dziecka, wydać majątek na podręczniki i w końcu dostać głupkowaty kubek dla babci.

Uwielbiam moją pracę. Przez większość czasu. Zajmuje moje myśli, powstrzymuje mnie przed ukryciem się, co jest zawsze moim pierwszym odruchem, kiedy się stresuję. Ale to najcięższy czas w roku.

Z powodu zaczynającej się za kilka dni szkoły, muszę radzić sobie z przepelnionym magazynem, ale potrzebuję pieniędzy, bo prędej szlag mnie trafi niż poproszę rodziców o pomoc, więc zaopatrzona w podwójną latte, przygotowuję się do czekającej mnie pracy.

Sprzedanie mojej książki ustawiło mnie na jakiś czas, ale uczęszczanie na jedną z najdroższych uczelni w kraju, która mieści się w jednym z najdroższych miast, jest sporym obciążeniem finansowym. Rodzice płacą za edukację mojego brata, ale na szczęście on uczęszcza do Cellege'u Bostońskiego, więc nie muszę codziennie przypominać sobie o jego uprzywilejowanej pozycji w rodzinie.

Piszę szybkiego smsa z przeprosinami do Jenny, gdyż muszę opuścić koncert Ryana i obiecuję dołożyć się do kilku drinków dla niego, za to, że pomógł nam w przeprowadzce.

Jenna odpisuje: Rozumiem, nawet jeśli jesteś zdziwła. Szkoda, że cię dziś nie będzie! Chciałam, żebyś poznała Murphy'ego, nowego gitarzystę. Jest słodki.

Śmiejąc się, odpowiadam: Przestań próbować mnie wyswatać!

⁴księgarnia

Jenna: Twoja vagina się zrośnie i będziesz potrzebowała pomocy chirurgicznej, by doprowadzić ją do stanu używalności.

Ja: Nie martw się. Mam ubezpieczenie. I zasilane bateriami akcesoria, które nie zdradzają, ani mnie nie śledzą. Tego nic nie przebiję!

Dobra, nie mam ubezpieczenia. Ani wibratora i czuję się trochę winna, że skłamałam, ale Jenna zupełnie nie rozumie, dlaczego się nie umawiam, a ja nie mam siły, by przeprowadzać tę rozmowę. Znowu.

Jenna: Zgoda. Pozwolę ci dziś opuścić, pod JEDNYM warunkiem.

Ja: ?

Jenna: Mam pozwolenie, by zaplanować ci przyjęcie urodzinowe w następny weekend. CARTE BLANCHE!

Ja: Ostro się targujesz. A jeśli powiem nie?

Jenna: Masz 10 minut, żeby przywlec swój tyłek na koncert.

Ja: Jesteś zdziwła. Zgoda. Niech będą urodziny.

Jenna: Kocham cię! Nie pracuj za długo.

Kręcąc głową, odkładam telefon i biorę się do roboty. Gdy kończę zajmować się inwentaryzacją, jest po północy. Kenmore Square jest przepełnione hordami studentów zmierzających na Lansdowne Street, przy której mieści się wiele barów, ale kiedy skręcam w Bay State Road, ulica prowadząca do mojego budynku jest ciemna. Dwie latarnie uliczne są zepsute i nic nie mogę poradzić na to, że przyspieszam kroku, aż docieram do naszych drzwi.

Kiedy wchodzę, czuję ulgę widząc Harper zwiniętą na kanapie i rozmawiającą przez telefon.

– Jesteś tu sama? – pytam, gdy się rozłącza.

– Tak, Jenna wróciła do domu z Ryanem, bo wiesz co się z nimi dzieje po koncertach – mówi, przewracając oczami. – A Dani wyszła coś zjeść ze swoimi przyjaciółmi.

Łapiąc za róg koca, przysuwam się do niej i razem gapimy się na wyciszony telewizor. W którymś momencie, będziemy musiały zrobić coś z pudłami, które wciąż stoją nierozpakowane przy ścianach, ale jestem zbyt zmęczona, by o tym myśleć. Teraz, kiedy siedzę, moje nogi są odrętwiałe, a wyczerpanie zaczyna ogarniać resztę moich kończyn.

– Jak dziś poszło? – pytam.

– Zespół był świetny, ale ten głupi dupek Kade, nie przestawał do mnie uderzać.

Kade jest perkusistą zespołu. Jest synem jakiegoś polityka i wykorzystuje to, by zaliczać. Faceci jak on, z kasą i władzą, nie przejmujący się wymogami społecznymi są niebezpieczni. Nauczyłam się tego w nieprzyjemny sposób.

– Do bani.

– Nie obchodzi mnie, jak świetnie wygląda. Następny raz, gdy położy rękę na moim tyłku, będzie jego ostatnim.

Harper nie ma powierzchownej urody Jenny, ale jest atrakcyjna na swój własny sposób i jest jedną z niewielu osób, które czują się dobrze w swojej skórze. Poza tym, robi specjalizację z psychologii i nie ma nic przeciwko kopaniu w mojej głowie, aż przestaję wariować.

– Ten gość jest strasznym plantem. Nie wiem dlaczego Ryan się z nim przyjaźni.

Prostuję się na krześle.

– Ale ten nowy gitarzysta jest kochany. I taki uroczy!

– Tak słyszałam. – Jeszcze nie poznałam tego chłopaka, ale zwrócił uwagę Harper. To o czymś świadczyło. – Zamierzasz rzucić dla niego swojego faceta?

– Się wie!

Jestem. Taką. Idiotką.

Sięgając do torebki, wyciągnęłam plan zajęć. Wepchnęłam go tam w maju i szybko o nim zapomniałam. Przejrzałam swoje zajęcia: Mitologia i Literatura Greków i Rzymian, Psychologia, Pisanie Romansów i Matematyka Stosowana.

Czekałam trzy lata, by zrobić dwie rzeczy: zaliczyć jedne, wymagane zajęcia z matematyki – bo byłam matematycznie upośledzona – i zapisać się na kurs pisarski, który oczekiwałam, że będzie moim ulubionym, Pisanie Powieści Young Adult z profesor Golding. Ostatniej wiosny byłana urlopie macierzyńskim i nie prowadziła kursu, więc ta jesień była moją ostatnią szansą na zajęcia z nią. Miałam nadzieję, że te zajęcia pomogą mi odnaleźć pomysł na książkę.

Mój żołądek ścisnął się, gdy ponownie przeczytałam plan.

Będąc inteligentną inaczej, dopiero teraz zorientowałam się, że przez przypadek zapisałam się na Pisanie Romansów.

Wizja profesor Golding biorącej mnie pod swoje skrzydła szybko zniknęła. Szanse, że na jej zajęciach znajdzie się miejsce dla jeszcze jednej osoby były tak duże, jak znalezienie ulicy w Bostonie, w której nie ma dziur.

Pisanie Powieści Young Adult jest też prowadzone przez profesora, który na pierwszym roku dostał zakaz zbliżania się do mnie, więc prędzej piekło zamarznie, niż wezmę udział w jego zajęciach.

Miałam całe lato, całe cholerne lato, żeby to rozgryźć, ale nie spojrzałam na mój plan zajęć, poza pobieżnym zerknięciem, by sprawdzić, czy jest poprawny. Musiałam przeczytać tylko część „pisanie” i stwierdziłam, że to było to. Cholera.

Zajmuje to dziesięć minut pustego gapienia się na mój formularz rezygnacji i internetowy katalog zajęć, bym uświadomiła sobie, że Pisanie Young Adult i Romansów mają niemal identyczne numery kursów. Ale niedzielny wieczór Święta Pracy nie jest odpowiednią chwilą na zastanawianie się nad tym, bo nie mogę nic zrobić do czasu, aż rozpoczną się zajęcia.

Kurwa.

Jest dziesiąta przed południem, a ja potrzebuję alkoholu. W kieliszkach . Może tequili. Nie lubię pić, ale widok studentów stojących w wyładowanej sali, próbujących dostać się na kurs YA do Golding, sprawia, że czuję się pokonana. Dwa razy sprawdziłam godziny jej konsultacji i zdecydowałam spotkać się z nią po jej zajęciach i pójść na Pisanie Romansów.

Przewracam oczami. Nienawidzę romansów.

Jestem udupiona.

Jestem spóźniona o dziesięć minut, ale w końcu docieram. Wpadam do środka, garbiąc się, jakby miało mnie to uczynić niewidzialną i wsuwam się na jedno z ostatnich wolnych miejsc. Sala jest ogromna i niemal przepelniona, co jest dziwne, biorąc pod uwagę, że powinni tu być jedynie studenci kreatywnego pisania.

Profesor Marceaux przechadza się po przedzie klasy, cmokając i przyglądając się nam. Zanim mam szansę spojrzeć na sylabus, wywołuje studentkę, która podnosi rękę.

– Więc, jaka jest różnica pomiędzy „Pięćdziesięcioma twarzami Greya” i romanssem? – pyta dziewczyna z pierwszego rzędu.

Z zagorzałej dyskusji, która się rozwija, odnoszę wrażenie, że wszystkich to interesuje. Czy jestem jedyną osobą, która nie czytała „Pięćdziesięciu twarzy”?

Marceaux zatrzymuje się w pół kroku.

– Doskonałe pytanie. Po pierwsze i najważniejsze, Ana, główna bohaterka „Pięćdziesięciu twarzy”, rozważa czy chce, czy też nie chce zostać uległą Christiana, więc cała historia kręci się wokół konfliktu seksualnego, co umieszcza tę powieść w gatunku erotyki. Rozważmy także słownictwo. W romansach pisze się „kochać się” albo „uprawiać seks”. Jak na mój gust, nie używamy „pieprzyć się” – mówi, wywołując śmiech na całej sali, gdy porusza brwiami.

O Jezu. Czy musimy rozmawiać o seksie? Czy romanse nie mogą być o nieodwzajemnionej miłości i ukradkowych spojrzeniach? Może o małych pieszczotach w szafie na płaszcze?

Profesorka ma ciężki francuski akcent, a gdy przechadza się przed klasą, przesuwa swoje duże oprawki na czubek głowy. Cmoka ponownie.

– Poza tym, ja nie pisałabym penis czy lechtaczka. Będziecie musieli wymyślić jakieś zabawne eufemizmy dla tych słów.

Studenci zaczynają mamrotać, a kilka dziewcząt chichocze.

Dlaczego do diabła będę potrzebowała zabawnego eufemizmu dla słowa penis? Nigdy nie zamierzam używać tego słowa. Nigdy.

Niedobrze mi.

Siedzący obok mnie chłopak trąca mnie łokciem.

– Mogę ci z tym pomóc – szepcze, uśmiechając się znacząco. – No wiesz, z tymi eufemizмами.

– Spadaj na drzewo, dupku. – Tylko kilka sekund zajmuje mi spakowanie moich rzeczy i wyjście z klasy. Profesorka mamrocze coś, gdy zamykają się za mną drzwi, a zaraz potem wybucha śmiech.

Kiedy docieram do domu, łomocze mi w głowie. Późnym popołudniem, gdy wchodzi Jenna, wytrzeszcza oczy na mój widok.

– Jasna cholera, Clem, co ci się dziś stało na zajęciach?

– Których zajęciach? – Wkładam pod siebie nogę i wsuwam się głębiej na ławkę pod wykuszowym oknem.

– Romanse. Nie widziałaś, jak machałam ci dziko z drugiej strony sali? – Jej ramiona latają dookoła, jakby myślała, że potrzebuję demonstracji.

– O mój Boże, ty też na nie chodzisz?

– Tak! Dlaczego wybiegłaś?

– Żartujesz sobie? Nie będę chodzić na zajęcia z pisanie o seksie.

Marszczy brwi.

– Nie oto w nich chodzi. Ominęła cię reszta wyjaśnień profesorki. Powiedziała, że w romansach, seks jest drugi w kolejności po miłości. Seks może być ich częścią, ale tak naprawdę chodzi o coś znacznie głębszego.

Wkładam głowę w dłonie i masuję pulsujące skronie.

– Co się stało z tymi zajęciami z Young Adult, na które tak chciałaś chodzić? – pyta, przechodząc przez pokój.

Jęcząc, zamykam oczy.

– Popełniłam błąd, gdy ostatniej wiosny zapisywałam się na zajęcia i przez przypadek wybrałam Romanse.

– Ale wtopa. – Nalewa kubek kawy i siada obok mnie we wnęce okiennej.

Otwieram oczy i spoglądam na nią.

– Jenna, nie należę do osób, które wymyślają zabawne eufemizmy dla części ciała. Po prostu taka nie jestem.

– Cóż, może to znak, wiesz, żeby spróbować nowych rzeczy i być nierozsądną.

Teraz jest moja kolej na marszczenie brwi. Potrafię być sukowata, ale nie jestem pewna, czy nierozsądna. Ostatni raz, gdy zrobiłam coś nie nierozsądnego, byłam na pierwszym roku i rezultaty tego ciągle śmiertelnie mnie przerażają.

Może dlatego ciągle nie mogę pisać.

Jenna szturcha mnie, próbując wywołać uśmiech.

– Rozchmurz się. Szykuję coś naprawdę zabawnego na twoje urodziny w ten weekend.

– Dobra. O ile nie obejmuje to eufemizmów dla słowa penis, jestem za.

Rozczarowanie naznacza jej twarz.

– Cóż, to nie jest zabawa.

Może i nie, ale jestem bezpieczna.

Rozdział 3

Nie mam ani pomysłu na książkę, ani zajęć z YA. Ciągle czekam na więcej złych wiadomości, bo jak wiadomo, nieszczęścia zawsze chodzą trójkami.

Błagałam profesor Golding, by pozwoliła mi uczęszczać na jej zajęcia, ale ona wręczyła mi tylko jedynie listę oczekujących, która była długa na dwie strony, więc przeknęłam swoją dumę i przeprosiłam profesor Marceaux za ucieczkę z jej wykładu. Powiedziałam jej, że miałam nagły wypadek i pominęłam fakt, iż niemal padłam, gdy powiedziała lechtaczka.

To wszystko sprawiło, że myślę teraz o synonimach słowa lechtaczka, jak pączek, perełka, kłębuszek, guziczek.

O mój Boże.

Do głowy napływają mi niechciane obrazy. *Sięgnął między jej delikatne uda i potarł pulsujący pączek.*

Jezu. Niech ktoś mnie zastrzeli, jeśli kiedykolwiek napiszę coś takiego.

Akceptacja tego, że będę uczęszczała na pokręcone zajęcia z pisania romansów, oznacza wycieczkę do księgarni. Wślizguję się do środka i mam nadzieję, że uda mi się to załatwić, zanim zostanę zapędzona do pracy, ale kiedy docieram do lady, kątem oka zauważam *jego*. Kretyna z piekła rodem.

Serce łomocze mi w piersi, odbijając się echem w całym ciele. Ledwo zdolna, by złapać oddech, robię pierwszą rzecz, która przychodzi mi do głowy czyli nurkuję pod kasę.

Nie sądzę, że mnie zauważył. *Proszę. Odejdź. Stąd.*

Dziewczyna obsługująca kasę wraca ze swojej przerwy. Jej buty podskakują przede mną, na dwie sekundy przed tym, jak jej oczy pojawiają się przed moją twarzą. Jedna z jej brwi unosi się do góry, gdy próbuje zrozumieć, dlaczego jej szefowa chowa się pod ladą. Słyszę Jasona Wheelera, mojego profesora z pisania z pierwszego roku, rozmawiającego po drugiej stronie biurka.

Szeptę:

– Becca, jeśli ściągniesz na mnie uwagę, zębami złamię ci kość udową.

Patrzy na mnie przez chwilę, jej druga brew unosi się na spotkanie pierwszej, po czym dziewczyna wycofuje się i prostuje, tak, że znowu widzę tylko jej stopy.

– Witam, profesorze Wheeler. Czy to wszystko na dziś? – Boże, jaka ona radosna.

– Tak, dziękuję, kochanie. – Dźwięk jego głosu, tak spokojnego i aksamitnego, oraz pełnego gówna, sprawia, że chce mi się rzygać. Albo kopnąć go w jaja. Albo kopnąć go w jaja, a później się porzygać.

Kasa piszczy, gdy Becca skanuje zakupy Wheelera.

– Czy ja cię znam, skarbie? – pyta. *No to zaczynamy.*

Becca chichocze.

– Kilka lat temu chodziłam do pana na Literaturę Angielską. Dziwię się, że pan pamięta.

– Jesteś zbyt urocza, by cię zapomnieć. – Blee. – Robisz specjalizację z angielskiego? – Musiała mu potaknąć, bo mówi: – Doskonale.

– Jak minęły panu wakacje? – pyta Becca, kołysząc się na stopach w przód i w tył.

– Spędziłem je w Londynie. Było cudownie. Wróciłem dosłownie kilka dni temu.

Becca śmieje się w ten nieszkodliwy sposób, jak robią ludzie, kiedy nie ma nic śmiesznego.

Wheeler mamrocze coś, czego nie mogę dokładnie dosłyszeć, po czym mówi:

– Przyjdź do mnie, jeśli będziesz potrzebowała pomocy w czymkolwiek. Będę bardziej niż szczęśliwy, mogąc ci pomóc. – *Co za popapraniec.*

Wiedziałałam, że tej jesieni wróci do nauczania tutaj, ale nic nie przygotowało mnie na jego widok. Kiedy spoglądam na dół, pocieram nadgarstek. Zamykam oczy i biorę kilka głębokich wdechów, próbując odzyskać opanowanie, a gdy je otwieram, Becca ponownie przede mną przykuca.

– Poszedł, chociaż nie wiem, czemu chcesz go unikać. Jest zachwycający! Byłam w nim poważnie zakochana na pierwszym roku.

– Przepraszam, że zagroziłam ci złamaniem kości udowej. – Nie, żebym miała zamiar zacisnąć szczękę na jej udzie. – On i ja mamy nieciekawą historię.

Krzywi się.

– Och, dał ci złą ocenę, co?

– Coś w tym stylu. – *Nie, nic w tym stylu.* Kiedy mijają mi paraliż, kręcę głową.
– Becca?

Pochyliła się i ponownie na mnie patrzy.

– To nie z powodu złej oceny. – Przelykam ślinę, usiłując ignorować gulę w gardle. – Jest złym facetem. Jest... niebezpieczny. – Chcę powiedzieć jej więcej, chcę jej powiedzieć, aby trzymała się od niego z daleka, ale słowa nie przychodzą.

Patrzy na mnie, jakbym mówiła w obcym języku. Kilka dziewczyn podchodzi do lady, ich rozmowa przerywa niekomfortową ciszę.

Becca szybko podnosi na nie wzrok i opuszcza go z powrotem na mnie.

– Nie wiem co z tym zrobić, ale dobra.

Zanim mam szansę wyjaśnić dlaczego zachowuję się jak wariatka, jedna z klientek pyta, gdzie znajdzie przyłóżkowy pojemnik na pilota do telewizora i Becca wychodzi, by go odnaleźć.

Nie jestem pewna, jak długo tam siedzę, próbując uspokoić oddech i trzęsące się dłonie. Powtarzający się dźwięk wiadomości w końcu przykuwa moją uwagę: Nie zapomnij o foliowych owijkach!

Wiadomość Jenny przypomina mi o sprawach, które muszę załatwić i jest to wisienka na torcie w moim popieprzonym dniu!

Czekam jeszcze dziesięć minut, by upewnić się, że Wheeler sobie poszedł, zanim wychodzę, ale z każdym krokiem, ból głowy narasta. Powinnam iść na siłownię, co pomogłoby mi rozładować napięcie, ale najpierw muszę napełnić szklaną kulę.

Nie, nie zwierzątkami wodnymi.

– Mój lekarz zalecił jakiś żel na zapalenie dziąseł – mówi aptekarce straszny mężczyzna, stojący przede mną w kolejce w CVS.⁵

Jak złe może być kupowanie prezerwatyw? To podstawowy produkt, jak chleb czy mleko. To mały kawałek lateksu, który okrywa męskie przyrodzenie. Nie powinnam być zawstydzona, prawda?

Jenna zauważyła dzisiejszego poranka, że nasza szklana kula z kondomami jest pusta i niemal dostała zawału, więc powiedziałam jej, że je kupię. W końcu dziś piątek. Nie mogę pozwolić, by sytuacja penisowa osiągnęła stan krytyczny i postawiła

⁵ Jedna z większych sieci aptek

moje współlokatorce na straconej pozycji. Żaden penis nie przejdzie nieowinięty na mojej warcie.

Biorę głęboki wdech, ignorując pot zbierający się pod moimi pachami.

Uch, gorąco tu.

Gorsze od kupowania gumek jest to, że muszę poprosić o opakowanie w rozmiarze XXL, stojące za ladą. Nie normalne pudełko, ale to z wielgachnymi kondomami, żeby Ryan mógł je nosić. Jenna i jej chłopak pieprzą się jak niewyżyte psy w rui, a odkąd dowiedziałyśmy się z jej porno okrzyków, jak jest duży, muszę nadkładać dodatkową miłą i poprosić o Goliaty wśród kondomów.

Gdy w końcu nadchodzi moja kolej, prostuję ramiona. *Jestem nowoczesną kobietą. Mogę to zrobić.*

– Proszę o wielkie opakowanie Ekstra Dużych Trojanów Magnum – mówię cicho, słowa są obce w moich ustach.

Brwi aptekarki unoszą się wysoko, gdy sięga za siebie po duże, błyszczące pudełko. *Widzisz, nie tak źle*, mówię do siebie. Aż słyszę za sobą gwizdnięcie.

– Słoneczko, gdzie byłaś całe moje życie?

Spinam się na chwilę przed tym, jak przewracam oczami.

– Naprawdę? Będziesz używał takich odzywek? – mamrocę. Ledwo zerkając na dwóch stojących za mną chłopaków, sięgam do torby i wyciągam portfel.

– Ooo, no dalej, słodziutka. Nie bądź taka oziębła. Uwielbiam dziewczyny, które są dobrze przygotowane – parska dziwak za mną, co sprawia, że podnoszą się włoski na moich ramionach. – Wiesz, jeśli chciałabyś przeprowadzić test jakości, mogę je dla ciebie przymierzyć. Słyszałem, że jestem idealnym okazem.

Kładę pieniądze na ladzie i obracam się. Koleś jest wysoki i dobrze zbudowany, naprawdę nieźle napakowany. Wytrzeszczam oczy i podchodzę do niego, wachlując rzesami jak łatwa panienka, za którą najwyraźniej mnie uważa. Przygryzam wargę i oglądam go, przyglądając się jego napakowanym ramionom, zanim moje oczy wędrują *tam*. Wypuszczam zdrzirowaty chichot, podnosząc na niego wzrok i lekko się śmiejąc.

– To bardzo miłe z twojej strony, że się oferujesz, bo jesteś świetnie zbudowany.

Uśmiecha się szeroko, jakby nie była to dla niego żadna nowość.

– Musisz codziennie podnosić ciężary, co zapewne oznacza, że musisz, ee, zrekompensować *coś*, co oznacza, że te maleństwa – mówię, dumnie potrząsając pudełkiem nawilżanych gumek – prawdopodobnie są *daleko* poza twoim zasięgiem.

Kiedy przyjaciel palanta zaczyna się łamać, zdaję sobie sprawę, że wygląda znajomo, ale ma nisko naciągniętą na głowę czapkę z daszkiem, więc nie mogę dobrze przyjrzeć się jego twarzy. Cholera. *Skąd ja go znam?*

Po sekundzie uświadamiam sobie, że mam to gdzieś i wzdycham na pajaca, który do mnie uderza. Wygląda nieco blado, a jego uśmiech znika. Kretyn mamrocze pod nosem:

– Suka. –

Przerzucam torbę przez ramię i wychodzę.

Kręcę głową. *Ktoś powinien mu powiedzieć, że to żadna zniewaga. Szczególnie, jeśli trzyma pajaców takich jak on, z daleka od siebie.*

– Musisz być naćpana, jeśli sądzisz, że to założę. – Obracam się przed lustrem. Dopasowana, srebrna sukienka Jenny nie pozostawia niczego wyobraźni. Z dużym wycięciem na plecach i łódkowatym dekoltem, jestem naga. – Nie ma mowy.

Nawet kiedy rozpuszczam kucyk, chcąc użyć moich długich włosów jako tarczy, ciągle odsłaniam za dużo.

– Och, daj spokój! – Jenna jawnie się dąsa. Jej orzechowe oczy są szeroko otwarte i patrzą błagalnie. Od razu polubiłam Jenę, kiedy tylko się spotkałyśmy i powiedziała mi, że mam kawałek brokuła między przednimi zębami. Przyjaciółki, które są godne zaufania należą do rzadkości, ale ciągle ciężko mi uwierzyć, że ta serwetka delikatnie owinięta dookoła mojego ciała jest odpowiednia, by nosić ją publicznie.

Jenna szturcha mnie w ramię.

– Całkowicie wystawiłaś nas w tamtą sobotę. Powiedziałaś, że mam wolną rękę w ten weekend. Wolną. Rękę.

– Czy ubieranie mnie jak ulicznicy jest jednym z twoich celów? – Moje dłonie suną po cienkim materiale i wzdrygam się na myśl, że ludzie zobaczą mnie w tym stroju.

– Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, wyglądasz niesamowicie – mówi Harper, rzucając się na moje łóżko. – Tylko ty mogłaś tego dokonać. Masz niezwykłe ciało. Poza tym, kolor sukienki sprawia, że twoje oczy wyglądają bardziej na szare niż niebieskie.

Jenna kiwa na Harper.

– Widzisz, ona nigdy by nie skłamała. Proszę nie zdejmuj jej! Powiedziałaś, że nie masz co na siebie włożyć. Nie mogę jej zwrócić, a nie wygląda na mnie za dobrze. W sklepie myślałam, że wygląda świetnie, ale kiedy wróciłam do domu, zauważyłam, że przez nią moja skóra wydaje się zielonkawa. Ty za to, jakimś cudem wyglądasz na opaloną. Nienawidzę cię. Zdzira.

Nie mogę powstrzymać śmiechu. Ale ma rację– nie mam, co na siebie włożyć.

Opierając rękę na biodrze, szydę:

– Zamknij się albo cię potnę. – Chichocze, a ja wyciągam szyję, by zobaczyć w lustrze jak wyglądam od tyłu. – Cóż, zanim pokażę się tak publicznie, muszę wiedzieć, jakie są nasze plany.

– Idziemy na kolację do Ryana, a Jax do nas dołączy!

Jax jest moją drugą połową. Urodziliśmy się w odstępie trzech minut. To, że Jennie udało się odciągnąć mojego brata bliźniaka od jego drużyny i dziewczyny miesiąca, jest imponujące. Od jakiegoś czasu, nie jesteśmy ze sobą blisko, ale dalej staram się chodzić na jego mecze.

Jenna trąca mnie biodrem.

– Później idziemy tańczyć i mogłam też zaplanować inne atrakcje. – Jej dłonie są złączone i wygląda, jakby zaraz miała zacząć klaskać z podekscytowania.

– Dziewczyno, narobiłaś sobie za dużo problemów. Nawet nie lubię obchodzić urodzin. Wiesz o tym.

Wytrzeszcza oczy.

– Ty i Jax kończycie dwadzieścia jeden lat. To ważne! Zrobimy to dobrze, a to oznacza, że musisz wyglądać seksownie, bo to twój wieczór.

Odwracam się do Harper.

– Jesteś pewna, że nie zostanę aresztowana za obnażanie się?

Śmieje się i kręci głową.

– Dobra. Zróbmy to.

Jestem oszołomiona różnorodnością jedzenia i faktem, iż dom jest wypełniony dziwną zbieraniną ludzi – kilkoro znajomych z pracy, Ryan i członkowie jego zespołu, kilka groupies. Robi się jeszcze dziwniej, gdy pojawia się bój brat i połowa College'u

Bostońskiego. Powinnam była założyć moją koszulkę „przyjaciele nie pozwalają przyjaciołom iść do College’u Bostońskiego”. Uniwersytet Bostoński traktuje to gównie poważnie.

– Hej, kujonie – mówi Jax, uwalnia się od swojej partnerki i pochyla się, by mnie przytulić.

– Hej, frajerze. – Uśmiecham się, odwzajemniając uścisk. – Nie widziałam cię od czwartego lipca. Myślałam, że zostałeś porwany przez jedną ze swoich rosyjskich supermodelek.

– Chciałbym. Byłem zajęty piłką.

Jax pochyla się, żeby przytulić Jennę i Harper. Po krótkiej pogawędce, Jenna popycha Jaxa i mnie w stronę stołu, na którym stoi tuzin kieliszków.

– Musimy wznieść toast za urodzinowe bliźnięta! – krzyczy Jenna i wszyscy się przyłączają.

Kim są ci wszyscy ludzie? Rozglądając się, zauważam Kade’a, perkusistę Ryana, rozmawiającego z kimś, kto wygląda znajomo. Facet jest wysoki, solidnie zbudowany. Ma na sobie ciemną, flanelową koszulę i dopasowaną koszulkę, i jest przystojny, właściwie to oszałamiający. To spostrzeżenie sprawia, że staję się nagle bardzo zainteresowana wódką, chcąc uspokoić niespodziewane trzepotanie w żołądku.

Jenna pochyla się do mnie z uśmiechem.

– Wiem, że zazwyczaj nie pijesz, ale będziesz chciała kilku kolejek zanim zaczniemy moją grę.

Przed ostatnią wiosną nie mogłam pić. Alkohol i leki przeciwłękowe się nie mieszają. Ale teraz, kiedy już je odstawiłam, pomysł wypicia kilku kieliszków, by otepić się nieco i dać namówić na jakąkolwiek upokarzającą grę, którą ma w zanadrzu Jenna, jest kuszące, więc sięgam po kieliszek.

– Dajesz – mówię, stukając swoim kieliszkiem w kieliszek brata i wychylając go.

– Rodzice dzwonili? – pyta Jax, gdy przenosimy się do salonu, czekając aż Jenna zapowie szalone błazenady, które zaplanowała na dzisiejszy wieczór.

– Nie. – A czy kiedykolwiek to zrobili? Myślę, że mój brat ciągle pyta, z nadzieją na inną odpowiedź. – A do ciebie dzwonili?

– Nie. Rozmawiałem z nimi kilka tygodni temu i mówili coś o wystawie psów, więc możliwe, że są poza miastem.

To urocza myśl, że nasi rodzice są zajęci podróżowaniem, ale oboje wiemy, że to prawdopodobnie nie jest powód. Prawda jest taka, że są strasznymi dupkami, bardziej zainteresowanymi pracą i zdobywającymi nagrody psami i wystawami samochodów, niż własnymi dziećmi.

– Daj mi swój grafik, żebym mogła przyjść na któryś mecz.

Kiedy dorastaliśmy, byłam jedyną, która szła zobaczyć jak grał. Nasi rodzice nigdy tego nie robili. Wygrywał wszystkie nagrody i medale, stworzył sobie drogę na College Bostoński, a nasi rodzice prawdopodobnie nawet nie wiedzą, na jakiej gra pozycji.

– Wyślę ci go mailem – odchrząkuje i wpycha ręce do kieszeni. – Wiesz, że, uch, Daren ciągle o ciebie pyta.

Mrużę oczy.

– Nie idź tam. – Rzuca mi szybkie spojrzenie, a ja wzdycham z irytacją. – Dlaczego ludzie ciągle zakładają, że jestem w nim zakochana? – mówię pod nosem. – Jax, to już historia.

– Czyżby? Bo z nikim się od tamtego czasu nie spotykałaś.

– Możesz powiedzieć to trochę głośniej? Sądzę, że ludzie w ogródku cię nie słyszeli. – Odwracam się, by spojrzeć na brata i kręcę kieliszkiem. – Przespał się z moją najlepszą przyjaciółką, bo najwidoczniej ja kazałam mu za długo czekać na seks. Wybacz, jeśli mam pewne problemy z zaufaniem.

Wzdryga się, ale zanim może mi odpowiedzieć, Jenna przerywa moją tyradę, by ogłosić, że zaplanowała dla nas coś specjalnego.

– Więc, solenizantka musi założyć naszyjnik z cukierków i potrzebuje waszej pomocy, chłopcy, bo nie dostanie swojego wspaniałego prezentu od współlokatorek, dopóki nie zjecie jej wszystkich cukiereczków. – Chichocze Jenna, gdy spada na mnie zrozumienie, czego ode mnie chce i decyduję, że będę musiała udusić ją gołymi rękoma. Jax patrzy na mnie i się śmieje. – Solenizant, którego niektórzy z was znają jako gwiazdę piłki nożnej z BC, musi dostać dwadzieścia jeden buziaków. Dziewczeta, jeśli dacie mu całusa, musicie przykleić jedną z tych naklejek z serduszkiem na jego koszulce albo nie będzie się on liczył.

Mój brat, niecierpliwy, by rozpocząć grę, zauważa ładną dziewczynę i odchodzi. Gdy się obracam, Kade kieruje się do mnie z drapieźnym spojrzeniem. *Cholera*. Zamierza ponownie zaprosić mnie na randkę. Czy on się kiedykolwiek nauczy? Jego ojciec jest właścicielem połowy stanu, a on po prostu chce mnie, jako kolejny nabytek.

– Clementine, wyglądasz dziś zachwycająco – mówi i przesuwa ręką przez moje włosy. – Tak cholernie seksownie.

Patrzę na niego i odtrącam jego dłoń.

– Oszczędź sobie, Kade. Czy nie przeprowadzaliśmy już tej rozmowy? – Zaczynam odchodzić, ale on łapie mnie za ramię tak mocno, iż myślę, że zostaną mi siniaki.

– Umów się ze mną. Obiecuję, że wstrząsnę twoim światem. Przez cały rok umierałem, by posmakować twojego cukiereczka.

Gdzie on się uczy takich tekstów? W Dupki– To– My?

– Przepraszam, ale mamy problem – stawiam mu się. Mam tylko metr sześćdziesiąt siedem, więc góruje nade mną, ale chciałabym podkreślić to, co mam do powiedzenia. – Dupki nie są w moim typie. I na wypadek gdybyś na to nie wpadł, kwalifikujesz się jako dupek. – Wyrywam rękę z jego uścisku i odchodzę. Boże, ten gość sprawia, że chcę wziąć kolejny prysznic.

Gdy podchodzę do stołu z alkoholem, stoję twarzą w twarz z Wysokim, Ciemnym i Surowym, który trzyma ręce w kieszeniach i opiera się o ścianę.

– Znam cię? – mówię, sięgając po Absoluta, próbując skojarzyć chłopaka.

– Tak, znasz – *Och, ma seksowny głos*. Niewielki uśmiech igra na jego wargach i muszę oderwać spojrzenie od jego ust.

– Więc, może odświeżysz mi pamięć? Skąd dokładnie cię znam?

– Kochanie, łamiesz mi serce tym, że mnie nie pamiętasz.

Walcząc z dreszczami, które przebiegają mi po plecach, gdy nazywa mnie kochaniem, wzruszam ramionami, odwracając się do kieliszka, który jest moim nowym najlepszym przyjacielem. Gość ma delikatny południowy akcent. *Dlaczego ja w ogóle myślę o jego akcencie... i jego ustach... i tych pełnych wargach?* Drzę, zastanawiając się, gdzie podziało się moje mocne postanowienie unikania przystojnych mężczyzn.

Jenna podbiega do mnie i się szczyrzy.

– Clem, to jest Murphy, nowy gitarzysta Ryana. Murphy, to moja niesamowita współlokatorka, Clem.

Najwidoczniej zadowolona ze swojej prezentacji, Jenna znika w tłumie, a moje oczy wędrują go Pana Ciasteczko. Moją wymówką jest to, że próbuję sobie przypomnieć skąd go znam, ale prawda jest taka, że intryguje mnie to, jaki jest przystojny. Ciemne, pofalowane włosy, idealna, muśnięta słońcem skóra, zapierające dech zielone oczy, umięśnione ramiona. *Wow. Wow. Wow*. Łapię się na tym, że oblizuję wargi.

Po chwili kręcę głową.

– To nie jest twoje imię.

Wyciąga dłoń.

– Brzmi ono Gavin Murphy. Wspaniale cię w końcu poznać oficjalnie, Clementine.

Gdy odwzajemniam gest, w końcu do mnie dociera.

– Jesteś RA w Warren Towers.

Uśmiecha się i jest to urocze. Pokazują się dołeczki i zmuszam się, aby się nie gapić. Zaczynam myśleć, że dzisiejsze wyjście nie było takim złym pomysłem, ale wtedy ponownie otwiera usta.

– A ty kupujesz ekstra duże prezerwatywy.

Krew odpływa z mojej twarzy i wyrywam mu dłoń.

– Co?

Śmieje się, a ja jestem po stokroć przerażona. Zajmuje mi chwilę skojarzenie go.

– Byłeś z tym palantem w CVS? – chrypię.

Śmieje się.

– Ja po prostu stałem w kolejce. Nie mam pojęcia, kim on był, poza tym, że przez ciebie prawdopodobnie wyląduję na terapii z powodu małego fiuta.

Nie wiem, czy czuję się bezbronna, bo są moje urodziny, a to największa ilość alkoholu, jaką wypiałam od lat, ale okienko możliwości, że coś do niego poczułam szybko się zamyka. Mrużę oczy i uśmiecham się krzywo.

– Cóż, oszczędź sobie wysiłku, bo mam przeczucie, że i ty byś się do niej nadawał – mówię, wychylając szota i odchodząc. *Dupek*.

Dwadzieścia minut później rozmawiam z moim bratem na tylnym ganku, gdy łapie mnie Harper.

– Muszę cię ostrzec. Jenna planuje mały pokaz karaoke zanim pójdziemy do klubu.

– Okej – mówię powoli. – Jenna nie potrafi śpiewać, więc powinno być zabawnie.

– To nie ona będzie śpiewała. Ciebie zamierza zmusić, byś wyszła na scenę.

– Cholera. Nie wydaje mi się, żebym była na to wystarczająco pijana.

Harper się śmieje i rozgląda po podwórku, które jest wypełnione uczestnikami imprezy.

– Masz wspaniały głos, więc udawaj, że jesteś pod prysznicem i wyobraź sobie, że wszyscy są nadzy. To znaczy, poza twoim bratem, bo to obrzydliwe.

Jax unosi brwi.

Śmieję się.

– To obrzydliwe.

– Nie ma nic obrzydliwego w moim nagim ciele – mówi.

Harper przewraca oczami na mojego brata, po czym mnie szturcha i szepcze:

– Udawaj, że niczego ci nie powiedziałam, bo Jenna naprawdę ciężko pracowała, żeby zorganizować tę niespodziankę. Ja po prostu nie chciałam, żeby cię to przytłoczyło.

– Dzięki. To powinno być godne zapamiętania.

Jenna musi być psychiczna, bo zbliża się do nas, uśmiechając jak winny kot.

– Mam w zanadrzu jeszcze jedną rzecz, solenizantko! – Bierze mnie pod ramię, ciągnąc z powrotem do salonu.

Kątem oka zauważam Gavina, rozmawiającego ze swoimi przyjaciółmi. Wysoka ruda dziewczyna przysuwa się do niego, śmiejąc prowokacyjnie. Szepcze mu do ucha i kładzie mu dłoń na mostku, a ja czuję coś gorącego, rozlewającego się w mojej piersi.

Wydaje się taki wyluzowany i pewny siebie. Założę się, że jest typem faceta, który ma wszystko zaplanowane – swoją karierę, idealną żonę, piętrowy dom na Cape Cod i Golden Retrievera. Prawdopodobnie skończy z kimś takim, jak ta dziewczyna, która ma bujne krzywizny, długie nogi i lubi flirtować.

Gdy próbował ze mną rozmawiać, byłam zwyczajną, słodką i uroczą sobą. Zazartował, a ja prawie odgryzłam mu głowę. *Typowe.*

Pieprzyć to. Czemu, do cholery, miałoby mnie obchodzić, z kim rozmawia?

Podnosi głowę, a ja odwracam spojrzenie.

– Moja dziewczynka, Clem, skopie wam tyłki na karaoke – woła Jenna, wrywając mnie z zamyślenia i wpychając mi do ręki mikrofon. – Co chcesz zaśpiewać?

Wzruszam ramionami i pozwalam jej wybrać. Zaczyna się *You Know I'm No Good* Amy Winehouse. Uśmiecham się. Dobrze mnie zna.

Gdy śpiewam, czuję na sobie jego spojrzenie i kiedy docieram do refrenu, czuję przyływ odwagi i patrzę w jego stronę.

Tak jest, Panie Idealny, do ciebie mówię. Bo nigdy nie dopasuję się do twojego perfekcyjnego małego świata.

Nie wiem, jakiej reakcji od niego oczekiwałam, ale zanim odwracam wzrok, kąciki jego ust unoszą się w krzywym uśmiechu. Niespodziewanie, wydaje mi się, że jestem bardziej zdenerwowana przez ten niewielki kontakt, niż przez śpiewanie w pokoju pełnym ludzi.

Kiedy kończę, wszyscy są tak cicho, że słyszę wiszący na ścianie zegar i zaczynam się zastanawiać, czy brzmiałam jak dupa, ale wszyscy zaczynają krzyczeć i klaskać.

Cholera. Może powinnam robić to częściej.

Rozdział 4

Bycie popychaną nie było fajnym uczuciem. Ani. Trochę.

Pamiętam wyjście od Ryana i udanie się do klubu... a później taniec pod wirującymi światłami... i wypicie jeszcze większej ilości szotów...

– Jest narąbana. Cholera.

Słyszę ludzi rozmawiających o mnie, jakbym nie stała tuż przed nimi. Okej, opieram się o kogoś, ale jest to całkiem bliskie stania.

Jenna coś mówi, ale brzmi na przytłumioną.

– ...planowałam wrócić do domu z Ryanem, a Harper już wyszła do mieszkania swojego chłopaka. Cholera. Nie sądziłam, że się upije. Nigdy nie widziałam, żeby tyle piła.

– Mogę odprowadzić ją do domu – mówi znajomy męski głos.

– Naprawdę? – Jest cicho poza dzwonieniem w moich uszach. Znowu zostaję popchnięta i słyszę dzwonienie kluczy. – Ufam, że nie wykorzystasz mojej przyjaciółki, ani z nią nie uciekniesz. Lepiej, żeby nie pokazała się na pieprzonym kartonie mleka.

– Nie martw się. rzecznie gustuję w zalanych dziewczynach.

Świat wiruje, gdy moja ręka zostaje podniesiona z czyjegoś ramienia. I nagle znajduję się w powietrzu.

– Jesteś całkiem lekka. Trzymaj się, skarbie.

Pachnie tak dobrze. Mój nos jest przyciśnięty do jego szyi, która jest ciepła i gładka, a ja chcę się w nią wtulić.

– Nigdy nie piję – mamroczę przy jego skórze. Kiedy otwieram oczy, zdaję sobie sprawę, że jesteśmy w moim salonie, a ja znajduję się w ramionach Gavina.

– Taa, właśnie widzę. Clementine, który pokój jest twój?

Wskazuję w kierunku, który mam nadzieję, jest właściwy. Otwierają się drzwi i kładzie mnie do łóżka, a moje ramiona są puste. Pokój się przechyła i przez spowodowaną alkoholem mgłę, zdaję sobie sprawę, że podoba mi się bycie trzymaną przez niego.

– Nie chodź. Zimno mi. Jesteś ciepły i dobrze pachniesz.

Śmieje się, a jego oczy przesuwają się po mnie.

– Jesteś pewna, że chcesz mnie tutaj? Wysyłałaś mi dziś poważne sygnały, bym się odpieprzył.

– Po prostu tak robię. Jestem popsuta. – Opadam na łóżko. Sięga i zdejmuje mi buty, a ja zwijam się w kłębek, gdy przykrywa mnie kocem. Pokój zaczyna wirować.

– Czemu uważasz, że jesteś popsuta?

Lubię jego głos. Jest taki seksowny.

– Bo brakuje mi paru kawałków.

– Gdzie one się podziały?

To proste.

– Na BC.

Śmieje się ponownie i zakłada mi za ucho pasemko włosów.

– Zjedli wszystkie cukierki z twojego naszyjnika – mówi łagodnie.

– To było obrzydliwe. Jeden gość mnie polizał. Dupek.

Jest cicho, a później słyszę jak jęczy.

– Clem, nie mów mi o facetach liżących twoją szyję. – To zabawne, że go to obchodzi, dopiero go poznałam.

– Nie dostałeś żadnego cukierka.

– Ale chciałem.

– Naprawdę? – Jestem tak zmęczona, że nie potrafię powstrzymać ziewnięcia.

– Tak.

Po kilku uderzeniach serca, uświadamiam sobie, co chcę mu powiedzieć.

– Wiesz, one nie były dla mnie. – Jest cichy. Prawdopodobnie nie ma pojęcia, o czym mówię. – Prezerwatywy, były do kuli.

– Kuli?

Chcę mu wytłumaczyć, że mamy wspólną szklaną kulę z kondomami, a Jenna miała nagły penisowy wypadek, ale słowa nie przychodzą. Wszystko, co mogę zrobić, to zadrzeć.

– Jest mi zimno, a wirowanie nie ustaje – mówię. Znowu jest cicho i zastanawiam się, czy ten piękny facet, którego obserwowałam całą noc, udając, że go ignoruję wyszedł, jednak materac się zapada, kiedy wsuwa się za mnie na moje wąskie łóżko, przyciskając umięśnione ciało do moich pleców. Obejmuje mnie wokół talii, a ja relaksuję się w jego ciepłe i zamykam oczy.

– Przepraszam, że wcześniej byłem dupkiem – szepcze mi do ucha.

– Co masz na myśli? – Jest tutaj, ale jest tak, jakbyśmy rozmawiali we śnie. Może zasnęłam i śnię, i chociaż raz w życiu mogę powiedzieć, co czuję.

– Kondomy. Wiedziałem, że nie były dla ciebie. Każdy facet na kampusie wie, że nie chodzisz na randki. Ja, uch, próbowałem być zabawny. Nie chciałem cię obrazić.

Nie wiem dlaczego, ale chichoczę.

– Nie, mam tylko jeden tryb. To tryb suki.

– Nigdy wcześniej tego nie słyszałem.

– Że jestem suką?

– Nie, twojego chichotu. Podoba mi się.

Wirowanie zaczyna się powoli uspokajać. W ciemności, głębokie oddechy Gavina hipnotyzują, a ich rytm powoli mnie uspokaja.

– Ja też cię pamiętam. – Jego usta są ciągle przy moim uchu, a ciepło jego oddechu po raz kolejny wywołuje u mnie dreszcz.

– Z Warren Towers?

– Nie. – Dopasowuje się do mnie, jego szerokie ramiona przyciskają się do moich pleców, a ręce owinięte są dookoła mnie. To miłe. – Wprowadzenie do Literatury, pierwszy rok.

Ciągle jestem wstawiona, więc chwilę zajmuje mi przywołanie wspomnień.

– To było dawno temu, a klasa była ogromna. Jak możesz mnie pamiętać?

Śmieje się, a jego ciało porusza się przy mnie.

– Prawdopodobnie nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale ciężko cię zapomnieć.

Moje serce łomocze, a oddech się urywa i, mam nadzieję, że on tego nie zauważa, ale sądząc po jego cichym śmiechu, zgaduję, że jednak zauważa.

– Clem, nie martw się. Sporo dziś wypiął. Jutro prawdopodobnie nie będziesz pamiętać tej rozmowy.

Jakoś w to wątpię. Ale wirowanie zaczyna się ponownie.

– Gavin?

– Tak?

– Jeśli to zrobię, jeśli zapomnę, przypomnisz mi?

Jedyną odpowiedzią, jaką dostaję są jego ramiona przyciągające mnie bliżej.

Kiedy się budzę, moje łóżko jest puste i ukłucie zawodu uderza mnie tuż przed falą nudności. Gramolę się do łazienki, w samą porę wkładając głowę do muszli.

Moja głowa pulsuje i chcę wpełznąć do łóżka, ale myśl o obleśnym gościu z klubu, który wczorajszej nocy polizał mnie po szyi sprawia, że mam ochotę wykąpać się w Lysolu. Zamiast tego wybieram prysznic, ale nie mogę niczego znaleźć w moim pokoju, bo połowa moich rzeczy wciąż jest w pudełkach, więc kończę z ręcznikiem i parą czarnych chłopięcych szortów, które będą musiały wystarczyć do czasu, aż mój kac przejdzie na tyle, bym mogła przekopać się przez swoje rzeczy.

Prysznic jest bolesny. Chociaż dobrze jest być czystą, myślę, że znowu mogę wymiotować. Opieram się o ścianę prysznica, roztrzęsiona i słaba, i pozwalam gorącej wodzie spływać po mnie, dopóki nudności nie ustają.

Czy wyobraziłam sobie, że Gavin został wczoraj na noc?

Walcząc z atakiem paniki, biorę kilka głębokich wdechów. Wszystkie szczegóły dotyczące Gavina, które znam krążą mi po głowie. Jest świetnym muzykiem i RA. Pomaga przejść tym wszystkim zielonym pierwszacom przez ich pierwszy rok w college'u. Przytula się na łyżeczkę. Pachnie cholernie dobrze.

Przewracam oczami.

Nie powinnam sobie pozwalać na myślenie o nim. Nie mogę po raz kolejny dać się zniszczyć.

Wychodząc spod prysznica, zakładam bieliznę i suszę moje długie włosy, zanim owijam ręcznikiem klatkę piersiową. Wycieram zaparowane lustro i patrzę na swoje odbicie. Wyglądam jak gówno. Moje oczy są przekrwione, a skóra wygląda blado. Poświęcam chwilę, by zmyć makijaż, który zamienił mnie w szopa, po czym otwieram drzwi łazienki i kieruję się do swojego pokoju.

Nagle, zahaczam o coś twardego. Krzywię się na ostry ból w stopie. Wtedy podnoszę wzrok i zauważam trzech chłopaków siedzących na kanapie, gapiących się na mnie, a mój ręcznik opada. Ale jestem skamieniała, moje serce łomocze w piersi, a głowa stwierdza, że wszystko ze mną dobrze. Jestem tylko półnaga.

Warczę:

– Kto do diabła postawił pieprzoną deskorolkę przed drzwiami? Próbujecie kogoś zabić? – Ciągłe się na mnie gapią, gdy podnoszę ręcznik i przerzucam go sobie przez ramię. Pędząc do pokoju, krzyczę: – Co? To nie tak, że nigdy wcześniej nie widzieliście cycków. Dajcie sobie spokój.

Zatrząskuję drzwi, powiększając dudnienie w głowie.

Jest prawie południe. Dobry Boże, nie mogę uwierzyć, że muszę dziś iść do pracy. Co ja sobie myślałam? Przesuwając pudła po moim małym pokoju, w końcu znajduję jakieś ubrania, więc biorę džinsy i koszulkę.

Przez ściany słyszę Ryana:

- Skarbie, nie złość się, ale widzieliśmy Clem nago.
- Nie była naga – mówi inny głos. – Cóż, nie całkowicie.

Kto tam był? Ryan, Kade i... Gavin. Kurwa.

Kilka minut później ktoś puka do drzwi mojego pokoju.

– Clem, słońce, to ja. Mogę wejść? – pyta Jenna, przeciągając sylaby swoim południowym akcentem. Drzwi się uchylają i wsuwa głowę do środka. Jestem w połowie ubrana, gdy przygląda się porzrzuconym pudłom i podchodzi bliżej. – Wszystko w porządku?

Przyciskam dłoń do czoła.

- Przepraszam, że oślepiłam twojego chłopaka.

Śmieje się lekko, zamykając za sobą drzwi.

– Jest w porządku. Jestem pewna, że właśnie wypełniasz jedną z jego fantazji.
– Jenna tak przywykła do groupies na jego występach, że już nic jej nie peszy. Jedyne, o co się troszczy to to, że każdej nocy wraca z nią do domu. – Przynieść ci jakiś Advil, czy coś?

Potakuję, krztusząc się tym, co chcę powiedzieć.

– Czy, uch, czy Gavin został tu wczorajszej nocy? – pytam, bojąc się odpowiedzi.

– Tak, kochanie. Ale przysięga, że był dżentelmenem. Myślę, że zobaczył więcej minutę temu, gdy wyszłaś z łazienki, niż przez całą noc. – Śmieje się, a ból w mojej głowie nasila się, co, zgaduję, jest efektem tego, że rumienię się głębokim odcieniem czerwieni. – Był bardzo słodki. Niósł cię wczoraj przez dwie przecznice i położył cię do łóżka, a dziś rano przyniósł ci śniadanie.

Moje serce gubi rytm. Koleżanka musi widzieć to na mojej twarzy.

– Hej – mówi, wyciągając ręce i przytulając mnie. – Nie rób z tego czegoś, czym nie jest. Jest świetnym facetem i musi cię lubić, ale nie wydaje mi się, żeby miał cię śledzić, ani zrobić czegoś szalonego.

– To nie to. – Szum krwi rozbrzmiewa w moich uszach.

– Mogę dać ci radę? – Jej twarz jest pełna troski. – Nie spławiaj go. Wiem, że boisz się zbliżyć do kogokolwiek, ale myślę, że to niezła partia, dobre ciacho i jest ładniutki. Przez cały wieczór nie mógł oderwać od ciebie oczu, nawet gdy traktowałeś go ozięble.

Wciskam twarz w dłoń.

– Wczoraj byłem dla niego taką suką. Dlaczego miałby chcieć mieć ze mną cokolwiek do czynienia? Jest...

– Jak możesz tak mówić? Jesteś piękną kobietą i genialną pisarką. Nie bądź dla siebie taka ostra. No, ubierz się, wyjdź i zjedz z nami śniadanie. Przrzekam, że chłopaki nie powiedzą ani słowa, że widzieli cię nago.

Jenna wygląda, jakby była gotowa tam wyjść i zagrozić ich życiu, gdyby zmienili ją w kłamczuchę. Odpowiadam uśmiechem.

– Hej, chciałam ci podziękować za imprezę. Przeszłaś samą siebie. Czy Jax dotarł bezpiecznie do domu?

Uśmiecha się krzywo.

– Tak, jakaś modelka w wiśniowym mustangu odebrała go z klubu. Myślę, że zrobione im zdjęcie zostało opublikowane na jakiejś stronie plotkarskiej.

Przewracam oczami.

– Brzmi jak mój brat.

Dziesięć minut później, gdy wchodzę do salonu, wszyscy przestają mówić. Chciałam być cywilizowanym człowiekiem i zjeść z moimi przyjaciółmi, ale nie mogę. Moje serce łomocze i zaczyna mnie oblewać zimny pot. Moje dłonie trzęsą się przy bokach, z powodu alkoholu lub nerwów, nie jestem do końca pewna.

– Muszę iść do pracy. – Tylko tyle udaje mi się wydusić, zanim Ryan zeskakuje z kanapy i przyciąga do niedźwiedziego uścisku.

– Przepraszam, że potknęłaś się o moje rzeczy i że oślepiłaś nas swoimi cyczkami, ale cholera, dziewczyno, jesteś apetyczna. Nie masz się czego wstydzić.

Odsuwam się i patrzę mu w oczy.

– Zawsze jesteś taką świnia?

– Czemu? Tak, tak, jestem. – Szczyrzy się, dając mi buziaka w policzek. – I czemu dopiero teraz dowiaduję się, że śpiewasz? Jezu Chryste, masz niezły głos.

– Dzięki. Miło z twojej strony. I dziękuję za imprezę. Naprawdę dobrze się bawiłam.

– Obserwowanie tych gości, walczących ze sobą, by zjeść cukierki z twojego ciała było więcej, niż tego warte. Ilu z nich zaprosiło cię na randkę?

Wzruszam ramionami. Kto by liczył takie gównno?

– Proszę, powiedz mi, że masz przynajmniej tuzin randek. – Łapie mnie za ramiona i zaczyna mną potrząsać, co wywołuje u mnie jęk. Czy on ma pojęcie, co to robi z moim kacem?

– Daj spokój, Ryan, znasz mnie o wiele lepiej. – Spoglądam na Gavina.

– Nie dałaś swojego numeru? – pyta Ryan z niedowierzaniem. Kręcę głową. – Nikomu?

– Dlaczego miałabym zrobić coś takiego? – mówię, biorąc kurtkę. Moje serce bije jak oszalałe. Muszę się stąd wydostać. Teraz.

Kiedy docieram do drzwi, słyszę za sobą kroki.

– Poczekaj, Clem – mówi Gavin. – Odprowadzę cię.

Każdy krok, który robię, odbija się w moich skroniach.

– Proszę, wypij to – mówi Gavin, doganiając mnie na klatce schodowej. Wręcza mi zielony napój.

Przyglądam się temu sceptycznie.

– Jestem prawie pewna, że wyrzygałam to jakąś godzinę temu.

Śmieje się, posyłając mi jeden z tych megawatowych uśmiechów, który przepływa przeze mnie niczym fala.

– Zaufaj mi, to pomoże na mdłości. – Boże, ma piękne oczy. Są zielone, w kolorze ciemnego lasu, otoczone grubymi rzęsami.

Otrząśnij się z tego, Clem.

– Zaufać ci, co? – Przygryzam wargę, zanim pochylam się i wącham. Pachnie owocowo, więc biorę niewielki łyk, smakuje jak jabłka z delikatną nutką imbiru.

– Dobra, to nie jest złe.

Kącki ust Gavina unoszą się wyżej.

Jego włosy są ciągle mokre po prysznicu i pachnie mydłem. Poranny zarost na twarzy dodaje jego chłopięcemu uśmiechowi zadziorności. Przyłapuję się na myśleniu o pocieraniu tą twarzą o moją, by poczuć tę ostrość na skórze.

O cholera, muszę od niego uciekać.

Obracam się i zaczynam schodzić po chodach, słyszę za sobą jego kroki.

Czy on poszedł do domu, wziął prysznic i wrócił? Wiem, że mieszka jedynie przecnicę dalej w akademiku, ale i tak to sporo. Zadał sobie tyle trudu.

– Czy, ee, czy ty naprawdę niosłeś mnie z klubu do domu? – pytam, zatrzymując się, by zobaczyć jego odpowiedź.

Odwraca wzrok na chwilę przed tym, nim odpowiada.

– Może.

Cholera. Nie wiem, co mam z nim zrobić. Jest taki seksowny i słodki, i desperacko chcę się odsunąć i ukryć, zanim zbliżymy się jeszcze bardziej. *Nawet nie próbował mnie wczoraj obmacywać*, myślę, a byłam ledwie ubrana, w zdzirowatej sukience Jenny.

Zaczynam się obracać, a on dotyka mojego ramienia, by mnie zatrzymać.

– Mam propozycję, Clem. – Jego ton jest służbowy, co sprawia, że zaczynam się zastanawiać, w czym się specjalizuje. Naprawdę niewiele o nim wiem, poza tym, że nosi głupie, zalane dziewczyny do domu i nie ma wędrujących dłoni.

Odnoszę głowę, ciekawa jego propozycji.

Gavin wkłada ręce do kieszeni swojej czarnej bluzy.

– Co ty na to, żebyśmy poszli w piątek na ściankę na siłownię, a później może byśmy coś zjedli? Ale tylko jako przyjaciele, bo wiem, że się nie umawiasz.

Niemal śmieję się z jego tonu. Może i mówi *tylko przyjaciele*, ale nie tak teraz na mnie patrzy.

– Skąd wiesz, że się wspinam? – BU ma jedno z najlepszych obiektów sportowych w kraju, dopełnione zabójczą ścianką do wspinaczki, na którą chodzę kilka razy w tygodniu.

Uśmiecha się ponownie, a jego oczy przesuwają się po moim ciele, wysyłając kolejny dreszcz po moich plecach.

– Jesteś w niesamowitej formie i zaryzykowałbym stwierdzenie, że to stąd masz te zabójcze mięśnie brzucha.

Moja twarz rumieni się na wspomnienie, jak dokładnie zobaczył moje mięśnie brzucha dzisiejszego poranka i włącza mi się system obronny.

To za wiele. On to za wiele. Zostanę skrzywdzona.

Ale nie chcę być niegrzeczna. Wiem, że nie jestem sobą, kiedy myślę o tym, by nie spławić faceta zbyt łatwo.

– Mogę się zastanowić?

Wydaje się niewzruszony i potakuje.

– Jasne, zadzwoń jak zdecydujesz – mówi i zaczyna odchodzić w kierunku mojego mieszkania.

– Nie mam twojego numeru – wypalam.

Czekaj. Czemu o tym powiedziałam?

– Taa, masz. Sprawdź swój telefon – mówi z uśmiechem i znika na schodach.

Gavin Murphy wpisał swój numer do mojego telefonu. Siedzę w pracy i zastanawiam się czy powinno mi to schlebiać, czy mnie przerażać.

Sięgam po komórkę i piszę do niego, nim zdążę się zastanowić, czy w ogóle powinnam się z nim kontaktować.

Ja: *Skąd wiedziałeś, że będę chciała twój numer? Ktoś tu jest lekko zarozumiały, co?*

Odpisuje mi minutę później: *Jak mogłabyś nie chcieć? Jestem świetny w przytulaniu, pamiętasz? I nie obmacywałem cię na łóżku, chociaż bardzo chciałem.*

Ja: *To nie znaczy, że nie jesteś zboczeńcem.*

Gavin: *Zdecydowanie jestem zboczeńcem, skarbie.*

Śmieję się, kręcąc głową, gdy wchodzi wieczorna zmiana. Jeden z chłopaków mówi:

– Hej, Clem, co to za uśmiech? Ktoś jest dziś w dobrym humorze.

Pozbywam się mojego głupkowatego uśmiechu i patrzę w dół, na małego drugorocznika, któremu mina rzednie.

– Spóźniłeś się.

Rozdział 5

Kiedy moja profesorka mówi o seksie, brzmi jakby mruzczała, ale skoro jest Francuzką, przypisuję te pseudo– zwierzęce odgłosy jej europejskim korzeniom.

– Musicie sięgnąć głębiej – mówi profesor Marceaux, przechadzając się przed klasą. – Musicie dotrzeć do sedna tego, co sprawia, że związki kwitną, co sprawia, że słabną, co je niszczy.

Zdrada. Zdrada niszczy związki. Obciążanie przez inną dziewczynę również podchodzi pod tę kategorię. Mrugam i widzę obraz Darena, ten, który nawiedza mnie od lat, gdy jego twarz wykrzywiona jest w mieszaniu przyjemności i bólu z powodu czegokolwiek, co robi mu Veronica.

Marceaux stuka w podium.

– Pierwsze miłości są podstawą wielu romansów, więc możecie użyć własnych doświadczeń, zarówno cudownych, ekscytujących jak i bolesnych, jako podwalin do waszych manuskryptów. Czytelnik powinien doświadczyć rozkwitu tego związku, razem ze wszystkimi dziwactwami, pożądaniem i prawdopodobnie wstydem. Wy amerykańskie wydajecie się zdeterminowani, by czuć się winnymi z powodu uprawiania seksu, więc zbadajcie ten aspekt, jeśli był częścią waszych przeżyć. Chcę, żeby było to autentyczne, a skoro to kurs pisania dla wyższych klas, to jestem pewna, że wszyscy macie adekwatne osobiste przykłady do opisanie.

Moje doświadczenia? *Och, zabijcie mnie.*

Jenna szturcha mnie i się uśmiecha.

– Wszystko będzie dobrze – szepcze.

Marceaux zatrzymuje się, kiedy dociera do końca sali i wygląda przez okno.

– Wasze pisane przez cały semestr wypracowanie ma być długą na trzydzieści tysięcy słów nowelą. Do następnego tygodnia chcę zobaczyć piętnastostronicowy fragment, zaczynający się od pierwszego spotkania waszych zakochanych. Pokażcie mi ich przyciąganie, dlaczego nie potrafią trzymać się od siebie z daleka i co ich różni. – Poprawia okulary zanim odwraca się z powrotem do klasy. – Podzielimy się na

grupy, żeby oceniać. Przy okazji, potrafię wyczuć ściemę, więc nie próbujcie zasypywać mnie jakimiś tanimi romansidłami. Panie i panowie, chcę autentycznych związków!

Kiedy Harper dołącza do mnie w klubie studenckim, jej brwi unoszą się i marszczą podczas gdy jej czujne spojrzenie mnie taksuje.

– Wyglądasz na smutną. – Odgryza kęs kanapki i pozwala zapaść ciszy.

Zawsze się tu spotykamy. Miewałam atak paniki dotyczące tego, jak zapłaci rachunki za studia albo przez to, że myślałam, iż mój profesor jest świrem, więc Harper i ja zwijałyśmy się tutaj w kłębki, ukryte za dekoracyjnymi donicami z kwiatami, a ona mnie z tego wyciągała. Dzięki Bogu studiuje psychologię.

Miałam inną najlepszą przyjaciółkę, która mnie zdradziła w najgorszy z możliwych sposobów i dużo czasu zajęło mi zaufanie Jennie i Harper, ale nigdy nie przestały próbować. Nie wiem, co we mnie widziały, ale ich przyjaźń pomogła mi wydostać się z ciemności, dotrzeć do punktu, w którym nie muszę już brać leków przeciwlękowych.

Robię wydech i mówię:

– Jestem przytłoczona. Powinam dawać dziś korepetycje, ale mam trochę pracy przy mojej stronie internetowej. Ludzie ciągle piszą do mnie o tym, że *Powiedz, że to nie tak* potrzebuje nowej okładki, więc jeśli kiedykolwiek chcę sprzedać drugą książkę muszę to załatwić. Wydaję mi się, że potrzebuję kogoś, kto ją przeprojektuje. I mam problemy z zajęciami pisarskimi.

Marszczy brwi.

– Porozmawiaj z Dani o projekcie okładki. Chodzi na zajęcia artystyczne i założę się, że zna ludzi, którzy robią takie rzeczy, jeśli sama nie potrafi.

– Nie miałam pojęcia, że jest artystką. – Odrywając etykietkę z mojego Brzoskwiniowego Snapple'a, zdaję sobie sprawę, jak mało wiem o tej dziewczynie, chociaż mieszkam z nią od prawie dwóch tygodni. – Jestem beznadziejną współlokatorką.

Harper śmieje się i wypija łyk wody.

– Ale masz potencjał. – Kręcę głową, czując się nieco lepiej, kiedy się trochę wygadałam. – Nie martw się o wypracowanie. Poradzisz sobie. Jesteś autorką bestsellera YA, głupolu.

Nie zawsze w to wierzę, ale każdego miesiąca dostaję z Amazona statystyki, które potwierdzają ten szalony fakt. Sprzedaję książki nie dlatego, że jestem kreatywna czy oryginalna, ale dlatego, że byłam szczerą opowiadając o tym szalonym gównie, które wydarzyło się w moim życiu. Oczywiście owinęłam to cieniutką warstwą fikcji, ale moje najlepsze prace zawsze rodzą się z własnych doświadczeń. Nie potrzebuję niczego wymyślać, skoro prawdziwe życie jest o wiele bardziej popieprzone. Szczególnie moje życie.

Szczerze mówiąc, cały ten proces publikacyjny śmiertelnie mnie przeraża, włączając w to pełnowymiarowe koszmary i napady bezsenności, ale chcę założyć spodenki dużej dziewczynki i ruszyć dalej.

Mój mały głos od mowy dopingującej mówi mi, że mogę to zrobić bez pomocy Jasona Wheelera i mam nadzieję, że nie jest to jedynie pobożne życzenie. Bo skończyłam tylko tę jedną książkę. I cholera by to, jeśli nie stało się tak częściowo, dlatego, że Wheeler zachęcał mnie na każdym kroku.

Myślę, że to z tego powodu zmagam się z blokadą twórczą. Odkąd na pierwszym roku wydarzyło się to gówno z Wheelerem, izolowałam się na wiele sposobów, ale trzymanie ludzi na odległość pomogło mi przetrwać. I to jest problem. Moje ostatnie dwa lata studiów były ciche. Bezpieczne, ale samotne. Bez dramatów. Bez zdradzających chłopków. Bez szalonych profesorów. Bez emocjonalnych załamań.

Ale zaczynam zdawać sobie sprawę, że zamykanie się, zebrało swoje żniwo. Myślę, że to dlatego wypracowanie Marceaux jest takie trudne. Mogę pisać o złamanym sercu w Young Adult, bo tego doświadczyłam, ale nie wiem nic na temat związków dorosłych.

– Czy twoja profesorka wie, kim jesteś? – pyta Harper, wyrywając mnie z zamyślenia.

– Nie. I tak to zostawię. W razie gdybym zapomniała to powiedzieć, jesteś geniuszem, że zasugerowałaś, bym pisała pod pseudonimem. Poza tym, spóźniłam się na pierwsze zajęcia, więc ominęła mnie cała ta rozmowa o tym „kto został wydany”.

– Czy to byłoby takie złe, gdyby się dowiedziała?

Moje ciśnienie wzrasta na samą myśl o takiej możliwości.

– Po pierwsze, nie chcę dodatkowych punktów za coś, co napisałam trzy lata temu. Po drugie, wiesz, że nie mogę znieść ludzi czytających *Powiedz, że to nie tak* i przypuszczających, że całe to gówno naprawdę mi się przytrafiło. Poza tym, im mniej osób wie, że ja to napisałam, tym lepiej. Jeśli to trafi do brukowców, umrę. – Rozrywam przed sobą serwetkę. – I po trzecie, to oczyszczające móc pisać analizy ze strony ludzi, którzy cię znają albo przynajmniej powinno takie być.

Jej spojrzenie jest wyrozumiałe.

– Powiedz mi, co było takie trudne w tych zajęciach.

Z przeprowadzką, moimi urodzinami i rozpoczynającymi się zajęciami, nie miałyśmy ostatnio zbyt wiele czasu na rozmowę, więc wyrzucam z siebie wszystko. To, że nie wiem, co mam napisać w kontynuacji mojej książki. I lepiej, żebym szybko to wymyśliła, jeśli zamierzam zapłacić za semestr wiosenny. To, że nawet jeśli będę mogła użyć mojego wypracowania z pisania romansów w mojej nowej książce, to ciągle musi być ono dobre. Nieważne, że nie mam zielonego pojęcia jak napisać „szczerzy-do-bólu” romans. Mogę się zająć przygodami na jedną noc, bo nie wymagają głębokich emocji. Ale miłość? Zaufanie? Wrażliwość? Nie jestem pewna, czy mogę tego dokonać.

– Twoja profesorka tak powiedziała? Macie pisać o seksie? – pyta Harper z wytrzeszczonymi oczami.

– Nie, ale biorąc pod uwagę przykłady, które czytała nam na zajęciach wiem, że tego oczekuje. Chce *intymności*. – Tracę zapał, odsuwając kawałek zwiędłej sałaty z mojej sałatki. – Daj spokój Harper, gównie wiem o związkach, a jeszcze mniej o seksie.

Samo rozmawianie o intymności sprawia, że niemal hiperwentyluję. Upijam łyk wody i zaczynam odliczać od stu w dół, jak nauczył mnie terapeuta.

Harper odkłada swoją kanapkę i łapie mnie za ramię, zatrzymując mnie w połowie łyka.

– Wyluzuj. Potnę tę sukę, jeśli cię obleje.

Mówi to z poważną miną, więc śmieję się tak mocno, że woda wychodzi mi nosem. Moja sztywna i porządna najlepsza przyjaciółka rzucająca obelgami sprawia, że zanoszę się śmiechem i przestaję liczyć.

W czwartkowy wieczór dostaję takiego oto smsa: *Co ty na to? Spotkaj się ze mną jutro o 16:30 na siłowni.*

Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie myślałam o wspinaczce z Gavinem. „Jak przyjaciele...” jego słowa sprawiają, że się uśmiecham.

Jestem już zmęczona tym trwaniem w zawieszeniu. Moi przyjaciele wierzą, że odmawiałam sobie wszystkiego przez cały ten czas, jakbym był jakąś ascetką, ale prawda jest taka, że byłam otępiała – otępiała z powodu rodziców, których nie obchodziłam, otępiała z powodu zerwania z Darrenem, otępiała z powodu ataku mojego popieprzonego profesora. Po prostu nic nie czułam, a kiedy tak się działo, była to furia i jedyną postawą jaką potrafiłam przyjąć, była sukowata Clem. Nie potrafię

zliczyć osób, które weszły mi w drogę i poczuły mój gniew. W mojej pracy jestem najmłodszą asystentką menadżera, nie tylko dlatego, że prowadzę kampusową księgarnię jak morskie manewry, ale też przez to, że dzieciaki, które dla mnie pracują nie chcą mnie wkurzać.

Kiedy patrzę w lustro, nie podoba mi się to, kim się stałam. Mam na myśli to, że na początku chodziło o przetrwanie – dostanie się na następne zajęcia, zdążenie do pracy, mieszkanie z obcymi – ale teraz, gdy opanowałam podstawy, ciągle chodzę schowana w ochronnej skorupie, a życie toczy się dookoła mnie. I chociaż pomysł zbliżenia się do Gavina śmiertelnie mnie przeraża, przebywanie blisko niego przypomina mi o czasach, kiedy wykorzystywałam swoje szanse, byłam beztroską dziewczyną, którą każdy chciał mieć w pobliżu.

Pieprzyć to. I tak chodzę na ściankę w piątkowe poranki. Zamiast tego pójdę po południu.

Odpisuję mu, zanim mam szansę stchórzyć.

Zazwyczaj zapach szatni jest dziwnie uspokajający, ale w tej chwili wywołuje u mnie mdłości. Obracając się do torby, wyjmuję jaskrawo różową bokserkę i czarne obcisłe szorty.

Serio?

Pakuje swoje ubrania wcześniej, żeby nie musiała myśleć o tym rano, gdy się spieszę, ale teraz, kiedy za pięć minut mam się spotkać z Gavinem, żałuję, że lepiej nie przemyślałam swojego stroju. Ten jest obcisły. I skąpy.

Zaczynam się śmiać. *I tak już widział mnie półnagą.*

Dziewczyny przez cały czas biegają tu w sportowych stanikach, więc nie sądzę, by to była jakaś wielka sprawa. Poza tym ciężko jest wspinać się w luźnych ciuchach.

Kiedy wychodzę, Gavin opiera się o filar i rozmawia przez telefon. Zauważa mnie i się uśmiecha, pokazując, że dołączy do mnie za minutę. Wskazuję na ściankę do wspinaczki, a on potakuje.

Gdy zapinam się w uprząż, podchodzi, posyłając mi jeden z tych zabójczych uśmiechów. *O mój Boże. Czy to dołeczek w policzku?*

– Hej – mówię, próbując brzmieć na opanowaną. – Chcesz mnie ubezpieczać, czy mam poprosić kogoś z personelu? – Moje dłonie zatrzymują się na karabińczyku.

Mam wrażenie, że powinnam go przytulić, ale to dziwne. Ledwo go znam. Poza leżeniem na łyżeczki.

Uch. Żałuję, że o tym pomyślałam.

Gavin unosi brwi i wyciąga rękę, żeby złapać moją linę. Pachnie jak cytrusy i słońce, a to sprawia, że ślinka nabiega mi do ust.

– Musisz pytać, Clementine?

Nigdy nie podnieciłam się przez to, jak facet wymawia moje imię, ale cholera, podoba mi się jak brzmi w jego ustach. Walczę z zawstydzonym uśmiechem, który grozi wypłynięciem na moje usta i obracam głowę, żeby sprawdzić sprzęt.

Szturcha mnie łokciem i podnoszę na niego spojrzenie.

– Miło cię widzieć. – Jego głos jest chrapliwy i głęboki, co sprawia, że zastanawiam się jak brzmi z samego rana.

Przełykam.

– Ciebie też miło widzieć.

I, o jeju, zdecydowanie jest miło. Ma na sobie cienkie czarne spodnie dresowe, które wiszą nisko na jego biodrach i ciemną dopasowaną koszulkę, przez którą zastanawiam się jak wygląda pod nią. Mój żołądek wykonuje kilka salt, kiedy jego spojrzenie przesuwa się po mnie. *Ubrania. Powinnam mieć na sobie więcej ubrań.*

W końcu przerywam ciszę, bo przez to nierozmawianie denerwuję się jeszcze bardziej.

– Okej, tylko mnie nie upuść.

Śmieje się i przesuwa dłonią przez włosy.

– Zaniósłem cię do domu, pamiętasz? Nie pozwolę, by cokolwiek ci się stało, kochanie.

Jeśli wcześniej nie byłam zaniepokojona, to teraz na pewno jestem. Przebywanie obok niego sprawia, że moje wnętrzości się skręcają, jakbym była rażona prądem.

Czterdzieści pięć minut później, jestem zlana potem, gdy opuszczam się ze ścianki po raz trzeci. Musiałam walczyć o koncentrację nad tym, co robię, zamiast myśleć, że on jest pode mną i prawdopodobnie obczaja mój tyłek.

– Jesteś bestią – mówi Gavin, patrząc na zegarek. – Ten czas był najlepszy. Jak to możliwe? – Wygląda na szczerze zdumionego.

– Dużo biegam, więc to nic takiego. Dzięki, że tak długo mnie asekurowałeś. Zmieńmy się.

Kiedy zakłada uprząż, kładzie mi dłoń na ramieniu, by zachować równowagę, pomimo, że stoi przed nim gigantyczna trzypiętrowa konstrukcja. Spinam się z powodu jego dotyku, ale kiedy w końcu podnosi wzrok i się uśmiecha, prawie zapominam, że czuję się niezręcznie. Prawie.

Gdy wspina się na ściankę, muszę wywiercać dziury w jego plecach, biorąc pod uwagę sposób, w jaki wpatruję się w jego ciało. Za każdym razem, kiedy sięga do następnego uchwytu, mięśnie na jego ramionach i plecach napinają ubranie. Koszulka podjeżdża mu do góry i gdy obraca się bokiem, widzę jego napięty brzuch. *Cholernie doskonały sześciopak.*

W końcu zawstydzona odrywam od niego wzrok i próbuję pomyśleć o czymś konstruktywnym. Na przykład o matematyce. Jestem do bani z matmy. Zdecydowanie powinnam się bardziej przejmować matematyką.

Po tym, jak asekurowuję go przez dwie kolejne wspinaczki, rozchodzimy się do oddzielnych szatni i spotykamy ponownie po szybkich prysznicach.

– Jesteś głodna? – Szturcha mnie delikatnie, kiedy wychodzimy na ulicę.

– Umieram z głodu.

– Chcesz posiedzieć ze mną, gdy będę niańczył dzieciaki w Warren, zamówimy jakąś pizzę?

Jest piątkowy wieczór, więc Warren Towers będzie jak zoo, z tymi wszystkimi pierwszakami chodzącymi po ścianach jak małpki.

– Muszę pracować nad wypracowaniem, manuskryptem na zajęcia z kreatywnego pisanie, a naprawdę powinnam się za to zabrać. Tak bardzo wzbraniałam się przed wymyśleniem czegoś, że nie wiem, czy będę dobrym towarzyszem.

Wyciągam z rąk torbę, łączy jej uchwyty ze swoimi, zanim przerzuca je obie przez ramię.

– To idealnie, bo do jutra muszę napisać artykuł dla *Freep*, więc możemy pracować razem.

Freepto DailyFree Press, studencka gazeta BU, co uświadamia mi, że nie mam pojęcia co on studiuje. Moja skóra mrowi, gdy myślę o tabloidach, które w przeszłości drukowały artykuły o moim bracie.

– Robisz specjalizację z komunikacji? – pytam, kiedy zaczynamy marsz w stronę centrum kampusu.

Potakuje.

– Podwójna specjalizacja z dziennikarstwa i angielskiego. A ty?

W moim żołądku formuje się węzeł na myśl, jak ironiczne jest to, że spędzam czas z reporterem. Zanim mam czas na sporządzenie listy powodów, dla których przebywanie z nim jest głupim pomysłem, przypominam sobie, że przyjaźni się z Ryanem i Jenną, a oni nigdy nie zachęcaliby mnie do spędzania czasu z dziwakiem albo kimś, kto według nich naruszałby moją prywatność. Rozpływa się we mnie ciepło, kiedy myślę o tym, jak opiekuńczy są moi przyjaciele. Mogę żartować z Ryana, ale wiem, że powaliliby Gavina albo zginął próbując, gdyby ten mnie skrzywdził.

Przypominając sobie, że Gavin zadał mi pytanie, mówię:

– Angielski i kreatywne pisanie, więc to pewnie dlatego mieliśmy razem proseminarium na pierwszym roku.

Uśmiecha się i coś w tych zmysłowych zielonych oczach sprawia, że chcę zignorować moje pragnienie, by uciec i się schować.

– Kreatywne pisanie? To dlatego szukałaś inspiracji?

Przechylałam głowę, zbita z tropu.

– W Warren w dzień przeprowadzki, kiedy siedziałaś zwinięta w pokoju wspólnym i ze wszystkich sił starałaś się mnie ignorować.

Śmieję się.

– Jezu, tak, przepraszam. Próbowałam wejść w nastrój.

– W nastrój, co? – Przystaje, aby mnie przepuścić, kiedy docieramy do wąskiego przejścia. – Ryan powiedział mi, że jesteś wspaniałą pisarką, że napisałaś książkę i pracujesz nad kolejną.

Zatrzymuję się w pół kroku i wszystkie pozytywne emocje, które żywiłam do Ryana jeszcze minutę temu gwałtownie wyparowują. *Ryan i jego wielka gęba!*

Wypuszczając niewesoły śmiech, kręcę głową.

– On nigdy nie czytał mojej książki, więc nie jestem do końca pewna, jak może tak mówić.

Niechętnie mówię mu, że planuję zmienić cokolwiek napiszę na zajęcia Marceaux w coś dłuższego, miejmy nadzieję kolejną książkę. Pomijam tylko część, że muszę to zrobić, aby opłacić rachunki.

– Więc naprawdę twoja książka została wydana? – pyta, gdy znowu zaczynamy iść.

Zachęcona przez podziw w jego oczach, potakuję powoli.

– To naprawdę imponujące, Clem.

Nie mogę powstrzymać zakłopotanego uśmiechu, który pojawia się na mojej twarzy.

– Dzięki, ale w tej chwili mam tak jakby blokadę. Do poniedziałku mam czas, żeby to rozwiązać, bo we wtorek mam oddać piętnastostronicowy fragment.

Wygląda, jakby chciał powiedzieć coś innego, ale zaczynam mówić, zanim może zapytać o coś jeszcze, na przykład o tytuł mojej książki albo o jej temat. Dzięki dzieciątku Jezus za pseudonimy literackie.

– Gavin, chciałam cię o coś zapytać... – urywam, a on unosi brwi. – Tamtego dnia w Warren, dlaczego po prostu nie powiedziałaś mi, że znasz mnie z zajęć?

Spogląda na swoje stopy i wzrusza ramionami.

– Chciałem sprawdzić, czy zdradzisz mi swoje imię.

– Okej – mówię powoli. Pamiętałaś je?

– Oczywiście.

– Ale i tak zapytałaś?

– Tak.

Czekam na lepszą odpowiedź i w końcu go szturcham. Obraca się do mnie i uśmiecha.

– Zgaduję, że chodziło o wyzwanie. Czy Clementine Avery zdradzi mi swoje imię?

– To głupie. – Śmieję się, zakrywając usta.

– Tak, ale zrobiłaś to. I co nam to mówi? – pyta Gavin i patrzy na mnie z wesołością w oczach.

Zakładam ręce na piersi.

– Że dręczyłaś mnie, aż się poddałam.

Wybucha śmiechem.

– Cholera. Myślałem, że powiesz, iż byłem czarujący i nie mogłaś się powstrzymać.

– Cóż, to nie to. – Uśmiecham się, a on delikatnie mnie szturcha.

Kiedy docieramy do jego akademika, pierwszaki wpadają i wypadają przez podwójne drzwi.

– Chodź – mówi, jakby nie dawał mi wyboru. – Znajdźmy ci jakąś inspirację i może zapresjonujesz do napisania mojego artykułu.

– Czy ty właśnie użyłeś słowa zapresjonować jako czasownika?

– Boże, rozpalasz mnie, gdy mówisz o gramatyce.

Śmieję się, bo zachowuje się tak głupio i uroczo. Gavin uśmiecha się, owijając mi rękę na ramionach i ciągnąc mnie do akademika.

Rozdział 6

Kiedy wychodzimy z windy, przenoszę się trzy lata wstecz. Zapach drogich perfum i kosmetyków wypełnia powietrze, gdy półnagie dziewczyny biegną od pokoju do pokoju, piszcząc o swoich planach na rundkę po barach albo podrywaniu chłopaków. Jedna z nich zauważa Gavina i uśmiech się, zanim zauważa mnie i odchodzi. Korytarz chłopaków jest dla kontrastu cichy.

Gavin kieruje się do swojego pokoju, pierwszego po prawej od wind, co na pierwszy rzut oka wydaje się oczywiste, biorąc pod uwagę, co dzieje się po żeńskiej stronie piętra.

Na drzwiach wywieszona są godziny, w których jest osiągalny razem z plastikową tablicą, na której widnieje wiadomość napisana neonowo różowym pisakiem, mówiąca: I♥Gavin. Uśmiecham się widząc to, nie mogę się powstrzymać. Zauważa notatkę, przewraca oczami i zmazuje ją łokciem. Wchodzę za nim i jestem zadowolona, że zostawia otwarte drzwi.

Jego pokój pachnie jak on, świeżym praniem i tym seksownym żelem pod prysznic. Rzuca nasze torby na krzesło przy biurku.

– Twój pokój jest całkiem czysty, jak na faceta. – Przyglądam mu się z zainteresowaniem, bo jestem więcej niż ciekawa, czego jeszcze się dziś o nim dowiem. Jego biurko jest zorganizowane: laptop, kilka słowników, ogromny kubek z długopisami i tablica z notatkami i przypiętymi do niej biletami z koncertów.

Dokładnie przyglądam się kubkowi na kawę. Jest na nim napisane: „Przeszłość przyszłość i teraźniejszość wchodzi do baru. To tylko czasowe.” Próbuje się nie śmiać. *O mój Boże. Jest kujonem, który żartuje sobie z czasów.*

– Chcesz coś do picia? – Gavin wyciąga dwie butelki wody z mini lodówki i podaje mi jedną, ale kiedy po nią sięgam, nie puszcza. Zamiast tego nasze palce się stykają. Patrzy na mnie, te ciemne rzęsy wachlują jego opaloną skórę, jego bliskość wysyła przeze mnie iskry, jak ogień przez las w czasie suszy. Obracam głowę, by na niego spojrzeć, a on posyła mi diabelski uśmiech, zanim puszcza butelkę i przechodząc ociera się o mnie.

Uch, zmieńmy to na seksowny kujon.

Gdy próbuję usunąć moje serce z przełyku, kontynuuję oglądanie jego pokoju. Kilka instrumentów stoi opartych o ścianę i przyłapuję się na przyglądaniu się jednemu, który wygląda jak miniaturowa gitara.

– To mandolina – mówi, podnosząc ją i grając kilka akordów.

Przez kilka minut przysłuchuję się delikatnej melodii.

– Jest łagodniejsza niż gitara.

– Tak. Jest.

Przygryzając wargę, zapamiętuję różnicę pomiędzy instrumentami.

– Przypomina mi o... Właściwie, to nieważne. To głupie.

Zaczynam się odwracać, a on przestaje grać.

– Powiedz mi. – Wygląda na szczerze zainteresowanego. Lekko zaciskam usta, gdy zastanawiam się, co chcę powiedzieć.

– Przypomina mi o zakończeniu *Wyrzutków*. – Jego brwi się unoszą, zachęcając mnie, bym kontynuowała. – Po śmierci Jonny’ego, Kucyk znajduje jego list, w którym mówi mu, żeby pozostał złoty, jak zachód słońca, który widzieli, gdy się ukrywali. To jest jak mandolina. Złote. – Pociągam za końcówkę związanych włosów, starając się znaleźć jakieś zajęcie dla rąk.

Kiedy na niego zerkam, nie mogę dokładnie określić, co widzę w jego oczach, ale sprawia to, że się denerwuję, a moje wnętrzości zwijają się w supeł. Przełykam i koncentruję się na tym, by oddychać.

– Twój pokój jest bardzo przyjemny, panie Murphy. Jestem pod wrażeniem twojego zorganizowania, biorąc pod uwagę, że dopiero się wprowadziłeś. – Czuję ulgę, że odzyskałam zdolność mówienia.

– Byłem tu przez całe lato, odbywając staż w Boston Globe, więc nie mogłem pojechać do domu.

Staż przed ostatnim rokiem. Imponujące.

– A gdzie jest twój dom? – pytam.

Odstawia mandolinę na miejsce.

– W Connecticut.

– Ale nie pochodzisz stamtąd. – Ciągłe słyszę to w mojej głowie, tę południową manierę, gdy mówi „kochanie”.

Kącik jego ust unosi się w połowicznym uśmiechu.

– Dorastałem w Austin, w Teksasie, ale przeprowadziliśmy się, kiedy miałem osiem lat. Skąd wiedziałaś, że nie jestem z Nowej Anglii?

– Zgadywałam – mówię, nie chcąc dywagować nad tym, jak dużo uwagi mu poświęcam. – Czy oboje rodziców tam mieszka?

– Tak, są nauczycielami – mówi, odpowiadając na moje następne pytanie, nawet zanim je zdaje.

– Ciągłe są razem?

– Tak, ciągle zakochani. To słodkie. I trochę obrzydliwe. Ciągłe obściskują się jak nastolatki.

Śmieję się z zawstydzonego wyrazu jego twarzy i zastanawiam się, jakby to było mieć rodziców, którzy naprawdę się lubią.

– Skąd pochodzisz? – Podaje mi moją torbę.

– Nic ciekawego. Z Lexington. – Całe czterdzieści pięć minut drogi stąd.

– Więc pewnie często jeździsz do domu.

– Nie, nigdy – mówię, gdy uważnie przyglądam się książkom na jego półkach. Ma kilka biografii słynnych dziennikarzy, książkę o Watergate i dużo klasyków. Zauważając kilka książek F. Scotta Fitzgeralda uśmiecham się do siebie, ale wtedy moje serce rośnie, gdy dostrzegam pół tuzina czarnych, oprawionych w skórę dzienników, ustawionych w rzędzie. Boże, ten facet to ideał.

– Naprawdę? – Patrzy na mnie pytająco i zdejmuje bluzę, co sprawia, że jego czarny T-shirt się podnosi, odkrywając ten kuszący sześciopak. Odwracam spojrzenie, żeby nie gapić się na jego umięśniony brzuch i to seksowne V, które mnie ogłupia.

Odchrząkuję.

– Nie byłam w domu od trzech lat. Jax wraca, ale nasza matka ma dla niego specjalne miejsce w swoim bezdusznym czarnym sercu.

Obserwuje mnie, zgadując czy żartuję, czy też nie. Musi widzieć, że tak nie jest.

– Jesteście blisko z bratem?

Walcząc z ochotą, by zakończyć te osobiste pytania, zmuszam się do odpowiedzi:

– Jesteśmy bliźniakami, więc wydaje mi się, że tak, dzieliliśmy jedną macicę. Jest zajęty piłką nożną i dziewczynami, więc nie widzimy się zbyt często, ale staram się chodzić na jego mecze.

Gavin marszczy przez chwilę brwi.

– Musi być ciężko być Averym. To duża presja.

Więc wie, kim jestem.

Cóż, oczywiście, że wie. Jest reporterem. Prawdopodobnie myśli, że jestem małą bogatą dziewczynką.

Czekam, zastanawiając się, czy zacznie się mną interesować i będzie czegoś chciał, bo zawsze się tak dzieje, ale on wygląda na zmartwionego, jakby zależało mu na moim dobrym samopoczuciu. Coś wewnątrz mnie się odpręża i wzruszam ramionami.

– To tylko nazwisko. To nie tak, że zarządzam rodzinną firmą albo, że będę to robić w przyszłości. Nie, dzięki. – Gdyby moja matka postawiła na swoim, przechadzałabym się w kółko jak wystawowa klacz, nosząc coś z jej kolekcji ubrań i puszczając się przed kamerami.

Chcąc zmienić temat, pytam:

– Jesteś jedynakiem? – Coś w tym, jaki jest odpowiedzialny mówi mi, że jest albo jedynakiem, albo najstarszym z rodzeństwa.

– Nie, mam młodszą siostrę, która jest w ostatniej klasie liceum.

Podchodzi do biurka i sięga do kieszeni po telefon. Pokazuje mi, żebym usiadła, więc siadam na krawędzi jego łóżka.

– Nad jakim artykułem dziś pracujesz? – pytam.

Marszczy brwi.

– Nad kontynuacją historii Olivii Lavrence, studentki BU, która zniknęła tego lata.

Przez całą jesień była to najważniejsza wiadomość na kampusie.

– Czytałam je. Są całkiem mocne. Ty je napisałeś?

– Tak.

Odkąd zaczęła się szkoła, były to artykuły z pierwszej strony. Niektóre badały teorie, że została porwana, lub utonęła w rzece Charles. Inne mówiły o jej życiu i rodzinie. Jeden był o nowych zajęciach z samoobrony, które były skutkiem jej zaginięcia.

Czekam, aż coś powie, może zacznie się przechwalać, że ciągle dostaje pierwsze strony, ale nie robi tego.

W końcu wzdycha.

– Pisałem dla *Freep* od pierwszego tygodnia w pierwszej klasie i nigdy bardziej nie nienawidziłem pracy nad jakąś historią.

Wyciąga segregator z torby i przestawia kilka rzeczy na biurku.

– Zabija mnie to, że muszę przeprowadzać wywiady z jej przyjaciółmi i rodziną. To takie natrętne. – Przerzywa, a jego ramiona opadają. – Ta część pracy nigdy wcześniej mnie nie ruszała, ale oglądanie jej mamy, która rozkleja się za każdym razem, kiedy się widzimy, łamie mi serce.

Chociaż nie znam go długo, chcę go przytulić i uspokoić.

– Ale może dzięki twoim sprawozdaniom uda się ją odnaleźć. Może coś, co napiszesz sprowadzi ją do domu.

Bierze głęboki oddech i spogląda na mnie ze smutnym uśmiechem, który mówi mi, że jestem zbyt optymistycznie nastawiona.

Wyciągam z torby swój dziennik i długopis, szukając czegoś, co poprawi nastrój. Wskazując na jego gitarę, pytam jak długo gra w zespole Ryana.

– Od czerwca. – Wskazuje na mnie. – Przy okazji, masz zabójczy głos.

Parzę na niego i mrugam.

– Śpiewałaś na swojej imprezie. – Mówi to powoli, prawie jakby zadawał pytanie.

– A, to. – Wzruszam ramionami. – Śpiewam pod prysznicem... – Mój głos się załamuje, gdy przypominam sobie potknięcie się, upuszczenie ręcznika i oślepienie go moimi dziewczynkami w zeszły weekend.

Próbując odwrócić swoją uwagę od tych żenujących wspomnień, wyglądam przez okno. Jego pokój zwrócony jest w stronę środkowego budynku akademików, ale ponieważ jest położony po tej stronie budynku, która jest wysunięta najbardziej na północ, ma oszałamiający widok na rzekę, która biegnie wzdłuż kampusu. Jej ciemne koryto jest dziś spokojne, gdy tak pluska o brzegi. Uwielbiam biegać nad rzeką Charles. Jeśli się nie wspinam, to właśnie tak się rozluźniam, wyładowuję frustrację i lęki o chodnik, a wiatr rozwiewa mi włosy.

Gavin zamawia pizzę i zasłania słuchawkę, by zapytać mnie o moje życzenia co do dodatków.

– Pepperoni i grzyby? – pytam, nie wiedząc co lubi.

Mruga i składa zamówienie. *Cholera, jest uroczy.*

– Możesz zdjąć buty, jeśli chcesz, rozsiądź się, żeby ci było wygodnie. Ja przeważni piszę przy biurku – mówi, kiedy się rozłącza.

– Jesteś pewien?

Potakuje, jakby nie obchodziło go to, że rozkładam się na jego łóżku. *Okej.* Skopuję buty i przesuвам się do tyłu, aż moje plecy opierają się o ścianę. Dobrze, że niedawno brałam prysznic i mam świeże skarpetki. Bazgrzę po moim dzienniku, podczas gdy Gavin przegląda jakieś notatki i otwiera laptopa.

Pół godziny później dzwoni jego telefon, więc chłopak schodzi na dół po nasze jedzenie. Minutę później słyszę delikatne pukanie.

– Jesteś dziewczyną Murphy’iego? – pyta energiczny głosik.

Ładna blondynka w bokserkach i koszulce opiera się o framugę. Patrzy na mnie z ukosa i powtarza pytanie.

– Ja, uch... przyjaźnimy się.

Patrzy na mnie, jakbym powiedziała coś nie tak.

Odchrząkuję.

– Jestem Clem.

– Bo powiedział, że ma dziewczynę, taką na poważnie, z którą spotyka się od kilku lat, a ty jesteś piękna, jak dziewczyna, z którą go sobie wyobrażałam. Ale mówisz, że to nie ty?

Kręcę głową.

– Huh. Może spotyka się z tą wysoką rudą. – Jej brwi zbiegają się lekko, zanim odchodzi z najnowszymi plotkami.

Kim jest ta ruda? Dziewczyna z mojego przyjęcia urodzinowego? Nie pytałam Gavina, czy się z kimś spotyka, ale Jenna próbowała nas ze sobą poznać, a wiem, że nigdy nie marnowałyby swojego czasu, gdyby wiedziała, że kogoś ma.

– Czemu marszczysz brwi? – Gavin wchodzi z pudełkiem pizzy i napojami.

– Nie wiedziałam, że to robię. Szukała cię jedna z dziewczyn, ale nie zdradziła swojego imienia. – Opisuję mu ją, ale wydaje się być zajęty jedzeniem.

– Jeśli to ważne, wróci.

Chcę zadać mu pytanie, ale serce wyczynia najdziwniejsze akrobacje w mojej piersi. Powinnam mieć to za sobą, bo jeśli ma dziewczynę, co ja tu do diabła robię?

Cóż, powiedział „tylko przyjaciele” i dobrze, jest świetnym facetem i możemy być przyjaciółmi, ale cholera.

– Znowu to robisz. – Stoi nieruchomo, z papierowymi talerzami w obu dłoniach.

– Co?

– Marszczysz brwi. Właściwie, to całkiem urocze. Chyba, że coś jest nie tak.

– Nie, nic się nie stało.

Rozegraj to spokojnie, Clem. Przez cały tydzień ożywiałam się na myśl o Gavinie, ale skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie skłaniało mnie to do tak szybkiego odwrotu, że mogłam uszkodzić sobie szyję. Przebiegający przeze mnie dreszcz pomaga mi zapanować nad emocjami.

Wskazuję na korytarz.

– Wspomniała o twojej dziewczynie, przez co zastanawiam się, czy to nie ją spotkałam na imprezie i nawet nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Uśmiecha się szeroko, biorąc mnie tym z zaskoczenia. *Okej, nie takiej reakcji się spodziewałam.*

– Mówię dzieciakom, że mam dziewczynę, żeby zostawiły mnie w spokoju.

Czuję taką ulgę, że chce mi się śmiać. A on ciągle szczerzy się jak idiota.

– Co?

– Ty. Byłaś zazdrosna. – Patrzy na mnie, jakby dokładnie wiedział, o czym myślałam, a ja mam ochotę schować się pod łóżkiem. Może nawet pod całym budynkiem.

– Nie, nie byłam. Jesteśmy tylko *przyjaciółmi*, pamiętasz? – Zrzucając na niego jego własne słowa, uśmiecham się chłodno.

Nie sądzę, że mi wierzy.

– Masz. Wcinaj – mówi, ignorując to, co powiedziałam i podając mi talerz z pizzą. – Potrzebujesz uzupełnić zapasy po tym, jak skopałaś mi dziś tyłek na ścianie.

– Cokolwiek. Myślę, że się powstrzymałaś. – Sięgam po kawałek i gryzę. Burczy mi w brzuchu. Ponownie wyglądam przez okno, zauroczona miejskimi światłami i ciemną rzeką poniżej. Wtedy to do mnie dociera.

– Czy dziewczyny spotykają się ze swoimi RA? – Obracam się, by na niego spojrzeć. Jego oczy się rozszerzają i zdają sobie sprawę, że może mu się wydawać, że insynuuję, iż on to zrobił, więc kręcę głową, nim źle mnie zrozumie. – Bo to byłaby

ciekawa historia. Pierwszoklasistka, która zakochuje się w swoim RA, ale nie mogą być razem, więc się ukrywają.

– Och, um, tak – śmieje się. – Zdarza się. Oczywiście nie powinno, ale nie jest to nielegalne, ani nic. Dziewczyny w Warren mają piętnaście lat albo więcej. Ale to skandaliczne, kiedy tak się dzieje.

Porzucam pizzę, otwieram dziennik na czystej stronie i zaczynam pisać.

Czterdzieści pięć minut później ciągle to czuję. Leżę na jego łóżku, z poduszką wetkniętą pod klatkę piersiową, kiedy pochylam się, by spisać swoje pomysły. W końcu, gdy wykorzystuję już wszystkie myśli, zamykam zeszyt i zwijam się w kłębek. Nie pisałam w ten sposób od bardzo dawna. Czuję się lekka i nieco oszołomiona z euforii, że się przełamalam i znowu mogę pisać.

Gavin siedzi przy biurku, ale jego krzesło jest obrócone i chłopak patrzy na mnie. Czemu się na mnie gapi?

– Czy to był ten nastrój? – pyta.

– Hmm?

– Myślę, że wczułaś się w nastrój. Zapytałem cię o coś przynajmniej pięć razy i za każdym razem mamrotałaś w odpowiedzi coś, co nie miało w ogóle sensu.

Uśmiecham się.

– Tak, byłam w tym nastroju. Przepraszam, nie chciałam cię ignorować. Czasami, jeśli mam szczęście, piszę przez całą noc. – Widząc moją niedojedzoną pizzę, jęczę. – Nic dziwnego, że jestem głodna jak wilk. – Biorę kilka kęsów. – Mówiłam ci już, jak bardzo kocham pizzę?

Wydaje się zadowolony, że jem, a ja jestem przeszczęśliwa, że znowu piszę, aż ciężko mi się nie uśmiechać z pełną buzią.

– Więc teraz masz już swoje pomysły i wszystko gotowe.

Wzdychając, biorę pieczarkę i wrzucam ją do ust.

– Chciałabym. To zajęcia z pisania romansów. Ja pisałam Young Adult. To różnica. – Przewracam oczami sama na siebie, mój dobry nastrój przygasa to, jak bardzo trudne to dla mnie było.

– To dorzucisz kilka pocałunków. – Śmieje się i wiem, że żartuje.

Muszę ostrożnie dobierać słowa. Jeśli nie, mogę wyjść na totalną idiotkę.

– Moja profesorka chce, żebyśmy bazowali na własnych związkach, a to nie do końca moja mocna strona.

Odwracam wzrok, zanim mogę dostrzec jego reakcję. *Czemu ja mu o tym mówię?*

– Ale byłaś wcześniej w związku, prawda? – pyta niepewnie. Nim mogę odpowiedzieć, wzrusza ramionami. – Jestem pewien, że możesz tego dokonać.

Jęcząc, odgryzam kolejny kęs.

– Teoretycznie, to prawda. Ale mój jedyny poważny związek nie zakończył się szczęśliwie i nie umawiam się na randki. Wiesz to. – Rozrywam brzeg pizzy. – Bazując na przykładach, które czytamy, profesor Merceaux chce gorącego seksu i szczęśliwych zakończeń. Tego też nie robię.

W chwili, gdy te słowa opuszczają moje usta, już ich żałuję. Cholera. Podnoszę wzrok, a on się uśmiecha. Wtedy wybucha śmiechem.

– Clementine, zaskakujesz mnie. A nikt mnie już nie zaskakuje.

Zawstydzona patrzę w dół.

Odchrząkuje.

– Cóż, jeśli to coś znaczy, uważam, że możesz mieć oba.

– Oba co?

– Gorący seks i szczęśliwe zakończenie – mówi i puszcza do mnie oko.

Czuję coś ciepłego przy piersi, kiedy moja ręka owinięta jest wokół ludzkiej poduszki, która jest tak przytulna, że jęczę.

Czekajcie. Ja nie mam ludzkiej poduszki.

Jestem wyczerpana i otwarcie oczu zajmuje mi kilka sekund. Kiedy mi się udaje, widzę niebieską flanelową koszulę.

Jestem owinięta wokół ciała Gavina, z ręką na jego torsie i nogą przerzuconą przez jego. I co to jest za ciało. W porannym otępieniu, wszystkim, o czym mogę myśleć, są jego twarde mięśnie pode mną i naprawdę bardzo chcę przesunąć dłońmi przez jego brzuch.

O Boże.

To nie to, że mam coś przeciwko byciu z nim, bo jest cholernie seksowny, ale nie mam pojęcia jak skończyłam w jego ramionach, z głową na jego piersi. Nie mogę

się nawet podnieść, bo łóżko jest tak wąskie, że moje plecy są przyciśnięte do ściany. Rozglądając się po pokoju, czuję ulgę, gdy zauważam zegar. Ciągle jest wcześnie.

Próbuję się uwolnić bez budzenia go, ale wzdycha głęboko i przeciąga się.

– Hej, dzień dobry – mówi, jakby to, że jestem w jego łóżku było normalne.

– Hej. – Co mam powiedzieć? *Dzięki za pizzę i przytulanie, ale muszę lecieć?* Nie, to nie brzmi dobrze. Decyduję się na konkrety. – Gavin, jakim cudem skończyłam owinięta wokół ciebie?

Śmieje się obok mnie. Cieszę się, że chociaż jego to bawi.

– Zasnęłaś, i cholera, dziewczyno, jesteś strasznym śpiochem. – Jego głos jest niski, ochryply i cholernie seksowny. Chłopak przeciąga się ponownie, jego twarde mięśnie rozciągają się pod mną i ziewa. – Próbowałem cię obudzić, dwa razy, ale się poddałem i przekręciłem cię na bok. A co do bycia owiniętą wokół mnie, myślę, że to dlatego, że jestem nie do odparcia. Nie mogłaś mi się oprzeć, chociaż byłaś praktycznie w sypialni. – Zamyka oczy i uśmiecha się, zadowolony z siebie.

Moje policzki płoną i kręcę głową. Czemu zawsze jestem przy nim zawstydzona? To nie tak, że uprawialiśmy seks, czy coś. Jesteśmy w pełni ubrani.

Wymyka mi się nerwowy śmiech.

– Dobrze widzieć, że od rana korzystasz ze swojej skromności, ale muszę być w pracy o dziewiątej.

Zaczynam siadać, ale łapie mnie za ramię i przyciąga z powrotem do siebie, obracając i wtulając się we mnie.

– Czy ktoś ci kiedyś mówił, że rano wyglądasz bardzo uroczo, szczególnie gdy jesteś zawstydzona? I, Boże, dobrze pachniesz. – Wtula nos w moją szyję, jego oddech jest gorący na mojej skórze, więc gęsia skórka pojawia się na moich ramionach. – Myślisz, że będziesz miała ochotę pójść ze mną pobiegać w tym tygodniu? Może jutro wieczorem? Myślę, że mogę skopać ci tyłek, ale chcę się upewnić.

Śmiejąc się, odpowiadam:

– Musisz uważać, czego sobie życzysz.

I najwyraźniej, ja również.

Zakradanie się po schodach do mieszkania we wczorajszych ciuchach, sprawia, że mam chwilę zawahania. *Może wszyscy jeszcze śpią.* Cicho przekręcam klucz i otwieram drzwi, by znaleźć za nimi Jennę i Harper.

– Dzięki Bogu, nic ci nie jest – woła Jenna i rusza w moją stronę, porywając mnie w ramiona.

Harper obserwuje mnie z uniesionymi brwiami.

– Czy moje oczy zawodzą, czy właśnie odbyłaś spacer wstydu?

– Ha, Harper, ha! – Odrywam od siebie ramiona Jenny i ignoruję ciepło napływające na moje policzki. – Tak, zostałam u Gavina, ale tylko dlatego, że zasnęłam na jego łóżku, i nie, nie uprawialiśmy seksu.

Jenna, która patrzyła na mnie z nadzieją odkąd padło imię Gavina, wypuszcza powietrze jak balon.

– A już myślałam, że zerwał twoją wisienkę.

– Jezu, robisz się równie okropna, jak Ryan. – Jenna lubi myśleć o mnie, jako odrodzonej na nowo dziewicy. – Wczoraj poszliśmy na ściankę, a później robiliśmy pracę domową. To wszystko.

– Kiedy zdradzisz nam jakieś soczyste szczegóły? – narzeka Jenna. – Ten chłopak jest zbyt cudowny na słowa, a ty masz dla nas tylko tyle?

– Myślałam, że jesteś śmiertelnie zakochana w Ryanie. Czemu aż tak interesujesz się Gavinem?

Przechyliła głowę patrząc na mnie, jej rozczochrany kucyk zwisa z boku.

– Jasna cholera. Jesteś zazdrosna! – Jenna chichocze jak głupek.

Drzwi pokoju za nami otwierają się i wychodzi z nich Dani, nasza najmłodsza współlokatorka. Jej gęste, ciemne włosy są upięte w koka. Jaskraworóżowe spinki wystają z bałaganu na jej głowie.

– Co się dzieje? – Przeciera oczy i przygląda się naszej trójce. – Hej, Clem.

– Cześć Dani. Przepraszam, że cię obudziliśmy. – Zdejmuję kurtkę i sięgam do mini lodówki po sok pomarańczowy, po czym obracam się z powrotem do mojej widowni. – Chociaż jest to świetna zabawa, muszę iść do pracy. Miałam was zapytać, czy potrzebujecie jeszcze jakichś podręczników. To ja muszę je kupić, żeby dostać zniżkę, ale możecie mi oddać.

Dani wydaje się nagle bardzo rozbudzona, ale się nie odzywa.

– Jenna? Harper?

Kręcą głowami. Obracam się do Dani, która aż podryguje. Zdecydowanie czegoś chcę. Czuję się głupio, że zamieniłyśmy raptem dwa słowa, odkąd się poznałyśmy. Powinnam być bardziej przyjazna, nawet jeśli nie należy to do moich zalet.

– Dani, czego potrzebujesz? Zapisz mi, bądź dokładna i dodaj też numer swojej komórki, żebym, w razie wątpliwości, mogła do ciebie zadzwonić, dobrze?

Posyła mi nieśmiały uśmiech i potakuje.

Po szybkim prysznicu, ubieram się i wychodzę, by znaleźć listę Dani, zawierającą trzy podręczniki.

– Hej – mówi Harper ponad moim ramieniem – to miłe, że pomagasz Dani. Trochę nie w twoim stylu, ale miłe. Clementine Avery, myślę, że pokazujesz swoją łagodną stronę.

– Zamknij się, zdziro. Dźgnę cię w nerkę, jeśli komuś o tym powiesz.

Śmiech Harper roznosi się po mieszkaniu.

– No, już myślałam, że zmiękłaś.

Może i tak.

Rozdział 7

Jedno jest jasne. To okropny pomysł.

Patrzę na wiadomość od Gavina: *Pobiegaj ze mną jutro. Pozwolę ci się nawet pokonać.*

Bieganie jest zbyt osobiste. To byłoby jak robienie razem prania, podczas gdy dopiero się poznaliśmy. Ćwiczenie w ten sposób – ramię przy ramieniu, wyrównanie kroków, by do siebie pasowały i odnalezienie idealnego tempa – to tworzenie więzi bliższych, niż na jakie jestem gotowa.

Dystans. Muszę wprowadzić pewien dystans.

Odrzucam jego ofertę. Dodaję nawet uśmiechniętą buźkę, żeby nie wyjść na sukę, co wkurza mnie jeszcze bardziej, bo sprawił, że używam emotikonek jak jakaś dwunastolatka.

Po długiej zmianie w pracy, która wydłużała się przez przypadkowe myśli o Gavinie, próbuję się zmobilizować i pisać, ale chociaż mam termin, moje postacie nie wydają się dobre. Czegoś mi brakuje. Będę w stanie uzupełnić historię, po tym jak oceni ją asystent nauczyciela, ale kiedy podzielimy się na grupy krytyków, rówieśnicy nie zostawią na tym suchej nitki. Nie mówiąc już o tym, że nie wykorzystam tego jako materiału na pełnowymiarową powieść.

Jestem tak sfrustrowana, że wychodzę pobiegać. Na dworze jest ciemno i wiem, że to niemądre iść samej, ale moich współlokatorek nie ma, a ja tłumię w sobie zbyt dużo energii. Księżyc jasno świeci, a niebo jest czyste. Włączam muzykę i biegam, aż jestem otępiała.

Gdy docieram do swojej przecznicy, zwalnim do marszu, mój wzrok przykuwa plakat z Olivią. Rozglądając się po ulicy, próbuję zignorować przyprawiające o gęsią skórę uczucie, że jestem obserwowana i pędzę do swojego mieszkania.

Następnego ranka Harper wsuwa głowę do mojego pokoju.

– Jedziemy później do Ryana. Chcesz jechać i zrobić ze mną pranie? Jenna zamierza pokazać Dani jak robi się te pyszne kanapki z grillowanym serem.

– Ryan nie ma nic przeciwko, że wykorzystujemy go dla jego pralki? – Spoglądając na przepelniony kosz, wiem, że powinnam skorzystać z oferty.

– Jeśli tylko przyprowadzimy jego dziewczynę, nie sądzę, że będzie go to obchodziło.

Zgadzam się, pakując kupkę brudnych ciuchów razem z laptopem i dziennikiem, żebym mogła popracować. Dani i ja rozsiadamy się na tylnej kanapie, podczas gdy Harper prowadzi, a Jenna zajmuje przednie siedzenie. Kiedy przejeżdżamy przez kampus, Harper wspomina Dani o moich problemach z okładką książki.

– Nie potrzebujesz grafika. Mogę zrobić dla ciebie okładkę – mówi Dani, grzebiąc w torebce w poszukiwaniu gum.

– Naprawdę? Bo jestem w tym do bani. Myślisz, że możesz znaleźć odpowiednie do niej zdjęcie? Och, i czy znasz kogoś, kto zajmuje się projektowaniem stron internetowych? Moja na serio potrzebuje odświeżenia.

Odwija gumę i wrzuca ją do ust.

– Mogę załatwić ci jakieś zdjęcia i zdecydowanie mam przyjaciół, którzy mogą zrobić ci stronę.

– To byłoby świetnie! Na pewno zapłacę ci za pracę nad okładką.

Dani kręci głową, jakby ten pomysł ją obrażał.

– Nie ma mowy. Jesteś moją współlokatorką. To, jakby, wbrew wszelkim zasadom, czy coś.

Spoglądam na przednie siedzenie na Jenne, która kiwa, jakbym była jakąś idiotką, bo nie zauważyłam jak fajna jest Dani.

– Dobrze, jeśli nie weźmiesz ode mnie pieniędzy, pozwól mi kupić sobie jakieś przybory artystyczne, bo wiem, że to gównie jest drogie.

Dani uśmiecha się i proponuje mi gumę.

– Zgoda, ale chcę przeczytać twoją książkę. Jenna mówi, że jesteś wspaniałą pisarką.

Kopię fotel Jenny przede mną, a ona pokazuje mi środkowy palec. Przygryzam wargę i myślę o tym.

– Dobrze, ale przyrzekniesz dyskrecję. Piszę pod pseudonimem i nie chcę się ujawniać. A kiedy mówię o dyskrecji, mam na myśli przysięgę krwi i odebranie ci pierworodnego.

Dani się śmieje, ale przyjmuje warunki i robimy burzę mózgów nad różnymi pomysłami na okładkę. Dziesięć minut później, czuję się już lepiej ze swoim życiem.

– Jesteś wielka, Dani. Dziękuję. Mój wydawca od wieków wiercił mi dziurę w brzuchu, bym zmieniła okładkę i stronę.

Wytrzeszcza oczy.

– Wow, masz wydawcę?

– Jestem niezależną pisarką, nie pracuję z jakąś dużą firmą wydawniczą, bo płacę jej za usługi, ale jest naprawdę dobra w załatwianiu blogów, które recenzują moją książkę i pomaga mi w prowadzeniu mojego bloga, żeby ludzie mogli czytać fragmenty z innych rzeczy, które piszę. – *Na przykład z w połowie skończonych książek.* Krzywię się na mój wewnętrzny cynizm i odwracam uwagę z powrotem na moją współlokatorkę.

Dani i ja rozmawiamy bez przerwy, aż docieramy do Ryana, następnie każda zabiera swoje pranie i brnie przez podwórko. Gdy wchodzę na schody prowadzące do dwupiętrowego domu Ryana, próbując balansować spoczywającym na moim biodrze koszem z brudnymi ubraniami, dociera do mnie muzyka – zagrzewająca do boju piosenka Notre Dame i odgłosy kibicowania.

– Jenna – mówię powoli – jaki jest dzisiaj mecz?

Jej oczy rozszerzają się, gdy przetwarza moje pytanie.

– Och, myślę, że Notre Dame przeciwko Stanford. – Uśmiecha się zapewniająco, ale moje serce wciąż pędzi jak oszalałe. Przynajmniej nie mam całkowitego ataku paniki. Te zdarzały się dawnej zupełnie bez powodu. Ale jestem już zmęczona kwalifikowaniem Darrena jako powodu.

Kiedy wchodzimy do środka, podchodzi Ryan i przykleja swoją twarz do Jenny.

– Znajdźcie sobie pokój – mówię i przepycham się obok nich.

– Właściwie, to wspaniały pomysł – mówi Ryan, śmiejąc się.

– Wy dwoje jesteście jak narkomani. Jest jeszcze za wcześnie na język.

– Clemster, nigdy nie jest za wcześnie na język. Widzisz, to dlatego musimy ci znaleźć chłopaka.

– Gdybyś nie spotykał się z moją najlepszą przyjaciółką, wyrwałabym ci śledzionę za nazywanie mnie w ten sposób. Co więcej, nie jestem typem dziewczyny, która całuje się z języczkiem przed swoimi przyjaciółmi.

Jenna odpycha go, chichocząc, a my rzucamy nasze pranie w holu. Kiedy wchodzę do salonu, jestem zaskoczona, widząc tam mojego brata.

– Hej, frajerze. – Wstaje, a ja go przytulam. – Co ty tu robisz?

Jax zawsze jest zajęty. Nie sądziłam, że spotyka się z chłopakami spoza swojej drużyny.

– Ryan zaprosił mnie w tamten weekend, więc pomyślałem, że wpadnę. Słyszałem, że wy macie przygotować lunch.

– Przyszedłeś na darmowe żarcie. To ma sens.

Szczerzy się i opada z powrotem na kanapę. Jest tu też reszta zespołu Ryana, wliczając w to dupka Kade'a, co jest jego oficjalnym imieniem w mojej książce. Odwracam się i niemal wpadam na Gavina, który wychodzi z kuchni z piwem w ręce.

– Hej – mówię, zaskoczona, że go widzę.

Gavin się uśmiecha i przytula mnie. Robi to, jakbyśmy byli starymi przyjaciółmi. Nigdy tak naprawdę nie myślałam o uściskach, ale jasna cholera, ten jest naprawdę świetny. Od razu pochłaniają mnie myśli o tych wyrzeźbionych mięśniach brzucha. Wtulam twarz w jego tors, pachnie naprawdę przepysznie.

Szepcze:

– Zostawiłaś ostatnio notatki z Literatury Klasycznej w moim pokoju. Gdybym wiedział, że przyjdiesz, przyniósłbym ci je.

Co za troskliwość. Motylki wirują w moim brzuchu jak pijani żeglarze.

Odchylam się, żebym mogła spojrzeć mu w twarz. Nie ogolił się dzisiaj i jego szczeka jest zarośnięta. Cholera, wygląda jeszcze bardziej seksownie.

– Nie zauważyła, że je zgubiłam. Dzięki, że mi powiedziałeś.

Rozmawiamy, a on mnie nie puszcza. *Czy to dziwne?* Ciągłe trzymam dłoń na jego biodrze, a on obejmuje mnie za ramiona. Przyjacielski uścisk, prawda? Cóż, dopiero przytuliłam brata. Och, ale to *nie* jest jak przytulanie brata. Gavin jest taki ciepły i seksowny, sprawia, że myślę o tym, jak wczoraj rano obudziłam się przytulona do niego, z nogą przerzuconą przez jego.

Gdy moje postanowienie, by trzymać się od niego z daleka bierze w łeb, nagle uświadamiam sobie, że wszyscy nas obserwują. Zalewa mnie panika i odsuwam się, mamrocząc coś o jedzeniu, praniu i kto wie, czym jeszcze.

Wpadam do kuchni, gdzie Jenna i Dani zaczynają przygotowywać lunch, więc myję ręce, by wziąć produkty i im pomóc. Poruszamy się w komfortowej ciszy, dopóki Kade nie zaczyna krzyczeć.

– Clem! Chodź tutaj!

Nienawidzę Kade'a jeszcze bardziej teraz, gdy widział moje sutki. Nie mam pojęcia, dlaczego chce ze mną rozmawiać, ale i tak idę do salonu. Chłopcy oglądają pokaz w przerwie meczu, który pokazuje zapowiedź kolejnego meczu BC.

– Czy to nie twój chłopak? – pyta Kade, kiedy ukazuje się zdjęcie bardzo przystojnego Darena Solana, gwiazdy rozgrywających.

Nie wiem, kto wymyślił, że to dobry pomysł wytłumaczyć mu moje powiązanie z Darenem, ale najwyraźniej ktoś to zrobił. Ten fragment poświęcony jest niedawnym zaręczynom Darena z jego „licealną ukochaną” Veronicą. Nie mogę powstrzymać śmiechu.

Kade szturcha mnie, a ja rozważam złamanie mu tego palca.

– Clem, nie jesteś zazdrosna? Mogłaś wyjść za gościa, który prawdopodobnie będzie numerem jeden wśród zawodników wybranych do ligi.

Jestem prawie pewna, że Kade pójdzie do piekła i ta myśl niemal wywołuje u mnie uśmiech.

Próbując stać prosto, robię co mogę, by wyjść na niewzruszoną.

– Jeśli Veronica robiła mi lody na ostatnim roku, kiedy spotykał się ze mną kwalifikuje się jako ukochana, to chyba nie do końca rozumiem co znaczy to słowo. I dla jasności, nigdy nie żałowałam, że z nim zerwałam. – Czuję jak krew pulsuje mi w żyłach na szyi. – Ciągłe wysyła mi bilety na swoje mecze. Założę się, że Veronica nie wie o tym małym detalu. Więc naprawdę, są dla siebie stworzeni.

Jax wygląda na wkurzonego.

– Nigdy nie mówił mi, że wysyła ci bilety.

– Jest twoim najlepszym przyjacielem. Może powinieneś go o to zapytać. – Obracam się na pięcie i idę na dół, do pralni. *Oddychaj. Oddychaj.*

Dziesięć minut później, moje dłonie nadal się trzęsą, gdy zaczynam wkładać białe pranie. Próbuję włączyć pralkę, ale przycisk się zacina.

– Daj. Pomogę ci. – Gavin sięga nad moim ramieniem i wykonuje dziwny obrotowy gest, który sprawia, że pralka magicznie się włącza. Musiałam sięzamyślić, bo nie słyszałam jak schodził.

– Skąd to wiedziałeś? Często robisz tu pranie?

Ciągle stoi w mojej przestrzeni osobistej.

– Nie, nie robię tu prania, ale to mój dom, więc muszę sobie radzić z awariami sprzętów.

Co?

Widzi zdezorientowanie na mojej twarzy i się uśmiecha.

– To dom mojej babci, a przynajmniej był, dopóki nie zmarła kilka lat temu. Moi rodzice dali go mnie, ale skoro muszę mieszkać na kampusie, wynająłem go. Tak poznałem Ryana.

– Och, to ma sens.

Jego oczy się zwężają, a głowa pochyla.

– Wszystko w porządku? Przepraszam, że Kade zachował się jak fiut.

Przesuwa dłonią przez gęste, czarne włosy, które sterczą na wszystkie strony, ale ciągle wyglądają wspaniale.

– W porządku. – Chociaż Kade *jest* większym palantem niż zazwyczaj. – Po prostu nie przywykłam do rozmawiania o Darenie przy wszystkich, więc jestem zaskoczona, że wie.

Gavin wzdycha i pociera brodę.

– Przechodzi teraz przez ciężki okres.

Ponieważ nie obchodzi mnie, przez co przechodzi Kade, wzruszam ramionami.

Wskazuje na mnie.

– To brzmiało całkiem poważnie, gdy mówiłaś o tym, jak Daren cię zdradzał.

Kiwam głową, nie wiedząc ile tak naprawdę chcę mu powiedzieć, szczególnie, że jest dziennikarzem. Ale nie napisałby o czymś tak głupim, jak moje nieistniejące życie uczuciowe, prawda? Nie, gdy zajmuje się poważnymi tematami?

Wyczuwa moje wahanie i przytula mnie.

– Nie musisz o tym mówić, jeśli nie chcesz.

Wdychanie zapachu jego ubrań wywołuje ukłucie w moim sercu.

– Nie ma o czym mówić. To zdarzyło się dawno temu. – Odsuwam się i patrzę na niego z rezerwą.

Uśmiecha się do mnie i potakuje.

– Okej, cóż, lunch jest gotowy i Jenna powiedziała, żebyś przytargała tam swój tyłek.

Zaczynamy wspinać się po schodach, kiedy mnie szturcha.

– Chcesz iść na ściankę w piątek?

Nie wiem, czy to przez jego łagodny uśmiech, czy przez to, że nie zmuszał mnie, bym opowiedziała mu o Darenie, ale sprawia, że chcę mu zaufać, więc się zgadzam.

Rozdział 8

Sklep spożywczy na rogu jest załadowany studentami spieszącymi się na zajęcia.

– Poproszę cynamonowego bajgla z rodzynekami, kremowy serek i małą kawę – mówi Jenna, podając dychę gościowi stojącemu za ladą.

– Banana i kawę. – Wrzucam owoc do mojej torby i podaję mu pieniądze.

– Nienawidzę poniedziałków – mamrocze, zmęczona po tym, jak przez pół nocy poprawiałam moją stronę. Krztusząc się od zapachu przechodzących obok dziewczyn z bractwa, macham dłonią przed twarzą i szepczę do Jenny: – I suk, które wylewają na siebie za dużo perfum.

Jenna szturcha mnie zgadzając się.

– I dziewczyn, które za bardzo wyskubują sobie brwi, przez co cały czas wyglądają na zdziwione.

Śmiejąc się, biorę ją pod rękę i wychodzimy razem na chodnik, gdzie czekamy, aż zmieni się światło.

Krzywię się z obrzydzenia.

– Nie cierpię kiszzonej kapusty i ujadających psów.

– Tak! I wyciągniętych wysoko stringów, bo chociaż ten kawałek powinien tam być, to nie musi być *aż tam*.

Próbuję nie zakrztusić się kawą, podczas gdy zniża głos i unosi brew.

– I nienawidzę też zużytych prezerwatyw. To, jak leżą tam, takie sflaczałe i oceniające, jak małe przypomnienia ostrego seksu, który uprawiałaś poprzedniej nocy.

Prycham, zanim mam szansę zasłonić usta.

– Jezu, Jenna.

Brniemy przez Commonwealth Avenue z hordą innych studentów i już mamy wejść do budynku Sztuk Wyzwolonych, gdy słyszę z oddali znajomy głos. Nim orientuję się w tym, co robię, wciągam Jennę za gęsty żywopłot. Piszczy, kiedy jej kolana wpadają w błoto, a kawa rozlewa się na ziemię.

– Ciii! – Przykładam palec do jej ust, gdy jak jakieś kryminalistki ukrywamy się w krzakach.

Przez zarośla słyszę ich kroki. Chichot dziewczyny poprzedza jej słowa, wypowiedziane piskliwym głosem.

– Dzięki Bogu, że podobała ci się moja praca. Bałam się, że będzie do bani.

– Po prostu zapiera dech, kochanie. Jestem pewien, że będziesz mogła to opublikować, ale możemy porozmawiać o tym jeszcze po zajęciach, może przy lunchu.
– Jego głos owija się wokół mnie niczym pyton. Zmykam oczy i próbuję złapać oddech.

Czekam kilka minut, by mieć pewność, że odeszli, a później, niczym suseł z tych gier z salonów, wysuwam głowę nad żywopłot, by zbadać otoczenie.

Zadowolona, że teren jest czysty, oddycham z ulgą, zanim wyciągam dłoń do przyjaciółki, której wyraz twarzy mówi: *Co to do diabła miało być?*

– Bardzo cię przepraszam, Jenna! Usłyszałam głos Wheelera i zareagowałam odruchowo. Nie chciałam wrzucić cię w błoto.

Klepie mnie po plecach.

– Nie spotkałaś go jeszcze?

– Nie twarzą w twarz i zastanawiam się, czy uda mi się przetrwać cały rok bez tej przyjemności. Ostatnio w księgarni było już blisko. Myślisz, że uda mi się unikać go aż do zakończenia roku?

Jej usta wykrzywają się, gdy rozważa moje pytanie. Kręci głową.

– Ten pies nie poluje.

Gapię się na nią i mrugam. *Myślę*, że to oznacza nie.

Niczego nie można porównać do południowych mądrości Jenny, ale nie takiej odpowiedzi oczekiwałam.

Skoro tydzień zaczyna się od czajenia się po krzakach, wiem, że mam kłopoty. Gramolę się przez kilka kolejnych dni, przesypiając poranne budziki i spóźniając się na zajęcia i do pracy. Bez względu na to, ile piję kawy i jak uważnie układam swój grafik, nie potrafię się pozbierać. Obecność Wheelera jest dla mnie ciężarem i przyłapuję się na tym, że zawsze oglądam się za siebie, przerażona, że znowu go zobaczę.

Więc jedyne, co mogę powiedzieć, gdy wpatruję się w czerwony stopień na marginesie mojego wypracowania to:

– To zrozumiałe.

Trója? Marceaux dała mi tróję?

– Dostałam lepszą ocenę o ciebie? – Jenna porywa moje wypracowanie z pisania romansów, a zachwyty na jej twarzy nie da się z niczym pomylić. Posyłam jej groźne spojrzenie, a ona wydyma dolną wargę, udając smutek, co jest kompletną ściemą i dobrze o tym wiem.

– Tak, teraz to już oficjalne. Jestem nikiem. – Wiem, że to co napisałam nie jest dobre.

Po przereczeniu kilku stron, Jenna wzdycha.

– Jej komentarze są dość intensywne.

Harper, która częściowo przysłuchiwała się naszej rozmowie, wypada z pokoju i rzuca się na kanapę.

– Co powiedziała ci Marceaux?

– Że to, co napisałam wydaje się nienaturalne i wymuszone. I, że muszę wyluzować. – Tyle, to ja sama wiedziałam. – Ale nawet w połowie nie jest tak ostra, jak będą grupy recenzenckie.

Harper marszczy brwi.

– Do bani.

– Po prostu tego nie czuję.

Jenna podskakuje i pędzi do swojego pokoju, wołając:

– Mam wspaniały pomysł! – Wraca ze swoim telefonem, a po chwili odzywa się moja komórka.

Spoglądam na ekran.

– Jenna, dlaczego do mnie piszesz, skoro stoisz obok?

Uśmiecha się.

– Zagramy w Uwolnić Zdzirę.

– Przepraszam. Że co?

– Pomożemy ci rozmawiać o seksie. Celem gry jest sprawdzenie, która potrafi bardziej świntuszyć. Harper i ja będziemy ci wysyłać sprosne smsy, a ty będziesz musiała na nie odpowiadać.

– Skąd ty to wytrzasnęłaś? – Kręcę głową i czytam jej wiadomość na głos:– Chcę, żebyś dotknęła mojej męskości.

Męskości?

Podnoszę wzrok na Jennę i Harper, i wszystkie trzy wybuchamy śmiechem.

– Musisz mi odpisać. Albo tego pożałujesz. – Jenna macha swoją komórką z uśmiechem.

Przewracam oczami.

Nigdy nie seksesemesowałam, więc nie wiem, od czego mam zacząć. Jenna pewnie sporo ćwiczy z Ryanem. *Ohyda.*

W końcu, odpowiadam jej.

Jenna czyta smsa na głos:

– Dotknęłabym twojej męskości, ale nie lubię wiszących rzeczy.

Patrzy na mnie i wybucha śmiechem.

– Co?

– Obwisłe. Penisy są obwisłe – mówię, jakby to było oczywiste. – Wiszą i dyndają. No chyba, że są wzwiedzione. Fu. Co za urocze słowo. Wzwiedzione.

– Ej, nie psuj tego – rzuca Jenna. – A jeśli mówimy o wiszeniu i dyndaniu, na święta powinnam sprzedawać jemiołę dla penisów. Zbiłabym fortunę.

– Masz poważny problem. Myślę, że masz obsesję na punkcie sprzętu swojego chłopaka.

Jenna śmieje się, zanim oblewa się rumieńcem.

– Nie aż taką, ja on ma na punkcie moich dolnych rejonów. Ten gość jest świetny w oralu.

Jęczymy razem z Harper. Za bardzo się wstydzę, żeby się przyznać, że sama nigdy tego nikomu nie zrobiłam, ani nie doświadczyłam. Jestem tu całkowicie poza swoją ligą.

– Może mógłby udzielić Jonathanowi kilku lekcji – mamrocze Harper pod nosem.

Nie jestem jedyną, która ma dziś problemy.

Po wizycie na ścianie w piątek – gdzie nie skręciłam sobie karku, co daje nadzieję, że mój limit pecha się wyczerpał – Gavin i ja kupujemy tajskie jedzenie i udajemy się do jego akademika, by popracować. Rozmawiamy o jego zajęciach z dziennikarstwa, ale ja myślę tylko o tym, jak koszulka podwijająca mu się podczas wspinaczki, ukazując ten piekielnie seksowny sześciopak. I ten niewielki szlak z włosów prowadzący na południe...

– Słuchasz? – pyta, gdy docieramy do jego pokoju.

– Och, przepraszam, myślałam o złej ocenie, którą ostatnio dostałam. – *Kłamstwo. Kłamstwo. Kłamstwo.* Ale zamartwiałam się tym głupim wypracowaniem przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny, więc to wyjaśnia, czemu zachowuję się jak kompletna wariatka.

Kiedy wchodzimy do jego pokoju, narzekam na komentarze profesorki.

– Mogę to przeczytać? – pyta, przytrzymując dla mnie drzwi. Cholera. Nikomu nie pozwalam czytać fragmentów moich prac, tylko w wyjątkowych sytuacjach, takich jak groźby ze strony moich nauczycieli, czy węszących współlokatorkach. Unosi brodę. – Daj spokój. Jestem pisarzem. Może będę mógł pomóc.

– No nie wiem. – Unoszę brew. – Nie należysz jeszcze do mojego kręgu zaufania.

Udaje, że cierpi i łapie się za pierś.

– Auć. Po tym jak razem spaliśmy? Clementine, ranisz moje uczucia.

– Zamknij się. – Uderzam go w ramię.

Spuszcza głowę, patrząc na mnie przez te ciemne rzęsy i robi minę smutnego szczeniaczka. O cholera. Kto może mu odmówić, gdy ma taką minę? Przykładam palec do dołeczka w jego brodzie i wzdycham.

– Dobra. Masz. – Sięgam do torby i rzucam mu wypracowanie, zanim mogę to ponownie przemyśleć. – Ale, ostrzegam cię. Nie możesz się ze mnie śmiać. Już ci mówiłam, że nie piszę o takich rzeczach.

Biorę papierowe talerze i podaję naszą kolację, podczas gdy on siedzi przy biurku i czyta. Podaję mu jedzenie i siadam naprzeciwko niego na łóżku.

Podczas gdy on milczy, planeta zmienia swój tor i powraca na niego ponownie, a ja obserwuję, jak czyta mój projekt. Nie wiem dlaczego pozwalanie ludziom na czytanie moich prac wywołuje u mnie niepokój. I lekkie nudności. Dobra, wielkie nudności.

– To nie jest złe – mówi w końcu – ale mogę coś zasugerować?

– Myślę o porzuceniu tych zajęć, więc śmiało.

– Okej, jeśli to ma być romans między RA i dziewczyną z jego piętra, to scena z obściskiwaniem nie może rozgrywać się w pokoju wspólnym, bo to zbyt zatłoczone miejsce. Musisz to przenieść w bardziej ustronne miejsce.

Unoszę brwi.

– Często obściskujesz się z dziewczynami ze swojego piętra?

Śmieje się.

– Nie, wcale, ale mieszkałaś w Warren. Dzieciaki biegają przez pokój wspólny dwadzieścia cztery godziny na dobę. Żaden RA, który chce utrzymać swoją pracę nie będzie się tam z nikim zabawiał.

– Mieszkałam w Warren tylko przez semestr. Nie przypominam sobie, żebym spędzała tam zbyt wiele czasu. Po prostu wpadłam tam na pomysł, żeby zmienić głupi pamiętnik w książkę. Chciałam, żeby z tego co przeszłam powstało coś konstruktywnego.

Przesuwa językiem po dolnej wardze.

– Więc, twoja książka jest autobiograficzna?

Wzruszając ramionami, potakuję.

– Luźno. Zmieniłam imiona postaci, miejsce i pozmieniałam kilka szczegółów, ale zainspirowałam się tym, co przeżyłam.

Przechyla głowę na bok i posyła mi jeden z tych wspaniałych uśmiechów.

– Czy, uch, czy kiedykolwiek pozwolisz mi przeczytać tę tajemniczą książkę? – Ponownie macha tymi swoimi rękami, ale nawet najwyższy poziom jego seksowności nie może pokonać nudności, których dostaję na samą myśl o Gavinie czytającym moją książkę. *Gavin miałaby czytać o tym, jak Daren mnie zdradził? Z moją najlepszą przyjaciółką?* Żołądek mi się przewraca.

– Myślę, że nie. – Próbuję nie dać po sobie poznać, że jego czar na mnie działa.

Jego oczy zwięzają się lekko, po czym szepcze:

– Jeszcze zobaczymy.

Uśmiecha się i widzę kółka obracające się w jego głowie. *Lubi wyzwania.*

Zakładając ramiona na piersi, próbuję zachować poważną minę. Obserwujemy się w milczeniu, aż jego diabelski uśmiech powraca.

– Chodź, znajdziemy jakieś prywatne miejsce na twoją scenę.

Podnosi kosz poskładanych ręczników i sięga po moją dłoń, wyciągając mnie na korytarz. Śmieję się, gdy mnie tak ciągnie, bo zachowuje się jak wariat. Zbiegamy z dwóch kondygnacji schodów i pędzimy korytarzem.

Kiedy wchodzimy, w pralni jest ciemno, więc zapala światło. Rzędy pralek i suszarek stoją po obu stronach małego pomieszczenia. Otwiera pralkę i wrzuca do niej zawartość kosza.

– Gavin, czemu pierzesz czyste rzeczy? – Nie mogę powstrzymać się od śmiechu.

Wrzuca parę monet i włącza urządzenie, zanim obraca się do mnie z uśmiechem.

– Pomagam ci wejść w *nastrój*. Chodź tutaj. – Kładzie mi dłonie w pasie i wymyka mi się pisk, gdy unosi mnie i sadza na pralce. *Nie mogę uwierzyć, że mnie podniósł.* Dobra, to głupia myśl. Przecież niósł mnie do domu przez dwie przecznice.

Trzyma mnie delikatnie i patrzy mi w oczy. Pomimo, iż się odsuwam, nadal czuję jego miętowy oddech na twarzy.

– Clementine, muszę cię ostrzec. – Jego głos jest chrapliwy i głęboki. – Zamierzam cię pocałować i spodoba ci się to. Bardzo. Ale chcę, żeby było jasne, że nie prześlę się z tobą, bo chcę żebyś mnie rano szanowała. – Jego usta rozciągają się w drwiącym uśmiechu. – To tylko *przyjacielska* pomoc. Dobrze?

Czekaj. Mówi poważnie?

Musi widzieć moje obawy, bo delikatnie gładzi mój policzek kciukiem.

– To tylko ćwiczenie, żebyś wczuła się w swoją historię. Obiecuję.

Śmieję się zawstydzona, zaintrygowana i bardzo podniecona tym pomysłem. Uśmiecha się ponownie, ale tym razem inaczej. Jego oczy ciemnieją, a dłonie suną po moich biodrach. Oddech zamiera mi w piersi.

– Gavin, nie sądzę...

Przykłada mi palec do ust.

– Robię to w imię nauki. Potrzebujesz inspiracji? Patrzysz na nią. A teraz się zamknij i pozwól się pocałować.

Jasna. Cholera.

Kładzie dłoń w dole moich pleców i przyciąga mnie na krawędź pralki, a sam staje między moimi nogami, moje uda spoczywają po obu stronach jego bioder. Drugą rękę przesuwam na mój kark, a ja czuję, jakbym miała opuścić własne ciało, gdy jego dotyk pozostawia po sobie płomienie. Czuję suchość w ustach i słyszę tylko serce dudniące w mojej piersi. Ale zanim mogę przesadzić z analizowaniem tego wszystkiego, zbliża się do mnie tak, że ledwie jestem w stanie oddychać.

– Tak przy okazji – szepcze, gdy jesteśmy nos w nos – powinnaś pamiętać, że już się z *kimś spotykam*, więc nie przywiązuj się za bardzo.

I z tym przypomnieniem, że ma udawaną dziewczynę, zbliża swoje usta do moich, zanim mówię mu, że oszalał.

Usta Gavina są delikatne, ale stanowcze i moje ciało reaguje, ramiona unoszą się automatycznie, by owinać się dookoła jego szyi. Dłonie natychmiast wsuwają się we włosy, a usta uchylają się z westchnieniem, że jest tak blisko, tak intymnie. Wykorzystuje to otwarcie, by przesunąć po moich wargach językiem. Przysuwa się bliżej, a ja zaciskam uda na jego biodrach.

Ściskając moje włosy, odchyła mi głowę i pogłębia pocałunek, pocierając mój język swoim. O słodki Jezu, Gavin potrafi całować. Jestem całkowicie podniecona, moje ciało pulsuje, grożąc eksplozją. Obściskujemy się przez kilka minut, dryfując pomiędzy tymi słodkimi, rozdzierająco powolnymi pocałunkami, a tymi gwałtownymi, które sprawiają, że czuję jakbym nie mogła się do niego wystarczająco zbliżyć.

Wykorzystuję okazję, by przebiec dłonią po jego torsie, zsuwając ją z wyrzeźbionej piersi na twarde brzuch. Wiedziałam, że jest dobrze zbudowany – przecież widziałam jego wyćwiczone ciało podczas naszych treningów – ale dotykanie go w ten sposób oszalała mnie.

To nie jest do mnie podobne, zatracanie się w chwili, ale nie potrafię się powstrzymać. Cholera, wcale nie chcę się powstrzymywać.

Pranie się kończy, pralka zamiera pode mną, a on się odsuwa, zostawiając mnie pozbawioną oddechu.

Gavin wpatruje się w moje oczy, a ja próbuję się nie zawstydząć, ale kiedy delikatnie całuje mnie w czoło, znowu się rozpląwam.

Odchrząkuje.

– Więc teraz, skoro RA nie chce zostać przyłapany na zabawianiu się z dziewczyną z jego piętra, wróć do swojego pokoju. Ty dołączysz do mnie, gdy pranie

będzie skończone, żeby nie wyglądało to podejrzanie i zobaczymy, czy uda ci się nieco podkreślić twoje wypracowanie. – Po tym, odsuwa się, a jego oczy wędrują po moim ciele, jakby mnie badał. Śmieje się, pochyla nade mną i szepcze: – Tak przy okazji, świetnie całujesz, Clementine. – Mruga do mnie jednym okiem i wychodzi.

O. Mój. Boże.

Po wrzuceniu ręczników do suszarki, nie potrafię się zmusić do powrotu na górę. Co do diabła ma powiedzieć Gavinowi? Czy powinnam w ogóle wracać? *Cholera, tak!* Dopinguje mnie mój mały wewnętrzny głos. Ale nigdy wcześniej nie całowałam tak *przyjaciela*. Myślę, że nawet Darena nie całowałam w ten sposób. I chociaż spotykałam się z Darenem przez większość ostatniej klasy liceum, nigdy nie doprowadził mnie do tego stanu niemal bolesnego drżenia.

Ignorując nudności, składam ręczniki i idę do pokoju Gavina. Gdy tam docieram, jest pochłonięty artykułem.

– Ręczniki są suche i poskładane. – Wkładam kosz do szafy i podchodzę do łóżka, skąd podnoszę moją torbę. – Będę się zbierać.

Obraca się do mnie z zaciśniętymi ustami.

– Czemu? Myślałem, że będziesz pisać. – Podnosi się, podchodzi do mnie i łapie mnie za ramiona. Pochyla głowę. – Czy ja cię obraziłem? Ja...

– Nie, nie obraziłeś. – Nie mogę wydusić z siebie nic więcej. Moje usta są otwarte, ale nie wychodzą z nich żadne słowa. Nigdy nie rozumiałam, jak ktoś może pocałować cię do utraty zmysłów. Aż do teraz.

Śmieje się cicho.

– Clementine?

– Uh– huh.

– Nie chciałem pozbawić cię głosu. Chodź, usiądź sobie, kochanie. Zjedz coś. Właśnie sobie uświadomiłem, że zmusiłem cię do robienia prania, a nic jeszcze nie jadłaś. – Kieruje mną, bym usiadła na łóżku. Siadam posłusznie, bo istnieje możliwość, że właśnie dostałam udaru.

Z uśmiechem podaje mi talerz z jedzeniem i wraca do pracy nad artykułem, jakby jeszcze godzinę temu jego język nie odstawał tanga w moich ustach.

Po kilku powolnych kęsach, zaczynam się odprężyć i sięgam po swojego laptopa. Chociaż wciąż próbuję przetworzyć dzisiejszy wieczór i moje niespodziewane pożądanie do Gavina, słowa zaczynają płynąć, więc zapisuję kilka pomysłów.

Przeglądając moje wypracowanie, nie mogę uwierzyć, że napisałam takie gównno. Skopuję buty ze stóp i otwieram nowy dokument, pracuję zawzięcie przez godzinę, zanim zamykam laptopa i kładę się na łóżku z moim dziennikiem.

– Jak ci idzie? – Gavin podchodzi i siada obok mnie, więc przekręcam się i obracam się do niego.

– Lepiej, tak mi się wydaje. Nie będę wiedzieć aż do jutra, kiedy przeczytam to, co dziś napisałam. Ale miałaś rację co do pokoju wspólnego. Jak twój artykuł.

Jego uśmiech słabnie.

– W porządku. Po prostu chciałbym przez chwilę pomyśleć o czymś innym niż zaginiona studentka.

– Czy policja ma jakiś trop, co stało się z Olivią?

Uciska nasadę nosa.

– Nie za bardzo, z tego co wiem. To staje się już starą wiadomością, co brzmi okropnie, ale tak działają media. Więc ciągle staram się odnajdywać nowe tropy, żeby utrzymać jej historię na pierwszej stronie. – Pociera twarz dłońmi i wzdycha. – Chcesz zrobić sobie przerwę? Obejrzeć jakiś film?

– Jasne.

– Masz – mówi, podając mi laptopa. – Wybierz coś.

Siadam i przewijam tytuły na Netflix.

– To za duża presja. Pomóż mi.

Podchodzi do szafy, wyciąga kilka poduszek i układa je za nami, zanim siada obok mnie tak, że siedzimy udo przy udzie, ramię przy ramieniu.

– Lubisz horrory? – Klika na listę strasznych filmów.

Kręcę głową.

– Często biegam wieczorami, a to mogłoby mnie wystraszyć. Poza tym, chociaż mam współlokatorki, często zostaję sama w domu, więc żadnych horrorów.

– Mięczak. A co powiesz na film Johna Hugesy?

Nie jestem w nastroju na dziewczyńskie romanse. Kiedyś je uwielbiałam, ale już nie.

– Nie jestem wielką fanką komedii romantycznych.

– I mówi to dziewczyna z zajęć z pisania romansów. – Patrzy na mnie jak na kosmitkę. – Myślałem, że wszystkie dziewczyny lubią babskie filmy.

Kiedy kręcę głową, przewija jeszcze kilka tytułów. W końcu decydujemy się na „Klub winowajców”, który nie jest zbyt przesłodzony. Po piętnastu minutach, muszę się wygadać.

– Mogę być szczerą? – pytam. – Zawsze uważałam, że Emilio Estevez był w tym filmie strasznym fiutem.

– Zgadzam się.

– Muszę też powiedzieć, że kiedy kilka lat temu obejrzałam ten film po raz pierwszy, myślałam, że ta sztuczka Molly Ringwald ze szminką była fajna, ale teraz jestem zawiedziona, że potrafi jedynie nałożyć makijaż przy pomocy cycków. To obraża kobiety.

– A ty potrafisz nałożyć szminkę przy pomocy cycków?

Obracam się i mu się przyglądam.

– Nie mam pojęcia. – Spoglądam w dół na moją klatkę piersiową i ściskam ramiona, by zbliżyć do siebie dziewczynki. – Nigdy nie próbowałam.

Kiedy podnoszę wzrok, on gapi się na mój biust i szturcham go łokciem. Prycha i mówi:

– Może warto wypróbować tę umiejętność, zanim zaczniesz ją krytykować.

Udaję zamyślenie.

– A co, jeśli nie będę aż tak utalentowana? Nie wydaje mi się, że potrafiłabym sobie poradzić z porażką.

– Myślę, że masz wszelakie talenty tylko jeszcze ich nie odkryłaś.

Rumienię się, gdy myślę o tym, o co tak naprawdę mu chodzi, a on się śmieje.

Wracamy do filmu, ale w połowie, nie potrafię utrzymać otwartych oczu. Jestem na nogach od szóstej rano, kiedy to wstałam, żeby pobiegać, bo byłam zdenerwowana z powodu mojego głupiego wypracowania, a jest już prawie północ.

– Gav, zasypiam. Powinnam iść do domu.

– Przesuń się. – Podnosi moje nogi tak, że jestem teraz rozciągnięta na łóżku. – Muszę jeszcze trochę popisać. Zdrzemnij się.

Nie kłóczę się z nim. To genialny pomysł. Zwijam się w kłębek na jego łóżku, a on przykrywa mnie kocem.

Nie wiem, jak długo już śpię, gdy słyszę, że wyłącza światło, ale jestem tak zmęczona, że kiedy przesuwa mnie na bok i obejmuje mnie rękami w pasie, ledwo to do mnie dociera.

– Clem, pachniesz naprawdę dobrze – szepcze mi do ucha.

Moje powieki są ciężkie i zastanawiam się, czy przypadkiem nie śnię.

– A ty całujesz jak gwiazda rocka.

Śmieje się i przyciąga mnie bliżej.

Rano przypomina mi się rozmowa z Jenną i myślę o tym słowie. *Wzwiedziony*. Myślę tylko o wymaganiach mojej profesorki, która kazała nam szukać zabawnych eufemizmów. *Poranna erekcja. Stójka. Wzwód. Dzida*.

Nie ma dokąd uciec. Tego ranka, Gavin jest do mnie przyklejony. Jest jak piec, a jego męskie organy próbują wywiercić dziurę w moim udzie. Próbuję uwolnić się z jego uścisku, ale otwiera oczy.

– Dzień dobry, Clementine – mówi Gavin, jego ochrypły głos jest diabelnie seksowny.

– Przepraszam, że cię obudziłam.

Czekam, aż oczy przyzwyczają się do światła. Odchrząkując, rozmyślam nad pytaniem, które mam na końcu języka.

– Gavin, więc wczorajszy wieczór... tylko mi pomagałeś... jak przyjaciel?

– Jak przyjaciel. – Jest owinięty dookoła mnie, twardy przy moim udzie, gorący przy plecach i nic w dzisiejszym poranku nie wydaje się przyjacielskie.

– Mogę cię spytać... dużo masz *przyjaciółek*, którym, ee, pomagasz w ten sposób?

Śmieje się, jego pierś wibruje przy moich plecach. Całuje mnie w szyję.

– Nie, kochanie. Nie mam tak naprawdę czasu dla wielu przyjaciół, zwłaszcza, że jak pamiętasz, mam dziewczynę. Nie chcę rozmieniać się na drobne.

Przewracam oczami.

– Musisz iść do pracy? – pyta z ziewnięciem.

– Tak, ale najpierw muszę iść do domu i wziąć prysznic. Jeśli przyjdę w tych samych ciuchach co wczoraj, ktoś się domyśli, że jestem dziwką, która z tobą spała.

Prycha.

– Powinnaś iść, zanim mnie wykorzystasz, bo poczuję się tani.

Boże, co za flirciarz.

Szturcham go ze śmiechem.

– Jesteś niesamowity.

– Wiem, ale następnym razem, gdy to powiesz, powinnaś dodać moje imię, na przykład „Gavin, jesteś niesamowity” i może dorzuć kilka jęków. To byłoby gorące.

– Kim ty jesteś?

Ten facet mąci mi w głowie, a co gorsze, myślę, że mi się to podoba.

Rozdział 9

Gapię się na kasę i podnoszę wzrok na dziewczynę stojącą po drugiej stronie lady. Spuszcza głowę, czekając aż się ogarnę.

– Przepraszam. Tak, należy się reszta – mamroczę i kończę transakcję.

Tego popołudnia już trzy razy pomyliłam się przy wydawaniu reszty, bo mój mózg przeniósł się do innego wymiaru po tym, jak usta Gavina dotknęły moich. Cały dzień zastanawiałam się, czy pomógł mi tylko z wypracowaniem, czy coś do mnie czuje. Nie jestem pewna, czy chcę, żeby coś czuł, bo przebywanie z Gavinem jest jak skok ze spadochronem... bez spadochronu.

Gdy docieram do klubu studenckiego, by spotkać się z Jenną i Harper na lunchu, jest całkiem pusto i tylko kilku studentów kręci się po ogromnym pomieszczeniu. Dołącza do nas Dani i we cztery rozsiadamy się przy stoliku.

Jenna wyjmuje z torby kołnotatnik i długopis.

– Potrzebuję waszej pomocy, dziewczyny. W mojej historii główna bohaterka maściśle określone kryteria, które obrzydzają jej facetów i utknęłam.

– To proste – mówi Dani, mieszając sok. – Nie spotykam się z nikim, kto nosi mokasyny z frędzlami albo mokasyny bez skarpet. Ani z gośćmi, którzy dłubią w zębach. Ohyda.

– Och, to dobre! – Jenna notuje w zeszycie, a ja wyrzucam pomidory z mojej kanapki.

Muszę się chwilę zastanowić, ale rozważając zakaz profesor Marceaux, by nie używać słowa na „p”, doznaję olśnienia.

– Nienawidzę, kiedy ludzie mówią „Kochajmy się”. Wzdrygam się na samą myśl, to samo tyczy się facetów z lepkiemi dłońmi i owłosionymi klatami. Fuj.– Klata Gavina jest gładziutka... poza tym seksownym szlakiem włosów w dole brzucha, który prowadzi na południe. Poprzedniego dnia na siłowni zmieniał koszulki, a ja prawie dostałam zawału.

Wtykam kawałek indyka z powrotem do kanapki i gryzę, a Jenna śmieje się i notuje.

– Masz rację! Gdyby Ryan powiedział mi „Kochajmy się”, kopnęłabym go w jaja.

Wypluwając swój napój, Harper próbuje się nie zakrztusić.

– To ostre, Jenna. Ryan może ich jeszcze kiedyś potrzebować.

Okręcając włosy wokół długopisu, Jenna przewraca oczami.

– Oczywiście, że nigdy nie kopnęłabym Ryana w rodzinne klejnoty. Wiecie, czego *naprawdę* nienawidzę? – Jenna unosi brew. – Drapiących się po kroczu, szczególnie gdy robią to tuż przed tobą, jakby to nie było oczywiste, że sięgają po swoją kielbaskę i fasolki. Co faceci mają z tym poprawianiem się? Dziewczyn po prostu na czymś takim nie przyłapujesz.

Śmiejemy się tak głośno, że kółko naukowe siedzące dwa stoliki dalej posyła nam groźne spojrzenia, przez co śmiejemy się jeszcze głośniej.

– Zostawcie sobie miejsce na chipsy i ser, drogie panie – mówi Jenna, pędząc po serwetki i dolewkę napoju. Zdecydowała, że przeciągniemy to w babski wieczór, co zapowiada się coraz lepiej.

Gdy patrzę jak przechodzi przez stołówkę, zbliża się Wheeler. Zasycha mi w ustach a serce przyspiesza. Popadając w panikę, szukam jakiejś kryjówki, ale nie mam czasu się schować, bo już mnie zauważył.

Cholera. Cholera.

Dziewczyny widzą moją minę i rozglądając się.

– Kto to? – pyta Dani.

Odchrząkuję i mam nadzieję, że tych kilka kęsów, które zjadłam nie wróci za szybko.

– Mój stary profesor, Jason Wheeler.

– Nie wygląda staro.

Ubrany w dzinsy, koszulę i blezer, wygląda jak model J. Crew.

– Nie jest. Ma trzydzieści lat.

– Jest naprawdę przystojny. – Dani przechyliła głowę, obserwując go. – Ale czy powinien obejmować tę dziewczynę? Wygląda na studentkę.

Harper patrzy na mnie przez chwilę, zanim odpowiada:

– To właśnie robi. Widziałaś się z nim ostatnio, Clem?

– Nie. – Przelykam ślinę, by opanować nudności. – Widziałam go, ale on mnie nie. – Bo się *schowałam*. I pociągnęłam za sobą Jennę w błoto. I zagroziłam współpracownicy uszkodzeniem ciała.

A teraz idzie prosto do mnie. *Kurwa*.

– Clementine Avery. – Moje imię. Tyle wystarczy, by całe powietrze uszło z moich płuc. – Dobrze cię widzieć, kochanie. Co u ciebie?

Dobrze, odkąd przestałeś mnie śledzić, dupku.

Biorę głęboki wdech.

– W porządku, Jason. A u ciebie? – Mój głos wydaje się pewny, co cholernie mnie zaskakuje. Odwzajemniam spojrzenie, a on się uśmiecha. Mój żołądek przewraca się od zastrzyku adrenaliny. To gorzka mieszanka nienawiści, gniewu i strachu.

– Bardzo dobrze. Przez ostatnie dwa lata uczyłem w Londynie – mówi znacząco. – I pracowałem nad nową powieścią, myślę, że ci się spodoba. – Wydaje się, że cień przemyka przez jego twarz, a ja drzę. – To moja nowa podopieczna, Briget. Obecnie pracuje nad genialną książką. Jest wspaniała. Podobna do twojej, ale z większą głębią.

Ach, przyszedł, żeby mnie obrażać.

Odwracając się do Briget, pytam:

– Powiedział ci, czego oczekuje za swoje usługi? – Naprawdę nie chcę zadzierać z tym gościem, ale jest takim aroganckim fiutem, że słowa same wypływają z moich ust, nim mogę się powstrzymać.

Briget bawi się kosmykiem krótkich czarnych włosów i mi się przygląda.

Spojrzenie Wheelera wyostrza się. Nigdy nie dostrzegalam, jak zimne są jego oczy, aż było niemal za późno.

– Cóż, to było urocze – mówi, przerywając ciszę. – Dobrze cię widzieć. Powinnaś wpaść na konsultację, żebyśmy mogli... nadrobić. – Jego oczy zwężają się na mnie, gdy mówi i nie mogę powstrzymać gęsiej skórki, pojawiającej się na mojej skórze. Kładzie dłoń na plecach dziewczyny i wyprowadza ją.

Mrugam kilka razy, by wyostrzyć rozmazaną wizję.

– Co on sobie, do diabła, myśli? – szepcze Harper, gdy obserwujemy jak znikają z tyłu kafejki.

Nie wiem. I to śmiertelnie mnie przeraża.

Kiedy wracamy do mieszkania, idę prosto do swojego pokoju i przebieram się w dres i bluzeczkę na ramiączkach. Minęło już pół godziny, a ja ciągle się trzęsę.

Wchodzę do salonu i zaskoczona zauważam Ryana i Gavina na kanapie. Jenna siedzi na kolanach Ryana, a Dani przerzuca kanały w telewizorze.

– Nie wiedziałam, że jesteście. – Boże, naprawdę powinnam być bardziej uważna. *Założyłabym więcej ubrań*, myślę, zauważając jaskrawo różowe ramiączko stanika zwisające z mojego ramienia. Muszę podziękować współlokatorce za nagłe powiększenie się mojej kolekcji seksownej bielizny. Zabawa z cukierkowym naszyjnikiem zaowocowała ogromnym pudłem z Vicotora's Secret.

Podciągając szelkę, wracam do pokoju i zakładam flanelową koszulę, ale moje dłonie za bardzo się trzęsą, by ją zapiąć. Poddaję się i wychodzę z powrotem.

– Dlaczego wszyscy są smutni? – pyta Ryan.

– Dlaczego uważasz, że jesteśmy smutne? – Harper, nasz domowy psychiatra, jest zawsze ciekawa, jak działa czyjś umysł.

– Bo powiedziałaś Jennie, że chcesz zrobić maseczki i macie zapas dziewczynskiego jedzenia na pocieszenie. Chipsy i ser, prawda?

– Cholera, dobry jest – mamrocze Harper, wyjmując ser z siatki na zakupy i wkładając go do mikrofalówki. – Miałyśmy ciężki wieczór. Wpadłyśmy na Profesora Dupka, który próbował rozmawiać z Clementine.

Brwi Ryana zbiegają się.

– A czy on nie ma zakazu zbliżania? Może tak robić?

Pocieram pulsujące skronie.

– Ludzie, to gównie nikogo nie obchodzi. Zmieńmy temat.

– Mnie obchodzi. – Głos Gavina przerywa niezręczną ciszę. – Co się stało? Kim jest ten facet z zakazem zbliżania?

– Ja wytłumaczę – mówi Jenna, wyczuwając mój dyskomfort. Patrzy na mnie, by upewnić się, że nie mam nic przeciwko, a ja wzruszam ramionami.

Bierze głęboki wdech, jakby próbowała zdecydować od czego powinna zacząć.

– Na pierwszym roku Clem chodziła na zajęcia profesora Wheelera z pisania i tamtej jesieni, pomagał jej w redagowaniu pierwszej powieści. Na początku był

światny, bardzo ją wspierał i był pozytywnie nastawiony. Ale doskonale wiemy, że Clementine jest piękna, a on się w niej zadurzył, mocno. – *Ugh. Musi to tak ubarwiać?* – Ale nasza dziewczynka nie była zainteresowana. Myślała o nim jako przyjacielu, mentorze. On nie przyjmował odmowy i zaczął ją nachodzić, nocami czekał przed jej akademikiem i czał się w alejkach. Całkowicie przerażające.

Siadam na krześle i żeby zapobiec atakowi paniki, próbuję skupić się na oddychaniu.

Jenna macha ręką.

– Chwilę to trwało, aż pewnej nocy stwierdził, że czekał wystarczająco długo.

Przełykając gulę w gardle, patrzę w dół na swoje puchate skarpetki, ostrożnie unikając wzroku Gavina.

Jenna wzdycha z ulgą.

– Na szczęście, Wheeler jej nie zgwałcił, ale była mocno poturbowana. Zanim dotarły tam gliny, jego już nie było. Najgorsze jest to, że policja powiedziała, że nie mogą zrobić nic poza nałożeniem zakazu zbliżania, bo Wheeler oświadczył, że był ze swoimi rodzicami, którzy potwierdzili jego wersję. Bez żadnych dowodów, dyrektor również miał związane ręce. Rodzina Wheelera praktycznie wybudowała nowe skrzydło biblioteki, a wiecie jak to zazwyczaj działa. Przez chwilę przebywał na urlopie naukowym, ale wrócił w tym semestrze. Zakaz zbliżania wygasł, a ponieważ niema kryminalnej przeszłości i wykazał się ‘nienagannym zachowaniem’, gliny go nie odnowią.

Słyszając, jak Jenna opowiada to ze swoim południowym akcentem, nie wydaje się to aż *tak* złe. Podnoszę głowę, a wszyscy moi przyjaciele patrzą na mnie. *Okej.* Sądząc po ich minach, to jednak brzmiało źle.

– Nie patrzcie tak na mnie. Nic mi nie jest. – Zdmuchuję kosmyk włosów z twarzy.

– Twoim rodzicom musiało być strasznie przykro – mówi Dani.

Nie umyka mi spojrzenie, jakie wymieniają Harper i Jenna.

Śmiejąc się słabo, kręcę głową.

– Moi rodzice mieli to w dupie. Wątpię, czy odsłuchali moje wiadomości.

Gavin przesuwa zębami po dolnej wardze i mi się przygląda.

– To dlatego przestałaś przychodzić na zajęcia? Tuż przed feriami na pierwszym roku?

Potakuję powoli, spuszcżając wzrok na podłogę.

- Wzięłam zwolnienie.
- To ciężkie, widywać go na kampusie? – pyta cicho Dani.
- Kiedy wróciłam tamtej wiosny, unikał mnie dzięki zakazowi zbliżania, a później wyjechał uczyć za granicę. Nie widziałam go od pierwszej klasy.
- I podszedł dziś do ciebie, jakby nic się nie stało? – pyta Ryan z niedowierzaniem.
- Mniej więcej.
- Wiecie, czego nie mogę w nim znieść? – pyta Harper. – Jego zapachu. To jakaś słodka woda kolońska. – Udaje, że się dławi.
- To nie woda kolońska. Pali goździkowe papierosy. Nawet gdybym go lubiła, to byłby jego zdecydowany minus.

Odzywa się Harper:

- Och i ma nową dziewczynę. Młodą. Wygląda na pierwszaka. Oczywiście. – Im więcej Harper o tym mówi, tym bardziej wkurzona się wydaje. Tamtej wiosny byłyśmy współlokatorkami i jeśli ktokolwiek pamięta, jakie miałam koszmary, to właśnie ona. – Ktoś powinien ją ostrzec, że jest chory psychicznie.
- Myślałam, że nie lubisz używać tego słowa – mówię. Zawsze poucza nas, abyśmy nie używały terminologii klinicznej.
- W tym wypadku, wydaje się odpowiednie.

Gavin przytula mnie przed wyjściem. Gdy się odsuwam, zatrzymuje mnie, kładąc mi dłoń na ramieniu.

- Nie powinnaś biegać w nocy. To niebezpieczne. Obiecaj mi, że nie będziesz tego robić. – Przewracam oczami. – Clementine... – Mówi to powoli, jak ostrzeżenie.
- Dobra, nie będę biegać w nocy. – Jezu.

Ciągle trzyma mnie za ramię i czekam, aż je puści. Zamiast tego, przyciąga mnie do siebie i całuje w czoło.

- Zadzwoń do ciebie jutro – mówi, obracając się, by wyjść za Ryanem, który zdecydował się kupić Jennie paralizator, bo Wheeler go przeraża.

Kiedy się odwracam, Jenna, Harper i Dani gapią się na mnie.

– Więc, spotykacie się ze sobą? – pyta Dani.

– Taa, sama jestem ciekawa – mówi Jenna z uśmiechem.

Nie znam odpowiedzi. Powiedział, że tylko pomagał mi z wypracowaniem.

– Jesteśmy tylko przyjaciółmi. – To bezpieczna odpowiedź.

Jenna prychnęła.

– Dziewczyno, to co widziałam, nie wyglądało mi na ‘tylko przyjaciół’. – Wachluje się i czeka na moje wyjaśnienia.

Jenna łapie mnie za rękę i ciągnie na kanapę, zmuszając, bym usiadła obok niej. – Potrzebujemy szczegółów, Clem. Ukrywasz to przed nami.

Harper i Dani spieszą, by do nas dołączyć.

– Nie ma zbyt wiele do opowiadania. Parę razy byliśmy razem na ścianie i dał mi kilka wskazówek co do mojego wypracowania.

– Pokazałaś mu swoją pracę? – Harper wygląda na zszokowaną. Wie, że nikomu nie pokazuję tego, co piszę, szczególnie szkiców.

Potakuję, a ona wytrzeszcza oczy.

– Pokazałam mu ten szkic, który napisałam na zajęcia z pisania romansów. On też jest pisarzem, a ponieważ pracuje jako RA, dał mi kilka dobrych wskazówek dotyczących fabuły. – Dziewczyny wyglądają na zdezorientowane, więc wyjaśniam im ogólny pomysł na książkę. Kiedy kończę, ich twarze są ciągle zdziwione.

– Ale zostałaś też u niego, prawda? Dwa razy? – pyta Harper.

– I nie zapominaj o tej nocy, gdy on został tutaj. – Wyliczając, Jenna podnosi trzy palce.

– Zanim zaczniecie się ekscytować, dosłownie spaliśmy.

Harper i Jenna patrzą po sobie i śmieją się, jakby uważały, że kłamię.

– Dlaczego mam wrażenie, że o czymś nam nie mówisz? – pyta Jenna. – No dalej, Clem, wyrzuć to z siebie! Masz to wypisane na twarzy. Jesteś okropną kłamczuchą.

Skoro nie umawiam się na randki, nigdy nie mam do opowiedzenia soczystych historii. Ostatnim razem, gdy mówiłam o całowaniu chłopaka, chodziło o Darena. I przyjaciółkę Veronicę, co do której miałam pewność, że sypiała z nim za moimi plecami. Odsuwam od siebie niespodziewane emocje i próbuję im wyjaśnić, co dzieje się między mną a Gavinem.

– Okej, coś faktycznie *wydarzyło* się ostatniej nocy, ale gdy usłyszycie całą historię, zrozumiecie, że pomagał mi jedynie z wypracowaniem.

Teraz są całkowicie zbite z tropu. Sięgam po zimnego nachosa i niechętnie opowiadam, jak pomagał mi się wczuć w moje postacie i postawić na ich miejscu, gdy obściskiwaliśmy się w pralni. Dodaję, że kiedy zapytał mnie, czy pójdę z nim na ściankę, podkreślił słowa *jako przyjaciele*.

– Jasna cholera, Clementine. – Jenna zeskakuje z kanapy i odstawia mały taniec zwycięstwa, jakby właśnie przerwała wstęgę na mecie wyścigu. – On cię lubi! I to bardzo!

– Nie, nie prawda – pryham.

– Gavin Murphy ma legiony groupies, które przychodzą na koncerty i nigdy nie okazał żadnego zainteresowania nimi. Ale kiedy rozmawia z tobą, wygląda jak głodujący mężczyzna wpatrujący się w stek. – Patrzy na mnie i klepie się po brodzie palcem. – Prawdopodobnie nie przeszkadza też to, że widział cię nago. – Chichocze i porusza się sugestywnie.

– Co? Kiedy się to stało? – pyta Harper.

Posyłam Jennie groźne spojrzenie, że o tym wspomniała, a ona śmieje się jeszcze bardziej.

Wypuszczam powietrze.

– To był przypadek. Wyszłam z łazienki i niemal zabiłam się na deskorolce Ryana, i spadł mi ręcznik. I nie byłam całkowicie naga, miałam na sobie majtki.

Rozmawianie o tym wszystkim sprawia, że moje serce przyspiesza i zaczynam obgryzać paznokcie.

Harper łapie mnie za drugą rękę.

– Okej, dziewczyno, dajmy Clem spokój. Wygląda, jakby chciała wpełznąć pod kanapę. – Kiedy podnoszę wzrok, uśmiecha się. – Wyluzuj. Wydaje się świetnym facetem i masz rację. Prawdopodobnie jesteście tylko przyjaciółmi. To dobra rzecz!

Włączył się w niej psychiatra. Słyszę po jej głosie, że próbuje mnie nie wystraszyć.

Ale już za późno.

Rozdział 10

Połknięcie tabletki jest bardzo kuszące.

Moje dłonie trzęsą się jeszcze godzinę po tym, jak wstaję w niedzielny poranek. Nie miałam koszmarów od przeszło roku, ale wczorajsze spotkanie z Wheelerem obudziło moje najgłębsze lęki: jego dłonie zacieśniające się na mnie, słowa, które warczał mi do ucha, przerażenie, że nie uda mi się go powstrzymać. I najgorsza część – nie mogłam krzyczeć. Zamiast tego, panika obejmuje moje wnętrze, ściskając je jak wąż, który nie chce odpuścić.

Tabletki pomagają mi się zrelaksować i oderwać, ale chcę zapanować nad tym sama. Minusem lekarstw jest to, że nie czuję, sprawiają, że staję się otepliała. Może uczucia są dobre, nawet jeśli jest to lęk. Przynajmniej jest prawdziwy.

Sznuruję buty do biegania, bo jeśli nie wezmę tabletki, tylko jedna rzecz może mi pomóc. I jak kojący balsam, każdy krok pomaga mi odpędzić strach.

Po południu, gdy wchodzę do pokoju po godzinnym biegu, dzwoni mój telefon.

– Co robisz? – Gavin się nie wita. Nie wiem czemu, ale mnie to rozśmiesza.

– Czekam, aż Harper wróci do domu, żeby mogła pomóc mi z zadaniem domowym. – Skopuję buty i sięgam do komody po świeże ubrania.

– Co masz do zrobienia?

– Musiałeś zapytać – jęczę. – Nie śmieję się, dobra?

– Nie będę. Co to jest?

– Matematyka stosowana. – Czekam, aż zaczniesz się ze mnie nabijać. Bądź co bądź, jestem na trzecim roku, a uczęszczam na kurs dla pierwszaków.

– Masz szczęście. Jestem świetny z matmy. Pomogę ci w matematyce, jeśli poprawisz mój nowy artykuł.

– Ta transakcja nie wydaje się uczciwa. Nie widziałeś, jak okropna jestem z matematyki.

– To nic. Pomagam dzieciakom z mojego piętra. Będziemy udawać, że to kolejny scenariusz do twojej książki.

Ciepło rozlewa się w moim brzuchu.

– Ach, więc mój *książkowy chłopak* przyjdzie, żeby udzielić mi *korepetycji*? Czemu nic nie mówiłeś?

Uśmiecha się. Wiem o tym.

– Dokładnie. Można powiedzieć, że ty nie potrzebujesz pomocy. Tylko twoja bohaterka. Jak jej na imię, tak przy okazji?

– Samantha. Piętrowy to Andrew.

– Uważam, że powinienem dostać seksowniejsze imię, jak Ian albo Aiden.

– Wstrzymaj się, Romeo – prychem. – To są postacie *fikcyjne*. Zdarzyło się, że zainspirowałam się życiem, ale to nie tak, że wszystkie rozmowy z innymi ludźmi umieszczam w moich książkach.

– Cokolwiek powiesz, Clementine. Tylko upewnij się, że wpiszesz tą część, w której mówisz, że całuję jak gwiazda rocka. – Śmieje się. Na szczęście nie widzi mojego zażenowania, więc nakrywam twarz w dłoń. – Będę za dziesięć minut.

– Nie, daj mi pół godziny. Dopiero biegałam i potrzebuję prysznica.

– Widzisz, i to jest już za dużo informacji. Teraz twój *książkowy chłopak* będzie fantazjował o tym przez następne trzydzieści minut. O tym i tych małych czarnych szortach.

Moja twarz musi być teraz szkarłatna.

– Jakich czarnych szortach?

– O tych, które miałaś na sobie, gdy mnie oślepiłaś.

Niemal upuszczam telefon.

– Brzmisz tak, jakbym zrobiła to specjalnie. Nie wiedziałam, że byliście w moim mieszkaniu. Potknęłam się. Ręcznik opadł.

– I to cholernie rozświetliło cały mój rok, kochanie. – Przerywa, a ja nie mam do powiedzenia nic, co wypełniłoby ciszę. – Zobaczymy się za pół godziny.

Kiedy się rozłączamy, szczerzę się jak idiotka.

Gavin idzie za mną, żeby zabrać książki.

– Rozpakowałaś się – mówi, a jego oczy skanują mój pokój. Pudła zniknęły, nareszcie.

Rozglądam się z nadzieją, że nie zostawiłam niczego zawstydzającego. Moje łóżko jest pościelone, fioletowa narzuta wsunięta pod dwie poduchy. Na bukowym biurku stoi laptop i mały stos podręczników, niski srebrny wazonik z zapasem niebieskich i czarnych długopisów, i oprawione zdjęcie zrobione ostatniej zimy, przedstawiające Jennę, Harper i mnie, obejmujące się w śniegu.

Pochyla się, żeby przeczytać fiszki na tablicy korkowej, a moje serce lekko przyspiesza.

– Ulubione cytaty? – pyta.

– Tak, wiem, że są głupie, ale nie potrafię się z nimi rozstać.

Jest cichy, jego oczy przesuwają się przez różnokolorowe karteczki. Wyciąga rękę i dotyka mojego ulubionego. Przelykam, marząc, żeby nie zatrzymywał się akurat na tym. *Szybko przeszli do intymności w związku, której nigdy nie porzucili.*

Uśmiechnął się przez ramię.

– Też uwielbiam F. Scotta Fitzgeralda. Którą książkę lubisz najbardziej?

– „Po tej stronie raj”.
– Większość ludzi wybiera Gatsby’ego, ale muszę się z tobą zgodzić.

O wiele łatwiej byłoby mi ignorować to, jak atrakcyjny był Gavin, gdyby nie lubił mojej ulubionej książki.

Kiedy się odsuwa, sięgam na biurko po wypracowanie.

– Mam pomysł, pakuj swoje rzeczy – mówi.

Zatrzymuję się, zaskoczona tym, jak seksownie wygląda, oparty na moim krześle. Jego ciemne włosy sterczą na wszystkie strony, a wysokie, umięśnione ciało wypełnia moją wizję.

W końcu odzyskuję zdolność mówienia.

– Myślałam, że będziemy się uczyć.

Pociąga za rąbek mojej koszulki.

– Będziemy, ale możemy upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Chodźmy do biblioteki. Mam scenariusz do twojej książki. – Uśmiecha się sprawiając, że ten głupi mały trzepot budzi się w moim brzuchu.

– Możemy najpierw zająć się matmą? Mogę nie być w stanie się skoncentrować, po tym jak będziesz próbował *pomóc mi* z moją książką. – Część mnie jest zawstydzona, że to przyznaję, ale taka jest prawda.

Śmieje się i potakuje, ale ogień w jego oczach przyspiesza mój puls.

Na parterze biblioteki rozwiązujemy moje zadania z matematyki przez następne półtorej godziny, po czym pakuję rzeczy i kładę głowę na torbie. Koncentrowanie się, kiedy on zagląda mi przez ramię co dziesięć sekund było trudne, ale przynajmniej w końcu zrozumiałam zadania.

– Widzisz – mówi. – Nie jest tak źle. Mówiłem ci, że jestem dobrym korepetytorem.

– To prawda. Jesteś. I bardzo skromnym.

– Skromność jest przereklamowana. Chodź.

Ledwie udaje mi się złapać torebkę, kiedy chwyta mnie za drugą rękę i ciągnie do góry.

– Dokąd idziemy?

– Do zakątka. – Obraca się i mruga do mnie, po czym ciągnie mnie jak szmacianą lalkę.

– Co to jest?

– Skarbie, nie obściskiwałaś się, jeśli nie robiłaś tego w zakątku.

Próbuję pohamować śmiech, ale i tak dostaję karcące spojrzenie od bibliotekarki. *I właśnie nazwał mnie skarbem.* Gavin wciąga mnie do windy z taką siłą, że na niego wpadam. Już mam przeprosić za to, że jestem taką niezdara, gdy obejmuje mnie i wyciąga rękę, by nacisnąć guzik czwartego piętra.

– Nigdy nie słyszałaś o zakątku? Naprawdę?

Ignorując tętno, które przyspiesza, jakby robiło okrążenie na Indy 500⁶, kręcę głową.

– Nie, nigdy. Co to jest? – Pachnie tak dobrze. Tak blisko, to odurzające.

– Tam właśnie biblioteka przechowuje główną kolekcję, ale też tam odbywają się najgorętsze sesje obściskiwania na całym kampusie. Wydaje mi się, że chociaż jedna potajemna schadzka z twoim piekielnie gorącym piętrowym powinna się odbyć w zakątku.

⁶ Indianapolis 500 – wyścig samochodowy rozgrywany corocznie w Stanach Zjednoczonych w ostatnią niedzielę maja. Wyścig rozgrywany jest od 1911 roku na dystansie 500 mil, czyli 200 okrążeń na torze Indianapolis Motor Speedway

Uśmiecha się, a jego dołączki pojawiają się w całej okazałości.

– Więc teraz jesteś moim ‘piekielnie gorącym piętrowym’? – Usiłuję udawać niedowierzanie, ale to trudne, gdy jestem w jego ramionach.

– Tak. To ja. A ty jesteś moim niewinnym małym pierwszakiem, który umiera, by dobrać mi się do spodni.

Na jego twarzy pojawia się wyraz całkowitej satysfakcji, który sprawia, że mam ochotę się z nim podroczyć.

Więc się śmieję.

– Co jeszcze chcę ci zrobić?

Spogląda w dół z szelmowskim uśmiechem.

– Nie wiem, ale z chęcią się dowiem.

Nie mam szans, by odpowiedzieć, bo otwierają się drzwi, a Gavin bierze mnie za rękę i prowadzi przez kilka alejek, skręcamy i kluczymy, aż znajdujemy się w prawdopodobnie najodleglejszym kącie biblioteki.

– To jest zakątek. – Wyciąga rękę, jakby dokonywał oficjalnej prezentacji, a ja już mam zapytać, o co chodzi, gdy się obraca i popycha mnie na ścianę.

Sapię, zaskoczona.

Przykłada dłoń nad moim sercem, które bije jak oszalałe i pochyla się tak blisko, że czuję jego oddech.

Zatrzymuje się i unosi brwi, i wiem o co pyta.

Potrzebuję tylko sekundy, by uświadomić sobie, że się nie boję, nie z nim, nie teraz, więc nieznacznie kiwam głową na zgodę, zanim jego usta opadają na moje i zaczynamy tam, gdzie skończyliśmy w pralni.

Natychmiast zatracam się w jego dotyku i smaku. Gavin przesuwa dłonią przez moje plecy i zaciska je we włosach, a serce łomocze mi w piersi.

Ma najbardziej niesamowite usta, które mam ochotę ugryźć. I w imię inspiracji, decyduję, że powinnam to zrobić.

Przerywam pocałunek, by złapać jego dolną wargę w zęby. Patrzę na niego i lekko ciągnę, ciesząc się, że obejmuje mnie w pasie, bo gorące spojrzenie, które mi posyła, sprawia, że robi mi się słabo.

Odsuwa się i patrzy, jego kciuk delikatnie przesuwa się po moim policzku. Nasze oddechy mieszają się w niewielkiej przestrzeni pomiędzy nami, dźwięk każdego wdechu wypełnia ciszę.

Nagle, warczy i przyciąga mnie bliżej, rozdzielając moje wargi językiem. Lekki zarost na jego brodzie drapie moją twarz, a ja przesuwam dłońmi po jego szerokich ramionach, wkładam palce w jego włosy i przyciągam go bliżej. Łapie mnie w tali i w ułamku sekundy znajduję się w powietrzu, zanim sadza mnie na małym regale. Staje pomiędzy moimi nogami, więc ciągnę go za koszulkę, pragnąc, by był bliżej.

Owijając go nogami, przyciskam się do jego twardego ciała i przesuwam paznokciami po jego plecach. Łapie mnie za tyłek i kołysze się przy mnie, a ja nie mogę powstrzymać jęku.

Nie wiem na jak długo zatracam się w jego pocałunku, ale gdy zastanawiam się jakie to sprytne, obściskiwać się w bibliotece, ktoś nam przerywa.

– Ekhem. – Niespodziewany dźwięk sprawia, że wzdrygam się obracam, by zobaczyć bardzo poirytowanego bibliotekarza stojącego z wózkiem książek, które prawdopodobnie chce odłożyć na półki. Śmieję się, a Gavin zsuwa mnie z regału. Uśmiecha się i bierze mnie za rękę, ciągnąc za sobą, gdy biegniemy przez alejki z powrotem do windy.

Ciągle ciężko oddycham po naszej małej schadzce i ze śmiechu, że zostaliśmy przyłapani, kiedy obraca się i biodrami przyspila mnie do ściany, kładąc ręce po moich bokach. Sądząc po tym, co przyciska się do mojego brzucha, nie tylko ja jestem podniecona.

– Uh, cieszysz się, że mnie widzisz? – mówię, udając skromną.

– Nie masz, kurwa, pojęcia. – Pochyla się i daje mi najśłodszego, najdelikatniejszego całusa, po czym się odsuwa, gdy na parterze rozsuwają się drzwi.

Dobry Boże.

Siadam przy biurku, myśląc o tym, jak opisać to, co wydarzyło się w bibliotece. Dotykam ust, które są opuchnięte przez to, że były przyciśnięte do warg Gavina, jakby zależało od tego moje życie. Próbując nie analizować zbyt tego, co się między nami wydarzyło, skupiam się na ukierunkowaniu moich emocji wywołanych przez bycie z nim. Jego dotyk. Jego wspaniały zapach. Jego uśmiech. Zamykam oczy i pozwalam odetchnąć mojej wewnętrznej cyniczce i cieszyć się wspomnieniami tych kilku ostatnich spotkań.

Kiedy otwieram laptopa, słowa zaczynają płynąć i widzę moich bohaterów – jak się zakochują, ich słodkie uściski i namiętne spojrzenia. Jest tak, jakby moja głowa się otworzyła i wszystko wypływało z niej tak szybko, że moje palce ledwo nadążają z pisaniem. To ekscytujące i moje serce prześciga się z możliwościami.

Nie zawsze jest ciężko. Cóż, to nie do końca prawda. Początkowo wykorzystywałam pisanie jako formę terapii, żebym mogła poradzić sobie z całym tym głównym związanym z zerwaniem z Darenem. Kiedy pisałam moją pierwszą książkę, wiedziałam jak się zakończy, jak będą zmieniały się postacie i jak mniej więcej do tego dojdzie. Teraz jest inaczej. Nie wiem jak potoczy się ta historia, myśl ta na krótko studzi mój zapał.

Gdzieś około czwartej nad ranem padam na łóżko.

Następnego ranka budzik jest bardzo bolesny. Kiedy ubieram się na zajęcia, uświadamiam sobie, że ostatnie dwadzieścia cztery godziny spędziłam prawdopodobnie obsesyjnie myśląc o Gavinie, żebym mogła pisać. Już czuję jak się na niego otwieram, jak przekonuje mnie, żebym wykorzystywała okazje, dla niego jestem gotowa wyjść poza swoją strefę komfortu.

To jest niebezpieczne. Mogę się sparzyć.

Ciągle czekam, aż pojawi się panika, która prześladowała mnie przez całe studia i powstrzymywała przed zbliżeniem się do kogokolwiek. Chociaż raz się zjawia.

Rozdział 11

Brzegi liści zaczynają się zmieniać. Za kilka tygodni ulice będą pełne dzikich, różnorodnych kolorów. Nawet powietrze jest dziś rano bardzo rześkie. Już niedługo będę musiała zakładać na siebie coś więcej niż lekki sweterek czy bluzę. Marszczę brwi na tę myśl, bo nie mam pieniędzy na zakupy.

Gdy wyciągam pocztę, zauważam na pierwszej kopercie nazwę Biura Kwestury Studenckiej. Moje palce wahają się przez chwilę na krawędzi. *Nie, rozerwij to, jakbyś odrywała plaster.* Rozrywam kopertę z jednej strony i wyciągam list. Szybko przebiegam wzrokiem przez słowa, aż znajduję to, czego szukałam. Sapię, gdy zauważam kwotę, bo w tej chwili na pewno mnie na to nie stać.

Pieniądze nie były problemem, kiedy wybierałam tę szkołę. Podobał mi się kampus i programy, oraz to, że było blisko College'u Bostońskiego i Darena. Z kilkoma stypendiami naukowymi i moim stypendium sportowym za biegi, miałam zapewnione prawie całe chesne. Rodzice wydawali się zadowoleni z moich planów, gdy powiedziałam im, że chcę się zapisać na Uniwersytet Bostoński, więc nie sądziłam, że będę żebrać co kilka miesięcy, by mieć na opłaty.

Ale to było zanim mój ojciec wyjechał na tę europejską fuzję i stwierdził, że życie na innym kontynencie jest lepsze od życia z nami. Zanim moja matka przeszła załamanie, bo nie chciałam prezentować jej ubrań. Zanim oboje zapomnieli o moim istnieniu.

Ból w piersi przypomina mi, że ciągle za bardzo mi zależy.

Nauczyli mnie, jak odcinać się od ludzi. Jak być zimną. Zamkniętą. Wycofaną. Najwidoczniej bycie suką jest moją jedyną spuścizną.

Docieram do pracy i znajduję stertę faktur do rozliczenia. W trakcie nudnego popołudnia, wychodzę z biura i kieruję się do Starbucksa, który mieści się w rogu pierwszego piętra, obok Barnes & Noble.

Chłopak za ladą jest nowy. Przypomina mi cooker spaniela, jest ożywiony i wesoły, gdy szuka i klika na kasie. Zauważa mnie jego przełożona Sarah i spycha dzieciaka z drogi, by zająć się moim zamówieniem.

– To co zwykle, Clem? – pyta Sarah, kucyk podskakuje jej na głowie.

– Tak, dzięki. – Sięgam na ladę po swoją kawę. – Przy okazji, twój zespół świetnie się spisał w zeszłym tygodniu przy sprzedaży tego promocyjnego napoju. Weźmiecie udział w loterii na kartę podarunkową?

– Pewnie! – mówi z wielkim uśmiechem.

– Tu jesteś. – Mój menadżer Roger macha do mnie, żebym za nim poszła. Mocno marszczy brwi, więc zastanawiam się co poszło nie tak. Upewniam się, że pokrywka na mojej kawie jest szczelnie zamknięta i pędzę, by go złapać, ale zamiast zaprowadzić mnie do działu głównego, gdzie poustawiane są szklane drobiazgi, które zawsze niszczą głupsi niż ustawa przewiduje chłopcy z bractwa, prowadzi mnie do Barnes & Noble. Kiedy się zatrzymuje, doznaję szoku.

Na nowej półce zarezerwowanej dla niezależnych autorów stoi moja powieść. Do tej pory sprzedawałam wyłącznie ebooki, więc widok wydrukowanego egzemplarza na sklepowej półce sprawia, że jestem pijana ze szczęścia, ale próbuję zachować spokój.

Przesuwam palcami przez błyszczącą fioletową okładkę *Powiedz, że to nie tak*, a duma rośnie w mojej piersi. Dokonałam tego, jest wydrukowana i dostępna w sklepach. Cóż, w kilku sklepach. Ponownie dotykam książki, kciukiem przesuwam po literach, jakby były małymi bryłkami złota. Nie obchodzi mnie co mówią ludzie w sieci. Wciąż uwielbiam tę okładkę. Zepsuty medalion w kształcie serca był mój i nic lepiej nie oddaje tego, co wydarzyło się w mojej powieści.

– Nie mogę utrzymać ich na półkach – mówi i stuka w moją książkę.

Chwilę zajmuje mi uświadomienie sobie, że nie mówi tylko o mojej powieści, a nawiązuje do wszystkich pozycji z sekcji niezależnych autorów.

– To był cholernie dobry pomysł, Clem – mówi. – Cieszę się, że to zasugerowałaś.

Miałam to szczęście, że w ostatnim semestrze dawałam korepetycje Macy, córce właściciela i gdy rozmawiałyśmy o książkach, wspomniałam, że w księgarni przydałaby się półka dla niezależnych autorów. *Mogłam* też podzielić się z nią ulubionymi tytułami, w których *mógł* też pojawić się mój.

Ale dziewczyna nie wiedziała, że książka była moja. Nie wie też mój szef, który się w nią wpatruje.

Niepewność skręca mi żołądek. *Czy to możliwe, że Roger się dowiedział?*

Mój szef z roztargnieniem drapie się po brzuchu.

Próbując brzmieć naturalnie, opanowuję swój wyraz twarzy.

– Um, skąd wiesz, że ja to zasugerowałam?

Uśmiecha się, jakby znał jakiś wielki sekret.

– Bo tata Macy mi powiedział. – Puka w półkę. – A skoro te tytuły są hitami, chciałbym, żeby kilku autorów przyszło na spotkania autorskie w przyszłym miesiącu. Dostałem odpowiedź od wszystkich poza publicystką Austen Fitzgerald. Z najlepszą sprzedażą w mieście, można by pomyśleć, że poświęci mi trochę czasu.

Frustracja w jego głosie wzbudza we mnie poczucie winy, ale nie mogę powiedzieć mu prawdy, że to ja jestem Austen Fitzgerald, pseudonim powstał z połączenia nazwisk moich dwóch ulubionych autorów, Jane Austen i F. Scotta Fitzgeralda.

Moja publicystka nie znosi mnie, bo poza Twitterem i kilkoma portalami, nie komunikuję się z fanami, ale włożyłam w tą książkę za wiele siebie, by to upublicznić. Wydaje mi się, że właśnie za to jej płacę, ale chyba nie wystarczająco, bo powinna chociaż oddzwonić do Rogera i dać mi znać, że on czegoś chce.

Jestem zadowolona, że książka się sprzedaje, bo muszę uskładać masę kasy, by opłacić szkołę, która grozi wykopaniem mojego tyłka na ulicę.

Pokazuję na moją książkę.

– Pozwól mi zadzwonić do jej wydawcy. Może przynajmniej uda mi się załatwić kilka podpisanych egzemplarzy.

– Dobry pomysł! – Roger ma tylko czterdzieści lat, ale chodzi jakby był starszym, wiecznie zmartwionym sprzedawcą i układaniem grafików. – Zarząd za tobą szaleje. Kiedy skończysz szkołę chcą cię zatrudnić na pełnoetatowego menadżera.

– Myślałam, że na to stanowisko zatrudniają tylko magistrów Studiów Menadżerskich.

– To prawda, ale podobają im się wszystkie twoje pomysły i to jak motywujesz załogę. – Przekrzywia głowę. – Chciałem cię zapytać, czemu nikt z twojej zmiany nie dzwoni, że się pochorował.

Uśmiecham się.

– Mówię im, że jeśli zadzwonią, żeby wykręcić się chorobą, zwolnię ich i skończą pracując jako asystenci medialni, przygotowujący rzutniki i prezentacje na zajęcia, ale i tak to zawałą i wszyscy będą się z nich śmiać, co w końcu wpędzi ich w kompleksy, przez które będą potrzebowali intensywnej psychoterapii.

Ponownie marszczy brwi, widocznie niepewny, czy mówię prawdę. Kręcę głową ze śmiechem.

– Roger, kupuję im różne rzeczy za każdy miesiąc, w którym przychodzą na czas. Z własnej kieszeni. Czasem z kart podarunkowych, które dostaję od zarządu, jako nagrody za efektywność.

Mam doświadczenie z tego typu rzeczami. Jak te losowania online, które robię przy darmowych rozdaniach moich książek i podpisanych zakładek pasujących do okładki powieści. Czasem piszę nawet osobiste notatki do ludzi, jako niektóre postacie z mojej powieści. To fani lubią najbardziej. Jedna kobieta wysłała mi nawet nowy medalion po tym jak napisałam na blogu, że to mój zepsuty naszyjnik trafił na okładkę.

Wytrzeszcza oczy.

– Wydajesz własne pieniądze? Naprawdę?

– Tak, ale przeważnie dzieciaki zadowolają się drobiazgami, które rozdajemy po zakończeniu promocji, więc nie jest tak źle. Lepsze to niż radzenie sobie z ich głównem, gdy są na kacu.

Drapie się po głowie.

– Mogę cię sklonować?

Klepię go po głowie.

– Nie jestem pewna czy ta technologia jest już dostępna, więc będziesz musiał zadowolić się pudłem podpisanych książek Austen jak – jej – tam.

Roger uśmiecha się, a zmarszczka na środku jego czoła się wygładza.

– Skąd aż tyle wiesz o biznesie i marketingu?

Rozważając ile mu powiedzieć, decyduję się mówić niejasno.

– Moi rodzice prowadzą kilka firm, a ja zwracałam uwagę na to co robią.

– Hmm – mówi z zastanowieniem. – Coś co znam?

– Nie. – *Um, prawdopodobnie.* Myślę, obserwując jak przechodzi obok nas kilka dziewczyn z bractwa, wystrojonych w ubrania z kolekcji mojej matki z nazwą firmy wyszytą na ich tyłkach.

W drodze do domu, ciągle rozpływam się nad moją książką wystawioną w sklepie, gdy dostaję sprośnego smsa od Jenny. Zadowolona, że nikt nie zagląda mi przez ramię, śmieję się z jej wiadomości: *Jestem twardy dla ciebie, skarbie. Przyjdź i rozładuj napięcie.*

Myślę o tym dłużej, niż to konieczne.

W końcu odpisuję: *Powinnam użyć dłoni czy ust?*

Dobry Boże, nie mogę uwierzyć, że to do kogoś wysłałam. Gdzie ona się nauczyła grać w tę głupią grę? Uwolnić Zdzirę. Powinniśmy zrobić z tego grę planszową i sprzedawać jako pijacką zabawę.

Gavin przysłała mi smsa, pytając czy chcę się z nim pouczyć pod koniec tygodnia. Myślenie o nim roztopia moje wnętrze. Całkowicie upłynnia. Te zielone oczy. Te niesamowicie długie rzęsy. Ugh, te usta. Fantazjuję o obściskiwaniu się z nim w bibliotece, gdy Jenna przysłała mi kolejnego seksesemesa. Jestem tak zajęta rozwodzeniem się nad jej nieprzyzwoitością, że niemal wpadam na grupkę profesorów.

Po przeproszeniu starszych gentelmanów, których niemal stratowałam, odpisuję: *Chcę od góry do dołu wylizać twoje ciało.*

Minutę później dostaję kolejną wiadomość od Gavina: *Naprawdę? A gdzie konkretnie zacznie się to lizanie?*

Jasna. Cholera.

Właśnie wysłałam seksesemesa do Gavina.

Muszę zamknąć oczy, by odzyskać panowanie nad sobą. Uderzając się w czoło otwartą dłonią za bycie taką idiotką, wystukuję szybkiego smsa do Gavina, by wyjaśnić mu, że to moje współlokatorki nalegały na tę głupią grę.

Odpisuje mi: *Haha. Nie uważałem cię za taką zbereźnicę. Ale jeśli potrzebujesz treningu, skarbie, to zawsze jestem dostępny ;)*

Uwaga dla siebie: Nie bujać w obłokach w trakcie seksesemesowania.

Otoczające mnie zapachy i dźwięki biblioteki sprawiają, że ciężko mi się skoncentrować. Myślę jedynie o obściskiwaniu się z Gavinem w zakątku, jego ustach na moich, jego dłoniach błędzących po moich plecach i włosach, o jego smaku, o tym, jak moje ciało płonie, gdy jesteśmy razem...

– Ziemia do Clem! – szepcze ostro Harper. Moje spojrzenie przesuwa się na nią i zaskakuje mnie irytacja na jej twarzy.

– Przepraszam. Nie mogę się tu skupić. – Posyłam jej przeproszający uśmiech. W tej chwili wydaje mi się, że nie potrafiłabym nawet przeliterować swojego imienia.

– Uwielbiasz uczyć się w bibliotece – mówi, jej twarz wyraża dezorientację.

Zazwyczaj, gdy tu przebywam, jestem uosobieniem efektywności, ale po tym, jak obmacywałam Gavina między książkami i czułam jego dłonie na swoim ciele, praca domowa jest ostatnią rzeczą, o jakiej chcę myśleć. Boże, on jest taki...

Pstryka palcami przed moją twarzą, sprawiając, że podskakuję.

– Znowu odpłynęłaś. Co się dzieje? – Stuka długopisem i czeka na moją odpowiedź.

Nim mogę odpowiedzieć, słyszę za sobą znajomy głos, od którego moje serce przyspiesza.

– Witam panie. – Gavin kładzie dłonie po obu stronach mojego krzesła i pochyla się, by pocałować mnie w policzek. O cholera. Niemal wychodzę z siebie.

Harper się wita, podczas gdy na twarzy Jenny pojawia się szeroki uśmiech.

– Hej, Gavin, właśnie próbujemy pomóc Clem z tym problemem – mówi Jenna, wskazując na mój najnowszy matematyczny dylemat – ale wydaje się, że nie potrafi się skupić. Tak, jakby biblioteka zaczęła ją nagle rozpraszać.

Słyszę, jak Gavin parska śmiechem za moimi plecami.

– Hmm. Ostatnio odwaliliśmy tu kawał roboty – mówi rozbawionym głosem.

Odważam się spojrzeć na Jennę, a ona unosi brew.

– Może powinieneś do nas dołączyć, żeby zaczęła uważać. – Patrzę na nią, a ona się uśmiecha. – Powinieneś wiedzieć, że Clem nie przepada za publicznym okazywaniem uczuć, więc jeśli namówiłeś ją na coś więcej niż uścisk, zasługujesz na nagrodę.

Kopię ją pod stołem, aż podskakuje.

Ale Jenna ma rację. Nie bawię się w POU, a raczej nie robiłam tego, dopóki Gavin nie wkroczył w moje życie. Nigdy nie pozwalałam Darenowi całować się publicznie. Właściwie, to ledwo pozwalałam mu trzymać się za rękę.

Gavin ściska moje ramiona.

– Chociaż bardzo chciałbym do was dołączyć, to potrzebuję twoich zdolności edytorskich.

Powaga w jego głosie zbija mnie z tropu. Od razu zapominam o zawstydzeniu i obracam się, by zauważyć, że wydaje się nienaturalnie spięty. Jego włosy są zmierzwione, jakby cały dzień przeczesywał je dłonią. Przypomina mi to o tym, jak wygląda rano, a to sprawia, że myślę o całowaniu. I o tym, jak przyciskał się do mnie w zakątku. I jak bardzo chciałabym to zrobić raz jeszcze. Wkrótce.

Kładzie przede mną kilka kartek.

– Mogłabyś to sprawdzić? Mój termin mija za godzinę, a mam do napisania jeszcze jeden artykuł.

Chwilę zajmuje mi otrząśnięcie się z przepelnionego pożądaniem zamroczenia, ale zgadzam się i wyciągam z torby długopis.

– Muszę zadzwonić, ale wrócę za kilka minut – mówi. Potakuję i wracam do artykułu.

Jenna i Harper ekscytują się Gavinem, więc kilka razy powtarzam im, żeby się zamknęły, abym mogła zrozumieć, co czytam. Nigdy mnie o nic nie prosił i przez cały czas wspierał we wszystkich pisarskich problemach. Chociaż tyle mogę zrobić, by mu się odwdziaczyć.

Nagłówek mówi: „Brak Nowych Poszlak w Sprawie Zaginięcia Studentki BU.”

Zatykam uszy palcami, by odciąć się od gwaru. Artykuł opisuje Olivię Lawrence, studentkę ostatniego roku Anglistyki, która spędziła semestr wiosenny za granicą, wróciła na obchody Czwartego Lipca, kiedy to wskoczyła do metra i nigdy więcej jej nie widziano.

Artykuł cytuje jednego z jej przyjaciół, który mówi, że wyjechała do Europy w poszukiwaniu inspiracji.

„Uwielbiała pisać opowiadania o Harrym Potterze i pracowała nad własną powieścią opisującą młodą dziewczynę, która utknęła w mistycznym świecie” powiedział jej przyjaciel, Anthony Levine. ‘Olivia myślała, że staroświecki urok Anglii będzie idealnym tłem dla jej książki.’”

Zapisuję kilka uwag, a gdy kończę, Gavin wraca do naszego stolika.

– Jak brzmi werdykt? – pyta, promieniując energią.

– Jest naprawdę dobry. Właściwie to niesamowity.

Uśmiecha się, jego zielone oczy ocieplają złote plamki.

– Jak dotarłeś do ludzi w Anglii?

– Większość z nich już wróciła. Jej siostra skontaktowała mnie z kilkoma przyjaciółmi Olivii przez Internet, sam również trochę pogrzebałem i porozmawiałem z jej dwoma profesorami.

– Twoja narracja jest bardzo zwarta i całość płynie gładko. Jedyne błęd, jaki znalazłam to ten przypis – mówię, wskazując. – Ale wydaje mi się, że to błąd z rodzaju kopiuje – wklej.

Czyta moje notatki.

Kiedy kończy, przechodzę do ostatniej strony.

– Sugeruję też zamienienie tych akapitów, bo ten będzie mocniejszym zakończeniem artykułu.

Przesuwa zębami po pełnej dolnej wardze.

– Masz rację. – Bierze mój długopis i zapisuje na marginesie kilka notatek.

– To dla Free Press? – pyta Jenna. Gdyby pochyliła się jeszcze bliżej, siedziałyby na moich kolanach.

– Nie, dla Globe. – Ciągłe pisze na marginesie artykułu.

– Nie wiedziałam, że ciągle pracujesz dla Globe – mówię.

– Nie pracowałem, ale mój redaktor ze stażu był pod wrażeniem tego, co napisałem dla Freep tej jesieni, więc zadzwonił do mnie i powiedział, że chce, abym dla niego pisał. No i pracuję dla obu.

Gavin przesuwa dłonią po karku, najwyraźniej ciągle myśli o artykule.

– Wow, to wspaniale! – Jenna otrzymuje kilka gniewnych spojrzeń od ludzi, którzy siedzą w pobliżu. Jestem pod tak wielkim wrażeniem Gavina, że nie wiem, co mam ze sobą zrobić.

Podchodzi Kade i staje za Gavinem.

– Stary, skończyłeś? – Nie mówi nawet cześć. Nawet nie próbuje być miły. Przewracam oczami.

Jenna wita się z tym dupkiem i rozmawiają o nadchodzącym koncercie.

Gavin sprawdza telefon i pochyła się nade mną.

– Zadzwonię do ciebie później, chyba, że chcesz do mnie *napisać* – mówi z szelmowskim błyskiem w oku i całuje mnie w skroń. Przypominając sobie upokarzające Uwolnienie Zdziry, zakrywam twarz. Słyszę jak się za mną śmieje, gdy wychodzą razem z Kadem.

Nie wiem, jak długo siedzę i myślę o nim, zanim Harper odchrząkuje. Uśmiecha się słabo, następnie na jej twarzy pojawia się troska.

– Mam dwa pytania – mówi Harper niepewnie. – Miałaś jakieś ataki paniki... związane z nim?

Ze słabym uśmiechem kręcę głową. Uśmiecha się w odpowiedzi i wyciąga rękę, by lekko mnie uderzyć.

– Dobrze. A teraz bardzo ważne pytanie. Gdzie mogę sobie takiego znaleźć? Ma może brata?

– Prawda? – Jenna może i jest w związku, ale potrafi docenić niezłe ciacho, gdy je widzi. A ten facet jest zdecydowanie niezłym ciachem. Nie wspominając już, że jest zabójczym pisarzem.

Jenna i Harper rozchodzą się do swoich grup naukowych, a ja kieruję się do domu, ale kiedy docieram do centrum kampusu, moje nogi wrastają w ziemię.

Tłum na Placu Marsh jest oświetlony przez zachodzące słońce i setki świec migoczących na lekkim wietrze. To zebranie dla Olivii. Mężczyzna pod pięćdziesiątkę, ubrany w spodnie khaki i szary sweter, stoi na drugim schodzie szkolnej kaplicy.

– Ona tam jest i potrzebuje waszej pomocy – mówi, jego głos jest ciężki od emocji. – Chcemy bezpiecznie sprowadzić ją do domu, a jej mama i ja pragniemy przypomnieć wam historię Olivii, żebyście nie popełnili tych samych błędów. Nocą nie chodźcie sami po kampusie, ani po mieście. To był błąd Livvy.

Moje serce pęka, kiedy słucham pana Lawrence'a. Mówi o niej, jakby żyła. Jakby miała wrócić do domu po długiej nieobecności.

Wysila się, by kontynuować, zanim zakrywa twarz dłońmi. Żona go obejmuje. Odwracam spojrzenie, jest mi przykro, że serce łamie im się przed prawdopodobnie trzystuosobowym tłumem.

Po drugiej stronie zgromadzenia zauważam Gavina, cicho rozmawiającego z kilkoma studentami. Wydaje się być w swoim żywiole. Taki władczy i pełen współczucia. Rośnie we mnie duma, gdy obserwuję jak relacjonuje historię, która tyle dla niego znaczy.

Kilka stóp ode mnie rozstawia się niewielka ekipa wiadomości, a wysoka, szczupła studentka z długimi, ciemnymi włosami mówi do mikrofonu.

Ledwie słyszę jej słowa przez wiejący wiatr.

– Władze proszą społeczeństwo o pomoc. Jeśli macie jakiegokolwiek informacje dotyczące zaginięcia Olivii Lawrence, proszę zadzwońcie pod numer widoczny na ekranie. Jestem Madeline McDermott z BU News.

Nigdy nie chciałam stać przed kamerą jak ci prezenterzy. To wymaga zbyt wielkiej odwagi. Jestem całkiem pewna, że bym się jąkała albo zaliczyła totalnie upokarzającą freudowską wpadkę.

Obracam się, by odejść i staję twarzą w twarz z Brigit. Przyglądamy się sobie przelotnie i odchrząkuję.

– Cześć, Brigit. Co u ciebie?

Wydaje się zaskoczona, że mówię, ale jej oczy zwiężają się w kącikach.

– Clem, prawda? – Jej głos jej zimny i szorstki.

Potakuję i posyłam jej życzliwy uśmiech. Nie ma powodu, żebyśmy były wrogami, chociaż John najwyraźniej tego chce. Ona nie ma pojęcia w co się pakuje, ani kim on jest.

Powinnam ją ostrzec.

Podciągam pasek torby na ramię.

– Jak idzie pisanie? Mnie ciężko było skończyć pierwszą książkę. – Dobra, z dokończeniem drugiej też mam problemy. – Czy twoja powieść to fikcja?

Pozwala, by to pytanie zawisło w powietrzu i przygryza policzek, a jej spojrzenie opada na ziemię.

– Ja, uh, trochę utknęłam.

Wzruszam ramionami.

– Pracuję teraz nad romansem i jestem całkiem pewna, że jest do bani. Pomogłoby, gdybym lubiła romanse. – Nie mogę tak po prostu powiedzieć jej, że Wheeler może czegoś próbować w trakcie redagowania. – Za ostatnie wypracowanie dostałam tróję.

Napięcie w jej ramionach zaczyna się zmniejszać po moim wyznaniu i mówię mi, że jej książka jest o czymś, co spotkało jedną z jej przyjaciółek podczas przerwy wiosennej.

Rozmowa z Brigit nie jest tak trudna jak myślałam, ale przypomina mi o wróbelku, gotowym odlecieć, na pierwszy sygnał kłopotów, więc nie naciskam.

Oferuję, że prześlę jej przewodnik, który dostałam na jednym z zajęć pisarskich, zapisuję jej mój e-mail na skrawku papieru oderwanym z notesu i jej go podaję.

– Dzięki, Clem – mówi z uśmiechem, wygląda na lekko zaskoczoną, że próbuję jej pomóc.

– Zgłosiłam się na ochotnika w centrum korepetycji, jeśli potrzebowałabyś drugiej pary oczu, by coś zredagować. – Albo potrzebowała kilku wskazówek jak uniknąć molestowania seksualnego.

Rozdział 12

Kucanie w alejce z chipsami w sklepie spożywczym w poszukiwaniu Cheetosów jest jedynym powodem, dla którego słyszę tę rozmowę. Nie podsłuchuję. Przeważnie.

– Był takim dobrym kochankiem – mruczy gardłowym głosem dziewczyna znajdująca się po drugiej stronie alejki. – I był taki *wielki*. – Ktoś chichocze. – Nie wiem dlaczego uprawialiśmy seks tylko kilka razy. Za każdym razem, gdy go widzę chcę... – Szepcze ostatnią część i mogę sobie jedynie wyobrazić, co mówi.

Przygryzam wargę, zawstydzona, że słucham tak osobistej rozmowy. Powinnam wybrać swój ulubiony sztuczny smak i odejść, ale tkwię w przejściu niczym wielki dąb.

– Dlaczego w ogóle zerwaliście? Jest cholernie gorący – mówi głośno przyjaciółka z ciężkim nowojorskim akcentem, podczas gdy ta druga ją uciska.

– Tammy, cholera. Możesz jeszcze głośniej?

Wydaje mi się, że każdy ma taką przyjaciółkę. Tę głośną. Moje spojrzenie wędruje do opakowania Dotirosów. Postanawiam zaszaleć i wziąć dużą paczkę dla moich współlokatorek. Prostuję się i obracam do przeciwległych regałów ze słodkościami w poszukiwaniu czegoś czekoladowego.

– Odzyskam go. Było nam razem dobrze. Myślę, że się z kimś spotyka, ale co tam. Po prostu nie wie, że mnie potrzebuje. Jeszcze. I jeśli myśli, że może mnie spławić, to się zdziwi. Żadna głupia suka nie stanie mi na drodze.

*Junior Mints*⁷ smakowałyby świetnie, rozpuszczone na popcornie, który mamy już w domu. Rozkwita we mnie ta szatańska myśl, więc biorę opakowanie.

Z naręczem śmieciowego jedzenia, wychodzę zza rogu i zderzam się z czerwoną trąbą powietrzną.

– Co do... – Ruda złośnica patrzy na mnie, podczas gdy moje przekąski latają dookoła.

⁷ Pastylki oblane czekoladą

– Przepraszam. – Próbuję nie śmiać się z własnej niezdarności, ale ta laska nie wydaje się rozbawiona. Właściwie, to blednie i obserwuje, jak zbieram smakołyki z podłogi. *Wygląda znajomo. Naprawdę znajomo.*

Przyjaciółka szturcha Rudą Złościcę, ale ta nic nie mówi. Tylko obserwuje jak zbieram swoje rzeczy, a ja czuję na sobie jej spojrzenie, gdy odchodzę.

Kilka godzin później brzęczy mi telefon, więc spodziewam się kolejnego nedorzecznego seksesemesa od Jenny – wysyła je co pięć minut, z drugiego końca mieszkania – ale to Gavin.

Muszę niańczyć dziś dzieciaki w akademiku. Przyjdź dotrzymać mi towarzystwa.

Jutro po zajęciach znowu mamy iść razem na ściankę. Kusi mnie spędzanie z nim czasu, ale nie jestem pewna, czy to dobry pomysł.

Ja: Muszę pisać.

Gavin: Zrób to tutaj i przynieś jedzenie. Chińszczyzna?

Rozważam to przez dobre dziesięć minut, podczas których przekomarzamy się ze sobą. Nie mogłam przestać o nim myśleć odkąd dziś go zobaczyłam i zaczynam się martwić. Gdy o nim myślę, czuję ciepło, błogość i lekką euforię.

Cholera. To złe.

Ale Gavin nie przyjmie odmowy. Mówi, że będzie głodował, a następnym razem, jak będę pijana, będę musiała znaleźć jakiegoś innego niesamowicie silnego faceta, który zanieś mnie do domu. *Jezu.*

Odpisuję mu: *Dobra. Skoro jestem twoją przyjaciółką, przyniosę ci kolację.*

Gavin: Moją przyjaciółką, której tylek wygląda bosko w tych małych, czarnych szortach.

Co?

Gavin: Żartowałem. Tak jakby. Chodź tu.

Ja: Rządzisz się! Daj mi pół godziny.

Jęczę, sfrustrowana i zamykam laptopa. Próbowałam coś napisać przez ostatnie czterdzieści pięć minut, ale ciągle gubię się przy szczegółach.

– Co się dzieje? – pyta Gavin i opiera się na krześle. Dziś pisze artykuł o potrzebie zwiększenia ochrony na kampusie. Opakowania po chińszczyźnie zaśmiejają jego biurko. Ja siedzę na swoim zwyczajowym miejscu, rozciągnięta na jego łóżku.

To zabrzmiało głupio.

– Zastanawiałam się czy chcę, by obiekt westchnień, Aiden, był kwiatowym gościem.

– Co masz na myśli?

– Czy jest typem faceta, który daje kwiaty, czy też nie? Romantyk czy twardziel? Ciągle pracuję nad zarysem bohaterów – jęczę. – Do tego czasu powinnam mieć to już gotowe.

Unosi brwi.

– Cóż, a ty co lubisz? Lubisz dostawać kwiaty?

Zanurzam się w pustce. Po raz kolejny, problemem jest to, że nie mam doświadczenia na tym polu.

Śmiejąc się, mówię:

– Nie mam pojęcia.

– To powinno być łatwe. Podoba ci się, kiedy chłopak przynosi ci kwiaty?

– W jego głosie słyszę humor.

Jeśli to przyznam, uzna, że jestem kompletną kretynką. Odkłada długopis i odwraca się do mnie.

– Clementine, proszę powiedz, że ktoś dał ci kwiaty.

Nie potrafię go tak jawnie okłamać. Myślę, że mogłabym, ale to wydaje się głupim powodem. Nie żeby były jakieś dobre powody do nieuczciwości.

Powoli kręcę głową.

– Nie przypominam sobie. Panuje u mnie posucha, ale widzisz, tak się dzieje, kiedy nie randkujesz. Brak randek oznacza brak kwiatów.

– A co z Darenem? Byliście ze sobą całkiem na poważnie?

– Tak, ale dorastałam z nim. Razem robiliśmy ciasta z błota, a ja zakradałam się do jego pokoju z garścią robaków. Nie wydaje mi się, by uznawał mnie za dziewczynę, która lubi kwiaty. – Stukam długopisem o laptop i to rozważam. – Ale wydaje mi się, że lubiłabym kwiaty. No, bo kto nie lubi kwiatów? – Uśmiecham się. Rozmowa o bohaterach jest bardzo pomocna. Otwieram laptopa i ponownie zabieram się do pisania. – Dzięki, Gav. Najwyraźniej za bardzo to utrudniam. Moja pani profesor miała rację. Muszę wyluzować.

Mój telefon wibruje przez smsa od brata. Czytam go przez co zaciska mi się żołądek, a wywołane pisaniem podekscytowanie znika.

– Um, nie... – mamroczę do siebie i odpisuję.

– Nie? – pyta Gavin.

– Jax chce, żebym pojechała do domu i się spakowała. – Kręcę głową.

– Spakowała? Myślałem, że nie jeździsz do domu.

– Nie jeżdżę. – Gryzę paznokcie myśląc o tym. – Mój brat chce, abym spakowała swoją sypialnię, bo nasi rodzice mają zamiar ją zdemolować i przerobić na siłownię albo garderobę, albo inne niepotrzebne udogodnienie, które pomoże im oderwać się od problemów bogaczy.

Kończę odpisywać Jaxowi, wrzucam telefon do torby i podnoszę wzrok prosto na spojrzenie Gavina.

– Zamierzasz to zrobić? – pyta.

Czy pomyśli, że jestem świrem, jeśli powiem mu prawdę? Że mam to gdzieś? Decyduję się wyznać prawdę albo przynajmniej na jej część. – Powiedziałam mu, żeby się tym nie przejmował i pozwolił im wyrzucić moje rzeczy.

Oczy Gavina pełne są pytań, ale chłopak ich nie zadaje, a ja nie oferuję wyjaśnienia na temat moich popieprzonych relacji z rodzicami. Wraca do pisania artykułu. To w nim lubię. Wie, kiedy się wycofać.

Po kolejnej godzinie pracy, rozciąga się i wstaje od biurka.

– Skarbie, najadłaś się? – pyta i zbiera kartoniki po jedzeniu.

– Tak, dzięki. – *I znowu to powiedział. Skarbie.* Obserwuję go, by sprawdzić czy zdaje sobie sprawę z użycia tego pieszczotliwego określenia, ale on wyrzuca papierowe talerze do kosza i sprząta biurko.

Serce bije mi nierówno. *To tylko jedno słowo, na litość boską.* Jestem kompletną idiotką. Patrę na zegarek i zauważam, że jest już późno. Może to najwyższa pora, by wracać do domu.

Zamykam laptopa i schodzę z łóżka.

– Jutro o ósmej mam matematykę, więc powinnam się zbierać.

Podchodzi do mnie z uśmiechem i obejmuje mnie. Opieram głowę o jego tors, zamykam oczy i rozkoszuję się jego bliskością.

– Twoje ulubione zajęcia – mówi, jego głos jest głęboki, niemal melodyjny. Uśmiecham się przy jego ciele. – Ciągłe jesteśmy jutro umówieni na wspinaczkę?

– Tak.

– Jeszcze raz dziękuję za zredagowanie mi wczorajszego artykułu. Gdzie nauczyłaś się tyle o składni i przypisach? – pyta Gavin i głaszcze mnie po plecach.

– Napisałam kilka artykułów dla licealnej gazety. Nic specjalnego, ale poznałam strukturę i kilka terminów.

– Jesteś przydatna. – Patrzy na mnie z uśmiechem, długie rzęsy rzucają cień na jego oczy.

– Cieszę się, że mogłam pomóc. Myślę, że to sprawiedliwe po tym, jak udzieliłeś mi tylu fachowych wskazówek w związku z obściskiwaniem.

– A przy okazji, mam dla ciebie kilka pomysłów – mówi, pochylając się i pocierając nosem o mój.

– Naprawdę? Zamieniam się...

Nie mogę dokończyć, bo jego usta lądują na moich i całujemy się, a on popycha mnie na drzwi. Właściwie to rzuca, i jest to bardzo seksowne. Jego przyciśnięte do mojego ciała jest ciepłe i twarde. Przesuwając dłońmi po jego mocnych ramionach, myślę o tym, jak posadził mnie na pralce, jakbym nic nie ważyła. Uwielbiam te ramiona. W objęciach Gavina Murphy'ego jest coś bezpiecznego, czuję, że gdy z nim jestem, mogę zapomnieć o wszystkim, o przeszłości, zranieniu, upokorzeniu,

Wplątam palce w jego gęste, miękkie włosy, a nasz pocałunek się pogłębia. Jego język splata się z moim, wysyłając iskry do mojego rdzenia i nie chcę przerwać nawet po to, by złapać oddech. Po kilku minutach, Gavin jęczy i odrywa się ode mnie.

– Jeśli teraz nie przestanę, nie puszcę cię do domu. – Pochyliła się do następnego pocałunku, tym razem delikatnego, czułego. Zatrzymuje się na chwilę przy moich ustach, przesuwa nosem po mojej szczęce i przerywa, by lekko przygryźć płatek ucha.

Jestem jak eksplozja nuklearna. Pieprzony Czarnobyl. Moja twarz jest zarumieniona, a serce wali mi jak młot.

– Mówiłem ci już, że nie można ci się oprzeć? – szepcze, a ja odchyłam głowę, by dać mu dostęp do szyi. *Tak, pocałuj mnie w szyję!*

– Nie, myślę, że bym to zapamiętała. – Dreszcze przebiegają po moim ciele, od palców u stóp po cebulki włosów, i wiem, że muszę wyjść w tej chwili, zanim poddam się temu, co naprawdę chcę zrobić. – Ty też jesteś całkiem seksy.

– Odprowadzę cię do domu – szepcze mi do ucha.

– Nie, masz jeszcze pracę, a ja mieszkam tylko przecnicę dalej.

Przytula mnie mocniej.

– Nie chcę, żebyś chodziła sama o tak późnej porze.

– Ochrona na kampusie nigdy nie była tak duża. Obiecuję, że nic się nie stanie. Pójdę prosto do domu. – Patrzę na niego, gubiąc się w tych hipnotyzująco zielonych oczach. – Zadzwoń do ciebie, jak tylko dotrę na miejsce.

Wzdycha i potakuje powoli, zanim przyciska usta do mojej skroni i mruczy:

– Dobranoc, najdroższa Clementine.

Rozdział 13

Kilka ostatnich dni było gorączkowych i, nienawidzę się do tego przyznawać, ale potrzebuję mojej dawki Gavina. Musiał odwołać nasz cotygodniowy piątkowy trening na siłowni z powodu niespodziewanego zlecenia na artykuł dla Globe, nie mogliśmy też zjeść razem lunchu w sobotę, bo pracowałam na podwójną zmianę. Ale dziś rano wspomniał, że będzie u Ryana, więc kiedy Jenna zaprasza mnie, bym mogła zrobić pranie w domu jej chłopaka, nie potrafię sobie odmówić pójścia.

Gdy przyjeżdżamy, zespół Ryana siedzi przy stole w kuchni. Kade zauważa mnie i przewraca oczami, a ja walczę z pragnieniem, by utopić go w zlewie. Czy to moja wyobraźnia, czy też jest większym dupkiem niż zazwyczaj?

Żetony do pokera zostają rozdane, kilka pudełek po pizzy zaśmieca blat. Podchodzę za Gavina, który patrzy na mnie i uśmiecha się tak promiennie, że czuję, jakbym patrzyła na słońce. Wstaje, by mnie przytulić, ale dzwoni jego telefon.

– Skarbie, możesz przez chwilę potrzymać moje karty? – pyta, całuje mnie w policzek i wychodzi, żeby odebrać telefon. Patrząc na karty, które mi podał i szybko przyciskam je do koszuli. Kiedy podnoszę wzrok, wszyscy na mnie patrzą.

– Co?

Ryan otwiera dramatycznie usta, po czym uśmiecha się ponownie.

– Widzę, że dogadujecie się z Gavinem.

– Tak, jesteśmy przyjaciółmi.

– Przyjaciółmi z pieprzonymi korzyściami! – woła. Wszyscy chłopcy zaczynają się śmiać.

– Czemu sprawiasz, że wszystko brzmi tak sprośnie? – pytam, mrużąc oczy.

– Bo Gavin to mój człowiek i zasługuje na sprośność, całą masę sprośności, podstawionej mu prosto pod nos.

O Jezu.

Jenna, która wyłapała ostatnią część rozmowy, podchodzi do niego, pochyła się i szepcze mu coś do ucha. Ryan spuszcza głowę i potakuje.

– Przepraszam, że ci dokuczam, Clem. Już się zamykam.

Gavin wraca, wpycha komórkę do kieszeni i obejmuje mnie ramieniem w talii, wciągając mnie na swoje kolana, gdy siada. Wszyscy się na mnie gapią – znowu – poza Ryanem, który bardzo stara się nie uśmiechać, skupiając się nagle na swoich kartach. Jestem już pewnie cała czerwona. Jedyną rzeczą zatrzymującą mnie na kolanach Gavina jest to, że nie widziałam go od kilku dni i, Boże, stęskniłam się za jego dotykiem.

– Podbijam, frajerzy – mówi Ryan, dorzucając kilka żetonów.

Wdzięczna za zmienne nastroje Ryana, sięgam do torby, wyciągam kopertę i podaję ją przystojniakowi, na którego kolanach siedzę.

– Pomyślałam, że zapytam najpierw ciebie, czy je chcesz, zanim oddam je Ryanowi.

Gawin uwalnia rękę i sięga dookoła mnie, by otworzyć kopertę.

– Bilety na BC przeciwko USC? – Obraca się do mnie. – Poważnie?

– Tak, podziękowania dla Darena Sloana. To dobre miejsca. Linia pięćdziesiątego jardu, drugi rząd.

Jego szczęka zaciska się lekko.

– Nie żartowałaś, kiedy mówiłaś, że wysłała ci bilety?

– Nigdy nie żartowałabym na ten temat – mówię, odsuwając kosmyk włosów z jego twarzy.

Spina się pode mną.

– Więc wysłała ci bilety na każdy mecz u siebie od trzech, czterech lat?

– Coś w tym stylu.

Marszczy brwi, przez co na jego czole pojawia się urocza zmarszczka.

Ryan prostuje się na swoim krześle.

– Dajesz bilety na BC temu dupkowi? Clem, przypomnij sobie, kto przeniósł wszystkie twoje rzeczy przez ostatnie dwa lata. – Rzuca karty na stół.

Pstrykam w niego preblem.

– Jeśli Gavin chce, może zabrać cię ze sobą. Nie wiedziałam, że jesteś takim fanem footballu, Ryan, bo dałabym ci wszystkie te bilety, które wyrzuciłam.

Ryan jęczy i uderza w stół, przez co wszyscy podskakują.

– Wyrzucasz je? Zabiłbym, żeby zobaczyć zeszłoroczny finał pomiędzy BC i Notre Dame. Masz pojęcie, ile warte są te bilety?

Przewracam oczami.

– Nie i nie interesuje mnie to.

Ryan wygląda, jakby miał wyrwać sobie włosy z głowy. Nigdy jeszcze nie widziałam go tak wzburzonego. Obserwuję go, czy będzie na mnie jeszcze krzychał, kiedy Gavin rzuca kopertą przez stół.

– Wyluzuj, stary – mówi Gavin, posyłając mu groźne spojrzenie. – Możesz wziąć te pieprzone bilety. Tylko przestań już straszyć Clementine.

Chcę wstać, ale Gavin zacieśnia swój uścisk i przyciąga mnie bliżej. Część mnie jest przerażona, że wciąż siedzę na jego kolanach przed tymi wszystkimi ludźmi, ale inna część cieszy się, że w końcu go widzę.

Dwadzieścia minut później, kiedy udaje mi się już wsadzić pranie do suszarki, para dłoni łapie mnie w tali, wywołując u mnie krzyk.

– Cholera, skarbie, jesteś nerwowa. – Gavin się śmieje i obraca mnie, by pocałować w szyję. – Serce ci łomocze.

– Śmiertelnie mnie przeraziłeś! – Uderzam go w pierś, a on się uśmiecha.

Unosi brwi i zagląda mi przez ramię.

– Hmm. Delikatne – mówi uwodzicielsko. Chciałbym poznać twoje delikatne punkty. – Przesuwa się niżej i przygryza miejsce pod moim uchem. Jest tak cudowny, że moje nogi mogą się poddać. Po chwili jęczy, przerywa i przyciska czoło do mojego. – Muszę iść, dokończyć artykuł i ponianczyć pierwszaki. Chcesz do mnie później dołączyć?

– Pomyślę o tym – droczę się z nim, a jego usta opadają na moje.

– Dobrze. Bo Aiden cholernie tęskni za Samanthą – mamrocze przy moich wargach, używając moich fikcyjnych postaci, by mnie rozśmieszyć.

Muszę przyznać, że to uczucie jest odwzajemnione.

Gavin głaszcze mnie po włosach, a ja siedzę przytulona do jego torsu, gdy oglądamy razem *Synów Anarchii* na Netflix. Zdecydowanie, mogłabym do tego przywyknąć.

– Przepraszam, że Ryan był dziś takim fiutem – mówi, kiedy pojawiają się napisy.

– W porządku. Źle się czuję z tym, że nie dałam mu pozostałych biletów. Zawsze wyrzucałam je, gdy tylko przychodziły i nigdy o tym nie myślałam.

– I tak nie powinien był tak wybuchać.

– Jest dobrym facetem. Nie miał na myśli niczego złego.

Bawię się troczkami jego bluzy, gdy nagle drzwi otwierają się gwałtownie, uderzając o ścianę. Staje w nich mała blondynka, którą poznałam parę tygodni temu.

– Jezu, Carly, słyszałaś kiedyś o pukaniu? – pyta Gavin, gdy wstajemy.

– Przepraszam, przepraszam! – Zakrywa oczy, jakby się bała, że zobaczy coś, czego nie powinna. – Marnie ma atak, czy coś takiego. Szybko! – Obraca się i wybiega.

Łapię mój telefon i pędzimy za nią z Gavinem. Kiedy docieramy do jej pokoju, pierwszą rzeczą, jaką zauważam jest miska zupy, którą ktoś upuścił na podłogę. Marnie leży między kluskami i kawałkami warzyw, jej nogi wygięte są pod dziwnym kątem, a ciało się trzęsie. Gavin opada obok niej na kolana, a ja dzwonię pod numer alarmowy.

– Ma epilepsję – mówi Carly, a Gavin układa głowę Marnie na poduszce.

– Przyjmuję zgłoszenie – mówi głos do mojego ucha.

– Potrzebuję sanitariuszy na Commonwealth Avenue 700, osiemnaste piętro Warren Towers, budynek A. jesteśmy w pokoju... – Przerzywam, by spojrzeć na numer na drzwiach i przekazuję informację, po czym wyjaśnia stan Marnie.

Carly zaczyna płakać, więc obejmuję ją ramieniem i kończę rozmowę.

– Z Marnie będzie dobrze. Zawołałaś nas naprawdę szybko. Ma na to jakieś lekarstwa?

Carly kręci głową i pociąga nosem.

– O zadnych nie wiem.

Kiedy przyjeżdżają sanitariusze, układają Marnie na noszach, która wygląda blado i ma lekko zaszklone oczy. Gavin idzie obok niej, trzymając ją za rękę. Patrzy na mnie, a ja mu macham. Pokazuje, że zadzwoni do mnie później. Kiwam głową i obracam się do Carly, która ciągle pociąga nosem.

Czterdzieści pięć minut później znajduję się w siódmym kręgu piekielnym. Jedna z dziewczyn plecie mi warkocze, a Carly i kolejna dziarska brunetka kończą nakładać mi na twarz maseczkę z jogurtu i miodu. Jenna byłaby w niebie.

Chyba nie może być już gorzej, prawda? Z głośników rozbrzmiewa One Direction, uświadamiając mi, że nie powinnam zadawać tego pytania.

Zastanawiam się jak grzecznie się z tego wykręcić, odwracam się i zauważam roześmianego Gavina stojącego w drzwiach.

– Clementine? – Chichocze i przygląda się tej scenie.

– Taa. Nie pytaj.

Carly podskakuje na palcach i klaszcze.

– Kochamy Clem. Możemy ja zatrzymać? Jest taka piękna!

– Drogie panie, nie jest zwierzątkiem. Przestańcie się nią bawić. Clementine musi jutro wczesnie wstać. Ukradnę ją, ale jeśli będziecie grzeczne, może was jeszcze odwiedzi.

Dziewczęta chichoczą. Kilka minut później wychodzę z łazienki Gavina i wycieram twarz ręcznikiem.

– Dzięki, że mnie stamtąd wydostałeś. Były smutne, więc zaproponowałam im manicure, bo to robią moje współlokatorki, kiedy się stresują, a one nasmarowały mnie jogurtem i miodem. Nadal trochę się lepię – mówię próbując wytrzeć resztki mazi z szyi.

– Ja to ocenię – stwierdza, przyciąga mnie do siebie i obsypuje moją twarz delikatnymi pocałunkami. Gdy dociera do mojej szczęki, przechylam głowę na bok, pozwalając mu się w nią wtulić.

– Mmm. Znalazłem troszkę. – Przerzywa swoje pocałunki i delikatnie liże moją szyję. *O cholera. To seksowne.* – Smakujesz naprawdę dobrze – szepcze.

Jego usta przesuwają się na mój obojczyk, przez co ciężko mi się skupić.

– Nie wiem jakim cudem stałam się ich króliczkiem doświadczalnym. – Zaczynam dyszeć. Cholera.

– Chciały. Idealnego. Okazu – mówi między pocałunkami.

Moje kolana słabną i już mam go popchnąć na łóżko, i pozwolić mu się dotykać jak tylko ma ochotę, kiedy głośnie pukanie do drzwi sprawia, że podskakuję.

– Boże, przestraszyłam się. – Śmieję się, nerwy uderzają we mnie, jakby właśnie nakryli nas moi rodzice, na sam ten pomysł, zastanawiam się na sobą, bo moi rodzice mają mnie gdzieś.

Gavin otwiera drzwi, za którymi stoi starszy mężczyzna z podkładką.

– Raport zdarzenia dla szczęśliwego piętrowego – mówi mężczyzna radośnie i wręcza mu stos papierów.

Wiem, że zajmie to chwilę, więc podnoszę swoją torbę.

– Nie będę ci siedzieć na głowie, żebyś mógł się tym zająć – mówię.

Gavin uśmiecha się ponuro, a ja mrugam do niego i idę do domu. Nie docieram nawet na swoją ulicę, gdy dostaję od niego smsa.

Gavin: Mogę cię w końcu zabrać na prawdziwą randkę? I ostrzegam. Jeśli odmówisz, Aiden zaprosi Samanthę, a ona będzie musiała się zgodzić.

Moje gardło zaciska się na myśl o jego prośbie. *Wyluzuj. To randka. Nie prosi cię, byś z nim uciekła.* Śmieję się z samej siebie i tego, jak jestem niedorzeczna.

Ja: Mój książkowy chłopak jest taki wymagający!

Gavin: Przyjadę po ciebie w piątek o 19.

Śmieję się z jego arogancji, bo oczekuje, że się zgodzę. Ale czy ja w ogóle chcę mu odmówić? Nie. Chcę spędzać z nim czas. Właściwie, to uwielbiam spędzać z nim czas. Odpisuję: *Zgaduję, że przydałoby mi się jeszcze trochę inspiracji...*

Zadowolona, że nikt nie widzi idiotycznego uśmiechu na mojej twarzy, wchodzę do budynku. Kiedy docieram do swojego pokoju, wibracje telefonu sygnalizują nadchodzącą wiadomość: *Nie chciałbym, żebyś się znowu zawiesiła.*

Ja: Więc, tak naprawdę, to wszystko w imię nauki.

Gavin: Zabawne, że o tym wspominasz, bo jesteś moim ulubionym przedmiotem. Mógłbym się ciebie uczyć cały dzień.

Jego zaloty sprawiają, że uśmiecham się jeszcze szerzej.

Uwielbiam to w nim, co jest dziwne, o przez trzy ostatnie lata ignorowałam każdego faceta, który ze mną flirtował. Każdego. Ale Gavin jest inny. Seksowny, ale wrażliwy. Silny, ale delikatny. Wyluzowany, ale w jakiś sposób intensywny. Potrafi mnie rozbroić jednym spojrzeniem, jednym dotykiem, pocałunkiem.

W chwili, gdy wchodzę do domu, dostaję od niego kolejnego smsa, z pytaniem, czy dotarłam na miejsce. Boże, dziewczyna mogłaby się przyzwyczać do Gavina Murphy'ego.

Bez niego w moim łóżku, czuję się samotna, przez co zastanawiam się, jak daleko sprawy zajdą w piątkowy wieczór, przez co jestem jednocześnie szczęśliwa i przerażona.

Rozdział 14

Może i jest to najgorsza kawa w mieście, ale jest szybka, tania i od ręki. Zakładam wieczko na duży kubek, kiedy ktoś staje tuż obok mnie.

– Hej, piękna.

Obracam się i widzę Gavina.

Śmieje się z mojej miny.

– Nie przywykłaś do facetów, którzy próbują cię poderwać, gdy czekasz na kawę?

– Zamknij się, głupku. Przestraszyłeś mnie, szepcząc mi tak do ucha.

Uśmiecha się i przytula mnie na środku sklepu, a ja próbuję go powąchać tak, by nie wyjść na kompletne dziwadło. Nie wiem jakiego żelu pod prysznic używa, ale sprawia, że chcę go oblizać.

– Gdzie się wybierasz? – Zostawia dłoń na mojej talii.

– Do centrum korepetytorskiego. Nie martw się, nie próbuję udawać matematycznego geniusza. Poprawiam eseje.

W zeszłym roku moja terapeutka zasugerowała, że korepetycje pomogą mi się uspołecznić, bo, najwidoczniej, potrzebuję w tym pomocy.

– Co za ulga.

Nim mogę odpowiedzieć, przyciąga mnie do siebie i całuje w czoło. Uśmiecham się szeroko, pokazując wszystkie zęby i, jestem pewna, że wyglądam jak idiotka, więc przygryzam policzek, żeby się powstrzymać.

– Mam nadzieję, że Marnie czuje się lepiej. Wyszła już ze szpitala?

– Tak, nic jej nie będzie. Już od jakiegoś czasu nie miała ataku i myślę, że to ją najbardziej przestraszyło. – Płacimy za nasze napoje i wychodzimy na ulicę. – Byłaś wczoraj niesamowita. Muszę ci to przyznać.

– O czym ty mówisz? To ty zająłeś się wszystkim. Ja tylko nakładałam maseczki.

– Clementine, daj spokój. Kiedy wychodziłem, Carly była cała we łzach, a gdy wróciłem, świetnie się bawiła. Jesteś naprawdę dobra w kryzysowych sytuacjach.

– Nie, myślę, że to był pierwszy raz.

Odprowadza mnie do budynku Sztuk wyzwolonych, ale zanim odchodzi na swój zajęcia, pochyla do mnie głowę, że stoimy praktycznie nos w nos.

Gavin obniża głos do szeptu.

– Ciągłe jesteśmy umówieni na piątek?

Moje serce robi bum, bum, bum.

– Jeśli się zgodzę, będziesz próbował oczarować mnie czymś więcej niż tajskim jedzeniem na wynos?

– Wykorzystam moje najlepsze chwytaki. Obiecuję.

W tym świetle, w jego oczach pojawiają się złote plamki, pośród zieleni.

– Szczerze, nie jestem pewna, czy Samantha jest na to gotowa. Jest trochę nieśmiała. – Przetykam i opuszczam wzrok, ale on unosi mi brodę kciukiem, żebym spojrzała mu w oczy. *Bum, bum, bum.*

– Nie szkodzi. Aiden potrafi być bardzo przekonujący. – Zanim obraca się, by odejść, całuje mnie w usta i zatrzymując się przy moich wargach, mówi: – Zadzwoń do ciebie później.

Patrę jak się oddala i marzę, żeby przewinąć ostatnie dziesięć minut mojego życia i przyjrzeć się im jeszcze raz. W zwolnionym tempie.

Szybując pół metra nad ziemią, wpadam do centrum korepetytorskiego. Duże pomieszczenie jest zimne, a moje Conversey piszczą na podłodze, sprawiając, że kilku studentów podnosi głowy i patrzy na moje kłopotliwe buty.

Za biurkiem wolontariuszy siedzi Kade i grzebie w swoim plecaku.

Cholera.

Wiedziałałam, że daje korki z ekonomii i innych równie nudnych przedmiotów, ale zazwyczaj mam szczęście i udaje mi się go unikać. Jego włosy są rozczochrane i wygląda jakby spał w ubraniu.

Odchrząkuję.

– Co się stało z Giną? – To ona zazwyczaj zarządza wolontariuszami.

Podnosi wzrok, przewraca na mnie oczami i rzuca mi przez biurko podkładkę.

– Ciebie też dobrze widzieć, Kade – mamroczę, nim wpisuję swoje imię w kilka wolnych miejsc w grafiku na przyszły miesiąc. Zatracam się w moich myślach o tym, jak uroczy jest Gavin.

– Nie powinnaś czekać do ostatniej chwili – mówi Kade, nawet na mnie nie patrząc. Obraca się do komputera i przeklina pod nosem, sięgając do podajnika na papier w drukarce.

– Niektórzy muszą zarabiać na swoje utrzymanie. – Spodziewam się jakiegoś złośliwego komentarza, ale zamiast tego klika coś na klawiaturze. – Musiałam poczekać na mój grafik z księgarni, zanim mogłam wpisać się na październik.

Po uzupełnieniu podajnika jaskraworóżowym papierem, wsuwa go gwałtownie z powrotem do drukarki, sprawiając, że podskakuje. Jezu, co w niego wstąpiło?

– Czy... czy wszystko w porządku? Jesteś większym dupkiem niż zazwyczaj.

Czekam, aż się odgryzie, co zazwyczaj sprowadza się do aluzji o nas, uprawiających seks. Tak wygląda nasza znajomość od drugiego roku studiów, kiedy Ryan nas ze sobą poznał. Kade jest typem faceta, który jest miły, dopóki się go nie splawi, a później zmienia się w złamasa, mszczącego się na biednej dziewczynie, która ośmieliła się stwierdzić, że on nie jest najlepszą partią Wschodnim Wybrzeżu. A odkąd odrzuciłam go za pierwszym razem, przy każdym spotkaniu zachowuje się jak dupek.

Drukarka znowu zaczyna pracować.

– Zostaw to na biurku, gdy skończysz – mówi, pokazując na podkładkę i obraca się do mnie plecami.

Zabieram torebkę z biurka i zakładam ją na ramię, ale rzucam okiem na komputer i zauważam znajomą twarz. *Drukuje plakaty informujące o zaginięciu.*

– Kade – mówię łagodnie. – Znasz Olivie?

Zamiera, bierze głęboki oddech i odwraca się do mnie.

– Nie jestem w nastroju, Clem, i tak, znam ją.

Na jego twarzy maluje się ból, usta zaciśnięte są w wąską linię, a oczy pełne emocji. Nigdy nie spędzaliśmy razem czasu, by się zabawić czy wyluzować, chociaż mamy wspólnych znajomych, ale znam tę minę. Po tym co wydarzyło się z profesorem Wheelerem na pierwszym roku, przez kilka miesięcy, za każdym razem gdy stawałam przed lustrem, widziałam tę minę.

Pomimo, iż Kade nigdy niczego dla mnie nie zrobił, ciężko mi tak po prostu odejść. To musiał mieć na myśli Gavin, kiedy mówił, że Kade przechodzi teraz ciężki okres.

Ścisząc głos, mówię:

– Mogę pomóc ci porozwieszać je na kampusie? Teraz muszę iść na zajęcia, ale mogę się tym zająć po południu.

Zaskoczony podnosi wzrok, i odchrząkuje. Chwilę to trwa, nim odpowiada:

– Tak, byłoby fajnie.

Biorę stertę ulotek i chcę odejść, ale nie mogę. Pocieram kark i obracam się lekko w stronę biurka. *Zachowuj się jak dorosła, Clem.* W głowie, próbuję zignorować każdą jego złośliwość w stosunku do mnie, każde krzywe spojrzenie i niegrzeczny komentarz. A było ich kilka.

– Jeszcze jedno. – Przykucam przed jego biurkiem, by nasze oczy były na jednym poziomie. – Źle się czuję, że cię tu tak zostawiam. Wiem, że nigdy się nie dogadywaliśmy, ale nie widzę powodu, dlaczego nie możemy się przyjaźnić. Chciałabym, żebyśmy poszli jutro na kawę, dobrze? – Patrzy niepewnie. – Możesz nawet udawać, że ze sobą spaliśmy i był to najgorszy seks w historii.

Uśmiecha się.

– Widziałem twoje cycki. Nie zapominajmy o tym.

I ot tak, duppek powraca. Uśmiecham się krzywo i pozwalam mu na tą złośliwość. Przynajmniej nie myśli już o Olivii.

Kiedy następnego ranka pojawia się w kawiarni, Kade siedzi przy małym stoliku w rogu. Ma już przed sobą kubek, więc zamawiam latte i siadam naprzeciwko niego.

– Wczoraj wieczorem rozwiesiłam wszystkie ulotki na zachodnim kampusie. Masz więcej? Bo mi się skończyły.

Jego brwi zbiegają się na czole.

– Dzięki. To świetnie. Mogę dać ci więcej.

Otwieram wieczko mojego napoju, wsypuję dwie saszetki cukru i mieszam.

– Skąd znasz Olivie?

Lekko zaciska usta i kręci głową.

– A jakżeby inaczej? W zeszłym roku zaprosiłem ją na randkę i spotykaliśmy się przez jakiś czas, byłem dupkiem i przestaliśmy ze sobą rozmawiać.

Przechyliam głowę i patrzę na niego. Włosy Kade'a są postawione do góry, odsłaniając twarz. Jego zacięte brązowe oczy odwzajemniają moje spojrzenie. Jest przystojny, nie ma co do tego wątpliwości, ale gdy tylko otwiera usta, dziewczyny mają ochotę go spoliczkować.

– Kade.

– Clem.

– Próbowales kiedyś być miły?

Jego twarz wykrzywia się w półuśmiechu.

– Przyganiał kociół garnkowi.

Upijam łyk kawy.

– *Touché*. Ale próbuję być miłsza. Tak więc, jesteśmy tu, popijając razem kawę, zamiast obrzucać się wyzwiskami. – Ma na sobie koszulkę, dzinsy i prostą, brązową, skórzaną kurtkę. *O wiele lepiej, niż jego wczorajszy strój, który wyglądał, jakby w nim spał*. – Teoretycznie, świetna z ciebie partia. Jesteś przystojny, mądry, a kiedy nie zachowujesz się jak dupek, jesteś całkiem zabawny, ale nie dałabym ci tej satysfakcji, śmiejąc się z twoich żartów. Czemu przez cały czas musisz być takim palantem?

Unosi brwi.

– Uważasz, że jestem przystojny?

– Tylko tyle wyniosłeś z tego, co powiedziałam? – Posyłam mu ostre spojrzenie, a on wzrusza ramionami. – Próbuję być pomocna. Uwierz mi, nie jestem zainteresowana.

– Tak, wiem. Kręcisz z Murphym.

Nie wiem, jak na to odpowiedzieć, więc ignoruję jego komentarz.

– Myślę, że jest w tobie coś więcej, ale nikomu tego nie pokazujesz. Jeśli byś się wysilił i nie wkurzał dziewczyn, zauważyłbyś, że mogą lubić cię dłużej niż miesiąc, czy dwa. To taki mój szalony pomysł. Wypróbuj go.

– Dobra. – Przewraca oczami walcząc z uśmiechem.

– Opowiedz mi o Olivii. Przeczytałam o niej kilka artykułów. Ostatni semestr spędziła w Anglii?

– Tak, ale zanim wróciła, podróżowała po całej Europie. – Wygląda, jakby chciał powiedzieć coś więcej, ale się powstrzymuje.

– Co?

Kręci głową.

– To zabrzmiało dziwnie.

– Wypróbuj mnie. Ale nie bądź dupkiem.

Kade się śmieje, dobrze jest widzieć na jego twarzy szeroki uśmiech.

– Livvy trochę mi ciebie przypominała. Miała takie długie brązowo-blond włosy i uwielbiała pisać. Ale nie była tak zawzięta, jak co niektórzy – mówi, obniżając melodramatycznie głos.

– Ja? Zawzięta? Proszę cię. – Zginam opakowanie po cukrze, aż przybiera formę trójkąta. – Robiła specjalizację z Angielskiego, prawda?

– Tak, potrafiła przeczytać powieść w ciągu nocy. To było naprawdę wkurzające. Polubiłabyś ją.

Nie umyka mi, że mówi o niej w czasie przeszłym i łamie mi to serce.

– Wydaje się świetną dziewczyną. Rozmawiałeś z jej rodziną?

– Z jej siostrą. Naprawdę szaleje z tego powodu. Norah przekonała Livvy, żeby wróciła do domu na Czwartego Lipca, bo zawsze świętowały go razem. – Kade milknie i podnosi kubek, żeby się napić.

– Rozmawiałeś o niej z Gavinem? Wiesz, że to on napisał wszystkie te artykuły dla Freep, prawda?

– Tak, gadaliśmy. Nie wiem nic, jak mógłbym pomóc i nie chcę być cytowany w gazecie. Nienawidzę, kiedy ludzie pojawiają się znikąd, by zwrócić na siebie uwagę w takich sytuacjach.

To sprawia, że zaczynam patrzeć na niego nieco przychylniej. Gdy moja rodzina pojawiła się w tabloidach, ludzie, których nawet nie znałam, mówili o mnie jakbyśmy byli najlepszymi przyjaciółmi.

Może Kade nie jest jednak skończonym dupkiem.

– Wiem, co masz na myśli. – Mieszam moją kawę kilka razy, nie wiedząc, co mam powiedzieć. – Przykro mi, Kade. Naprawdę. Proszę, zadzwoń do mnie, jeśli będę mogła pomóc rozwieszać ulotki, czy robić plakaty. Cokolwiek potrzebujesz.

Kiwa głową.

– Chodzi o to, że ją odepchnąłem. I przysięgam, że nie wiem dlaczego. Livvy tolerowała moje zachowanie, była piękna i mądra, a ja zachowywałem się, jakbym miał głowę w tyłku.

– Ale to, co ją spotkało nie było twoją winą.

W jego oczach odbija się frustracja i wyrzuty sumienia.

– Zdecydowała się na wyjazd po naszym zerwaniu. Była na mnie wkurzona.

Okej, jestem do bani w podnoszeniu go na duchu.

– Wiesz, ludzie zrywają cały czas. Nie jesteś pierwszym facetem, który wkurzył dziewczynę. Zaufaj mi. – Uśmiecha się krzywo. – Mogła świetnie się bawić w Anglii. To, co przydarzyło jej się po powrocie do domu nie jest twoją winą, ani jej siostry.

Wpatruje się w stół.

– Czy kiedykolwiek czułaś, że nie lubisz osoby, którą się stajesz?

Śmieję się, a on podnosi na mnie spojrzenie.

– Kade, szczerze mówiąc, przerażasz mnie. Nigdy nie myślałam, że mamy ze sobą coś wspólnego, ale odpowiadając na twoje pytanie, tak. To co powiedziałeś właściwie streszcza większość moich studenckich doświadczeń.

– Myślałem, że jesteś idealna. – Układa dłonie w U, a ja przrzucam przez nie moją piłkę zrobioną z opakowania po cukrze. Oczywiście pudłuję.

– Tak idealna, jak ty.

Pociera brodę i się uśmiecha.

– Nigdy ci tego nie mówiłem, Clem, ale jesteś świetną dziewczyną.

Odwzajemniam uśmiech.

– Dzięki. Ty też nie jesteś taki zły.

Rozdział 15

Świeci słońce; znad rzeki wieje orzeźwiający wiatr; moje serce ekscytuje się na myśl o Gavinie; zawarliśmy z Kadem rozejm; a mojej wykładowczyni spodobało się to, co napisałam. Odważę się powiedzieć, że doświadczam właśnie szczęścia.

– Ty ździro – szepcze Jenna, gdy zauważa moją ocenę za ostatnią pracę. – Dostałaś piątkę za ostatnie wypracowanie?

Kiwam głową, uciszając ją. Profesor Marceaux odbywa swój codzienny marsz. Tak to nazywam. Centralnym punktem ciała tej kobiety są jej biodra, którymimocno kołysze na boki przy każdym kroku. Przypomina mi to o modelkach z wybiegów, ale jakimś cudem jest bardziej naturalne, jakby zrodziła się z erotycznych rzeźb, które wypełniły ją seksualnością aż po palce u stóp. Obserwując jak omawia zmieniony program nauczania, uświadamiam sobie, że byłaby świetną bohaterką. Zainspirowana, zapisuję w dzienniku kilka uwag, zanim moja wizja się ulatnia.

Dziwię się mojej dobrej passie, temu, że udało mi się przyjąć to bez mrugnięcia okiem i jak daleko zaszłam, kiedy to wszystko nagle się kończy.

Zaciskam powieki i próbuję się opanować, zanim całkowicie zeświruję. Jenna szybko wciąga powietrze, co mówi mi, że ona też to widzi. Otwieram oczy, a mój pseudonim wciąż znajduje się na leżącej przede mną kartce. Moja współlokatorka szturcha mnie, a kiedy się do niej obracam, gula w moim gardle rośnie.

– Nasza klasa będzie omawiać twoją książkę. – Jej słowa, które są mieszanką dumy i obaw, trafiają prosto w moje sedno.

Potakuję minimalnie, ledwo mogąc oddychać.

Jestem zgrzana i lepka. I śmierdząca. Bieganie nie oczyściło mnie z całego zdenerwowania, ale pomogło. Przez ostatnią godzinę podbudowywałam się

pozytywnymi myślami. Harper zawsze powtarza mi, że strach przed daną sytuacją jest gorszy, niż rzeczywistość. Mam nadzieję, że się nie myli i nie zemdleję w środku zajęć, ani nie posikam się w spodnie, gdy w przyszłym tygodniu będziemy recenzować moją książkę.

Otwieram drzwi naszego mieszkania i zastygam. Gavin i Ryan siedzą razem z Jenną i Dani.

– Hej wam – macham, zawstydzona, że wyglądam okropnie, ale uśmiech na twarzy Gavina sprawia, że niemal zapominam, jak się nazywam.

– Świetnie! Wróciłaś! – oznajmia Jenna. – Gdy wychodziłaś, wyglądałaś na nieźle wkurzoną, więc zastanawiałam się, czy zamierzasz przebiec maraton. Masz czas na szybki prysznic, zanim przyjedzie pizza.

Gavin wstaje, żeby mnie przytulić, ale wyciągam przed siebie ręce, by go powstrzymać.

– Jestem spocona.

I tak mnie obejmuje i szepcze:

– To dla mnie żaden problem, kochanie. – Uśmiecham się. – Wszystko w porządku? Czemu byłaś smutna? – Jego oczy są pełne troski, gdy ściska moje ramiona.

– To długa historia. Mogę opowiedzieć ci później? – Dopiero zaczęłam sobie z tym wszystkim radzić i nie chcę tego teraz przerabiać.

Kiwa głową, całuje mnie w czoło i zaciska usta.

– Jesteś słona.

Śmieję się i go odpycham.

– Ostrzegałam.

Kiedy piętnaście minut później wychodzę z zaparowanej łazienki, biorę kawałek pizzy i siadam obok Gavina, do mieszkania wchodzi Harper.

– Zobaczcie, kto wałęsał się pod drzwiami – mówi. – Ten koleś twierdzi, że jest twoim bratem.

Za nią kroczy Jax, niosąc duże kartonowe pudło. Nie widziałam go od naszych urodzin. Jego włosy są dłuższe niż zazwyczaj, ale jest opalony i elegancki jak pantera, przepełniony tą co zawsze, przesadną pewnością siebie.

– Cześć frajerko – mówi, odkładając pudło na ławę obok pizzy.

– Cześć. – Przyglądam się pudełku, a moje wnętrzności się zwijają. Wpatruję się w imię na boku, wypisane koślawym pismem mojego brata. – Mówiłam ci, że tego nie chcę.

Wstaję i podchodzę do mini lodówki po papierowy ręcznik. Jax wzdycha patrząc na mnie. To jedno z tych długich, głębokich westchnień, które przypominają mi o naszej matce.

– Wyrzucali wszystkie twoje rzeczy. Wiem, że teraz ci na tym nie zależy, ale może kiedyś? – Pociera kark, śmieje się i obraca do moich współlokatorów. – Nawet nie wiecie, że ta dziewczyna była królową balu absolwentów. – Posyłam mu spojrzenie, a on kręci głową. – Czekał, byłaś też królową balu jesiennego.

– Jax, nigdy mi na tym nie zależało – mówię, chowając się w swoim pokoju. Chociaż bal jesienny był zabawny, na balu absolwentów głosowali na mnie tylko dlatego, że było im mnie żal. To było cholernie upokarzające. Rumienię się na samą myśl o tym.

Mój brat podąża za mną i ściska odrzwia.

– Dokładnie. To dlatego byłaś taka popularna.

Przewracam oczami i mówię:

– Byłam popularna, bo spotykałam się z gwiazdą rozgrywających.

Brat ignoruje mój sarkazm.

– To nie dlatego. Clem, zanim zaczęło się to gówno z Darenem, byłaś najfajniejszą dziewczyną jaką znałem. Przyciągałaś imprezy. Z tobą wszystko było zabawą. Tęsknię za tą dziewczyną. Tęsknię za moją siostrą.

– Tak, cóż, to jest nas dwoje – mówię ponuro.

Jax jest cicho, a ja nie pamiętam po co tu przyszedłam, ale to, że stoi w drzwiach, blokując mi wyjście sprawia, że czuję się osaczona.

Odchrząkuje.

– Wiesz, Daren ciągle źle się czuje z tym, co zaszło.

Przyglądam mu się. Po całym tym czasie, mój brat w końcu chce o tym porozmawiać?

– Czemu mi to mówisz? Ciągle myślisz, że czuję coś do Darena?

– Nie wiem. Nie spotykałaś się z nikim od liceum i wiem, że go kochałaś. Chcę, żebyś sobie z tym poradziła i znowu zaczęła żyć. Chodzi mi o to, że przestałaś biegać w zawodach, nigdy nie wychodzisz i praktycznie nie masz przyjaciół.

Stwierdzam, że mój brat jest dyplomowanym dupkiem. Sfrustrowana, macham rękami.

– Co ty w ogóle o mnie wiesz, Jackson? *Straciłam* moje stypendium sportowe, więc haruję jak wół, żeby zapłacić czesne. Na pierwszym roku zaatakował mnie mój profesor. Powiedziałabym, że biorąc to wszystko pod uwagę, radzę sobie całkiem nieźle.

Wytrzeszcza swoje niebieskie oczy i jąka się:

– Ja... nic o tym nie wiedziałem.

Zapada między nami ogłuszająca cisza. Nie kłopotzę się wspomnianiem bratu, że moja współlokatorka z pierwszego roku wyżywała się na mnie przez niego i jego dziwkarskie zwyczaje.

– Co masz na myśli mówiąc, że zaatakował cię profesor? – Jax jest blady, a jego szczęka zaciśnięta.

Kręcę głową, a moją pierś zalewa mroczne widmo paniki. Tak zaczynają się ataki. Biorę kilka głębokich oddechów, zmuszając się, by skoncentrować się na jego znoszonym bucie.

– Jasna cholera, Clementine. Kim jest ten dupek?

Podnoszę wzrok. Żyłka na skroni Jaxa jest jedyną częścią, która porusza się w jego spiętym ciele.

– Zapomnij o tym. Nic nie możesz zrobić. – *Ani nie mogłeś*. Nawet, gdyby Jax o wszystkim wtedy wiedział, rezultat ciągle byłby taki sam, prawda? – Teraz już wszystko ze mną dobrze. – *Nie to, co wtedy*.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – Rozrywa mnie ból w jego głosie.

Moje serce zaciska się na myśl o odpowiedzi. Czy on naprawdę chce to usłyszeć? Czy mogę mu to powiedzieć? Oblizuję wyschnięte usta.

– Nie wspierałeś mnie w sprawie z Darenem. – Moje słowa są szeptem. – Więc czemu miałoby cię to obchodzić?

Jax się wzdryga, a ja ciągnę dalej:

– Rodziców to nie obchodziło. – Śmiech, który mi się wymykajest pełen rozżalenia. – No wiesz, nie płacą za mnie tak, jak za ciebie – mówię, przyglądając się jego doskonale skrojonej, skórzanej kurtce.

Na moim czole pojawia się pot. Chciałabym, żeby wyszedł i zabrał ze sobą to przeklęte pudło.

Mój brat zawsze myśli, że zna wszystkie odpowiedzi. Kiedyś byliśmy ze sobą blisko. Byliśmy nierozłączni. Ale teraz, gdy patrzę na jego twarz, którą znam jak swoją własną, uświadamiam sobie, że nie znamy się już od długiego czasu.

– Jax, jeśli myślisz, że załamalam się przez to, co wydarzyło się między mną i Darenem, to wcale mnie nie znasz.

– Więc co to było? Co się stało? Chodzi o to, co zrobił ci ten profesor?

Odchylam głowę i zastanawiam się, jak mój brat bliźniak może być taki ciemny.

– Ludzie, którym najbardziej ufałam, zdradzili mnie. Mama, tata... i ty.

Mruży oczy.

– Jak? Jak cię zdradziłem? Przez to, że Daren jest moim najlepszym przyjacielem?

Jax chce o tym gadać? Dobrze.

Podchodzę do niego o krok i patrzę mu w oczy, w gardle czuję, jak bije mi serce. Próbuję się odezwać, ale nic nie wychodzi z moich ust. Biorę oddech i próbuję raz jeszcze.

– Kiedy dowiedziałeś się, że Daren sypia z Veronicą?

Odwraca wzrok, a przez jego twarz przebiega mieszanina emocji – złość, poczucie winy, wstyd. Przelyka ślinę.

– Dokładnie. Wiedziałeś i nic mi nie powiedziałeś. – *Kutas.*

Zamyka oczy.

– Prawie zламаłem mu szczękę.

Odwracam się do niego gwałtownie.

– Słucham?

– Prawie zламаłem Darenowi szczękę, kiedy się o tym dowiedziałem. – Ciągłe ma zamknięte oczy.

Myśląc o tamtej wiosnie, przypominam sobie, że Daren został ranny na obozie treningowym, tydzień przed tym, jak z nim zerwałam.

– Powiedział, że zranił się na treningu.

Otwiera oczy i patrzy w moje.

– Taa. Treningu z moją pięścią.

Supeł w moim gardle niemal mnie dławi. Przez cały ten czas myślałam, że Jax wiedział i nic nie zrobił.

– Czemu po prostu mi o tym nie powiedziałaś?

Zaciska i rozluźnia szczękę.

– Jesteś moją siostrą. Daren jest dla mnie jak brat. Gdzieś w środku, miałem szaloną nadzieję, że skończycie razem i bałem się wchodzić pomiędzy was. Nie będę kłamał, borykałem się wtedy z własnymi problemami i wiem, że nie byłem najlepszym bratem. Nie zauważyłem, gdy Daren zaczął spotykać się z tą ździrą.

Wzdrygam się na jego dobór słów, po raz pierwszy uświadamiając sobie, że prawdopodobnie nienawidzi Veronicki z mojego powodu.

Wypuszcza powietrze, jakby wstrzymywał oddech.

– Kiedy pierwszy raz usłyszałem, że cię zdradza, nie chciałem w to wierzyć, ale plotki się nie zmieniały, więc skonfrontowałem się z nim. A kiedy skończyliśmy tę „rozmowę”, wiedział, że musi zebrać się w sobie, wszystko poukładać i porozmawiać z tobą. Ale ty dowiedziałaś się pierwsza.

Mrugam, by powstrzymać palące łzy, które grożą wylaniem.

– Clem, pewnie myślisz, że nasza przyjaźń przetrwała to, jakby nic się nie stało, ale zajęło mi kilka lat, nim się z tym pogodziłem. – Jax przesuwają się w drzwiach i krzyżuje ramiona na piersi. – I wiem, że on ciągle czuje się jak dupek, przez to, co ci zrobił. To pomaga.

Stoimy po przeciwnych stronach drzwi, a ja jestem zbyt przytłoczona, by się odezwać. Jego spojrzenie opada na pudło do przeprowadzek.

– Spójrz – mówi delikatnie. – Wiem, że mama była dla ciebie ostra, ale myślę, że za tobą tęskni.

Wiem, że sam w to nie wierzy, ale to kłamstwo, które zawsze sobie wmawialiśmy. *Mama chciała przyjść na mecz, ale miała spotkanie. Tata przegapił samolot z Paryża, bo utknął w korku. Nie chcieli zapomnieć o naszych urodzinach.*

Ale nie mam już dwunastu lat i nie potrzebuję rozpaczliwie ich przyzwolenia, a przez słuchanie tych bredni coś we mnie pęka.

– Z pewnością mają popieprzony sposób na okazywanie tego. Nic nie mówię kocham cię, jak „zabieraj swoje śmieci zanim wyrzucimy je na ulicę”.

– Nie zachowujesz się fair. Nie zadzwoniłaś do nich, ani nie pojechałaś się z nimi spotkać... – Używa właściwych słów, ale nawet Jax nie potrafi sprawić, by zabrzmiały przekonująco.

Powinłam być smutna, że mówi o naszych rodzicach, podczas, gdy ojciec zniknął na innym kontynencie bez mrugnięcia okiem, ale jestem zbyt wkurzona na te gierki.

– Czy ty mówisz poważnie? – Od trzech lat unikałam tej rozmowy, ale teraz, wszystkie moje skrywane emocje wydostają się na powierzchnię, buzując niczym wrząca lawa. – Zastanawiałeś się kiedyś, dlaczego przegrałam moje ostatnie zawody, skoro wszystkie poprzednie wygrywałam? Jak to się stało, że z trudem wyładowałam na piątym miejscu, chociaż moje czasy treningowe spokojnie były te dziewczyny na głowę?

Jax wzrusza ramionami.

– Tego ranka mama dowiedziała się, że zerwałam z Darenem. Wychodziłam właśnie z pokoju, kiedy powiedziała mi, że Daren zdradzał mnie z mojej winy, bo już dawno powinłam była się z nim przespać. Powiedziała: „Jak myślisz, czemu załatwiłam ci tabletki?” A później stwierdziła, że jest spóźniona na spotkanie i odeszła.

Dopadają mnie wywołane rozmową emocje i po mojej twarzy zaczynają spływać łzy.

– Czy Daren złamał mi serce? Tak. Czy zranił mnie, spotykając się z moją najlepszą przyjaciółką? Tak. Ale nie masz pojęcia jak upokarzające było to, że cała szkoła wiedziała, że ktoś robi mojemu chłopakowi lody w siłowni, a mój własny brat o tym wie i nic nie mówi, kiedy matka ma gdzieś, że jej córka spotyka się z dupkiem.

Zakładam bluzę i pociągam nosem.

– Jax, rozumiem, że nie wiedziałeś, co masz zrobić, ale powinieneś był mi powiedzieć. Gdybyś to zrobił, może nie przyłapałabym ich, jak pieprzyli się w jego łóżku.

Wytrzeszcza oczy, a po mojej twarzy spływa jeszcze więcej łez.

– Nawet nie wiedzieli, że wszłam. Nie, żeby im to przeszkadzało.

Zaczynam się poruszać i tylko po części jestem świadoma tego, co robię. Zakładam buty do biegania i zawiązuje sznurówki.

Jax odchrząkuje.

– Clementine, tak bardzo przepraszam. Za wszystko, ja...

Wstaję, przepycham się obok niego do salonu, gdzie spotykam się z śmiertelną ciszą i widzę, że wszyscy na mnie patrzą. Cholera. Napotykam spojrzenie Gavina i spuszczam wzrok. Serce łomocze mi w piersi. Szlag by to.

– Idę pobiegać – mówię i wychodzę. Gdy docieram na parter, z roztargnieniem uświadamiam sobie, że ktoś woła moje imię, ale to się nie liczy. *Nic się nie liczy*, myślę i wychodzę na ciemną ulicę.

Salon jest pogrążony w ciszy. Na paluszkach przechodzę do mojego pokoju i zauważam, że Harper śpi na moim łóżku. Budzi ją skrzypnięcie drzwi, więc ziewa, zanim dociera do niej co się dzieje.

– Hej, wróciłaś. Zostawiłam ci kawałek pizzy. Właściwie, to Gavin to zrobił. Chce, żebyś do niego zadzwoniła. Nadal by tu był, ale ma dziś nocną zmianę w akademiku.

– Wszystko w porządku, Harper. Nie musisz mnie niańczyć. – Ledwie mogę skopać z nóg buty, nie mówiąc o jedzeniu pizzy.

– Wiem, że nie muszę, ale nie chciałam, żebyś wracała do pustego pokoju. – Zaczyna się przeciągać i marszczy brwi. – Clem, Jax się myli. Masz przyjaciół.

Sama myśl, że cały świat słyszał moją kłótnię z bratem wywołuje u mnie nudności.

– Wszystko słyszeliście? – Może się mylę. Może słyszeli tylko fragmenty,

Kiwa głową, patrząc przepaszająco.

– Miałaś otwarte drzwi. Ciężko było to przegapić.

Uśmiecham się słabo.

– Cóż mogę powiedzieć? Jax i ja wydobywamy z siebie nawzajem to, co najlepsze.

– Wiem, że jesteś na niego wkurzona, ale on cię kocha. Nie traćby czasu na pakowanie twoich rzeczy i przywożenie ich tutaj, gdyby mu nie zależało. To, co zrobił ci w liceum było okropne, i ja to rozumem, ale dorastał w tej samej popapranej rodzinie, co ty. Nie możesz oczekiwać, że kwiaty rozkwitną nagle na pustyni.

Uśmiecham się pomimo znużenia.

– To była całkiem niezła metafora, Harper.

Wstaje, a ja padam na łóżko, zbyt zmęczona na prysznic, co jest dla mnie grzechem ciężkim.

– Nie chcesz zadzwonić do Gavina?

– Raczej nie. – Właściwie jest to ostatnia rzecz, jakiej chcę.

– Mogę podzielić się z tobą moją nieproszoną opinią?

Mamrocze w poduszkę:

– Przestaniesz mówić, jeśli powiem nie?

– Raczej nie. – Uznaje moje milczenie za zgodę. Jestem zbyt zmęczona, by się odezwać. – Nie odtrącaj Gavina. Masz tendencje do odsuwania ludzi ze swojego życia, kiedy się boisz, lub czujesz się przytłoczona. Myślę, że obawiasz się, że ktoś będzie cię oceniał. Okaż Gavinowi trochę więcej zaufania.

– Dzięki, doktorku. Ile ci wiszę za tą sesję? – Powinnam być wdzięczna, że specjalizuje się w psychologii.

Klepie mnie w nogę za wymądrzanie się.

– Ciem, kochamy cię.

– Wiem. Ja też was kocham, wścibska babo.

Chichocze i zamyka za sobą drzwi.

Rozdział 16

Jax jest dupkiem. Daren też. Gavin nie jest. Ale po tym, co wczoraj usłyszał, pewnie uważa mnie za idiotkę.

Chcę pławić się w żalu nad własną osobą przez cały ranek, ale bladym światem muszę zaciągnąć swój tyłek na matkę. Siedzę na zajęciach, robię notatki, przepisuję wzory, ale mój umysł nie przyswaja niczego, poza tym, że ołówek wychodzi poza linijki.

Nie wierzę, że według Jaxa chodzi tu o Darena.

Kolejny wzór. Bazgroł, bazgroł. Profesor pyta, czy wszyscy rozumieją pojęcie. *Nie.* Kiwam głową na tak.

Między zajęciami odbieram telefon od Gavina. Mówi, że rozumie, że nie chcę rozmawiać o tym, co się wczoraj stało, ale jestem pewna, że nie ma o tym pojęcia. Jakżeby mógł? Ma miłą, pełną rodzinę i młodszą siostrę, z którymi siadają pewnie do kolacji i mówią rzeczy typu: „Podaj groszek” i „Jak minął ci dzień, kochanie?”

Kiedy się rozłączam, nie jest już pewna, czy chcę się z nim spotkać w piątek. Nie lubię wystawiać się na pokaz. Harper ma rację co do tego, że odcinam od siebie ludzi, a jego znam tylko, ile, jakiś miesiąc?

Biorąc pod uwagę, że dwadzieścicztery godziny temu rozpływałam się nad sobą na zajęciach profesor Marceaux i myślałam, że moje życie jest wspaniałe, powiedziałabym, że ostatnie zdarzenia idą w parze z głównym, które się przez nie przewija. Nie mam pojęcia, skąd mi przyszło do głowy, że szczęście mogłoby się do mnie uśmiechnąć. To były tylko złudzenia.

Po kolejnych zajęciach przedzieram się przez kampus w kierunku klubu studenckiego, ślaniając się ze zmęczenia. *Lunch, potrzebuję lunchu.* Trzęsą mi się ręce, prawdopodobnie z powodu niskiego poziomu cukru, a mój umysł jest tak zamroczony, że stojąc w kolejce do kasy ledwie zauważam stojącą obok mnie Brigit.

– Clem, co u ciebie?

Kiwam grzecznie głową, pijąc jednocześnie sok, żeby nie zemdleć.

Ignoruje moje burknięcie i mówi:

– Ten przewodnik, który mi przesłałaś jest świetny. – Wygląda na zaskoczoną, że to zrobiłam. *Widzicie, nie jestem totalną jędzą.*

– Cieszę się, że mogłam pomóc. – Uśmiecham się blado i wrzucam do ust małą marchewkę.

Jej twarz rozjaśnia się i zaczynamy rozmawiać o naszych grafikach. Jest słodką dziewczyną z dużymi, głębokimi brązowymi oczami, które powiększają się jeszcze bardziej, kiedy się czymś ekscytuje.

– Jason twierdzi, że twoja książka została wydana i że jest naprawdę dobra – mówi, gdy sięgam po portfel.

Wheeler pochwalił moją powieść? Nie spodziewałam się tego. Nie umyka mi, że mówi o nim po imieniu. Tak to się zaczyna. Mimochodem. On prosi, by mówić do niego Jason, a ty myślisz, że jest wyluzowanym, normalnym człowiekiem.

– Jak miło. Jestem pewna, że to ściema.

Chichocze i uśmiecha się z zachwytem.

– Chciałabym ją przeczytać. Jaki ma tytuł?

O cholera.

Płacę za lunch i podnoszę tacę. Obracam się w jej stronę i opieram dłoń na ladzie, ciągle czując zawroty głowy. Pasma ciemnych włosów opadają jej do oczu i wzdrygam się na myśl o tym, jak Wheeler może ją skrzywdzi, jeśli nic nie zrobię.

– Następny – woła kasjerka.

Brigit odkłada swoje jedzenie, żeby zapłacić i znowu się do mnie obraca.

– Piszesz pod pseudonimem, prawda? Przysięgam, że nikomu nie powiem. – Kołysze się na piętach.

Mój oddech się urywa i czuję, jak ludzie poruszają się dookoła mnie, podczas gdy ja jestem skamieniała. W moim gardle formuje się węzeł, który zaciska się na myśl o tym, ile wie o mnie Jason Wheeler. Jak może mnie zniszczyć. Znowu.

Rozważam, czy do dobra decyzja mówić o tym komuś, kogo ledwo znam. *Czekaj. Czemu ja w ogóle biorę to pod uwagę? Na litość boską, nie powiedziałam nawet Gavinowi.*

Kosmyk włosów ponownie opada jej na oczy i uśmiecha się, a w jej twarzy jest coś niewinnego. Coś, co chcę chronić.

Wyczuwając moją niepewność, Brigit przysuwa się bliżej.

– Twój sekret jest u mnie bezpieczny. Obiecuję. – Wyciąga mały palec. Każdy z jej paznokci jest pomalowany na inny kolor. Przyglądam się uważniej i zauważam, że ten na małym palcu jest fioletowy i są na nim małe serduszka. *Dobry Boże.*

Więc tak, przysięgam na pieprzony mały paluszek na środku stołówki i stwierdzam, że jest zbyt urocza.

Ale kiedy walczę ze sobą, czy powinnam jej powiedzieć, ktoś woła ją z drugiego końca stołówki.

Obracam się i widzę dwie dziewczyny wskazujące na Brigit, która wypuszcza powietrze na widok swoich okropnych przyjaciółek.

– No chodź, Bridge! – krzyczy jeszcze raz jej koleżanka. – Przywlecz tu swój tyłek!

Brigid wygląda na przerażoną.

Szturcham ją łokciem.

– No idź. Pogadamy później – mówię jej, zadowolona z tego ratunku. – Podesłę ci kolejne materiały, które dostałam w zeszłym tygodniu na zajęciach. Do twojej powieści.

Kiwa głową, a jej uśmiech powraca, zanim pędzi, by dołączyć do przyjaciółek.

Oddycham głęboko i zastanawiam się, co ja sobie myślałam. Powinnam już wiedzieć, że ufanie obcemu jest grzechem. Muszę wymyślić lepszy sposób, by zdobyć zaufanie Brigit. I nie mogę już dłużej czekać, aby opowiedzieć jej o Wheelerze.

Zabieram jedzenie i siadam przy stoliku w rogu stołówki. Próbuję otrząsnąć się z ogarniającego mnie niepokojem i wyciągam laptopa i dziennik.

Brzęczy mi komórka i zauważam smsa od Jenny: *Jestem dla ciebie mokra.* Zduszam śmiech i odpisuję: *To się wytrzymj.*

Jenna: *Żdziro, powinnaś wczuć się w grę!*

Żuję kolejną marchewkę, aż wymyślłam dobry, żdzirowaty komentarz i próbuję wczuć się w niegrzeczny tok myślenia. Wystukuję odpowiedź kciukami i rozglądam się, by sprawdzić, czy nikt nie widzi mojego ekranu.

Ja: *Wilgoć oznacza łatwy dostęp.*

Jenna: *Chcesz się wsunąć i wysunąć?*

Przyglądam się chłopakowi, który wyciska keczup na swojego hot doga i się uśmiecham.

Ja: *Pozwól mi mocno i szybko zanurzyć swoją parówkę w twojej bułeczce.*

Rumienię się przez swoją odpowiedź, gdy dobiegający z przeciwnej strony stołówki śmiech przyciąga moją uwagę. Wysoka ruda dziewczyna odrzuca głowę, śmiejąc się zalotnie z tego, co mówi chłopak. Trzyma dłoń na jego ramieniu i pochyla się, by powiedzieć coś, co jest przeznaczone tylko dla niego. Siedzą w grupie prawie samych chłopaków, ale ona zwraca uwagę tylko na niego.

Ruda Złośnica. To dziewczyna, którą słyszałam w sklepie. Ale teraz ma makijaż, a jej włosy są ułożone.

Jest piękna. Wysoka, długonoga, z krągłościami, których ja nigdy nie będę miała. Wiem, że jestem w świetnej formie, ale przez ćwiczenia moje cycki nigdy nie będą wyglądały jak jej. Nie wiem, czemu się do niej porównuję. Nie mam problemów ze swoim ciałem jak większość dziewczyn, ale z jakiegoś powodu nie mogę odwrócić od niej wzroku.

Decyduję, że to niegrzecznie tak się na kogoś gapić i biorę kanapkę. *Cycki*, mówię sobie. *Dzięki jedzeniu mogę mieć większe cycki.* Już mam się w nią wgryźć, ale podnoszę wzrok i serce zamiera mi w piersi. Bo chłopak, z którym rozmawia, do którego szepcze, którego dotyka, to Gavin.

Prawdę mówiąc, nie mam pojęcia co łączy Gavina i Rudą Złośnicę. Nigdy nie powiedzieliśmy sobie, że mamy się na wyłączność. Cholera, nawet nie byliśmy na prawdziwej randce.

Przecież nie może zdradzać kogoś, z kim się nie spotyka. Zjeżam się na tę myśl. Może śmiało umawiać się z kim ma ochotę, dziwaku.

Ocenianie go na podstawie tego, co wydarzyło się z Darenem nie jest w porządku, ale byłabym największą na świecie idiotką, gdybym po raz kolejny wpakowała się w taką sytuację. Więc idę prosto do dziewczyny, którą uważam za eksperta w tych sprawach – Jenny. Po komplementowaniu przez nią moich umiejętności w Wypuść Ździrę, sadzam ją na kanapie.

Kiedy wyjaśniam jej, co widziałam na lunchu, jej usta układają się w małe ‘o’, ale gdy kończę, zamiast wyglądać na adekwatnie do sytuacji przerażoną, wybucha śmiechem.

– To jego była, Angelique – mówi, jakby jej ulżyło. Cieszę się, że przynajmniej jedna z nas się tak czuje, bo ta wiedza nic mi nie wyjaśnia. Oczywiście, że ta olśniewająca rudowłosa ma imię jak pierwszorzędna gwiazda. Wyczuwając moje obawy, Jenna klepie mnie po ramieniu. – Ona go jakby prześladuje. Zerwał z nią na wakacjach, ale nie chce odejść. Wydaje mi się, że ona też jest Opiekunem Piętra, więc

są zmuszeni współpracować, ale on nie jest z tego szczególnie zadowolony. Na imprezie narzekał na to do Ryana. Ona zawsze się przyczepia, a on jest zbyt miły, by powiedzieć jej, żeby spadała.

Jenna przygryza paznokcie i obserwuje moją reakcję.

– Chyba... chyba wyciągam pochopne wnioski. – Im więcej o tym myślę, tym bardziej uświadamiam sobie, że nigdy nie widziałam, żeby reagował na bliskość Angelique. Przez cały czas się od niej odwracał. Założyłam, że coś do niej czuje, bo wygląda jak rudowłosa wersja Angeliny Jolie. Taa, niezaprzeczalnie piękna.

Ale zanim zbyt szybko się zapędzę, opowiadam Jennie, jak podsłuchiłam Rudą Złośnicę w sklepie spożywczym, a ona wzrusza ramionami.

– Wiesz, zawsze możesz go o nią zapytać i zobaczysz co powie.

Dobry Boże, nie. Po wszystkim, co wydarzyło się w tym tygodniu, ostatnią rzeczą jakiej potrzebuję jest wypytywanie go o jego byłą. *Bo dzięki temu byłoby między nami mniej niezręcznie.*

Do bani jest to, że wie wszystko o moim życiu miłosnym, a ja o jego nic, co absolutnie mnie nie uspokaja. Ale przecież, nie mam do Gavina żadnych praw. Jest wolnym człowiekiem, a ja... cóż, jestem nikim.

Przytulam Jennę i zaszywam się w moim pokoju. Muszę się skupić na rzeczach ważnych, więc loguję się na Goodreads i przeglądam wiadomości. Gavin i ja może zmierzamy donikąd, ale muszę ukończyć szkołę, co oznacza, że muszę sprzedać jakieś książki, żeby opłacić rachunki. Nie po to zaszłam tak daleko, by teraz to spieprzyć.

Większość wiadomości jest od wspierających fanów, ale kiedy docieram do niemiłej recenzji *Powiedz, że to nie tak*, robi mi się niedobrze.

„Jak główna bohaterka, Isabelle, mogła być tak głupia? Nie rozumiem jakim cudem możesz nie widzieć, że twoja najlepsza przyjaciółka sypia z twoim chłopakiem TUŻ POD TWOIM NOSEM. Nie kupuję przesłania tej książki. Żadna dziewczyna nie jest aż taką idiotką. Poza tym, nie mogę pogodzić się z tym, że kilka tygodni później wychodzi i zalicza jednonocną przygodę. Nie przespała się ze swoim chłopakiem przez dziewięć miesięcy, ale pieprzy się z obcym? Co za kretynka.”

Mam ochotę jej odpisać i powiedzieć, że tak, ludzie są aż tak głupi. Jestem na to żywym dowodem.

Nie powinnam dopuścić, by ta opinia mnie zasmuciła, ale tak się dzieje, co oznacza, że muszę przeczytać jej recenzję jeszcze trzy razy.

Po zajęciach, w drodze do domu wstępujemy z Harper do sklepu spożywczego po śmietankę do kawy, która jest niezbędna w naszym uzależnionym od kofeiny domostwie. Kiedy stoimy przy kasie, bacznie mi się przygląda.

– Co się dzieje, Clem? Dziwnie się zachowujesz.

Teraz, gdy stoję w jednym ze sklepów na parterze Warren Towers, nie mogę przestać o tym myśleć.

– W ostatnią niedzielę Gavin zaprosił mnie na prawdziwą randkę i chyba mam pietra. To znaczy, jest świetnym facetem, ale... – Jest jeszcze Ruda Złościca, a Gavin słyszał moją wczorajszą kłótnię z Jaxem. To zdecydowanie zbyt wiele.

– Ale nie chcesz, żeby cię zranił.

Kiwam głową, a do oczu napływają mi łzy, które odpędzam mruganiem.

– Chcę się wykręcić, ale umówiliśmy się na jutro i głupio by wyszło z mojej strony, gdybym to teraz odwołała, prawda?

Harper podaje sprzedawcy pieniądze i odwraca się do mnie.

– Musisz zrobić to, co jest dla ciebie właściwe. Odwoływanie tego dzisiaj nie byłoby fajne, ale może to lepsze wyjście niż narażanie się na atak paniki.

Odbiera resztę, wpycha ją to portfela i zaciska usta, jakby się zastanawiała.

– Co powiesz na to? Idź się z nim teraz zobaczyć – wymyśl powód, obojętne jaki – a jeśli po spotkaniu z nim ciągle będziesz świrować, możesz się grzecznie wycofać, twarzą w twarz. Myślę, że zrobienie tego osobiście wynagrodzi zmianę planów na ostatnią chwilę. Z drugiej strony, może spotkanie z nim jest tym, czego potrzebujesz, by się wyluzować i cieszyć na wspólne wyjście.

– Jesteś geniuszem. – Biorę ją pod rękę i się uśmiecham. – Ale jaką mam mu podać wymówkę?

– Po prostu powiedz, że wydaje ci się, że czegoś zapomniałaś: notatnika, zeszytu, jakiejś szmatki – mówi, szturchając mnie, gdy żartuje.

– Okej – odpowiadam i oddycham głęboko. – Pójdiesz ze mną? Do jego pokoju? Możesz dostać smsa albo telefon i szybko wyjść, ale przyda mi się moralne wsparcie.

– Jasne.

Przechodzimy przez duże szklane drzwi, prowadzące do akademika. Gdy stoimy w windzie, moje serce zaczyna łomotać.

– Wyluzuj, Clem. – Harper mocniej ściska moje ramię. – Jest twoim przyjacielem, prawda? Jeśli zdecydujesz, że z nim jutro nie wyjdiesz, przyjaciel zrozumie.

Ma rację. Jestem jego przyjaciółką, nie powinnam uciekać. Rozważam tę myśl, gdy drzwi otwierają się na osiemnastym piętrze. Drzwi Gavina są otwarte, ale nikogo tam nie ma, więc pukam i go wołam. Wtedy słyszę muzykę dobiegającą z korytarza prowadzącego do pokoju wspólnego.

Puszczam ramię Harper i idę w stronę dźwięków gitary. Gdy docieram do dużego pomieszczenia, widzę Gavina grającego delikatnie i otaczający go tłumek około dwunastu studentów, którzy się mu przysłuchują. Jest obrócony plecami w naszą stronę i ma spuszczoną głowę. Harper opiera się o moje ramię i stoimy w drzwiach, słuchając.

Gdy gra, jego mięśnie poruszają się pod obcisłą koszulką. Jest naturalny. Dobrze gra, ale wtedy zaczyna śpiewać i jasna cholera, jest niesamowity. Jego głos jest szorstki, ale jednocześnie, jakimś cudem jest też delikatny i uwodzicielski.

Harper szturcha mnie i szepcze:

– Wow.

Kiedy kończy, wszyscy klaszczą i wiwatują. Ja też klaszczę. Nagle, studenci zdają sobie sprawę, że jesteśmy obce i skupiają na nas uwagę, przez co Gavin się obraca. Nie wiem, czego się spodziewam, ale uśmiech na jego twarzy sprawia, że się rozpląwam, podobnie jak supeł w moim brzuchu. Moje usta rozciągają się w uśmiechu. W jego twarzy jest coś szczerzego i czystego, co wywołuje ukłucie w mojej piersi. Jak mogłabym go unikać?

Wstaje, by nas przytulić, a kiedy obejmuje moje ramiona, odchyła głowę i na mnie patrzy. *Pewnie zastanawia się, co my tu, do diabła, robimy.*

– Hej, ludzie – mówi głośno, łapie mnie za rękę i wyciąga na środek pokoju. – Musicie posłuchać Clementine. Ta dziewczyna dopiero potrafi śpiewać.

– Gavin, nie sądzę...

– Dalej, kochanie. Uznaj to za zapłatę za całą tę inspirację. – Mruga do mnie.

Cholerne mrugnięcie. Próbuję udawać, że jestem wyluzowana, ale jestem pewna, że zdradza mnie rumieniec.

Gavin poprawia gitarę i prosi jednego z chłopaków, by dostawił obok niego krzesło dla mnie. Wskazuje na nie i siadam, przewracając oczami.

– Jakies życzenia? – pyta zgromadzonych. Jakaś dziewczyna woła „Maroon 5”. Prycha. – Fiona, to dla mnie trochę za wysoko. Hmm... – Wypróbowuje kilka

chwytów, składając z nich melodię i obraca się do mnie. – Znasz ich piosenkę *Dailight*?

Kiwam głową i przełykam ślinę, mam nadzieję, że kiedy otworzę usta, wyjdzie z nich jakiś dźwięk.

Uśmiecha się do mnie i wszystkie moje wątpliwości znikają.

– Świetnie. Zwrotki są wystarczająco niskie, bym mógł je zaśpiewać, a ty weźmiesz refren, dobrze?

– Uch, jasne. – Rozglądam się po pokoju i widzę, tęskne spojrzenia, które dziewczyny posyłają Gavinowi albo raczej Murphy’emu, jak go nazywają. Na tyłach dostrzegam machającą do mnie Carly. Uśmiecham się, ciesząc się, że znów jest szczęśliwa.

Gavin zaczyna grać i odwracam się, by na niego popatrzeć. Jest coś naprawdę seksownego w tym, jak jego palce poruszają się po strunach. A *jego głos*. Za Adamem Levine ciężko nadażyć, ale między grą Gavina, a tym, jak bawi się melodią, brzmi to niezwykle świeżo. Odchrząkuję i włączam się w refrenie.

Śpiewając refren czuję, jak mój rumieniec się pogłębia. Myślę o nocach, które spędziliśmy razem i uświadamiam sobie, że ten ucisk w piersi, który poczuła, gdy weszłam do pokoju to tęsknota. Brakowało mi go.

Dreszcz przebiega po moich ramionach, gdy patrzy na mnie i śpiewa zwrotkę o tym, że chciałby spowolnić czas, bo nie chce odchodzić.

Zaczynam śpiewać refren i harmonizuje się ze mną, a nasze głosy się łączą. Słyszając, jak dobrze to brzmi, czuję kolejny dreszcz na ramionach.

Nigdy nie śpiewałam z nikim, poza moimi współlokatorkami, gdy dokądś jedziemy, ale on mi to ułatwia. Nie mogę utrzymać kontaktu wzrokowego, bo jest zbyt intensywny i odwracam spojrzenie, ale czuję, że mnie obserwuje, podobnie jak siedzące na podłodze dzieciaki.

W chwili, kiedy kończymy, pokój wybucha aplauzem. Patrzę na niego i się uśmiecham.

– Nieźle, panie Murphy.

Odwzajemnia się, posyłając mi ten cholernie seksowny uśmiech, który jest tak piękny, że moje serce przyspiesza. Ze wszystkich sił staram się oddychać spokojnie, bo przebywanie z nim mnie nakręca. Nie wiem czemu. Nigdy nie leciałam na muzyków. Nie pociągało mnie to. Zawsze wydawali mi się zbyt zmienni. Niegodni zaufania. Zbyt kapryśni. Ale Gavin nie ma żadnej z tych cech. Jest opanowany, nawet stanowczy, lojalny, dobry i, dobry Boże, taki seksowny.

Ciągle upojona energią z występu, jestem pewna jedynie tego, że bardzo, naprawdę bardzo chcę go pocałować. Teraz.

Chce coś powiedzieć, gdy woła do nas jeden ze studentów:

– Czemu nie śpiewa w twoim zespole?

Gavin śmieje się i kręci głową.

– Clementine ma za wielką klasę, by z nami śpiewać.

– Zamknij się. – Popycham go żartobliwie. Łapie mnie za ramię i przyciąga do uścisku, przez co chichoczę.

– Stary, twoja dziewczyna jest seksowna – odzywa się jeden z chłopaków siedzących na tyłach.

Spinam się, nie wiedząc co odpowiedzieć. Przez ostatnie tygodnie bawiliśmy się w udawanie i spływa na mnie świadomość, że moje uczucia mogą być skutkiem ubocznym fikcyjnego flirtu. Co, jeśli chodzi tu o Samanthę i Aidenę, a Gavin tylko odgrywa posłusznie książkowego chłopaka? Może nie czuje tego samego.

Już mam otworzyć usta, ale podchodzi do nas Harper i mi przerywa.

– To brzmiało świetnie chciałabym zostać i posłuchać, ale muszę lecieć – mówi, machając swoją komórką, jakby dostała ważną wiadomość. – Do zobaczenia w domu, Clem. Pa, Gavin!

Wychodzi, a Gavin przyciąga mnie bliżej, kiedy jego usta dotykają mojego ucha, szepcze:

– Tęskniłem za tobą. I nagle mam gdzieś, że przeraża mnie to, jak bardzo chcę z nim przebywać, jak się przez niego czuję i co chcę z nim zrobić. Mogę tylko drżeć.

Bo nigdy za nikim bardziej nie tęskniłam.

Czuję ból w piersi, która puchnie i rozciąga się pod wpływem emocji wywołanych przez słowa piosenki. Kiedy Gavin wyciąga mnie na korytarz, chcę przycisnąć swoje usta do jego i przesunąć dłońmi po jego cudownie twardym ciele. Serce zaczyna mi bić szybciej, gdy zbliżamy się do jego pokoju.

Więc, kiedy Gavin zatrzymuje się przed windami, jestem zdezorientowana.

– Chcesz napić się ze mną kawy, zanim odprowadzę cię do domu? – pyta łagodnie i wciska guzik.

Zgadzam się, próbując nie okazywać rozczarowania. Czy zrobiłam coś złego?

Gavin jest wyjątkowo cichy, gdy wchodzimy do znajdującej się na rogu kawiarni. Zamawia czarną kawę, a ja proszę o średnie latte. Gawędzimy, ale jest to niezręczne i wymuszone, całkowicie przeciwne tej intymnej chwili, którą dzieliliśmy śpiewając.

Cholera, może odstraszyło go to, co się stało z Jaxem. Może usłyszał to wszystko i myśli, że jestem nienormalna.

Zatrzymuje się przed schodami mojego budynku.

– Będę wracał – mówi, zakładając mi za ucho kosmyk włosów.

Nie mogę tego dłużej znieść.

– Wszystko w porządku? Czy śpiewałam aż tak kiepsko? – żartuję.

Wygląda na zdezorientowanego, a na jego czole pojawia się zmarszczka.

– Nie. Boże, nie. Ja tylko... – Patrzy na mnie przez dobrą minutę i wzdycha. – Mogę być z tobą szczery?

To nie może być nic dobrego. W mojej głowie przewijają się wszystkie możliwości. Nie lubi mnie. Spotyka się z Rudą Złością. Nie kłamał mówiąc, że chce, byśmy byli przyjaciółmi. Jasna cholera.

Przygotowuję się na najgorsze. Odchrząkuje i przygląda się przejeżdżającemu samochodowi.

– Nie ufam sobie, gdy jestem z tobą sam. – Co? Obraca się na bok, więc widzę tylko jego poważny profil. – Jestem tobą cholernie oczarowany i wiem, że muszę postępować z tobą powoli, bo nie chcę tego spieprzyć, cokolwiek to jest, więc z tego powodu odprowadzam cię do domu i zatrzymuję się na schodach. Bo chcę być dzentelmenem.

Moje serce wpada w arytmie. Słowa Gavina sprawiają, że pragnę go jeszcze mocniej. Odbieram mu kubek z kawą i stawiam go na schodzie, obok mojego. Obracam się do niego, staję na palcach, bym mogła go dosięgnąć i objąć za szyję. Z ciałem przyciśniętym do niego, patrzę, jak na jego przystojnej twarzy pojawiają się przeróżne emocje – zaskoczenie, zmieszanie, pożądanie – a gdy jesteśmy już prawie nos w nos, zatrzymuję się.

– To najseksowniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam – szepczę, zanim dotykam ustami jego warg. To słodki, delikatny pocałunek, chociaż część mnie chce się dla niego rozebrać. Ale ma rację. Muszę postępować powoli, więc odrywam się od niego po chwili i się uśmiecham. Oddaję mu napój i mrugam.

– Zobaczymy się jutro. Na naszej randce – mówię i wchodzę do budynku.

Rozdział 17

Nic nie wydaje się odpowiednie. Dżinsy są zbyt zwyczajne, ale nie mam nic szykownego, a chcę dziś ładnie wyglądać. Ostatnio Gavin widywał mnie tylko w dresach i koszulkach, a skoro przywykł do spotykania się z supermodelkami, to muszę pokazać się z jak najlepszej strony. W końcu się poddam i wślizgnę się do pokoju Jenny, by poprosić o strój.

Pożyczam prostą, kopertową, czarną sukienkę, która jest dość wycięta z przodu, ale pasuje idealnie. Wyciągam nawet bieliznę z Victoria's Secret, którą przyjaciółki podarowały mi na urodziny.

Po gorącym prysznicu, podczas którego o siebie zadbałam, mój wzrok opada na szklaną kulę z kondomami. W moim brzuchu zaczyna gromadzić się pożądanie i muszę sobie przypomnieć, że spanie z Gavinem na naszej pierwszej randce nie jest najmądrzejszą decyzją. Oczywiście, mam nadzieję, że „coś”zrobimy, bo po tym, co powiedział mi ostatniej nocy, marzę, by go dotknąć. Zgaduję, że nic tak nie buduje pożądania, jak „nie”.

Zakładam koronkowy stanik push-up i muszę przyznać, że Victoria i jej Sekret czynią swoją magię. Powiększony dekolt jest wart swojej ceny. Gdy wszystkie strategiczne części mojego ciała są już podniesione, zakładam pończochy i masywne, czarne szpilki, które hibernowały na dnie mojej szafy.

Moje długie włosy, które zazwyczaj upinam w kucyk, lub kok, potrzebują drastycznej zmiany, więc suszę je i prostuję. Zakładam sukienkę, która jest uszyta z pięknego, elastycznego materiału. Makijażem uwydatniam moje atuty i podkreślam niebieskie oczy nakładając ciemny eyeliner, zanim nakładam blad różowy błyszczak na usta.

– Łoo, Mamusiu! – woła Ryan, gdy wychodzę z pokoju. Nie spodziewałam się spotkać go w naszym salonie, ale teraz powinnam się już przyzwycząić, że jest stałym elementem otoczenia, jak lampa, czy słabo wytresowany szczeniak. – Gavin jest szczęściarzem. Wiesz, ilu moich kolegów chciało się z tobą umówić?

– Zamknij się, Ryan. – Uśmiecham się, zawstydzona.

– To całkowita prawda. Kiedy mówiłem im, że nie umawiasz się na randki, patrzyli na mnie jak na wariata. Przynajmniej teraz mogę im mówić, że masz chłopaka.

Zaczynam wyjaśniać, że Gavin i ja nie określiliśmy naszego związku, ale przerywam, gdy Jenna i Harper wychodzą ze swojej sypialni i zaczynają rozplýwać się nad moim wyglądem. Kiedy kilka minut później Gavin puka do drzwi, przepływają przeze mnie nerwy i czuję się jak niezdarna nastolatka, która nie wie, co ma zrobić z rękami.

Jenna otwiera drzwi, a Gavin krótko ją przytula, ale gdy jego spojrzenie napotyka moje, chłopak przestaje się uśmiechać. Przez sekundę zastanawiam się, czy coś jest nie w porządku, czy nie podoba mu się mój strój, ale wtedy ten seksowny uśmiech pojawia się na jego twarzy i sprawia, że się roztapiam.

– Cholera, skarbie, wyglądasz seksownie.

Śmieję się z ulgą, zanim uświadamiam sobie, że rumienię się jak kompletna wariatka. Gavin Murphy zrobił ze mnie chichoczącą idiotkę.

Wygląda olśniewająco w czarnych spodniach, prążkowanej, eleganckiej koszuli i ciemnej kurtce. Gavin całuje mnie słodko w usta i jestem wdzięczna, że obejmuje mnie w pasie, bo czuję się, jakbym była zrobiona z papieru i mogła odlecieć. Pachnie świeżym praniem i nutką wody kolońskiej, więc przez sekundę wtulam się w niego.

Oczywiście wystarczy niewielki pokaz uczuć, by wywołać gwizdy ze strony naszych przyjaciół. Gavin się śmieje, a ja rumienię się jeszcze bardziej, ale kiedy Ryan zaczyna posuwać kanapę, pokazuję mu środkowy palec i wyciągam mojego faceta z mieszkania.

Jedziemy na kolację do przytulnej włoskiej restauracji w North End, a gdy siadamy przy cichym stoliku w rogu, sięga przez stół po moją dłoń i splata nasze palce.

– Pięknie wyglądasz w tej sukience. Kiedy weszliśmy, cała restauracja się na ciebie gapila. – Jego spojrzenie jest przeszywające i sprawiają, że chmara motyli w moim brzuchu zaczyna się o siebie objąć.

– To nieprawda. – Odwracam wzrok, żeby nie widział rumieńca na moich policzkach.

– Więc masz problemy z przyjmowaniem komplementów, co? – Śmieje się ze mnie, a ja trzymam głowę odwróconą, bo wiem, że będzie drażył temat. – Czy przestraszyłoby cię, gdybym powiedział, że od pierwszego roku chciałem zaprosić cię na randkę?

Otwieram usta i odwracam się, by na niego spojrzeć.

– Naprawdę?

– Możliwe. – Kąciki jego ust unoszą się w krzywym uśmiešku. Obserwuje parę przechodzącą przez pomieszczenie i śmieje się. – Odkąd powiedziałaś profesorowi Nevilowi, że nie zgadzasz się z jego interpretacją „Dumy i Uprzedzenia”. Perorował nad tym, że Elizabeth jest hipokrytką, bo chociaż nienawidzi obsesji matki, która chce wydać wszystkie córki, na końcu Lizzy sama wychodzi za pana Darcy’ego.

Śmieje się i przesuwa wolną dłonią po szczęce.

– Powiedziałaś mu, że w powieści nie o to chodzi. I, że była przełomowa, bo Lizzy złamała normy społeczne wiążąc się z kimś, kto przewyższał ją klasowo, a ich miłość pomogła im pokonać to, co zniszczyłoby normalny związek.

– Ja to powiedziałam? – Patrzę na niego sceptycznie. Rozmowa wydaje mi się znajoma, ale już dawno popadła w zapomnienie.

Kiwa głową.

– Jane Austen nigdy nie podniecała mnie tak, jak tamtego dnia.

Śmieję się, a mnie kusi, by przewrócić oczami.

– Jest moją ulubioną autorką. Cóż, ona i Scott F. Fitzgerald.

– „Po tamtej stronie raj”, prawda?

Uśmiecham się, bo pamięta, że kocham tę książkę i uświadamiam sobie, jak bardzo lubię rozmawiać z nim o literaturze.

– Wiem, że koniec tej książki wkurza ludzi, że główny bohater przeszedł gehennę, a na końcu zna tylko siebie – skutkiem jest prosta samoświadomość – ale uważam, że coś przemawia za przejściem przez piekło i wyjściem z tego, by zrozumieć własne ograniczenia.

Kusi mnie, by opowiedzieć mu o moich powieściach, tych w połowie napisanych, których nie odważyłam się opublikować i o tym, co je zainspirowało, ale myśl o nim, czytającym moje prace ciągle mnie niepokoi.

Kiedy podają kolację, przypadkowo przewracam moją torebkę i wypada z niej marker. Używałam go do podpisywania książek, by wywiązać się z obietnicy danej szefowi i załatwić mu kilka podpisanych egzemplarzy mojej powieści. Gavin zauważa go i w jego oczach rozbłyska rozbawienie.

– Raz wpadłem przez niego w kłopoty – mówi, pokazując na pisak. – Gdy miałem siedem lat, pojechałem na letni obóz i pewnego dnia wpadłem na genialny pomysł na kawał, więc zaczekałem, aż dzieciaki w moim domku poszły spać i narysowałem coś na każdym z nich.

Zakrywam usta, by stłumić śmiech. Wyrzeźbione rysy jego twarzy wyglądają niezwykle atrakcyjnie, gdy przywołuje te wspomnienia, delikatne światło rzuca cienie pod jego kośćmi policzkowymi.

Uśmiecha się, a ja upijam łyk wina.

– TO nie byłoby nic wielkiego, gdybym przez przypadek nie użył na ich twarzach niezmywalnego markera.

– O mój Boże! – Prawie się dławię, a kilka kropli wina wypływa z moich ust, tworząc mokre kropki na białym obrusie. – Przepraszam, to było niezwykle kobiece. – Wycieram dowody i zakrywam twarz serwetką, przerażona, że praktycznie zaśliniłam stół.

– W porządku. Mam tendencję do uznawania większości rzeczy, które robisz za urocze.

Słyszając jego komplement, otwieram lekko usta, ale nie daje mi szansy, bym mogła cokolwiek powiedzieć.

– Teraz, kiedy podzieliłem się z tobą tą zawstydzającą historią, chcę usłyszeć coś od ciebie.

Owija wstążki makaronu na widelcu i czeka na moją odpowiedź.

– Hmm. – Stawiając na coś bezpiecznego, decyduję się opowiedzieć mu historię z gimnazjum. – Kiedy byłam w siódmej klasie, popełniłam błąd i wcześniej zasnąłam na piżamowej imprezie urodzinowej, a gdy się obudziłam, jedna z dziewczyn zamroziła mój stanik w plastikowym kubku. Jej starszy brat uznał to za przezabawne. Stał tam i śmiał się ze mnie, trzymając zamrożony stanikowy krążek, by wszyscy mogli go zobaczyć.

Śmieje się, ale unoszę rękę.

– Może to i nie brzmi, jak coś wielkiego, ale gdy masz dwanaście lat i zaczynają rosnąć ci cycki, to przerażające. – Wyjaśniając, pokazuję na mój biust, co naturalnie przyciąga jego wzrok, całkowicie mnie onieśmielając, ale jego spojrzenie w ułamku sekundy powraca na moją twarz, a uśmiech igra na jego ustach.

– Mogę to pobić. W piątej klasie, dostaliśmy nową nauczycielkę, panią Holloway i wszyscy moi przyjaciele uznali, że była gorąca. Ja tak naprawdę nie widziałem, o co był ten cały szum. Myślałem, że była ładna, ale nie było to warte zarywania nocki. Ale kiedy po feriach wróciła do szkoły, przeszła metamorfozę i miała na sobie bardzo obcisły czerwony sweter...

Wytrzeszczam oczy, bo wiem, co nadchodzi.

– Taa, zgaduję, że moje zainteresowanie nią, uch, „urozło” tamtego dnia.

Prycham, a jego twarz lekko się rumieni.

– Na szczęście, zdarzało się to tylko wtedy, gdy nosiła tamten strój, a w następnym roku, dzięki Bogu, została przeniesiona do innej szkoły.

– Dojrzewanie jest wyraźnie zawstydzające. Wszystko rośnie, hormony buzują, a z twojego ciała wychodzą rzeczy, które nie powinny ujrzeć światła dziennego.

Gavin wybucha śmiechem, a ja się do niego uśmiecham, ciesząc się, że możemy się ze sobą dzielić tymi niemądrymi wspomnieniami.

Nasze telefony leżą na stole, po tym, jak pokazaliśmy sobie kilka zdjęć z wakacji, a jeden z nich wibruje, sygnalizując wiadomość. Gavin patrzy na niego i się uśmiecha.

– Myślę, że to do ciebie – mówi powoli, podając mi komórkę.

To wiadomość od Jenny, a ponieważ jest krótka, w całości wyświetla się na ekranie: *Wspaniale jest czuć twój twardego fiuta między moimi wilgotnymi wargami.*

– Jasna cholera. – *Naprawdę, Jenna?*

Patrzę na niego przelotnie, zanim zanurzam twarz w dłoniach, a jego śmiech rozbrzmiewa w cichej restauracji. Czekam, aż moje przerażenie opadnie i próbuję odpisać.

Dukam:

– Jeśli nie odpiszę czegoś... odpowiedniego, wyśle tego więcej. – *Zabiję ją.*

Kiedy kończę pisanie wiadomości, Gavin unosi brwi i czeka, bym pokazała mu swoją odpowiedź. Opornie, podaję mu mój telefon.

Odchrząkuje.

– Więc, to przedstawię L...

– Tak – mówię, przerywając mu. Moja wiadomość do Jenny to: :o

Tak, to nasza emotikonka na robienie loda.

Śmieje się, a ja pokazuję mu środkowy palec.

– Nie odzywaj się do mnie teraz.

Jego śmiech jest ciepły, gdy Gavin sięga nad stołem, odrywa mi drugą rękę od twarzy i ciągnie mnie dookoła stołu, by posadzić na swoich kolanach.

Nasza kelnerka, która pożerała go wzrokiem przez cały wieczór, podchodzi i się na nas gapi. Gavin mnie obejmuje, a ja się ciągle rumienię.

– Deser? – pyta.

Przygryza moją szyję, a na moich ramionach pojawia się gęsia skórka.

– Tak, jest moim deserem. – Moja twarz nadal płonie, gdy żartobliwie uderzam go w ramię i zsuwam się z jego kolan.

Nad kilkoma kawałkami sernika i kawą rozmawiamy o naszych zajęciach, mojej opętanej seksem profesorce pisania romansów i wszystkich dziwnych rzeczach, jakie widział jako Piętrowy. Wydaje się uważać, by nie zapytać o nic związanego z moją rodziną i Darenem, co przynosi ogromną ulgę. Odnoszę wrażenie, że będę mogła mu powiedzieć, gdy będę gotowa i myśl ta przynosi mi spokój.

Właściwie, to wszystko w naszej randce pozwala mi się zrelaksować. To, jak żartuje ze mnie, że jestem mądralą. Jak ignoruje naszą piękną kelnerkę, która patrzy na niego, jakby był daniem głównym. To, jak przez cały wieczór trzyma mnie za rękę albo obejmuje mnie, gdy idziemy do domu.

Kiedy docieramy do mojego budynku, nie jestem gotowa, by się rozstać. Gavin zatrzymuje się przed schodami i wkłada ręce do kieszeni. Fakt, że próbuje uszanować moją potrzebę, by się nie spieszyć sprawia, że pragnę go jeszcze bardziej.

Staję na schodku wyżej niż on i przyciągam go do siebie, obejmując za szyję.

– Gavin – szepczę.

– Clementine. – Jego oddech łaskocze mnie w ucho.

– Chciałabym, żebyś poszedł ze mną na górę. Odsuwam się i patrzę na niego, przyglądając się jego twarzy: mocnej szczęce, pełnym wargom i iskrzącym się oczom. Cholera, jest seksowny. – Nie jestem jeszcze gotowa na *home run*, ale może moglibyśmy dotrzeć do drugiej, czy trzeciej bazy? – Nadal patrzę w jego oczy, gdy delikatnie całuję go w usta, czekając na odpowiedź.

– Mówiłem ci już, jak bardzo kocham baseball? – Pochyliła się, by pogłębić pocałunek, a ja próbuję powstrzymać chichot.

Bożę, błogosław baseball!

W chwili, gdy zamykają się drzwi mojej sypialni, Gavin łapie mnie w pasie. Odwraca mnie i przyciska się do mnie, tak dobrze go czuć.

Przeczesa palcami moje włosy, wysyłając przeze mnie iskry niczym płynna lawa.

– Czy to oznacza, że umówisz się ze mną w następny weekend? I Może jeszcze tydzień później? – mówi między pocałunkami. – I kolejny?

Dobry Boże. Jeśli dalej będzie tak do mnie mówił, mogę nie być w stanie powstrzymać tego, zanim posunie się za daleko. Jakoś znajduję w sobie siłę, by go odsunąć, ale zostawiam dłonie na jego ramionach. Marszczy brwi przez tę utratę kontaktu, ale są rzeczy, o które muszę go zapytać.

– Czy to oznacza, że się spotykamy? – pytam niepewnie. *Czy uważa mnie za swoją dziewczynę?* Kiedyś ta myśl mnie przerażała, bo oznacza bezbronność, pozwolenie komuś, by się do mnie zbliżył i ryzyko zranienia, ale gdy myślę o Rudej Złośnicy, wkurza mnie możliwość dzielenia się nim z kimkolwiek.

Śmieje się i przyciąga mnie bliżej.

– Skarbie, nie chcę ci tego mówić, ale spotykamy się – pochyla się i całuje mnie w szyję – już od jakiegoś czasu.

Cieężko się skupić, gdy jego usta przenoszą się na moje ramię i muszę koncentrować się ze wszystkich sił.

– Więc ty nie... nie umawiałeś się z nikim innym? – Jego odpowiedź mnie przeraża, ale muszę wiedzieć.

– Nie, odkąd spałem w twoim łóżku. W twoje urodziny – mówi bez wahania, a jego oddech ogrzewa moją skórę.

Wow. Tego się nie spodziewałam. Jest lepiej. Uśmiechając się, zaczynam się przy nim odpręzać, gdy przestaje mnie pieścić i podnosi wzrok.

– Czemu pytasz?

Przygryzam wargę. Co mam na to odpowiedzieć? *Widziałam cię z tą seksbombą i od razu założyłam, że się spiknęliście?* Okej, może lepiej tego nie powiem.

– Ja, um, widziałam jak rozmawiałeś kiedyś z dziewczyną na stołówce i wydawała się... bardzo dobrze przy tobie czuć.

Przechyla głowę, wyraźnie zdezorientowany.

– Miała rude włosy? – mówię, jakby to było pytanie, żeby mu podpowiedzieć. Gryzę się w język, by nie zdradzić mu, co podsłuchałam w sklepie, bo nie mogę być pewna, czy Ruda Złośnica mówiła o Gavinie.

Nie chcę tak o niej wspominać, a to zdecydowanie nie jest sposób, by rozpocząć gorącą sesję pieszczot, ale wydaje mi się, że powinniśmy o tym porozmawiać, jeśli to ma zajść gdzieś dalej.

– Angeliqę? Widziałaś, jak rozmawiałem z Angeliqę?

– Piękna. Wysoka. Krągła. – Patrzę w dół i nawet z moim stanikiem push-up jestem natychmiast rozczarowana moją miseczką B. *Jezu, Clementine. Przestań być taka niepewna.*

Palcem unosi moją brodę, zmuszając, bym spojrzała mu w oczy.

– Kochanie, to skończyło się już dawno temu. – Wzdycha, a ja zamiast tęsknoty czy żalu dostrzegam na jego twarzy irytację i znużenie. – Nie może się z tobą równać. Zaufaj mi.

To tego się wszystko sprowadza. Zaufanie. Czy ufam, że Gavin mnie nie skrzywdzi? Patrząc w jego nieskończone zielone oczy, myślę że tak.

Odwzajemniam uśmiech, uczucie ulgi wypełnia moją pierś i wyciągam dłoń, by przesunąć palcem po jego ustach.

– Jeśli mamy to zrobić, znaczy, spotykać się – mówię szybko, zdając sobie sprawę jak to brzmi. – Chcę, żeby było jasne: nie dzielę się.

Śmieje się, obraca i popycha mnie na łóżko.

– Dobrze. To jest nas dwoje. – Wsuwa się nade mnie i całuje wygłodniałe. – Zgoda. Żadnego dzielenia – mówi w moje usta.

Gdy nasze ciała stykają się ze sobą, moje dłonie wędrują po jego niesamowicie twardym torsie, przez szerokie ramiona, aż docierają do tych pięknie wyrzeźbionych mięśni brzucha. Sfrustrowana barierą, jaką tworzą ubrania, wyciągam mu koszulę ze spodni i przeciągam palcami po brzuchu.

Kocham czuć na sobie jego ciężar i rozkoszuję się jego absolutną doskonałością, kiedy słyszę pukanie do drzwi wejściowych. Gdy nie ustaje, całuję Gavina raz jeszcze i jęczę.

– Wstrzymaj tę myśl – mówię i wysuwam się spod niego. Wpuszczam Dani, która zapomniała kluczy i pędzę do swojego pokoju. Wiedząc, że w całym mieszkaniu słychać jak Jenna i Ryan się pieprzą, podchodzę do biurka i wybieram na iPodzie gorącą składankę, której używam przy pisaniu wszystkich seksownych schadzek w mojej powieści.

Gdy z głośników rozlega się egzotyczny głos Sii, obracam się z powrotem do Gavina i zrzucam buty. Siedzi na moim łóżku, obserwując mnie. Staję przed nim, kładę dłonie na biodrach i się mu przyglądam.

– Wolę cię w moim łóżku – przyznaję. Jest wspinałym okazem mężczyzny.

Jego oczy są zmrużone, gdy sięga i przesuwa dłonią po mojej nodze. Dociera do krawędzi moich pończoch, a jego oczy rozszerzają się lekko, a oddech urywa.

– Czy będę mógł zobaczyć co się tam kryje? – pyta, jego głos jest głęboki i uwodzicielski.

– Jeśli będziesz bardzo grzeczny. Albo bardzo niegrzeczny. Jeszcze nie zdecydowałam. – Myślę o tym, jak dla tego faceta stałam się rozwiązła i swawolna. Jak pragnę jego dotyku.

Oblizuje usta i przyciąga mnie do siebie tak, że siadam na nim okrakiem. Moja sukienka podjeżdża w górę, odsłaniając krawędź pończoch. Natychmiast przesuwa tam dłonie, delikatnie gładząc palcami moją bladą skórę.

– Wiesz, że doprowadzasz mnie do szału, prawda? – szepcze i całuje moją szyję. Jego słowa sprawiają, że serce łomocze mi w piersi i zalewa mnie fala pragnienia. Nigdy wcześniej się tak nie czułam. Taka potrzebująca. W euforii. Pragnę go pod skórą.

– Mogłabym powiedzieć to samo o tobie – mówię bez tchu, a wilgoć zbiera się między moimi udami.

Jego usta wędrują na mój obojczyk, a ja ocieram się o twardość znajdującą się między moimi nogami, przez co oboje jęczymy. Pragnę go tak mocno, że moja skóra płonie przy nim. Popycham go na łóżko, pochylam się i delikatnie przesuвам czubkiem języka po jego ustach.

– Cholera, Clementine – warczy, wplątując palce w moje włosy i przyciągając mnie mocno do siebie. Przechylam się nad przepaścią, a wszystko we mnie pragnie dowiedzieć się, co jest po drugiej stronie.

Odsuwam się i siadam, odchylając, by potrzeb złączeniem moich ud o niego. Jego powieki drżą, zamknięte. Jest coś potężnego w siedzeniu na nim, obserwowaniu, jak reaguje na moje ruchy. Gdy wyciągam rękę i przesuвам palcem po jego kości policzkowej, Gavin spogląda na mnie, wyraz jego twarzy jest intensywny i pełen czystego pożądania.

Przesuwa dłońmi po moich biodrach, przez brzuch, aż dociera do piersi. Podekscytowanie tym, że mnie w ten sposób dotyka, zaskakuje mnie i wyginam plecy, bezwstydnie napierając na niego moim ciałem. Pociąga za przód sukienki i odkrywa stanik. Zanim się orientuję, rozpina przednie zapięcie i jestem naga, a chłodne powietrze wywołuje u mnie gęsią skórę. Pochylam się lekko, długie włosy okalające moją twarz niemal mnie zakrywają, ale nie całkowicie.

– Jesteś. Taka. Piękna. – Uznanie w jego głosie przyprawia mnie o dreszcze. Kiedy straciłam dziewictwo, chłopak dosłownie zadarł moją spódniczkę i zrobił swoje. Pozwoliłam, by to wspomnienie zniechęciło mnie do mężczyzn, bo myślałam, że wszyscy są tacy sami.

Ale to? Uczucie bycia uwielbianą. Pożądaną. Czczoną. To przytłaczające. Zawsze myślałam, że rozebranie się przed kimś będzie zawstydzające, ale obserwowanie, jak Gavin mnie pragnie dodaje mi pewności.

Sięgam w dół i powoli rozpinam jego koszulę. Gdy docieram do ostatniego guzika, siada, a moje dłonie wędrują po umięśnionej klatce piersiowej, aż do ramion. Widok jego nagiej skóry sprawia, że pragnę więcej. O wiele więcej.

Ściągam z niego koszulę i wyciągam dłoń do klamry paska, odpinam go, zanim schodzę z niego, by mógł zdjąć spodnie. Stojąc obok niego, przypominam sobie słowa Ryana o tym, że Gavin zasługuje na coś sprośnego. Nie wiem, czy posunę się tak daleko, ale na pewno czuję się przy nim bezpieczna, ceniona, więc chcę okazać mu wdzięczność.

Przesuwa dłoń na tył moich kolan, żeby przyciągnąć mnie z powrotem, ale zatrzymuję się, łapię na rąbek sukienki, podnosząc ją powoli i zdejmując przez głowę, aż zostają tylko w majteczkach i pończochach.

– Cholera, skarbie. – Chłonie mnie spojrzeniem, głód w jego oczach jest niezaprzeczalny. Pozwalam mu patrzeć i uśmiecha się szeroko.

W ułamku sekundy wciąga mnie na łóżko, obracając nas tak, że leżę na plecach i sapię zaskoczona. Układa się między moimi nogami, dopasowując do siebie nasze ciała, które oddziela od siebie tylko jego bokserki i moje majtki. Jestem *tam* przemoczona i lekko zawstydzona moim pożądaniem, ale gdy się do mnie przyciska, zapominam o tym.

Poruszamy się razem, a on trzyma usta przy mojej szyi, jakby mnie smakował. Niemal nie mogę znieść tego, co robi z moim ciałem. Płonę wszędzie tam, gdzie mnie dotyka.

Przesuwa dłonią po moim udzie, a kiedy dociera do brzegu majteczek, podnosi na mnie pytający wzrok. Obejmuję go za szyję i przyciągam do mnie, odpowiadając na niewypowiedziane słowa, bo, Boże, tak, chcę, żeby mnie dotknął.

Wsuwa dłoń pod moją bieliznę, przesuwając nią po mojej najwrażliwszej części i jęczę, unoszę plecy, nie mogąc się kontrolować. Jego palce powoli wędruje w górę i w dół, w cudownym rytmie, przez który zaczynam dyszeć.

Kilka minut później jestem już tak blisko, więc kiedy wsuwa we mnie palec, eksploduję, ściskam jego ramiona i dochodzę, trzęsąc się i drżąc z przyjemności.

Gdy w końcu drżenie ustaje, śmieję się. Nie mogę się powstrzymać. Nigdy sobie na coś takiego nie pozwoliłam. Jasne, zabawiałam się z Darenem, ale nigdy nie pozwoliłam mu dotykać się tak intymnie. Zazwyczaj, to ja go dotykałam. Myślę, że nigdy nie ufałam mu wystarczająco, by mu się tak oddać.

Gavin obserwuje moją twarz i się uśmiecha.

– Tak dobrze?

Gdybym nie była już zarumieniona od tego niezmiernego orgazmu, jestem pewna, że teraz bym się zaczerwieniła. Kręcę lekko głową, pozbywając się zawstydy, zanim spojrzę na niego w oczy.

– Niezmiernie – mówię, ciągle bez tchu. Pochyliła się i całuje mnie delikatnie, a kiedy nasze usta się stykają, wiem, że przepadłam. Jestem jego.

Sunę dłońmi w dół jego torsu, aż moje palce docierają do wyrzeźbionego „V” na jego biodrach, które chciałabym polizać. Hmm, to zdecydowanie wykracza poza to, co powinnam dziś zrobić. Nie wiedziałabym nawet jak *to* zrobić, przez co stwierdzam, że muszę poprosić Jennę o korki.

Gavin opuszcza głowę na moją szyję, jego oddech jest gorący przy mojej skórze. Jęczy, gdy wsuwam rękę pod gumkę jego bokserów, przesuując ją po twardej, gładkiej skórze. I O. Mój. Boże. Ledwo owijam wokół niego palce, co mnie rozpala i niepokoi, i, bądźmy szczerzy, przeraża, bo, jasna cholera, jak mamy do siebie pasować?

Oddech więźnie mi w gardle i potrzebuję chwili, by się pozbierać. *Wyluzuj, Clem. Wiesz jak to się robi.* Kiedy nie chciałam spać z Darenem, stałam się w tym bardzo dobra. Ale nigdy nie pragnęłam Darena tak jak Gavina. To... jest zupełnie inne.

Oddycha przy mnie, gdy go pocieram.

– Cholera, Clem, to wspaniałe uczucie – mruczy.

Jego słowa przyprawiają mnie o dreszcze i uśmiecham się. Chcę, żeby rozpadł się na kawałki. Chcę mu to zrobić, zrobić to dla niego.

Czując się pewniej, zwiększam tempo, przyciągam do siebie jego twarz i całuję go delikatnie, zanim biorę jego język do ust i ssę. Jęczy ponownie i w tej chwili chcę pochłonąć go całego.

– Cholera, zaraz dojdę. – Zaczyna się odsuwać, ale kręcę głową.

– Nie. Nawet o tym nie myśl. – Całuję go ponownie, ssąc jego język w tym samym rytmie, w jakim poruszają się na nim moje dłonie i całe jego ciało tężeje, zanim ciepło rozlewa się na moim nadgarstku.

Leżymy w ciszy, nasze klatki piersiowe poruszają się ciężko obok siebie.

– Jesteś wspaniała – szepcze mi do ucha i nie muszę widzieć jego twarzy, by wiedzieć, że się uśmiecha.

Po kilku minutach, jego oddech zaczyna zwalniać, a ja chcę się odsunąć, ale obraca się na plecy i układa mnie na swoim umięśnionym ramieniu. Śmieję się i

uwalniam, by zabrać chusteczkę z pudełka stojącego obok łóżka. Zerka na mnie, klęczącą nad nim, zaspanymi oczami i kręci głową.

– Nie mogę na ciebie patrzeć, chyba, że masz ochotę na drugą rundę.

Uśmiecham się, całuję go lekko i przytulam do niego, przykrywając nas kocem. Moje kończyny wiotczeją i zasypiając, zanurzam się w euforycznej poświacie.

Śnię o Gavinie, o tym, że leżymy splątani, a on mówi, że mnie kocha.

To najlepszy sen na świecie.

Rozdział 18

Kiedy się budzę, światło dzienne wpada przez okno. Gavin leży ułożony na mnie, jego twarz jest spokojna i rozluźniona. Przytulam się do niego i wdycham jego zapach. Mogłabym zostać w jego ramionach przez cały dzień.

– Dobry – mówi półprzytomnie.

– Hej. Dobrze ci się spało? – Biorąc pod uwagę, że ścisnęliśmy się na moim wąskim łóżku, mam nadzieję, że nie było mu niewygodnie.

– Cholera, tak, spałem świetnie. – Śmieje się i zagląda pod kołdrę, zanim pozwala głowie opaść na poduszkę. – Codziennie możesz budzić mnie półnaga.

Szturcham go łokciem, a on się śmieje.

– Musisz iść dziś do pracy? – pyta.

– Dopiero w południe.

Telefon dzwoni mi w torebce, która stoi przy łóżku, więc sięgam nad Gavinem i go wydaję. Połączenie pochodzi z nieznanego numeru, a kiedy odbieram, nikt nie odpowiada.

– Dziwne.

– Co? – Gavin głaszcze mnie po plecach.

– To trzeci, czy czwarty głuchy telefon z nieznanego numeru, który odbieram w ciągu ostatnich kilku dni. – Zbywam to. – To prawdopodobnie nic takiego.

Drzę w chłodnym pokoju, a on mnie obejmuje.

– Chcesz iść na śniadanie? – Poranny Gavin ma najseksowniejszy głos.

Uśmiecham się. Słyszałam tyle opowieści o chłopakach, którzy uciekają po tym, jak doszło do czegoś z dziewczyną. Podoba mi się, że Gavin taki nie jest.

– Jasne. Skoczę najpierw pod prysznic.

Jęczy.

– Jeszcze nie. Nie jestem gotowy, żeby cię puścić. – Owija się dookoła mnie. Jego dłonie wędrują do mojej talii, sprawiając, że się wiercę. – Masz łaskotki?

– Może. Trochę. Ale nie mów nikomu.

– W tym tygodniu dowiem się o tobie wszystkiego – droczy się.

Zakrywam twarz, zawstydzona ilością rzeczy, do których może się odnosić.

Szepcze:

– Jesteś tak cholernie urocza, że mam ochotę cię ugryźć. – Zerkam na niego, ma zamknięte oczy, a uśmiech igra mu na ustach.

W świetle dnia jest jeszcze bardziej oszalamiający. Lekki zarost pokrywa jego twarz, a kiedy zerka na mnie przez te długie rzęsy, muszę przygryźć wargę, by powstrzymać uśmiech. Spycham go z siebie, aż leży na plecach i zakładam ramiona na jego torsie, przyglądając mu się, bo chcę się nim nacieszyć. Opieram głowę na rękach, a on bawi się pasemkiem moich włosów. To, jak leżymy z przyciśniętymi do siebie nagimi klatkami piersiowymi, jest niemal nieprzyzwoicie intymne. I może to dodaje mi odwagi.

– Mogę cię o coś zapytać? – pytam niepewnie. Unosi brwi. – Czy... czy byłeś z wieloma kobietami?

Jego beztroskie zachowanie zmienia się w coś poważniejszego, gdy przygląda się mojej twarzy.

– Uch, nie za wieloma. Nie. A ty?

– Czy byłam z wieloma kobietami? Nie. Niewieloma – żartuję.

Śmieje się przez chwilę i przyciska dłonie do oczu.

– Naprawdę nie potrzebowałam więcej materiału, by o tobie fantazjować.

– Ty... fantazjujesz o mnie?

Opuszcza ręce i szczyrzy się do mnie.

– Widziałaś się ostatnio?

Odwracam wzrok, zawstydzona i jasna cholera, mile polechtana. Ze wszystkich sił próbuję skupić się na moim celu.

– Pytam o inne kobiety, ponieważ...

– Ponieważ się spotykamy i masz prawo wiedzieć. – Odgarnia włosy z mojej twarzy.

– Tak, też, ale masz... – *Jesteś niezły z moimi dziewczęcymi rejonami i to sprawia, że się denerwuję.* – Twoje dłonie są utalentowane, nie to, że mam jakiś porównanie, bo tak nie jest. Nie do końca. – Czemu, do diabła, mu o tym mówię? Nie mam pojęcia. Coś w Gavinie sprawia, że mówię rzeczy, które normalnie nie przeszłyby mi przez gardło.

– Co masz na myśli, mówiąc, że nie masz żadnego doświadczenia? Czy to znaczy, że nikt nigdy...

– To znaczy, nie jestem dziewicą, ale spałam tylko z jednym chłopakiem i nie był to Daren. Właściwie, to nigdy nie pozwoliłam Darenowi zbliżyć się do moich spodni – mówię i przesuвам palcem po jego piersi. – Myślę, że tak naprawdę nigdy mu nie ufałam i wydaje się, że miałam co do tego niezłe powody. – Mogłabym się zgubić na grzbietach mięśni na kłacie Gavina. – Ten drugi chłopak, to była jednorazowa sprawa na wakacjach po liceum i to wspomnienie zdecydowanie nie jest godne zapamiętania. Więc, odpowiadając na twoje pytanie, nie, nikt nigdy... mnie tam nie zaprowadził.

Obserwuje mnie i wyciąga rękę, by niespiesznie pogłodzić mój policzek.

– Przepraszam, nie wiem czemu to na ciebie zrzuciłam – mówię, marszcząc brwi.

Przesuwa palcami przez moje włosy.

– Nie, chcę wiedzieć o tobie wszystko, o twojej przeszłości. Zazwyczaj wydaje się, że nie chcesz o tym rozmawiać, a ja nie chcę cię naciskać.

Mam już dość bycia zamkniętą. Nie stałam się przez to ani silniejsza, ani odważniejsza. Nie dodało mi to rozsądku, ani spokoju. Sprawilo tylko, że jestem samotna.

Biorę głęboki oddech i żartobliwie mrużę oczy.

– Co chcesz wiedzieć? Jeśli powiesz mi, z iloma dziewczynami byłeś, możesz pytać o wszystko.

Uśmiecha się.

– Coś za coś? Dobrze, wchodzę w to. Um, niech pomyślę. – Zaczyna cicho liczyć na palcach jednej ręki, później drugiej i kilka razy przenosi spojrzenie z jednej na drugą, a ja wytrzeszczam oczy. Następnie spogląda na mnie i się śmieje. – Żartuję.

– Cholera, przestraszyłeś mnie. – Oddycham z ulgą.

– Jakies siedem, czy osiem. – Kciukiem głaszcze mój policzek. – Moja kolej.

Kiwam głową, przygotowując się na to, o co może zapytać.

– Czemu jednonocna przygoda? Większość chłopaków zabiłoby, żeby z tobą być. – Jego głos jest łagodny i nieoceniający.

Przygryzam wargę i zastanawiam się nad tym.

– Nie podobało mi się, jaką władzę to mu nade mną dawało. Chciałam mieć to z głowy. Daren zachowywał się, jakby to była wielka sprawa, że nie chciałam się z nim przespać, kiedy dziewczyny ustawiały się do niego w kolejce i szczerze, to nie byłam przeciwna samemu aktowi. Nie uważam się za pruderyjną, ale dla mnie chodziło bardziej o to odkrycie się przed kimś. – Opieram głowę o moje ramiona i przesuwam kciukiem po jego obojczyku. – Nie podobało mi się uczucie, że Daren mógł tego użyć przeciwko mniei nie chciałam, żeby mężczyzna mógł mi to znowu zrobić. W końcu stwierdziłam, że łatwiej zdecydować się na bezosobowy seks niż obnażyć się przed kimś, kto mógłby mnie zranić.

Niespodziewanie, nie jestem zawstydzona, że dzielę się z nim częścią mojej historii.

Delikatnie przesuwa dłońmi w dół moich ramion i z powrotem.

– Nie myślałem, że jesteś dziewicą.

– Większość osób zakłada, że jestem, bo nie chodzę na randki.

– Chodzi o to, jak patrzysz na facetów. Dziewczyny bez doświadczenia wyglądają na przestraszone albo podekscytowane. Ty wyglądałaś na zniesmaczoną.

Śmieję się, obejmuję go, żeby położyć głowę na jego piersi i słuchać bicia jego serca. Jego rytm jest powolny, równy i dziwnie uspokajający. Po kilku minutach, myślę nad kolejnym pytaniem.

– Kto był twoją pierwszą?

– Opiekunka mojej młodszej siostry, Rachel. Miałem piętnaście lat, prawie szesnaście, a ona siedemnaście.

– Hmm. Starsza kobieta. Co za brawura.

– Jestem pewien, że nie było w tym żadnej brawury – śmieje się.

Podnoszę głowę i spoglądam na niego.

– Gdyby mogła zobaczyć, co potrafisz teraz – mówię sugestywnie. – Któraś z tych dziewczyn na poważnie?

– To nie fair. Teraz moja kolej – mówi, odwracając mnie na plecy, rozśmieszając mnie. Obejmuje mnie w talii, przyciskając do siebie ciasno. – Ale odpowiem na twoje pytanie. W liceum miałem poważną dziewczynę, ale poszła na UCLA, więc zerwaliśmy i spotykałem się z kilkoma dziewczynami w college’u, ale nie wyszło.

– Co się stało z Angeliqę?

Pochyla się i całuje mnie w szyję.

– Związek z nią był pusty – mówi i przesuwa się na południe. – Jest mądra i piękna, ale zimna.

Przeczesałam palcami jego włosy, a kiedy zaczyna robić się ciekawie, ktoś puka do drzwi.

– Clem? – To Jenna.

– Odejdź. Jestem goła – wołam, rozśmieszając Gavina.

– Masz przesyłkę. Przywlecz tu swój tyłek.

Stacza się ze mnie z jękiem. Siadam, zastanawiając się jak się zakryć bez zabierania całej narzuty ze sobą. Oczywiście, to śmieszne, skoro Gavin i tak widział mnie już topless. Zaczynam nad nim przechodzić, ale wciąga mnie na siebie.

– Jesteś cholernie seksowną dziewczyną, Clementine – mówi, klepiąc mnie w tyłek. – Nigdy tak dobrze nie bawiłem się przy baseballu.

Uśmiecham się jak wariatka.

– Nieźle jak na grę w polu, co?

– I moja dziewczyna zna swoje bazy. Przestań próbować mnie podniecić.

Śmieję się i wymykam z jego objęć. Siadam na brzegu łóżka i przygotowuję się na przejście pokoju w samej bieliźnie. *Pieprzyć to*. Jestem nowoczesną kobietą. Co to za problem? Wstaję, w pełni świadoma, że jego oczy wypalają we mnie dziurę, wyciągam koszulkę z szuflady i zakładam ją, zanim udaję się do salonu, zamykając za sobą drzwi. Jenna i Harper siedzą na kanapie, piją kawę, a na stole stoi najpiękniejszy bukiet białych róż, jaki kiedykolwiek widziałam.

– Musiałaś zrobić wczoraj coś naprawdę dobrego – mówi Jenna prowokacyjnie.

Są wspaniałe. Pochylam się, by je powąchać.

– Przeczytaj karteczkę – mówi Harper, pokazując na małą różową kopertę ukrytą wśród kwiatów.

Wyciągam karteczkę z uchwytu. Mówi: *Idealne róże dla idealnej dziewczyny. Twój Gavin*. Emocje grzęzną mi w gardle i niemal chce mi się płakać.

– Musi być nieźle. Spójrz na jej twarz – szepcze Jenna do Harper.

Przełykając ciężko, podaję im karteczkę. Czytają ją i Jenna zaczyna piszczeć. Przysięgam, że kiedy chodzi o te sprawy, jest gorsza niż wszystkie nastolatki.

– Jasna cholera, Clem!

Zaczynam ją uciszać, kiedy wchodzi Gavin. Jest ubrany, ale jego włosy wyglądają, jakbym je właśnie potargała. *O mój Boże*. Sam widok tego mężczyzny sprawia, że mam ochotę zamknąć go w swojej sypialni na kolejną rundę.

– Panie – mówi, podchodzi i mnie obejmuje.

Harper i Jenna spoglądają na siebie z uśmiechem.

– Dzień dobry, przystojniaku – mówi Jenna uwodzicielskim tonem, który mnie rozśmiesza. – Nie wiedziałam, że macie przyjęcie z nocowaniem.

– Baseball, graliśmy w baseball – odpowiada i całuje mnie w skroń.

Gavin stoi w drzwiach, a ja stoję na palcach i całuję go pomimo tego, że dwie moje współlokatorki siedzą za nami i obserwują każdy nasz ruch.

– Dziękuję za kwiaty. – Wyciągam ręce i łapię go za klapy kurtki. Jego oczy są pełne wyrazu i wypełnione tymi samymi emocjami, które pulsują w moich żyłach. – Nigdy wcześniej nie dostałam kwiatów – szepczę.

– Zapamiętałem. – Składa lekki pocałunek na moich ustach.

– Kiedy je zamówiłeś? Nie mogłeś tego zrobić dziś rano.

– Wczoraj po południu. – Kąciki jego ust unoszą się.

– Skąd wiedziałeś, że nasza randka będzie udana? – Och, Boże, mam nadzieję, że to nie był przedwczesny wniosek. Ale nie sądzę, że po to są te kwiaty. Mimo wszystko, to on stał z rękami w kieszeniach, gdy dotarliśmy do drzwi wejściowych.

Schyła się i szepcze mi do ucha:

– Chciałem, żebyś je miała bez względu na to, co by się wydarzyło ostatniej nocy.

Mój krótki przeblask niepokoju rozplywa się po tych słowach i nie mogę powstrzymać uśmiechu.

– Musisz być ostrożny, inaczej mnie rozpieścisz.

– Zamierzam cię rozpieszczać – mówi, całuje mnie jeszcze raz i wychodzi. – Do zobaczenia za chwilę.

Obije chcemy wykąpać się przed śniadaniem, więc idzie do domu, pod prysznic. Kiedy zamykam drzwi, opieram się o nie i wzdycham głęboko, jak każda dziewczyna po niesamowitej pierwszej randce.

– Nie cieszysz się, że nie odwołałaś wczorajszej randki? – pyta Harper i wacha mój bukiet.

– Mogę tylko powiedzieć, że mój *chłopak* jest niebezpiecznie utalentowany w sypialni?

Jenna, która unosi brwi słysząc te słowa, znowu zaczyna świrować.

– O mój Boże! O mój Boże! Chcę szczegółów!

– Potrzebuję prysznic, dziewczęta. Jestem teraz bardzo brudna i nie chcę się spóźnić na śniadanie. – Chowam się w moim pokoju i biorę ubrania, pomimo protestów Jenny, że mam gadać. Gdy wchodzę do łazienki i patrzę w lustro, ledwie się rozpoznaję. Moje włosy są zmierzwiłone, policzki zarumienione i wyglądam na całkiem usatysfakcjonowaną mimo łagodnego pulsowania *tam na dole*, które zaczęło się, gdy kotłowaliśmy się rano w łóżku.

Stoję pod strumieniem gorącej wody i myślę o tym, co powiedział, że o mnie fantazjuje, a to pulsowanie narasta. Nie stosuję *samoobsługi* – robiłam to tylko kilka razy, głównie z ciekawości – ale Gavin coś we mnie zmienił i nie mogę tego odwrócić. Nie sądzę, bym chciała to odwrócić, nawet gdybym mogła.

Pragnę go, teraz, a skoro go tu nie ma, wspomnienia o nim muszą mi wystarczyć.

Zamykam oczy i myślę o nim – o jego dłoniach, głaszczących mnie, ustach, ocierających się o moje, o każdej wyrzeźbionej części jego ciała – i pozwalam dłoniom wędrować po moim ciele. Gdy suną w dół po moim mokrym brzuchu, mój oddech przyspiesza, a kiedy docierają między nogi, próbuję odtworzyć to, co robił Gavin i zataczam niewielkie, powolne kółeczka na mojej wrażliwej skórze. Po kilku minutach, muszę oprzeć się o ścianę prysznic, bo uczucia są tak intensywne.

Kiedy kończę, jestem zdyszana i oszołomiona, i śmieję się z siebie z nadzieją, że moje współlokatorki mnie nie słyszały. *Czemu wcześniej mi się tak nie podobało? Bo, jasna cholera, to jest niesamowite!*

Docieram do kawiarni przed nim, więc zajmuję miejsce przy oknie zwróconym w stronę akademików i zamawiam dwie kawy, które zostają podane, gdy Gavin wchodzi do środka, i och, jakie piękne z niego stworzenie. Ma na sobie dopasowaną

koszulkę, bluzę i džinsy, i może jest to typowy strój studenta, ale nigdy nie widziałam niczego bardziej kuszącego. Jakim cudem od razu nie zostałam oczarowana przez Gavina Murphy'ego ciągle pozostaje tajemnicą. Najwidoczniej, jego wygląd nie jest tajemnicą, bo kilka dziewcząt obraca się, by podziwiać go, gdy przechodzi.

– Cześć, skarbie – mówi i pochyla się, by mnie pocałować.

Jestem zachłanna przez jego mały pokaz czułości i czuję się trochę głupio, że w ciągu jednej nocy stałam się fanką serduszek i kwiatków. Bycie z nim sprawia, że chcę się non stop całować i nic mnie nie obchodzi, kto na to patrzy. Prycham.

Przechyla głowę z zaciekawionym spojrzeniem. Wzruszam ramionami i odwzajemniam uśmiech.

– Nic takiego – mówię, chcąc zmienić temat, zanim zmusi mnie do przyznania, że mogłabym wziąć go na tym stole, jeśli mnie odpowiednio zmobilizuje.

– Kilku chłopaków z akademika dołączy do mnie za chwilę. Musimy zaplanować zajęcia dla pierwszaków – mówi, sprawdzając czas na komórce. – Ale mamy czas, by najpierw zjeść.

– Nie ma problemu. Niedługo muszę iść do pracy. Jakie zajęcia musicie zaplanować?

– Wycieczki krajoznawcze, bo wielu studentów pochodzi spoza stanu i imprezę Halloweenową.

– Nie brzmi to zbyt boleśnie.

– Nie, nie jest tak źle. Tylko układanie grafików jest wrzodem na tyłku.

– Co masz na myśli? Grafiki nie są już gotowe? – Rozrywam torebkę cukru i wsypuję jej zawartość do kubka.

– Są, ale możemy zmieniać je między sobą – zamieniać dni, piętra, takie rzeczy.

– Zamiana pięter?

– Mamy kilku Piętrowych w naszym budynku, więc możemy zamieniać się piętrami w razie wypadku. Organizujemy razem grupowe wyjścia i spotkania towarzyskie, żeby pierwszaki mogły nas poznać. Mój kumpel Mark zamienił się ze mną kilka razy, gdy miałem koncert z Ryanem i artykuł, który musiałem napisać na ostatnią chwilę.

– To zupełnie różni się od mojej pracy. Jeśli ktokolwiek zmieniłby grafik, rozszarpałabym go.

– Ty się tym zajmujesz?

– Powinien to robić mój menager, ale pozwala, bym to ja czyniła honory, bo studenci wiedzą, jak bardzo się wkurzam, kiedy się wycofują.

– Więc jesteś egzekutorem?

– Coś w tym stylu. – Śmieję się z tego, jak groźnie to brzmi. – Nie jestem taka, ale prawdopodobnie robię niezłe przedstawienie.

– W takim razie tylko wyglądasz na twardzielkę.

– Nie wiem, czy posuwałabym się tak daleko. – Podnoszę wzrok, a on patrzy na mnie tak intensywnie, że się rumienię. – Gavin, przestań.

Śmieje się.

– Co? Nie mogę patrzeć? – Ścisza głos. – Nie mogę o tobie myśleć. Nagiej. Pode mną.

Sapię:

– Gavin! – I zakrywam oczy.

Śmieje się i sięga, by spleść nasze palce.

– Poza tym, nie byłam całkiem naga – szepczę, przerażona.

Posyła mi diabelski uśmieszek.

– W mojej wyobraźni byłaś.

Próbuję nie opuścić szczęki na stół, kiedy przerywa nam kelnerka, przyjmując zamówienie. Wybieram owoce i mały omlet, a on naleśniki. Gdy podają nam posiłek, uśmiecham się, obserwując, jak polewa syropem idealne kwadraty, w które pokroił swoje jedzenie.

– Chcesz gryza? – pyta i wyciąga widelec.

– Nie, dzięki. – Kręcę głową. – Chłopcy i ich naleśniki.

– Hmm?

– Mój brat kocha naleśniki. Kiedy dorastaliśmy, robiłam je dla niego w każdą niedzielę.

Gavin upija łyk kawy i patrzy na mnie, jakby chciał o coś zapytać.

– Co? – Odkrawam kawałek omletu, ciekawa co myśli.

– Rozmawiałaś z bratem odkąd do ciebie przyszedł?

Przestaję przeżuwać. Powiedziałam mu, że może pytać o wszystko. Tak robią normalni ludzie, prawda? Opowiadają o sobie. *Poza tobą, bo ty masz zdolności emocjonalne krasnala ogrodowego.*

Zwalczając lekkie uczucie skręcania w żołądku, odchrząkuję.

– Nie, nie rozmawiałam. Prawdopodobnie powinnam. Wiem, że okazał troskę przynosząc mi to pudło. To dużo o nim mówi. Jax to Jax, więc to, że poświęcił swój czas, by zrobić coś takiego nie powinno zamieniać mnie w kompletną wariatkę, albo już nigdy nie będzie chciał zrobić dla mnie niczego miłego.

Dopiero teraz tak naprawdę otwieram się przed kimś innym poza Harper i Jenną, i uświadamiam sobie jak bardzo byłam zamknięta.

Gavin sięga i gładzi mnie po rękę.

– Nie mów tak o sobie. Miałaś prawo być smutna.

– Niemniej jednak, muszę zawlec tam swój tyłek i obejrzeć kilka jego meczy, ale one zawsze wypadają o najdziwniejszych porach, na przykład we wtorek o szesnastej. Jednak wydaje mi się, że ma mecz w sobotę. Spróbuję się na niego wybrać. Zazwyczaj udaje mi się namówić jedną z moich współlokatorek, by ze mną poszła, bo uwielbiają obczajać mojego brata – mówię i przewracam oczami.

Kiedy kończymy posiłek, do kawiarni wchodzi grupa chłopaków i Gavin wstaje, by się przywitać. Stoję obok niego, a on się obraca i przedstawia mnie zaprzyjaźnionym Piętrowym. Poznają jego przyjaciela Marka, który jest wysoki i przystojny jak Gavin, ale nawet w połowie nie jest tak atrakcyjny, oraz Jeremy'ego, który jest uroczy na swój kujonowski sposób. Po poznaniu dwóch kolejnych chłopaków, uświadamiam sobie, że nie zapamiętam ich imion, więc przestaję próbować. Gavin uśmiecha się, dopóki coś nie zwraca jego uwagi, sprawiając, że marszczy brwi. Obracam się i zauważam na co patrzy.

Ruda Złośnica.

Angeliqę, która jest przepiękna, ubrana w bordową kurtkę, wchodzi przez drzwi.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko. Pomyślałam, że się przyłączę – mówi do Gavina, jakby nie było z nim grupy ludzi. Wydyma idealnie wymalowane usta, udając, że głęboko się nad czymś zastanawia. – Zawsze masz najlepsze pomysły i nie chcę, żeby moje piętro narzekalo na swoje zajęcia.

Gavin zaciska szczękę, a ona spogląda na mnie, prawie się uśmiechając, ale nie do końca. Nie tylko ja muszę czuć się niekomfortowo, bo pozostali też milczą, a Gavin, wyczuwając moje obawy kładzie dłoń na dole moich pleców.

– Cześć, myślę, że się nie znamy – odzywam się do niej, skoro na mnie patrzy.
– Jestem Clementine – dodaję z uśmiechem.

– Angeliqę.

Żadna z nas nie kontynuuje uprzejmości, i chociaż Gavin mówi, że między nimi wszystko skończone, wiem, że ona ciągle go pragnie. To oczywiste. Zastanawiam się, czy pamięta jak wpadłam na nią z moim śmieciowym żarciem w sklepie spożywczym. *Kiedy mówiła o Gavinie i „dziwce”, z którą się spotyka.*

Automatycznie, zaczynam mówić:

– Cóż, znikam do pracy. Miło było was poznać. – Obracam się do Gavina i łapię go za ramię. – Dziękuję za śniadanie. – Patrzy na mnie z przepaszającym uśmiechem i całuje mnie w czoło.

– Zadzwoń później.

Nienawidzę zostawiać go z Angeliqę, szczególnie, gdy wygląda na cholernie zadowoloną, że wychodzę. Więc postanawiam dać mu coś, o czym będzie mógł myśleć. Przysuwam się w jego stronę i szepczę mu do ucha:

– Myślałam o tobie rano. Pod prysznicem.

Obraca do mnie twarz, a ja się uśmiecham, staję na palcach i całuję go w usta, zanim wychodzę. Chcę, żeby Angeliqę zrozumiała, że Gavin nie jest już do wzięcia.

Rozdział 19

Róże pachną cudownie, ale sprawiają też, że lekko wariuję, ponieważ otaczają mnie ciągłym przypomnieniem o Gavinie. Oboje musieliśmy pracować przez resztę tygodnia, więc poza kilkoma flirciarskimi wiadomościami, nie mieliśmy czasu na spotkanie.

Pod koniec zmiany w niedzielny wieczór, jestem niespokojna na myśl o nim. Zdesperowana, by odzyskać równowagę, zawiązuję buty do biegania i wychodzę pobiegać nad rzeką. Chociaż na zewnątrz jest ciemno, księżyc odbijający się w wodzie napędza mnie spokojem. Jest zimno, ale biegam dopóki nie jestem spocona, rozgrzana i pozbywam się tej pustki, która wypełniała mnie, odkąd rozstaliśmy się wczoraj rano z Gavinem.

Kiedy docieram do Bay State Road i w polu widzenia pojawia się mój budynek, zwalniam do powolnego marszu i cieszę się rześką nocą, i zapachem jesieni w powietrzu. Jest tak, dopóki nie wchodzę na chodnik. Zatrzymuję się tam, zbita z tropu przesłodzonym zapachem, który wywołuje u mnie dreszcz. Papierosy goździkowe.

Jason Wheeler nie byłby tak głupi, żeby czaić się pod moimi drzwiami, prawda? Jestem pewna, że jego rodzice wydali furę pieniędzy, by uspokoić władze tej szkoły, które pozwoliły jego zachowaniu, mimo intencji i powodów, przejść niezauważonemu.

Kręcę głową przez moją paranoję, bo, naprawdę, w moim bloku są prawdopodobnie dziesiątki studentów, którzy okazjonalnie palą te papierosy i wchodzą do budynku.

Doceniam to, jak bieganie potrafi naprawić wszystko na świecie, kiedy otwieram drzwi i dociera do mnie zapach kwiatów.

– Cholera. – Otoczona wspomnieniami o Gavinie, znów jestem zmartwiona i niespokojna. Nie dlatego, że myślenie o nim jest złe, ale ponieważ mam coś do zrobienia. I nie mogę się skupić. Ani trochę.

Ubieram się po szybkim prysznicu. Siedzę na brzegu łóżka i patrzę na bukiet, który zajmuje większą część biurka. Pąki się rozwinęły i stworzyły chaotyczną aranżację z delikatnych płatków.

Kilka minut później, na widok jego imienia przy wiadomości przychodzącej, moje wnętrze tańczy sambę. Jego wiadomość zawiera trzy piękne słowa: *Tęsknię za Tobą*. Decydując, że muszę coś zrobić, zanim oszaleję, jestem już w połowie drogi do drzwi, kiedy telefon wibruje przy kolejnej wiadomości: *Chodź do mnie*.

Nie zawracam sobie głowy odpisywaniem. Zajęłoby to za dużo czasu.

Docieram do jego akademika w rekordowym czasie, ale ślimaczo powolna jazda windą na osiemnaste piętro sprawia, że wiercę się nerwowo i ściska mnie z obaw. Wiem, że intymność z facetem może wszystko zmienić i, chociaż nie poszliśmy na całość, to i tak byłam otwarta i odsłoniłam przed nim wiele nagiego ciała.

Przyjaciółka w liceum powiedziała mi, że po tym jak raz zabawiła się z jakimś gościem, straciła zainteresowanie. Nie liczyło się jaki był przystojny ani czarujący, kiedy zobaczyła go po ich schadzce, wiedziała, że to skończone. A co jeśli tak będzie ze mną i Gavinem? Jeśli jego uczucia się zmienią? Albo jeśli go zobaczę i to moje uczucia się zmienią?

Moje nerwy są na granicy wybuchu, gdy drzwi windy otwierają się w końcu i wychodzę na korytarz. Część mnie chce odetchnąć z ulgą... aż zauważam, kto opiera się o framugę w jego drzwiach.

Angelię wygląda jak drapieżnik, gdy wygina się w prowokującej pozie i śmieje się zalotnie. Słyszę przelotnie głos Gavina, zanim dziewczyna odrzuca długie włosy za ramię.

– Dziękuję za pomoc w ten weekend – mruczy. – Jesteś moim wybawcą. Jak zawsze. Powinieneś później wstąpić do mojego pokoju, byśmy porozmawiali o tym ostatnim artykule. – Odwracając się, zauważa mnie i się zatrzymuje. Mruży oczy. – O, Clementine, miło cię znów widzieć.

Z pewnością.

– Ciebie również.

Nie.

W ułamku sekundy Gavin pojawia się za nią z trudną do odczytania miną, ale wtedy jego twarz łagodnieje i uśmiecha się do mnie.

Wystarczy tylko chwila, by powróciły do mnie znajome sceny, które sprawiły, że z trudem łapałam powietrze, gdy je zobaczyłam. Przesunięte w czasie i przestrzeni, widzę jedynie Darena i Veronicę, splątanych na jego łóżku. Przed tamtą chwilą nigdy nie wątpiłam w ich intencje we wspólnych relacjach. Veronica narzekała, że Daren był zbyt zarozumiały i niegrzeczny, a on zawsze nazywał ją rozpieszczonym bachorem.

A ja głupia w to wierzyłam.

Przełykam i próbuję to od siebie odepchnąć. Wyjąkuję pierwsze słowa, które przychodzą mi do głowy:

– Ja... nie chciałam przeszkadzać. Widzę, że jesteście zajęci – mówię i obracam się w stronę windy. Kiedy stoję przed znaczącym emocjonalnym bodźcem jak ten, mam dwa wyjścia – walczyć lub uciekać – a w tej chwili mam ochotę pędzić. Właściwie, to chciałabym uderzyć twarzą Angeliqę o coś twardego, może cegłę albo but, a dopiero później uciekać. Jestem zbyt zdenerwowana, by podkreślić przynależność Gavina, a moja brawura z wczorajszego poranka zgubiła się w przyplądzie bólu z przeszłości. Więc kilkakrotnie naciskam guzik przywołujący windę i zamykam oczy.

– Cześć, skarbie – mówi Gavin, staje za mną i kładzie mi dłonie na ramionach. Spinam się pod jego dotykiem i walczę ze sobą, by nie strząsnąć z siebie jego dłoni. – Angeliqę właśnie wychodziła. No chodź. – Bierze mnie za rękę i ciągnie obok niej, do swojego pokoju.

Drzwi zamykają się za nim. Obracam się do niego powoli.

– Wszystko w porządku? – pyta, marszcząc czoło, jakby próbował mnie rozgryźć.

Co mam powiedzieć? Miałam przebłysk wspomnień czegoś, co mnie zniszczyło i cholernie się boję, że przeżywam to ponownie? Oblizuję wyschnięte usta i decyduję się na szczerłość. Bo jeśli mnie chce, powinien wiedzieć, na co się pisze.

Moje serce łomocze desperacko w piersi, podczas gdy cichy głosik w mojej głowie woła, by rozegrać to na spokojnie. Ale nie mogę. Nie potrafię być spokojna. Nie, kiedy ona ma możliwość rozerwania mnie na kawałki. Biorę głęboki oddech.

– Wiesz, Gavin – mówię, a mój głos jest zimny jak lód. – Chciałabym być taką dziewczyną, która jest ufna i pewna, i nie mruga nawet okiem, gdy jej chłopak spędza czas ze swoją oszałamiająco piękną byłą dziewczyną, która wyraźnie dalej go pragnie, ale nią nie jestem. Kiedyś taka byłam, ale niezbyt dobrze na tym wyszłam, więc to – mówię i pokazuję na drzwi, w których stała Angeliqę. – To będzie dla mnie problemem. – Zaczyna ogarniać mnie złość, a krew szumi mi w uszach. – Powinieneś wiedzieć, że nie jestem dziewczyną, która nie wymaga wysiłku i jeśli odniosłeś wrażenie, że tak jest, może powinieneś przemyśleć, czy chcesz się ze mną spotykać, czy...

Nim mogę dokończyć, jego usta znajdują się na moich.

– Zamknij się – warczy przy moich wargach i ciągnie mnie za włosy, sprawiając, że sapię, a on może pogłębić pocałunek. Jego język liże i pociera o mój, zmuszając moje ciało, by mnie zdradziło, z przytłaczającym mnie mrocznym pożądaniem. – Ona nic nie znaczy.

Sięga w dół, do moich ud i podnosi mnie do swojego pasa, a ja obejmuję go nogami. Uderzamy w drzwi, jego wzwód przyciska się do mnie, przez co znowu desperacko go pragnę. Całuje mnie wygłodniałe, a moje zmartwienia zaczynają się rozplýwać. Nie mogę być na niego zła, kiedy mnie tak całuje i czuję, że potrzebuje mnie równie mocno, jak ja jego. Podnoszę ręce, ściskam jego silne ramiona i odwzajemniam pocałunek.

– Skarbie – mówi, a jego usta przesuwają się do mojego ucha i w dół, na szyję.
– Myślę tylko o tobie. Tylko ciebie pragnę. Nie masz się czym martwić.

Porusza biodrami i jęczę, gdy dociska się do wrażliwej części mojego ciała, która pragnie jego dotyku. Jestem pewna, że rozwiązywanie problemów w ten sposób jest złym pomysłem, bo wiem, że ciągle muszę porozmawiać o tym, co mnie dręczy, ale potrzebuję go tak bardzo, chcąc wyrzucić ze swojej głowy myśli o nim z inną kobietą.

– Przepraszam – dyszę. – Nie chciałam, żeby...

– Nie przepraszaj – mówi, przerywając, by spojrzeć mi w oczy. – Nie musisz się tłumaczyć. Wybrałem ciebie. Pragnę ciebie.

Kiedy budzę się kilka godzin później, Gavin obejmuje mnie mocno pod kołdrą. Jego pokój jest ciemny, jedyne światło pochodzi od księżycy za oknem. Nigdy wcześniej nie spałam nago, ale jego silne, ciepłe ciało przyciśnięte do mnie bez żadnych barier poza jego bokserkami jest niebiańskie. Uwielbiam być otoczona przez niego i męski zapach jego skóry.

Byłam dziś bardzo blisko, by pójść z nim na całość, ale nie chcę, by nasz pierwszy raz razem był seksem na zgodę. Chcę, aby był zamierzony, pełen zaufania i nie miał nic wspólnego z jego byłą dziewczyną.

Wysuwam się lekko z jego objęć, żeby obrócić się na plecy. Od razu po mnie sięga.

– Clementine? – Jego głos jest półprzytomny, ochrypły i cholernie seksowny.

– Tak.

– Tęsknię za tobą, kiedy cię tu nie ma.

Moje serce roztapia się na te słowa, bo czuję to samo. Odczuwam tę samą pustkę.

– Ja też za tobą tęsknię.

– Myślę, że powinnaś zostawać tu częściej. Nie musimy robić nic fizycznego, jeśli tego nie chcesz. Chcę tylko z tobą być. – Odgarnia mi włosy z twarzy.

Jestem przytłoczona jego wyznaniem, jego chęcią otworzenia się przede mną, bo taka szczerość jest dla mnie bardzo trudna. Zanim orientuję się co się dzieje, duże, gorące łzy spływają na moje skronie.

– Chciałabym tego – pociągam nosem.

– Kochanie, czy ty płaczesz? – Pochyla się, opierając się na łokciach.

– Nie. – Wycieram twarz ramieniem i się śmieję. – Cóż, może troszeczkę. Przepraszam. Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Nie płakałam dosłownie od lat. Nie wiem, czemu robię to teraz. – Spuszczam wzrok z zakłopotaniem.

Unosi moją twarz.

– Jesteś cholernie urocza. – Milknie, gdy kciukiem ściera wilgoć z mojego policzka. – Chciałabym poprawić moje wcześniejsze słowa.

Unoszę brwi.

– Tę część o nie robieniu niczego fizycznego. Zdecydowanie powinniśmy to zrobić, a ty zawsze powinnaś spać nago w moim łóżku.

Śmieję się i uderzam go żartobliwie, zanim się pochyla i całuje mnie delikatnie.

– Mogę cię o coś zapytać? – mówi, z ustami ciągle na moich. Jego oddech jest ciepły i kuszący.

– Jasne.

– Zażywasz tabletki antykoncepcyjne?

Słyszając pytanie, odsuwam się lekko. Skoro nie jest tu całkowicie ciemno, jestem pewna, że zauważyła krew napływającą do moich policzków. Odchrząkuję.

– Nie, nie biorę, ale... mam umówioną wizytę w środę.

– Nie to, żebym chciał uprawiać z tobą seks, czy coś.

– Nie, oczywiście, że nie. – Uśmiecham się przez jego żarty. – To właściwie ostatnia rzecz, która przyszłaby mi na myśl.

– Dokładnie. Bo seks jest taki...

– Passé – mówię i podnoszę dłoń, by wplątać palce w jego włosy.

– Otóż to. A twoje cholernie seksowne małe ciało w ogóle na mnie nie działa – droczy się i przyciska swoją twardą długość do mojego uda.

– Cóż, najwyraźniej – chichoczę.

Mam jeszcze godzinę, nim będę musiała iść na zajęcia, więc razem z Gavinem idziemy do kafeterii na kawę i bajgle, i żeby odrobić trochę pracy domowej. Myślę, że częściej powinniśmy przebywać wśród ludzi, bo jedyną rzeczą jakiej chcę się uczyć jest on.

Zwijam się w kulkę na wyściełanej ławce, podczas gdy on przechodzi przez stołówkę, by porozmawiać ze swoim kolegą, a ja mam szansę obserwować go niezauważona. Jest niezwykle wyluzowany, kiedy tak rozmawia z kumplem. W sytuacjach, w których ja jestem spięta i niespokojna, on jest rozluźniony i opanowany. Podczas, gdy ja często czuję się zagubiona i pozbawiona celu, on jest skupiony i zdeterminowany.

Jest wybrzeżem dla moich zburzonych wód.

Uświadamiając sobie, że mam na twarzy szeroki, głupkowaty uśmiech, próbuję czytać moje wypracowanie, chociaż chcę przejść przez salę i go objąć, ale nie pozwolę sobie zostać przylepą. Wczorajsza noc była wystarczająco zła.

Ale Gavin całkowicie mnie uspokoił, przekonał mnie do swojego przywiązania, jego uczuć co do nas. Oddycham z zadowoleniem i ponownie podnoszę wzrok, ale wzdrygam się z powodu osoby stojącej przede mną... pachnącą goździkowymi papierosami.

– To był niecodzienny wyraz twarzy u ciebie, kochanie. – Jason Wheeler stoi nade mną z wyrachowaną miną, która mnie przeraża.

Natychmiast brakuje mi tchu.

– Ty... musisz zostawić mnie w spokoju. – Próbuję brzmieć spokojnie i pewnie, ale moje słowa są niewiele głośniejsze od szeptu. Nie jestem aż tak odważna, gdy jestem sama. – Policja powiedziała...

Śmieje się. To przerażający dźwięk, który skręca moje wnętrze.

– Skończyłem z tymi gierkami, Clem. Wiesz, że jesteś moją muzą. Nic tego nie zmieni. – Sięga w dół, by pogłaskać pasemko moich włosów. Przysuwa się bliżej, aż jego usta muskają moje ucho i szepcze: – I nie myśl sobie, że nie potrzebujesz mnie tak samo, jak ja ciebie.

Mój wzrok się rozmazuje, puls niczym huragan grzmi w moich uszach i niemal popadam w całkowity atak paniki, gdy Wheeler zostaje odciągnięty.

– Nie. Waż. Się. Jej. Kurwa. Tknąć. – Gavin ściska koszulę Wheelera i patrzy na niego. Wheeler przez ułamek sekundy wytrzeszcza oczy w szoku, zanim fałszywy wyraz twarzy wraca na swój miejsce. Otaczający nas ludzie zamierają i gapią się, ale Gavina to chyba nie obchodzi. Ze złości żyła pulsuje na jego skroni, podczas gdy chłopak zaciska szczękę.

Po kilku chwilach wypuszcza profesora.

Upiornie lodowatym tonem, Gavin oświadcza:

– Jeśli jeszcze kiedykolwiek ją dotkniesz, jeśli kiedykolwiek jej zagroźysz, zniszczę cię.

Nigdy nie popierałam przemocy i nic w Gavinie nie sugerowało nawet cienia agresji, ale jego spojrzenie jest mordercze. Wheeler jest gorzej zbudowany. Nie miałby szans.

Kiedy Wheeler się odsuwa, Gavin wyciąga do mnie rękę.

– Chodź, skarbie. – Podaję mu dłoń, a on pomaga mi wstać.

W ciszy idziemy do mojego mieszkania, przy czym obejmuje mnie za ramiona. Nogi mi się trzęsą i gdyby nie jego wsparcie, jestem pewna, że nie byłabym w stanie się ruszyć.

Gdy zamykają się za nami drzwi do mieszkania, zaczynam szlochać.

Widzę jedynie przebłyski tego, jak Wheeler próbuje mnie przytrzymać, jak mnie ściska, chce skrzywdzić. Łapie mnie za szyję i uderza moim ciałem o ceglana ścianę, aż zęby trzęsą mi się od tej siły. Kolanem na siłę rozkłada moje nogi i żółć napływa mi do gardła, gdy jego dłoń znika pod moją spódnicą, by zderzyć ze mnie bieliznę. Szamoczę się przy ścianie, ostra powierzchnia rani moją skórę. Błagam go, żeby przestał, żeby mnie puścił, ale on przerywa tylko po to, aby się uśmiechnąć i uderza mnie iogarnia mnie ciemność.

Słyszę łkanie.

– Skarbie, wszystko w porządku – szepcze Gavin.

Trzęsę się niekontrolowanie, kiedy się pochyla i bierze mnie w ramiona, by zanieść mnie do mojego pokoju. Ostrożnie kładzie mnie na łóżku i sięga, aby zdjąć mi buty, zanim skopuje własne i kładzie się obok mnie.

Przytula mnie, gdy płaczę w jego ramię. Nie mogę przestać. Drżąc, przysuwam się bliżej. Gavin przykrywa nas kołdrą i trzyma mnie, dopóki nie zasypiam.

Budzę się kilka godzin później, nadal w niego wtulona. Całuje mnie w czoło. Na dworze już zmierzcha, nasze plany na dzisiejszy dzień przepadły.

– Przegapiłeś zajęcia – szepczę, gardło boli mnie od płaczu.

Ściska mnie w pasie.

– Mam to gdzieś. Nie mogłem zostawić cię samej.

Podnoszę dłoń, by przetrzeć spuchnięte oczy i zauważam, że się trzęsę. Muszę się pozbierać. Nie chcę, żeby Gavin oglądał mnie w takim stanie.

Siadając, wsuwam pod siebie nogi i pochylam głowę, moje włosy opadają dookoła mnie, tworząc kurtynę, za którą mogę się ukryć.

– Dziękuję. – Biorę troczek jego bluzy. – Nikt... nikt nigdy się za mną tak nie wstawił. – Ciężko mi wypowiedzieć te słowa, ale chcę, żeby wiedział, że jestem mu wdzięczna.

Powoli splata palce z moimi.

– Chciałem wyrwać mu serce przez cholerne gardło.

W słabym świetle oczy Gavina wyglądają jak czarne, część jego twarzy ukryta jest w cieniu. Serce zamiera mi w piersi, kiedy dociera do mnie, jak mnie obronił.

– Skąd wiedziałeś, że to on był tym, który mnie skrzywdził? – Przełykam z trudem, bo to wciąż świeże. Słuchanie Wheelera mówiącego do mnie w ten sposób, tym zadowolonym z siebie głosem, sprawiło, że wspomnienia jego ciała na mnie, ściskającego mnie w swoich szponach, wypłynęły na powierzchnię.

– Wyraz twojej twarzy. Nigdy wcześniej nie widziałem cię przestraszonej, więc twoja mina... po prostu wiedziałem.

Słowa Gavina są jak klucz do zamkniętej skrzyni, otwierają mnie. Nie jestem pewna jak to się stało, ale nagle chcę się podzielić z nim wszystkimi moimi sekretami.

Splatam place z jego.

– W ciągu ostatnich lat miałam naprawdę wielkiego pecha, ale to, że jesteś teraz w moim życiu wynagradza mi to. Sprawiasz, że czuję się bezpieczna. – Nie wiem, czy nie mówię za dużo, ale słowa same ze mnie wychodzą. To, jak ten chłopak sprawia, że przyznaję mu się do najgłębiej skrywanych emocji nawet nie próbując, ciągle mnie zaskakuje.

Uświadamiam sobie, że jestem niebezpiecznie blisko zakochania się w nim i ta myśl napędza mnie zarówno strachem jak i ekscytacją. Ale jeśli Gavin chce mnie chronić, może nie będzie lekceważył moich uczuć.

– Skarbie, nigdy nikomu nie pozwolę cię skrzywdzić. – Kładzie dłoń na moich plecach, więc powoli się z nim kładę, nie mogąc oprzeć się jego dotykowi. Odgarnia mi włosy z ramienia, zanim mnie obejmuje i przyciąga mój policzek do swojej piersi. Bicie jego serca rozbrzmiewa przy moim uchu, jak tykanie zegarka, równomiernie i stale.

– Nie musisz dziś pracować? – pytam zaalarmowana, przypominając sobie jego grafik. Rozwałam mu cały dzień.

– Zamieniłem się z Markiem i nie muszę być na jego piętrze aż do dwudziestej pierwszej. Do tego czasu powinna tu być jedna z twoich współlokatorek, prawda?

Kiwam głową przy jego piersi, zamykam oczy i wdycham jego zapach.

– Albo – mówi niezobowiązująco. – Możesz dziś znowu ze mną pójść.

Bardzo chciałabym przyjąć jego ofertę, ale stłamszę go, jeśli nie będę ostrożna.

– Nie, jestem pewna, że masz kilka rzeczy do zrobienia. Nie chcę zajmować ci już więcej czasu.

Unosi moją brodę i delikatnie mnie obraca, bym spojrzała mu w oczy.

– Mówisz to, jakbyś zawracała mi głowę. Nie robisz tego. Nie chcę być nigdzie indziej, niż tu, z tobą. – Jego oczy błyszczą pod tymi bujnymi rzęsami, gdy spogląda w dół, a nieśmiały uśmiech igra na jego ustach. – To pewnie nienajlepszy moment na to pytanie, ale za dwa tygodnie gramy z Ryanem koncert, a wiem, że pracujesz w sobotnie wieczory, jednak zastanawiałem się, czy mogłabyś przyjść.

Prosi, żebym przyszła zobaczyć jak gra. W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin obronił mnie przed prześladowcą, rozwiął moje wątpliwości co do Angeliqę i przytulał mnie aż przestałam płakać, ale to dotyka mnie w zupełnie inny sposób. Moja zbroja lekko się kruszy.

– Tak, oczywiście, że przyjdę.

Mój manager może umrzeć z szoku, że proszę o wolne w sobotni wieczór, ale będzie musiał się z tym pogodzić. To jeden z *bonusów* płynących z nieposiadania chłopaka – zostawanie w pracy do późna, by posprzątać czyjś bałagan zawsze trafia do twojego grafiku.

Przesuwam palcem po zaroście na jego szczęce.

– Słyszałam, że jesteś niezłą atrakcją. Że dziewczyny cię uwielbiają – drocę się.

– Nic mi o tym nie wiadomo – śmieje się. – Poza tym, liczy się tylko jedna dziewczyna i bardzo bym chciał, żeby tam była.

Uśmiecham się i nachylam nad nim, by złożyć na jego ustach lekki jak piórko pocałunek. Bo zawsze wie, co powiedzieć.

Rozdział 20

Żegnamy się na słabo oświetlonej klatce schodowej pocałunkiem, który sprawia, że poważnie rozważam propozycję Gavina, by zostać u niego, ale stoję nieruchomo, skłaniając się do założenia flanelowej piżamy i odrobienia pracy domowej.

Kłuje mnie w piersi z powodu jego nieobecności, co upewniło mnie jedynie w mojej potrzebie, by dać nam trochę przestrzeni. Próbuję się przekonać – no wiecie, nieobecność sprawia, że moje serce rośnie z czułości i inne bzdury – ale to na mnie nie działa.

Zamykam drzwi mieszkania, ciągle nieco smutna i uświadamiam sobie, że powinnam umówić się na kilka wizyt u mojej terapeutki. Nie widziałam doktor Klein odkąd zaczęła się szkoła, głównie dlatego, że musiałam oszczędzać, ale też wydawało mi się, że dobrze sobie radzę. Ale teraz wszystko stanęło na głowie, poczynając od mojego nowego związku z Gavinem, po niepokojącą obecność Wheelera i jestem pewna, że przyda mi się wsparcie. To nie fair w stosunku do Harper, że ciągle biegam do niej ze wszystkimi problemami.

Dwie godziny później, zrobiłam niewielki postęp w mojej pracy i wpełzam na łóżko, ale pomimo zmęczenia, przewracam się z boku na bok. Kiedy w końcu udaje mi się zasnąć, mam koszmar, w którym jestem duszona i budzę się zalana zimnym potem.

W końcu nad ranem, śni mi się zabawa z Jaxem w forcie w ogródku. Gdy byliśmy mali, ludzie pytali czy jesteśmy braćmi. Zawsze wydawało mi się to zabawne, bo nie interesowałam się sukienkami i lalkami, co bezustannie wkurzało mamę. Wolałam włóczyć się po błocie z moim bliźniakiem, nawet jeśli był wrzodem na tyłku.

Gdy wstaję, stwierdzam, że pora zadzwonić do Jaxa. Wydaje się wytrącony z równowagi słysząc mnie, ale to pewnie dlatego, że ma w łóżku jakąś dziewczynę i rozmawianie w tej chwili z siostrą jest odrobinę dziwne. Słyszę jej chichot i pytanie o bieliznę. Fuj!

Wzdycham.

- Jax przestań być taką dziwką.
 - Wiem – przyznaje. – Ale przynajmniej żadna z nich nie może powiedzieć, że cokolwiek obiecywałem. – Zasłania telefon i żegna się z Casey.
 - Mam na imię Candy – odpowiada mu w tle i wydaje się rozczarowana.
 - Jezu! Nie zapamiętałeś nawet imienia tej biednej dziewczyny? – Myśląc o mojej przygodzie na jedną noc, może tak jest lepiej. Mam nadzieję, że tamten facet nie pamięta, kim jestem. – Słuchaj, dzwonię, żeby upewnić się, czy masz mecz w tą sobotę, bo nie chcę się wlec aż do BC i dowiedzieć się, że został przełożony.
 - Przychodzisz? – Nienawidzę, że brzmi na zaskoczonego.
 - Tak. Przepraszam, że nie było mnie na żadnym meczu w tym sezonie. Byłam naprawdę zawałona. – Gdy dorastaliśmy, nigdy żadnego nie opuściłam. Ani jednego.
 - Nie sądziłem, że będziesz chciała przyjść po naszej kłótni.
 - Jestem twoją bliźniaczką. Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo. Możesz mi załatwić trzy bilety?
 - Oczywiście. Hej, Pomarańczko – mówi, używając przydomka z dzieciństwa. – Naprawdę przepraszam. – Przerzywa, by odetchnąć. – Nienawidzę, że tak to się potoczyło i wiem, że nienajlepiej to zniosłem.
 - W porządku, Jabłuszku – Od lat nie nazywałam go w ten sposób. – Ja też się od ciebie odciąłam. Po prostu ruszmy dalej, dobrze? Wiem, że nie mówię tego wystarczająco często, ale cię kocham i chcę, żebyśmy byli blisko.
 - Wow. Rozczulasz się nade mną. Co będzie później? Zrobimy bransoletki przyjaźni?
 - Pieprz się. I przestań próbować przelecieć każdą dziewczynę w Nowej Anglii. W końcu coś złapiesz i odpadnie ci siusiak.
 - Siusiak? – Śmieje się tak głośno, że dzwoni mi w uszach. – Widzisz, musisz znaleźć mi miłą dziewczynę, żebym się ustatkował. Może jedną z twoich współlokatorek? Wszystkie są seksowne.
 - Trzymaj swoje brudne łapy przy sobie, zboku.
- Śmiech ustaje, a on milknie.
- Clem, naprawdę nie wiedziałem, że mama nie płaci za twoją naukę. Pozwól mi pomóc.
- Szczerść w jego głosie sprawia, że do oczu napływają mi łzy.
- Odchrząkuję.

– Nie chcę twoich pieniędzy. Zajmuję się sobą już od jakiegoś czasu i wydaje mi się, że sobie poradzę.

Zakrywam telefon i pociągam nosem.

– Wiedziałem, że tak powiesz – mamrocze. Prawie widzę, jak kręci głową. – Słuchaj, nie wątpię, że potrafisz się sobą zająć. Jesteś najzaradniejszą osobą, jaką znam. Ale BU jest drogi i to nie twoja wina, że nasi rodzice są samolubnymi dupkami.

– Doceniam twoją propozycję. Bardzo. Ale poradzę sobie. – Mam taką nadzieję.

Wzdycha.

– Dobrze, ale jeśli okaże się, że cię to przerasta albo jeśli będziesz potrzebowała, bym pożyczył ci kasy, będę szczęśliwy mogąc ci pomóc.

– Dziękuję, mały braciszku.

Śmieje się do słuchawki, a ja się uśmiecham. Powinnam częściej do niego dzwonić.

Po naszej randce w zeszłym tygodniu i tym, co wydarzyło się w poniedziałek z Wheelerem, myślałam, że zbliżamy się do siebie z Gavinem, ale ostatnio jest poza zasięgiem. Planujemy wspólną kolację we wtorek, ale wysłała mi smsa, że jest zajęty i nie da rady. W końcu do niego dzwonię, bo chcę usłyszeć jego głos – cikliwe, wiem – i pytam, czy przynieść mu kolację, ale mówi, że jest najedzony. Brzmi na poirytowanego i zestresowanego, i już mam się pożegnać, gdy w tle słyszę czyjś głos, zanim zasłania telefon. Z jakiegoś powodu widzę czerwien – czerwone usta, czerwone włosy, czerwony płaszcz. Rozłączam się, niemal pewna, że jest z Angeliqę.

Mój żołądek się skręca, gdy próbuję wymyślić scenariusz wyjaśniający dlaczego są razem, skoro ma tyle pracy, że nie pozwala mi przyjść. Wcześniej nigdy nie miał problemu z pisaniem artykułów, kiedy spędzaliśmy razem czas.

Nie dzwonię do niego do końca tygodnia. Część mnie mówi, że jestem zazdrosną wariatką, podczas gdy druga część świruje, jak alarm pożarowy. Po tym wszystkim, co powiedziałam Gavinowi, po tym, czego dowiedział się z mojej kłótni z Jaxem, po naszych wspólnych nocach, wiem, że się przed nim odsłoniłam. I jestem przerażona. Przez myśl przebiega mi niezdrowe pragnienie, by zastanawiać się, czy sprzeda mnie prasie, szczególnie teraz, gdy ma tyle brudów na mnie i moją rodzinę.

Idiotko, on jest z prasy. Przewracam oczami na samą siebie.

Kusi mnie, by się znieczulić i zażyć tabletki, a traf chciał, że moja terapeutka ma zajęte dwa najbliższe tygodnie i nie mogę umówić się na wizytę. Sekretarka jak zwykle pyta obowiązkowo:

– Jeśli to nagły przypadek...

Innymi słowy, jeśli zamierzam poderznąć sobie gardło, lub skoczyć z wieżowca, przesuną wizytę innego wariata na później. Oczywiście, nie jestem aż tak szalona, więc zgadzam się na pierwszy możliwy termin i się rozłączam.

Kiedy Gavin dzwoni w czwartek, jest wyraźnie zajęty. Zniknęła jego normalna kokieteria i swobodny śmiech. Mówi, że pracuje nad dużym artykułem, więc odpuszczam. Jeśli chodzi o pracę, mogę z tym żyć, ale dręcząca myśl, że jego była ma coś wspólnego z jego nagłym wycofaniem zjada mnie żywcem.

W piątek, gdy nie zaprasza mnie na wspólny trening na siłowni wiem, że coś jest nie tak. Jak w parną noc, która pachnie wilgocią przed deszczem czuję, że to nadchodzi.

Może nie potrafił poradzić sobie z moim załamaniem po rozmowie z Wheelerem. Może myśli, że naprawdę jestem za bardzo popieprzona. Może znowu zaiskrzyło między nim a Angeliqę. Ta ostatnia myśl przyprawia mnie o mdłości. Cokolwiek to jest, cokolwiek stało między nami, skutecznie mnie splawia.

Gdy kończę trening w piątkowy wieczór, nie mogę tego dłużej znieść. W mojej głowie rozbrzmiewa ostrzegawczy dzwonek, ten sam, który zaprowadził mnie do pokoju Darena w noc, gdy znalazłam go w łóżku z Veronicą i mówi mi, że powinnam spotkać się z Gavinem twarzą w twarz, bo to pomoże mi zrozumieć, co się tak naprawdę dzieje. Ignoruję ucisk w żołądku i przygotowuję się na to, co przyniesie życie.

Gavin mówił, że będzie dziś pracował do późna. Idąc z siłowni do domu, postanawiam wstąpić do biura Free Press, które jest po drodze do mojego mieszkania. Kiedy wchodzę do środka, wyglądająca na udręczoną dziewczyna w ogrodniczkach i okularach pyta, czy może mi pomóc.

– Szukam Gavina Myrphy’ego. Jest tu gdzieś? – Mój głos jest chłodny i spokojny mimo wojny panującej wewnątrz mnie.

Marszczy nos.

– Ostatnio go nie widziałam. Wydaje mi się, że przynajmniej z tydzień.

– Często tu przebywasz?

Jej ramiona opadają i jęczy.

– Nigdy nie wychodzę. Czasem śpię na tej sofie – mówi, wskazując za siebie.

– Cholera.

– Wiem, prawda? – Jest prawie radosna, bo myśli, że jej współczuję, podczas, gdy zastanawiam się, gdzie podziewa się Gavin.

Czemu mówił, że pracuje? Przypuszczam, że możliwe jest, że pracuje w akademiku i wysyła artykuły mailem, a może pracuje nad czymś dla Globe. Kieruję się do wyjścia, ale ciekawość wygrywa.

– Hej, mogę spytać cię o coś jeszcze?

Gdy dziesięć minut później kończymy rozmowę, wydaje mi się, że zwymiotuję. Idę ulicą obserwując własne stopy, przesuwane się po chodniku. Jestem tak rozproszona, że zatrzymuję się z powrotem na Commonwealth Avenue, zamiast na Bay State Road i kiedy znajduję się pod niebieską markizą Warren Towers, moja głowa jest pełna przerażających myśli, z których żadna nie jest dobra.

Chcę iść do domu. Chcę odejść i odsunąć od tego, zanim zostanę zraniona. Ale nie mogę. Czuję jakbym nadjechała prosto na wypadek, a wszędzie dookoła leżały ciała i muszę na to patrzeć. Wiem, że Gavin i ja jesteśmy jak pociąg, który ma się wykoleić i muszę obserwować, jak to się dzieje. Muszę mieć pewność. *Tak, jak z Darenem.*

To uczucie w moim żołądku jest zbyt znajome. Te podobieństwa mnie duszą i wszystko we mnie krzyczy, że jest tak samo.

Tamtej nocy miałam się spotkać z Darenem, a on zachowywał się dziwnie przez cały tydzień, więc nie mogłam się doczekać na naszą filmową noc, by móc z nim porozmawiać. Jego samochód podjechał, a kilka minut później pojawiło się światło telewizora, tworząc w oknie niebieską poświatę. Ale nie odpisywał na moje wiadomości, ani nie odbierał telefonów. Od razu wiedziałam, że coś jest nie w porządku. Po prostu nie wiedziałam jak bardzo. Nie wiedziałam, że znajdę go w ramionach mojej najlepszej przyjaciółki.

Kręcąc głową, by wyrzucić z głowy to okropne wspomnienie, wychodzę z windy i stoję przed drzwiami Gavina, ale boję się zapukać.

– Cześć, Clem! – Wita mnie szeroko uśmiechnięta Carly. – Murphy’ego nie ma. Wydaje mi się, że wyjechał z miasta. Chyba do Rhode Island. Spieszył się, gdy wychodził. Widzisz – mówi i pokazuje na tablicę, na której jest napisane: *Wróć rano. W razie wypadku dzwońcie do Marka pod x1333.*

Patrzy na mnie z ukosa, prawdopodobnie zastanawiając się dlaczego nie wiem, że mój chłopak wyjechał z miasta i nie wróci na noc albo i na weekend. Kto wie? Ja na pewno nie.

– Jak się masz? – pyta Carly, ciągle mnie obserwując.

– Bywało lepiej. – Cofam się do windy i wciskam guzik.

– Zastanawiałam się, czy mogę prosić cię o przysługę. – Nie czeka na moją odpowiedź i ciągnie dalej: – Zapisalam się do szkolnej organizacji non-profit, która pomaga dzieciom z problemami. Chciałam zapytać, czy wystąpiłabyś na zbiórce pieniędzy. Zaśpiewała piosenkę, czy dwie. Możesz zaśpiewać coś z Murphym, jeśli chcesz.

Kiwam głową z roztargnieniem. *Gavin mnie okłamuje.*

Carly podaje mi swój telefon. Mówi, ale nie mam pojęcia o czym. *Och, chce mój numer.* Przez chwilę patrzę na urządzenie, zanim dociera do mnie co mam robić.

– Chcesz zagrać z Murphym? Powinam zapisać was oboje?

– Co?

– Chcesz wystąpić razem z Murphym?

– Nie, zdecydowanie nie. Ja... nie potrzebuję akompaniamentu. Gram na pianinie. – A Przynajmniej grałam w poprzednim życiu.

– Dobrze, super. Zadzwoń, żeby przekazać szczegóły.

Nie pamiętam, żebym się pożegnała. Nie pamiętam drogi do domu. Ledwie pamiętam wejście do mieszkania. Na szczęście nikogo nie ma. Podchodzę prosto do górnej szuflady w biurku, wyciągam tabletki na receptę i zażywam jedną, która wprawia mnie w otępienie.

Rozdział 21

Śpię dobrze, to efekt uboczny moich lekarstw, a po pięciomilowym biegu wsuwam się pod prysznic, gdzie dalej zdręczam się ostatnią nocą. Czemu jakaś dziewczyna z jego piętra wie, że Gavin wyjechał z miasta do innego stanu, a ja nie? Mimo że moje leki wypłukują resztki emocji i tak płaczę. O co chodzi ze mną i płakaniem w tym tygodniu? Nie, nie pozwolę sobie rozpaść się przez seksowną twarz i świetne ciało. Dobra, on jest czymś więcej. Znacznie więcej i dlatego to tak boli.

Przebieram się i odnajduję moje współlokatorki, które czekają na mnie w salonie.

– Koszulki, które dla nas zrobiłaś są świetne – mówi Dani, trzymając białą koszulkę termiczną z długim rękawem i czerwonym X. Ja mam na sobie tą z literką J, a Jenna z A.

– Czemu wyglądasz jakby ktoś kopnął twojego szczeniaczka? – pyta Jenna.

Nie będę o tym teraz gadać. Zamierzam ułożyć te głupie koszulki, które składają się na imię mojego brata, pomalować nasze twarze farbą i udawać, że wszystko jest w porządku, bo niech mnie szlag, jeśli pozwolę, by złamał mnie jakiś facet.

– To nie takiego – mówię, przyklejając do twarzy uśmiech. – Jestem zmęczona. – Sięgam do brązowej papierowej torby i wyciągam kilka tubek farby do malowania twarzy. – Dobrze, moje panie. Która pierwsza?

Kiedy przyjeżdżamy na stadion, zajmujemy z dziewczynami miejsca w pierwszym rzędzie niedaleko drużyny.

Jax nas zauważa i podchodzi, uśmiechając się.

– Cholera. Poszłyście na całość. Nie robiłaś koszulek od liceum.

Wstaję i go przytulam.

– To mój sposób na wynagrodzenie ci, że przegapiłam w tym sezonie tyle meczów. – Oglądanie go szczęśliwego pomaga osłabić wypełniające mnie rozgoryczenie.

Uśmiecha się jeszcze szerzej, gdy przygląda się literom, które układają się w jego imię.

– X znaczy niezły cel – mówi, gdy jego spojrzenie ląduje na Dani.

– Nie, Jax – szepczę, przypominając sobie, że kiedyś rezerwowałam tę literę dla jego podboju z danego tygodnia. Kilka razy klepię go w ramię, by zwrócić jego uwagę. – Jaki jest plan? – pytam, pokazując na boisko. – Zamierzacie dziś wygrać, czy nie?

– Lepiej, żeby tak było. Mają się pojawić zawodowi łowcy talentów, więc musimy dobrze zagrać.

– Zawsze dobrze gracie. – Uderzam go żartobliwie w ramię. – Skop im tyłki, Jabłuszku.

Uśmiecha się tym lekko krzywym uśmieszkiem, zanim rozgląda się po trybunach. To zawsze była najgorsza część meczu. Kiedy szukał naszych rodziców, którzy nigdy się nie pojawiali. To dlatego wyskoczyłam z tymi koszulkami i malowaniem twarzy. Chciałam wynagrodzić mu fakt, że nasi rodzice są takimi dupkami.

Po pierwszej połowie, BC wygrywa dwa do zera. Jax strzelił pierwszego gola i rozgrywa wspaniały mecz. Przysięgam, że z każdym sezonem staję się coraz lepszy. Kieruję się do stoiska gastronomicznego po jakieś przekąski dla dziewczyn, przynajmniej tyle mogę dla nich zrobić za to, że przyciągnęłam je aż do Chestnut Hill. Wracam na trybuny i zatrzymuję się tak szybko, że jakiś dzieciak wpada na mnie i rozlewa swój napój na moje ramię.

Kilka stóp dalej Ryan cklwym pocałunkiem wita się z Jenną, a obok niego stoi Gavin. Wygląda na zmęczonego, ale uśmiecha się, gdy mnie zauważa. To ten piękny uśmiech, który rozświetla jego oczy. I strasznie mnie to wkurza. W odpowiedzi posyłam mu jedynie gniewne spojrzenie.

– To wasze napoje – mówię i podaję je Jennie i Dani, które muszą wyczuwać napięcie, bo wszyscy przestają rozmawiać. Ignorując Gavina, siadam obok Jenny i wyciągam telefon. Czuję jak Gavin mnie obserwuje, zanim podchodzi do mnie powoli i siada po mojej drugiej stronie. Przeglądam wiadomości.

– Co słyhać, Clem? – Nawet sposób, w jaki to mówi załazi mi za skórę. Prawie zawsze nazywa mnie pełnym imieniem.

– Tylko sprawdzam moje smsy. – Przesuwam palcem po telefonie, napięcie rośnie aż myślę, że mogę wybuchnąć. – No wiesz, jestem zdezorientowana, bo nie ma

tu nic od ciebie, co mówiłoby, że jedziesz na Rhode Island. – Obracam się i patrzę na niego, i jak na chłopaka z przyzwoitą opalenizną, wygląda nieco blado.

Zaczyna coś mówić, ale przerywa. W końcu wydusza:

– Mogę wyjaśnić.

Powietrze umyka mi z płuc, a złość sączy się z porów.

– Widzisz, nie jestem zainteresowana wyjaśnieniami po fakcie. Nazwij mnie szaloną, ale wolę szczerą w danej chwili.

I jakby gwiazdy ustawiły się tak, by zrujnować mi życie, słyszę kolejny głos, który pojawia się zarówno w marzeniach jak i koszmarach.

– Emmie?

Tylko jedna osoba na tej planecie tak mnie nazywa.

Zastygam w miejscu ze strachem, że mogę mieć jakiś atak, bo dlaczego miałabym słyszeć głos Darena? Zamykam na chwilę oczy, zanim je otwieram i obracam się, by faktycznie zobaczyć Darena Sloana, stojącego niecałą stopę ode mnie.

Mierzący metr dziewięćdziesiąt Daren góruje nade mną. Jego ciemne włosy wpadają mu do oczu koloru miodu, stoi cały napuszony i diabelsko czarujący. Chłopak, którego kochałam, gdy dorastaliśmy. Oczywiście, dziś jest ten dzień, kiedy mam na twarzy farbę. Na policzkach mam dwa paski, jak u wojownika. Super.

– Emmie, to ty – mówi, podchodzi bliżej, by mnie przytulić i podnosi mnie z miejsca.

Stoję zeszywniała. Nie widziałam go od zakończenia liceum i chociaż przez lata przychodziłam na mecze brata, nigdy na siebie nie wpadliśmy.

– Wyrosłeś – mówię w końcu, co go rozśmiesza. – Co ty tu robisz?

– Chociaż raz nie mam meczu ani treningu, więc razem z Veronicą postanowiliśmy przyjść na mecz Jaxa – mówi, pokazując w dół na drugą stronę trybun. Moje spojrzenie wędruje do Veroniki, która wygląda smukle i elegancko, i najwidoczniej ignoruje fakt, że Daren i ja przeżywamy małe spotkanie po latach. Kiedy jej wzrok napotyka mój, mach mi lekko.

– Wow. Piekło naprawdę zamarzło. – Czując się nieco oszołomiona mrugam, żeby upewnić się, że sobie tego nie wyobrażam.

Śmieje się tym zadowolonym z siebie śmiechem, który zawsze sprawia, że ludzie jedzą mu z ręki.

– Hej, wyglądasz naprawdę wspaniale. Cholera. – Przykłada dłoń do serca. – Dziewczyna, która odeszła.

Zanim mam szansę odpowiedzieć na jego niemądry komentarz, Gavin odchrząkuje i chociaż jestem na niego bardziej niż wkurzona, zachowuję się uprzejmie i przedstawiam ich sobie, podczas gdy Ryan przysuwa się do mnie, praktycznie przewracając Jenę.

– Stary, jestem twoim wielkim fanem. – Wyciąga rękę, by uścisnąć dłoń Darena.

– Ryan, przestań się ślinić – mówię, wkurzona. Jak na gościa, który jest przyzwyczajony do przebywania w centrum uwagi, gdy znajduje się na scenie, zachowuje się teraz jak piszcząca fanka.

– Mecz w zeszły weekend był wspaniały! W czwartej kwarcie, kiedy zamarkowałeś podanie do skrzydłowego, a później sam zdobyłeś przyłożenie z linii dwudziestego piątego jardu? Jasna cholera! To było niemożliwe!

Daren przygląda się Ryanowi i potakuje lekko.

– To ty siedziałeś na miejscach Clementine.

Ryan uśmiecha się, widocznie podekscytowany, że został rozpoznany.

Krzyżuję ramiona.

– Jeśli o to chodzi, Daren tonie musisz przysyłać mi biletów.

– Żartujesz sobie? – Daren marszczy brwi, jakbym właśnie kopnęła jego szczeniaka. – Kiedy mieliśmy dwanaście lat, to ty przekonałeś mnie do grania w futbol. Powiedziałeś, że mam niezłe ramię do tej gry, podczas gdy rodzice chcieli, bym trzymał się baseballu. Nigdzie bym nie zaszedł bez ciebie. Więc, wybac, ale utknęłaś z biletami.

Wzdycham. To niezręczne. Czuję na sobie wzrok Gavina, przesywający mnie jak laser, co jeszcze bardziej mnie wkurza. Jakby miał się o co złościć. To nie ja kręcę coś za jego plecami.

– Okej, cóż, fajnie było cię zobaczyć – mówię Darenowi i krótko macham.

– Widziałem twoją mamę w zeszły weekend, kiedy pojechałem do domu. Przyszła na kolację. – Jego brwi zbiegają się. – Moi rodzice przez cały czas o ciebie pytali.

– Miło, że czymś rodzicom na mnie zależy. Moim na pewno nie – mamrocę pod nosem. – Nazwali mnie po owocu. Potrzebujesz jeszcze jakiegoś dowodu?

Marszczy brwi.

Moi przyjaciele, którzy wiedzą o dramacie z Darenem, gorliwie obserwują tę wymianę zdań i teraz niemal słyszę pływające w naszych napojach kostki lodu.

– Przykro mi, skarbie. Nasi rodzice są popieprzeni – mówi Daren i wciąga mnie w kolejny wielki uścisk. Cholera. Czemu musi mnie ciągle przytulać? Następnie szepcze mi do ucha: – Ale ja uwielbiam twoje imię. – Znowu trzymam ręce przy bokach, dopóki mnie nie puszcza. – Świetnie było cię widzieć. – Odchodzi z uśmiechem.

Nie mogę złapać tchu, bo Gavin od razu mnie chwyta.

– Musimy pogadać.

Wyrywam mu rękę.

– Nie gadaj.

Zanim może mnie znowu dotknąć, obracam się na pięcie i schodzę z trybun w przeciwnym kierunku niż Daren. Moi przyjaciele rozmazują się, gdy obok nich przechodzę, a serce podchodzi mi do gardła i wracają do mnie wszystkie rzeczy, które chciałam powiedzieć.

Przedzieram się przez parking i zatrzymuję się przed autobusem drużyny gości. Kiedy się odwracam, Gavin zatrzymuje się kilka kroków ode mnie. Ma spuszczoną głowę i opiera ręce na biodrach. Zaczyna coś mówić, ale przestaje. Przeciąga palcami przez włosy i wypuszcza powietrze.

– Nie wiem gdzie zacząć.

Nadal nie nawiązuje kontaktu wzrokowego, co jest do niego niepodobne. Gavin zawsze był bezpośredni i śmiały. Zmiana w jego zachowaniu nie wpływa na mnie najlepiej. Teraz, gdy szok wywołany spotkaniem Darena zaczyna mijać, przypominam sobie szczegóły, co do których Gavin nie był zbyt otwarty w tym tygodniu.

– Co dzieje się między tobą i Darenem? – pyta w końcu, wyglądając na niemal zranionego.

Z powodu zaskoczenia moja głowa odskakuje do tyłu.

– Naprawdę? – Przyciskam kciuk do skroni i próbuję powstrzymać ból głowy.
– Nie widziałam go od trzech lat. Ta przelotna konwersacja jest wszystkim, co powiedzieliśmy do siebie przez cały ten czas. Nie widzę w tym nic dezorientującego.

Gavin patrzy na mnie, jakbym kłamała. Co, do diabła?

– Nazywa cię Emmie.

– To było pytanie? – Chcę zasypać go oskarżeniami dotyczącymi tego, gdzie przebywał w zeszłym tygodniu, a on chce gadać o Darenie. – Gdy byliśmy mali, nie potrafił wymówić mojego imienia. Jeśli poczujesz się przez to lepiej, to on i Jax nazywali mnie czasem Chlamydią.

Nie próbuję być zabawna, ale kąciki jego ust unoszą się lekko, zanim ponownie marszczy brwi.

Zamyka na chwilę oczy. Kiedy je otwiera, podchodzi o krok bliżej.

– Cóż, powinienem przeprosić za ten tydzień.

Za co? Za kłamstwa? Za olewanie mnie?

Zniknęła jego zwyczajna swoboda, a zastąpiło ją napięcie i znużenie. Ciemne kręgi otaczają jego oczy. Mój żołądek zaciska się z nerwów. Gdzie podział się mój Gavin? To, że kłamie zabolę bardziej niż jestem teraz w stanie znieść, staje się oczywiste.

Oddycham, przygotowując się.

– Ułatwię ci to. Nie radzę sobie dobrze z kłamstwami, więc nie będę pytać, co było tak ważne, że musiałeś się ukrywać i robić to za moimi plecami. – Raz zbiłam kryształową szkatułkę na biżuterię mojej mamy. Kiedy się roztrzaskała, kawałki szkła rozpadły się wszędzie, ustawiając się pod dziwnymi kątami i za każdym razem, gdy po jakiś sięgałam, kaleczyłam się. Zerwanie z Gavinem mnie zrani, ale to lepsze niż jedno ostateczne cięcie. – Mówiłam ci, że nie jestem dziewczyną, z którą łatwo się spotykać, a wyraźnie znajdujemy się w innych miejscach, więc...

– Nie wysłuchałaś mnie. – Łapie mnie delikatnie za ramiona. – Wiem, że zabrzmiało to dziwnie, ale musisz mi zaufać. Potrzebuję czasu, by sobie coś poukładać.

Muszę mieć na czole znak, który mówi, że jestem naiwniarą. Krzywię się z niedowierzaniem.

– Chcesz, żebym ci zaufała?

– Tak, obiecuję, że wszystko ci wyjaśnię. Tylko... potrzebuję trochę więcej czasu.

Potrzebuję czasu? Po co, żeby wymyślić sobie historyjkę? Żeby wrócić z wiarygodnym kłamstwem? Znaleźć kogoś, kto potwierdzi te bzdury? Wydaje mi się, że czuję, jak łamie się moje serce. *Miałaś być inny.*

– Więc, powinnam uwierzyć, że gdzieś w niedalekiej przyszłości zdradzisz mi prawdziwy powód, dla którego olewałaś mnie przez cały tydzień i pojechałaś na Rhode Island nie wspominając mi o tym?

– Tak – mówi bez wahania. W jego oczach dostrzegam mieszaninę tęsknoty i żalu, ale nie odwraca wzroku ani nie sygnalizuje mi w inny sposób, że kłamie. Zasycha mi w ustach. Jego odpowiedź na następane pytanie będzie decydująca.

Serce łomocze mi w piersi.

– Czy te wyjaśnienia obejmą to, dlaczego nie wspomniałeś, że Angeliqę jest twoim wydawcą w gazecie i czemu byłeś z nią we wtorek, kiedy mieliśmy iść na kolację?

Spuszcza wzrok na ziemię i opuszcza ramiona przy bokach, przez co moje serce opada.

– Nie? Okej, a co z tym. Pojechałeś na Rhode Island z Angeliqę?

Gavin w końcu na mnie patrzy.

– Jezu, Clementine. – Śmieje się zimno, bez humoru. – Co zrobiłaś? Sprawdziłaś mnie?

Dziękuję, Gavin. Właśnie tego potrzebowałam, żeby odpuścić.

– Pieprz się. – Przepycham się obok niego, moje kroki chrzęszczą na żwirze. Nie mogę uwierzyć, że jestem taką idiotką.

– Czekaj. Cholera. Nie odchodź. – Łapie mnie za łokieć, ale się wyrywam i obracam do niego.

– Jesteś fiutem. Wstąpiłam do biura gazety, bo za tobą tęskniłam, nie po to, by cię sprawdzać. – Serce mi łomocze i jest mi niedobrze. – Powiedziałeś, że nigdy nie pozwolisz nikomu mnie skrzywdzić, ale wiesz co? Ty mnie skrzywdziłeś. A teraz mnie zostaw.

Ciepło napływa mi do oczu. Mrugam, by się go pozbyć i rozglądam się, marząc, żeby zniknąć.

– Skarbie, to naprawdę nie tak. Nic nie dzieje się między mną a Angeliqę. – Odwracam się, aby na niego spojrzeć, a jego żalosna mina mnie rozrywa. – Robię dużo głupich rzeczy, za dużo pracuję i za bardzo mnie to absorbuje, zaniedbuję moją piękną dziewczynę, ale nie sypiam z nikim za twoimi plecami. Przysięgam.

Gula podchodzi mi do gardła.

– Jeśli to prawda... powiedz mi, co się dzieje.

Jęczy.

– Cholera. Nie mogę, ale obiecuję, że cię nie zdradzam.

– Dowidzenia, Gavin. – Próbuję przejść obok niego, ale staje mi na drodze.

– Clementine – mówi, kładąc obie dłonie na moich ramionach. – Co... co ci szkodzi poczekać?

Mój wzrok jest przyklejony do naszych stóp. Mam na nogach parę znoszonych niebieskich Conversów, a on czarne traperki. W chwilach jak ta, zawsze zauważam coś prozaicznego. Kiedy zrywałam z Darenem, sznurówka w jego prawym bucie była rozwiązana.

– Nie wiem, czy...

– Proszę. Co mogę zrobić, byś we mnie uwierzyła? Że nie jestem jakimś strasznym dupkiem?

W każdej innej sytuacji, to by mnie rozśmieszyło. Ale nie dziś. Przesuwa dłońmi po moich rękach i przez sekundę przypominam sobie nasze wspólne noce, splecione w ciemności kończyny i bez względu na wszystko, co wydarzyło się w tym tygodniu, chcę go przytulić. Gdzieś w mojej piersi zostawił nieusuwalne znamię, zabierając zdradziecki kawałek mnie, którego nie mogę odzyskać.

– Powiedz mi coś, co jest prawdziwe. – Mój głos jest zaledwie szeptem. Nie jestem nawet pewna, czy się w ogóle odezwałam.

Gavin pochyla się, żeby zmusić mnie do spojrzenia na niego i ściska mnie mocniej. Czuję jego skórę i ubrania, i ledwie potrafię znieść przebywanie tak blisko niego.

– Pamiętam cię z pierwszego roku, to jak weszłaś spóźniona parę minut na pierwsze zajęcia i usiadłaś przy oknie, patrzyłaś przez nie, jakbyś dźwigała cały świat na swoich małych ramionach. – Przesuwa dłoń na mój kark i przyciąga mnie bliżej. – Byłaś najpiękniejszą dziewczyną jaką kiedykolwiek widziałem. Zawsze mnie zachwycałaś. – Jego głos jest szorstki, ale odbija się w nim pewność, która wywołuje u mnie dreszcze.

Serce bije mi nierówno i gdybym nie była na niego taka zła, jestem pewna, że bym się zakochała. Marszczę brwi i kręcę głową, zanim staję na palcach i całuję go delikatnie. To szybkie, ale robię to, zanim mogę się powstrzymać. Kiedy się wycofuję, wymyka mi się samotna łza.

– Gavin, nie mogę z tobą być, dopóki to się nie rozwiąże, dopóki nie dowiem się wszystkiego. Wróć do mnie, gdy będziesz gotowy.

To najlepsze, co mogę zrobić.

Moje współlokatorki nic nie mówią, gdy wsiadamy do samochodu i ruszamy do domu. To popołudnie ciągle na nowo rozgrywa się w moich myślach.

Kiedy zatrzymujemy się na światłach, Jenna, która prowadzi, obraca się, by na mnie spojrzeć. Jest tak zajęta gapieniem się na mnie, że nie zauważa zmiany światła, dopóki kierowca za nami nie trąbi. Pokazuje mu środkowy palec.

Sięgam do radia i mówię:

– Nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że masz takie problemy z gniewem, Jenna. To pokrzepiające.

– Tu jesteś. Zastanawiałam się, kto ukradł moją współlokatorkę i zastąpił ją magnetyczną dziewczyną.

– Magnetyczną dziewczyną?

– Taa, przyciągasz najseksowniejszych facetów na ziemi, a później robisz wszystko, by ich odepchnąć albo zignorować. To specjalna moc. Nigdy wcześniej takiej nie widziałam. Potrzebujesz peleryny i może jeszcze rajstop. – Kręci głową. – Daren Sloan. – Gwiżdże.

Ochota na płacz zniknęła, jestem otępiała.

– Znasz historię mojego związku z Darenem, więc to nie tak, że zacznę podskakiwać z radości na jego widok. Ale dobrze wyglądał. Zawsze dobrze wygląda. – Przygryzam wargę, zirytowana, że mówię o moim byłym, gdy nawiedzają mnie myśli o Gavinie i Angeliqę.

– Jest przystojny, Clem – mówi Dani i wtyka głowę między siedzenia. Wygląda, jakby chciała powiedzieć coś innego, ale tego nie robi.

Jenna odgryza się kolejnemu kierowcy i spogląda na mnie.

– Daren jest seksowny, ale Gavin wygląda na bardziej wytrzymałego i myślę, że to seksowniejsze. – Sprawdza lusterko wsteczne i marszczy brwi. – Nie widziałas Darena od liceum, prawda? Chociaż on i Jax są najlepszymi przyjaciółmi? – Kiwam głową, pewna, że Jenna zwraca baczną uwagę, bo taka już jest, bawi się w swatkę i wtrąca w nieswoje sprawy bez zaproszenia. – Dlaczego Daren zachowywał się naturalnie? Nie wydawał się speszony tym, że sypiał z kimś za twoimi plecami, a ta zdzira, Veronica, była tam dziś, oddalona o jakieś sześć metrów.

– To syndrom bogatego dzieciaka. Czuje się winny przez jakieś piętnaście sekund, zanim jego życie toczy się dalej, jakby jego ingerencja w mój świat nie zepchnęła wszystkiego na złe tory.

Jenna unosi przelotnie brwi w zrozumieniu, zanim obraca głowę w moją stronę.

– Dobrze, więc proszę, wytłumacz mi dlaczego Gavin tak wyglądał.

– Jak wyglądał?

– Jakby był gotów wejść dla ciebie do płonącego budynku.

Rozpraszając mruganiem ciepło z moich oczu, opuszczam szybę z nadzieją, że chłodne powietrze pomoże mi się uspokoić.

– Robimy sobie przerwę

– Co proszę?

– Robimy sobie przerwę.

Moja głowa odskakuje tak mocno, że przez sekundę myślę, że uderzył w nas inny samochód. Jest tak, dopóki Jenna nie zaciąga ręcznego i uświadamiam sobie, że umyślnie zjechała na pobocze.

– Cofnij się i powiedz mi, co się stało – mówi, obracając się na siedzeniu w moją stronę. Dani, którą odrzuciło do tyłu, gdy Jenna wykonała swój niespodziewany manewr, przysuwa się ponownie, by dołączyć do konwersacji.

Kręcę głową, wkurzona, że się aż tak otworzyłam. Z westchnieniem opowiadam o ubiegłym tygodniu, zaczynając od spotkania Angeliqę na śniadaniu, a kończę na kłótni z Gavinem na parkingu. Kiedy stawiam kropkę, Jenna uderza pięścią w kierownicę.

– Nie możecie zrobić sobie przerwy – mówi Jenna, jakby nie słuchała tego, co mówiłam.

– Ma rację – potakuje Dani. – Skończycie w tej samej sytuacji co Ross i Rachel.

Unoszę brwi.

– Jak w „Przyjaciołach” – mówi Dani jakby to było pytanie. – Rachel chciała przerwy, a Ross w końcu przespał się z inną dziewczyną, bo technicznie rzecz biorąc był singlem, ale Rachel czuła, jakby ją zdradził. Przerwy zawsze są złe.

Jenna wędruje wzrokiem od Dani do mnie.

– Myślę, że cię kocham, Dani. Nie mogłabym tego lepiej ująć.

Chwilę zajmuje mi odzyskanie zdolności mówienia, bo ostatnią rzeczą o jakiej chcę myśleć jest to, że Gavin prześpi się z kimś innym.

– Wiecie, jeśli Gavin spiknie się teraz z inną dziewczyną, nic nie mogę na to poradzić. Nie mogę ciągle zadręczać się tym, co przede mną ukrywa. To głównie doprowadza mnie do obłędu przez to, co wydarzyło się między Darenem a Veronicą. –

Zaczynam zdrapywać farbę z mojej koszulki. – To zabrzmiało głupio, ale nie sądzę, że mnie zdradza.

Cholera. Brzmi jak wariatka, nawet we własnych uszach.

Jenna prycha.

– A nie jest to powód, przez który robicie sobie tę niedorzeczną przerwę? Bo uważasz, że potajemnie spotyka się z inną dziewczyną?

– Tak, to znaczy nie. Tak, boję się, że Angeliqę do niego uderza, ale chodzi o to, że nie jest ze mną szczerą. Chodzi o zasady.

– Twój zasadniczy tyłek straci chłopaka i pośle go prosto w ramiona tamtej zdziry – mówi Jenna i znowu kręci głową. – Chyba, że, oczywiście, sabotujesz samą siebie, bo tak naprawdę chcesz odzyskać Darena.

Wymuszam z siebie śmiech.

– Daren i ja jesteśmy skończeni.

– To właśnie Rachel powiedziała o Rossie – mówi Dani. – A później zrobili sobie dziecko.

– Dani, zamknij się. Moje życie nie jest serialem.

Dani wygląda na skonsternowaną, a Jenna uśmiecha się z dumą do swojej małej protegowanej.

– Możemy już jechać do domu? – pytam, chcąc wpełznąć do jakiejś dziury, najlepiej ciemnej z niekończącym się zapasem lodów.

– Pod jednym warunkiem. – Jenna ściska kierownicę i czeka na moją odpowiedź.

Zdmuchuję z twarzy pasemko włosów.

– Nie będę wysyłać do Gavina seksesemesów, więc od razu możesz o tym zapomnieć.

Prycha.

– Boże, dobrze mnie znasz. Dobra, seksesemesy na bok, musisz pójść na jego występ w przyszły weekend, bo będzie tam z pięćdziesiąt dziewczyn, umierających, by dobrać mu się do spodni i musisz tam być, żeby oznaczyć swoje terytorium albo żadnej przerwy.

Uch. Ma rację. Gavin jest tylko człowiekiem, a ja widziałam fanki, które przychodzą na ich występy i machają silikonowymi cyckami po całym barze. To dlatego Jenna nigdy nie przegapiła żadnego występu, odkąd zaczęła chodzić z

Ryanem. To dlatego może pobić każdego w Uwolnij Zdzirę. To przez to rzeczy, które wykrzykuje, gdy są razem wywołują u mnie rumieniec. Stara się, by uszczęśliwić swojego chłopaka. Muszę przyznać, że to mądre.

– Dobra. Pójdę. Ale nie prosź mnie, żebym błysnęła mu ciałem, gdy będzie na scenie ani zakładała jadalną bieliznę, czy tańczyła na barze.

– O mój Boże. Jadalna bielizna! Chyba mam gdzieś taką.

Rozdział 22

Pograżenie się w pracy przez resztę tygodnia jest najlepszą odskocznią, ale gdy tylko wracam do pokoju w niedzielne popołudnie, staję się płaczliwa i ponura. Wyrzuciłam zwiędłe róże od Gavina, ale przysięgam, że ich zapach osiadł na wszystkim – mojej narzucie, ubraniach, szlafroku. Nie mogę od niego uciec. Tęsknię za nim tak bardzo, że ciężko mi oddychać, ale nie zamierzam się poddać. Kiedy nie mogę tego już dłużej znieść, płaczę w poduszkę dopóki nie zasypiam.

Poniedziałek nie jest lepszy. Między zajęciami, zgłaszam się do centrum korepetytorskiego, co, mam nadzieję, pomoże mi przez chwilę skupić się na czymś innym, ale jest pusto, więc zyskuję dodatkowy czas, by się dołować.

Kade wstępuje na chwilę, by sprawdzić swój grafik i część mnie czeka, aż wróci do swoich idiotycznych posunięć, ale jest zaskakująco łagodny.

– Mam nowe plakaty do rozwieszenia. Jeśli masz czas. – Wyraz jego twarzy łamie mi serce i mam ochotę go przytulić, ale to byłoby dziwne.

– Znajdę czas. Mogę to zrobić w ciągu kilku kolejnych dni?

– Tak. Byłoby świetnie. – Ze smutnym uśmiechem podaje mi plik neonowych kserówek.

W ostatnim artykule Gavina było napisane, że policja odnalazła w metrze komórkę Olivii, ale władze nie uzyskały z niej jeszcze żadnej przydatnej informacji.

Kade ściąga brwi.

– Co? – pytam.

– Siostra Olivii, Norah, zastanawia się, czy Olivia nie zatrzymała się, by spotkać się z chłopakiem, którego niedawno poznała.

Na jego twarzy dostrzegam zazdrość.

– Czy wykaz połączeń z telefonu Olivii nie zawierałby takiego dowodu?

– To właśnie jest dziwne. Norah powiedziała, że jej siostra rozmawiała przez telefon z jakimś facetem, ale billingi nie pokazują żadnych obcych numerów. Livvy dopiero co wróciła do domu i nie miały czasu, żeby wszystko obgadać, kiedy to się stało, więc nic konkretnego nie wie.

Myślę o dziesiątkach telefonów, które ostatnio dostaję z nieznanego numeru i na skórze pojawiają mi się ciarki. Nigdy nie odbieram, a dzwoniący nie zostawia wiadomości.

– Kade, a co jeśli miała drugi telefon? Może taki jednorazowy? Miałam przyjaciółkę, która kupiła tanią komórkę, gdy jechała do Włoch, bo bała się, że ktoś ukradnie jej iPhone'a.

– To chyba możliwe. – Marszczy brwi.

– Hej, nie masz pewności, że się z kimś widywała. Nie doprowadzaj się do szału myślami o czymś, co mogło się nie wydarzyć.

Jezu. Całkiem niezła rada, Clementine.

Posyła mi wymuszony uśmiech i pociera czoło.

– Po prostu nie rozumiem czemu niczego się jeszcze nie dowiedzieliśmy.

– Brak wiadomości może być dobrą wiadomością. Ciągłe mogą ją odnaleźć. – Nie wiem co mnie opętało, żeby to powiedzieć, bo szanse coraz bardziej odwracają się od pozytywnego rozwiązania, ale coś głęboko we mnie chce wierzyć, że to możliwe.

– Dzięki, Clem. potrzebowałem to usłyszeć. – W drodze do wyjścia, pochyła się i mnie przytula, a ja zastanawiam się czy przyjaźń z Kadem to oznaka apokalipsy zombie.

Kiedy kilka godzin później wracam do domu, wkładam wygodne dresy i, walcząc z ochotą, by użalać się nad sobą w moim pokoju, wchodzę do salonu i opadam na kanapę.

– To tabletki antykoncepcyjne – mówi Jenna i rzuca mi kawałek czekolady. – To dlatego wyglądasz, jakby chciało ci się ryczeć. To hormony. Przyzwyczajasz się do tego. Zjedz coś dekadentckiego, żeby to trochę złagodzić.

Albo może chodzić o to, że zasadniczo zerwałam z moim chłopakiem. Odwijam złotko i rucam nim w koleżankę.

– Aż boję się pytać, ale skąd wiesz, że zaczęłam brać tabletki antykoncepcyjne?
– Ta dziewczyna powinna pracować dla CIA, ABW albo innej organizacji, która specjalizuje się w ściśle strzeżonych sekretach.

– Kto zażywa tabletki antykoncepcyjne? – pyta Harper przechodząc przez salon.

– Nasz Złotowłosa – mówi Jenna, pokazując na mnie.

– Och, czy ty i Gavin zaczynacie świntuszyć? – Harper zatrzymuje się w pół kroku. Ostatnio dużo czasu spędzała u swojego chłopaka, więc nie miałam okazji opowiedzieć jej co stało się w weekend.

– Jenna masz okropny wpływ na tę dziewczynę – mówię, zszokowana, że Harper wspomina o takich rzeczach. – Nie, nie świntuszemy z Gavinem. To znaczy, miałam taki zamiar, ale robimy sobie przerwę.

Na twarzy Harper natychmiast pojawia się zdezorientowanie.

– Przerwę od czego?

– Od siebie nawzajem – mówi Jenna i unosi oceniająco brwi.

– Czemu? Myślałam, że szalejecie za sobą.

Wypuszczam powietrze ze świstem.

– Idę poćwiczyć. Nie zniosę ponowniej dyskusji. Pokazuję na Harper i mówię jej, że Jenna przekaże jej wszystkie szczegóły.

Zabieram torbę treningową i wychodzę. W drodze na zachodnią część kampusu odbieram telefon od Jaxa, który chce się spotkać. Gdy mówię mu, że idę na ściankę, proponuje, że dołączy do mnie za dwadzieścia minut.

Nigdy nie wspinałam się z Jaxem, a on rzadko wykazuje ochotę, by spędzić ze mną czas na moim kampusie. Mamrocze coś o tym, że chce pogadać. Może chodzi o moje spotkanie z Darenem. Zżera mnie ciekawość, więc zgadzam się, by do mnie dołączył.

Ponieważ mój brat słynie z tego, że daje się rozproszyć przez ładną twarz i niezłe cycki, nie zwracam sobie głowy czekaniem na niego i zaczynam mój trening. Proszę jednego z pracowników, by asekurował mnie przy wspinaczce. W drodze na dół, słyszę znajomy głos, patrzę w dół i zauważam, że Jax przejął moją linę. Gdy mnie obniża, w moim brzuchu kłębią się nerwy.

– Jackson, bądź ostrożny. Nie chcę dziś zginąć. – Zerkam na drzwi i spostrzegam wchodzących Gavina, Angeliqę i Marka. Moje serce bije nierówno. Boże, tęskniłam za nim. Gavin wygląda na zrelaksowanego, gdy tak rozmawia z przyjaciółmi. *Cholera, może panikowałam bez powodu.*

Ale wtedy, Ruda Złoźnica wyciąga rękę, ścisną ramię Gavina i śmieje się, a ja przypominam sobie, czemu chciałam rozwalić jej nos.

Gavin patrzy w górę i zauważa mnie, uśmiech rozciąga jego usta, zanim jego mina gwałtownie rzednie. Próbuję rozgryźć dlaczego, gdy zaczynam spadać.

Krzyczę, nim ląduję w umięśnionych ramionach.

– Emmie, jesteś taka leciutka. – Daren Soloan trzyma mnie na rękach i uśmiecha się, jakby to było coś normalnego. *Co, do cholery?* Sapię przez chwilę, uświadamiając sobie, że spadłam z wysokości kilkudziesięciu centymetrów, ale to było o kilkadziesiąt centymetrów za dużo.

– Wy dwaj jesteście idiotami. Postaw mnie.

Szamoczę się, aby uwolnić się z jego uścisku, podczas gdy on i Jax zanoszą się śmiechem. Jak tylko odzyskuję równowagę, odwracam się i odpycham go z całych sił, co nawet go nie rusza. Sprawia tylko, że śmieje się jeszcze bardziej. Jezu, jest dokładnie tak, jak w dzieciństwie. Ci dwaj całymi dniami robili mi kawały.

Podchodzi do nas jeden z pracowników, niosący podkładkę. Dobrze, będą mieć kłopoty za narażanie mojego życia.

– Przepraszam. Nie chcę przeszkadzać, ale mógłbym dostać autograf? – pyta Darena, który uśmiecha się szeroko.

– Oczywiście.

Skurczybyk. Odpinam uprząż i idę się przebrać.

Po długim prysznicu, wychodzę w końcu z szatni i zaskoczona zauważam czekającego na mnie Gavina.

– Wszystko w porządku? – pyta, podchodzi i jedną dłonią delikatnie obejmuje mój kark, a drugą kładzie mi na biodrze. Robi to zanim myślę, że nie powinien. Przebywanie tak blisko niego nie jest mądre, ale w chwili, gdy mnie dotyka, wiem, że to do niego dociera. Jako ktoś, kto sam się wspina, rozumie, że nigdy nie powinno się żartować upuszczając kogoś. To profanacja i ten cichy moment mówi mi, że on nigdy by mi tego nie zrobił.

Potakuję i podnoszę na niego wzrok. Jego rzęsy są tak ciemne, że te zielone oczy wyglądają, jakby ktoś wymalował je kredką. Jego dotyk sprawia, że moje wnętrzności fikają koziołki.

Widząc zbliżających się Jaxa i Darena, zaczynam odsuwać się od Gavina, ale zacieśnia swój uchwyt na moim biodrze.

– Jesteś gotowa, by iść? – pyta mój brat. Zauważa Gavina i kiwa mu głową na powitanie. – Hej, stary.

Gavin się wita, ale wygląda na wkurzonego. Odwraca się z powrotem do mnie.

- Chcesz, żebym odwiózł cię do domu?
- Nie, Jax chciał ze mną o czymś pogadać. Będzie dobrze.

Przyciąga mnie i tuli mocno. Mogłabym teraz zamknąć oczy i pozwolić, by świat się rozplynął. Chociaż wiem, że ludzie na nas patrzą, nie chcę go puszczać. Przypominając sobie, co Jenna powiedziała o tym weekendzie i dziewczynach na koncercie, uświadamiam sobie, że nie mogę go całkowicie odciąć, czekając aż wszystko się wyjaśni, bo może już nie być dla nas powrotu. Chociaż chcę się wściekać o ubiegły tydzień, kiedy jesteśmy razem w ten sposób, mogę myśleć tylko o tym, że mówi prawdę.

Szepcze:

– Zadzwoń do ciebie później. – Całuje mnie w czoło, prze co nie mogę powstrzymać uśmiechu.

W drodze do wozu Jaxa, brat szturcha mnie łokciem.

- Więc, to był twój chłopak?
- Nie wiem. To skomplikowane.
- Cóż, jeśli byś mnie pytała...
- Nie pytam – mówię, przerywając mu. – O czym chciałeś porozmawiać?

Jax czeka, aż wsiądziemy do samochodu i zrzuca na mnie bombę.

-Tata wrócił z Europy. Nie jestem pewien na jak długo, ale chce, żebyś przyjechała z wizytą do domu.

Siedzę cicho, czekając na puentę. A kiedy nie nadchodzi, obracam się na siedzeniu, a moje spojrzenie przesuwają się od mojego brata siedzącego za kierownicą do Darena na tylnym siedzeniu.

– To dlatego przyprowadziłeś kumpla? Dla ochrony? Jax, odważę się stwierdzić, że wyhodowałeś sobie waginę.

Daren zaczyna wyć i uderza pięścią w siedzenie Jaxa.

– Waginę! Cholera, Emmie, brakowało mi ciebie.

Przecieram twarz dłońmi, zbyt zmęczona, by zmagać się z tymi dwoma idiotami.

– Mam pracę domową do odrobienia, więc jeśli tylko o tym chciałeś pogadać, powinieneś odwieźć mnie do domu.

– Clem, powinnaś go wysłuchać. Tata nie wiedział, że mama cię odcięła. Źle się z tym czuje. – Jax odpala silnik i wbija jedynekę.

– Cóż, zajęło to tylko dwa lata. – Narasta we mnie zbyt wiele emocji. Nie, nie będę się przez to smucić. Ciężko pracowałam, by przestało mnie obchodzić, że moi rodzice mają mnie gdzieś. Jeden telefon od taty nie powinien tak na mnie działać.

– Pomyśl o tym, dobrze? Tylko o to proszę. – Jax podjeżdża pod mój budynek i, gdyby nie jego mina, nigdy bym się nie zgodziła, ale rzadko mnie o coś prosi.

– Dobra, pomyślę o tym.

Wysiadam z samochodu, a Daren idzie w moje ślady. Myślę, że przeniesie się na przednie siedzenie, ale zamiast tego, mamrocze coś do Jaxa i zamyka drzwi. Jestem mocno zaskoczona, kiedy mój brat odjeżdża, zostawiając Darena przed moim mieszkaniem.

Mrugam, upewniając się, że nie jest wytworem mojej wyobraźni.

– Co robisz?

– Musimy pogadać – mówi Daren, łapiąc mnie za łokieć.

Co teraz? Wyszarpuję się z jego uścisku i kładę dłonie na biodrach.

– Dobra. Mów.

Przechodzące obok dziewczyny gapią się na niego.

– Nie tutaj. Chodźmy do twojego mieszkania.

Unoszę brew.

– Nie będę niczego próbował, Clementine. Jest kilka rzeczy, które muszę z tobą wyjaśnić i jest już za późno. Wolalbym nie płaszczyć się na ulicy, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Cholera. Zawsze znajdzie jakiś sposób.

– Wkurzyliście mnie dziś z Jacksonem. Pozwolę ci wejść, ale ostrzegam cię. Nie jestem w nastroju, więc mnie nie denerwuj.

Uśmiecha się i przeczesuje włosy dłonią.

– Tak, mała księżniczko.

Nic nie jest gorsze, niż protekcyjnalne traktowanie ze strony Darena Sloana. Patrzę na niego gniewnie, co go rozśmiesza. Wdrapuję się na schody i pozwalam, by poszedł za mną. Nikogo nie ma w domu, co jest dobre, bo nie jestem przygotowana na wyjaśnianie, czemu wlecze się za mną rozgrywający z BC.

Włączam kilka świateł, pokazuję mu, żeby usiadł i zajmuję miejsce po drugiej stronie, tak daleko, jak pozwala na to kanapa.

– Aż tak za mną tęskniłaś, co? – pyta.

– Nie potrzebuję tu takich komentarzy, Daren. Chciałeś rozmawiać, więc mów.
– Biorę poduszkę i kładę ją sobie na kolanach w razie, gdybym musiała się w coś wykrzyzczyć albo chciała uderzyć siedzącego obok mnie gracza futbolu.

Jego zarozumiała postawa nieco opada i chłopak bierze głęboki oddech.

– Chciałem cię przeprosić za to, co stało się w ostatniej klasie liceum, za to, że byłem takim dupkiem. Twój brat powiedział mi, co zaszło między tobą a twoją mamą i to strasznie popieprzone. Przepraszam. Wiem, że miałaś dużo na głowie przez zawody stanowe, a później się jeszcze rozstaliśmy. Nie wiedziałem, że straciłaś stypendium sportowe.

Szybko kręcę głową.

– Straciłam je na końcu pierwszego roku studiów. Zdarzyło się za dużo złych rzeczy i nie potrafiłam oczyścić umysłu. Nie chodziło o ciebie. Nie do końca. – Daren był tylko początkiem tego odjeżdżającego pociągu.

Jestem zajęta gapieniem się na poduszkę. Jest ciemnozielona, co jest o wiele lepsze niż zieleń trawiasta czy limonkowa. Nienawidzę limonkowej zieleni. Osobiście wolę szmaragdowy, który jest zielenią z niewielką domieszką niebieskiego.

– Emmie?

Podnoszę wzrok i uświadamiam sobie, że oczekuje aż powiem coś więcej.

Wzruszam ramionami.

– Dziękuję – mówię to jak pytanie. – Doceniam to. – Uświadamiam sobie, że ściskam poduszkę tak mocno, że zbieleły mi kłykcie, więc zmuszam się do rozprostowania dłoni. – To wszystko?

Zaskakuje mnie zranienie, które maluje się na jego twarzy.

Otwiera usta, ale zamyka je ponownie, w pokoju panuje niezręczna cisza. Śmieje się słabo.

– Próbuję powiedzieć, że jest mi przykro. Nie masz pojęcia ile razy żałowałem, że nie postąpiłem inaczej.

Moja pierś się zaciska i wiercę się niezręcznie na swoim miejscu.

Oddycha głośno.

– Bardzo cię lubiłem, Clementine. Mój Boże, myślę, że cię kochałem.

Czuję napływające nudności. Śmieję się bez przekonania i próbuję nie dać się przytłoczyć.

– Co masz na myśli mówiąc, że mnie kochałeś? – Nie potrafię ukryć goryczy w głosie.

– Dorastaliśmy razem. Byłaś moją najlepszą przyjaciółką. Czciłem ziemię, po której stąpałaś, ale ty ledwie pozwalałaś trzymać się za rękę albo całować, gdy byliśmy w miejscu publicznym. Przez większość czasu myślałem, że byłem w tym związku sam.

– Nie mówisz poważnie. – Po tym wszystkim, co przez niego przeżyłam, po całym cierpieniu i upokorzeniach, na czelność mówić mi coś takiego?

– Emmie, trzymałaś mnie na długość ramienia. Nie w sensie fizycznym. Zmieniałaś się, gdy zaczęliśmy się spotykać. Zachowywałaś się, jakbyś bała się mnie do siebie dopuścić. Poczekalbym na seks tyle, ile byś chciała. Cholera, myślałem, że pewnego dnia się z tobą ożenię, więc nie chodziło o to. Po prostu odsuwałaś się ode mnie coraz dalej i wiedziałem, że powinienem być porozmawiać z tobą albo zerwać, ale nie mogłem się do tego zmusić. Chodzi o to, że chciałem z tobą być, ale ty znajdowałaś się gdzie indziej. To może być najgorsza rzecz, jaką powiem, ale taka jest prawda. Myślę, że zacząłem sypiać z Veronicą, żeby o tobie zapomnieć, zanim byś mnie zniszczyła.

Myślał, że mnie kochał? Kilka lat temu dźwięk tych słów w ustach Darena byłby wspaniały. Ale teraz, po całym tym czasie, pozostawia mnie pustą. Wszechświat drwi ze mnie z dużą dawką ironii.

Pociągam nosem i uświadamiam sobie, że płaczę. No, jasna cholera.

– Kochanie, przepraszam – mówi, przysuwa się i mnie obejmuje, a ja nie mogę się powstrzymać – zaczynam szlochać. Głupie łzy, które powstrzymywałam przez niego płyną rzęsiście, a Daren pozwala mi płakać, głaszcząc mnie po włosach i całując w głowę.

– Czemu mi to mówisz? – Czkam w jego ramię, ciągle nie mogę się zmusić, by na niego spojrzeć.

– Bo zawsze byłaś dla mnie wyjątkowa. Bo powinienem cię przeprosić już dawno temu. Bo chcę, żebyś była szczęśliwa.

Oczywiście, to jeszcze wzmacnia mój płacz. W głowie zmieniałam go w strasznego dupka. To boli tak bardzo, bo wiem, że ma rację. Nigdy nie byłam dobra w okazywaniu emocji, ale nie zdawałam sobie sprawy, że go odpychałam. Przez całe życie obawiałam się, że zamienię się w moją matkę, która okazywanie uczuć uznaje za oznakę słabości. Więc co zrobiłam? Dusiałam w sobie wszystko, jak tylko potrafiłam. Na studiach nie szło mi wcale lepiej, szczególnie, gdy brałam leki.

– Przepraszam, Daren. – Odsuwam się od niego i wycieram twarz rękawem. – Zgaduję, że nie miałeś szans wiedzieć, że byłam w tobie zakochana i widocznie nie potrafiłam sobie z tym poradzić.

Przełykam ślinę i w końcu udaje mi się na niego spojrzeć. Jest blady.

– Ty... ty mnie kochałaś? – pyta, powtarzając to, co powiedziałam przed chwilą.

Kiwam głową i uśmiecham się ponuro.

– Taa. Nie powinnam ci tego mówić?

– Naprawdę? – Zaciska szczękę, a jego dłonie zwijają się w pięści. – Cholera.

To błąd. Powinnam siedzieć cicho.

– To było dawno temu, Daren. Już mi przeszło. Ja... ze mną w porządku.

– Cholera, Clementine. – Wzdycha przeciągle. – Z tobą może i jest w porządku, ale ze mną nie. – Co to znaczy? Odsuwa się ode mnie, opiera łokcie na kolanach i wpatruje się w podłogę. – Bardzo długo szukałem usprawiedliwienia dla tego, co zrobiłem z Veronicą, dlaczego z nią zostałem. Zrywaliśmy kilka razy i przez jakiś czas umawialiśmy się z innymi ludźmi, ale zawsze do siebie wracaliśmy. Ale najbardziej popieprzone jest to, że zawsze dochodziłem to tego samego wniosku, że ona nie jest odpowiednia, że... nie jest tobą.

Wyciągam rękę, by dotknąć jego ramienia.

– Po prostu czułeś się winny przez to, co się między nami wydarzyło. Potrzebowałeś pewnego rodzaju zamknięcia. Oboje tego potrzebowaliśmy. Byliśmy młodzi i żadne z nas nie zniosło tego dobrze. Daren, to nie była tylko twoja wina. Ja też odegrałam w tym swoją rolę.

Podnosi wzrok, w jego dużych, orzechowych oczach rozbłyśka iskierka nadziei.

– Myślisz, że możesz mi wybaczyć?

– Tak. – Oczywiście, że mu wybaczam. – A ty możesz wybaczyć mnie? Że byłam taką lodową królową? – Śmieje się i obejmuje mnie w pasie, przygniatając mnie do swojej klaty i rozśmieszając mnie. – Jeśli to poprawi ci humor, wiele razy prawie się z tobą przespałam.

Jęczy i mnie odpycha, rozśmieszając mnie jeszcze bardziej. W końcu kąciki jego ust się unoszą.

– Chcesz mnie torturować, prawda?

Prycham.

– Może trochę.

– W porządku. Chyba na to zasłużyłem.

Rozdział 23

We wtorek, przed zajęciami obudziłam się odświeżona. Lżejsza. Pełna nadziei. Kiedy powiedziałam Darenowi, że według mnie potrzebował zamknięcia, nie zdawałam sobie sprawy, że ja też go potrzebowałam.

Rozważałam możliwości. Może mogłam rozpracować ogrom mojego bagażu i wyjść po drugiej stronie. Pomimo dziwnego weekendu, zażyłam tylko jedną tabletkę i udało mi się nie rozpaść.

Gavin był słodki, po idiotycznym wybryku mojego brata i Darena na siłowni. Kiedy są razem, zachowują się, jakby mieli po dwanaście lat. Przewracam oczami, myśląc o tym, gdy dzwoni mój telefon. Chociaż muszę się zbierać na zajęcia, moje serce przyspiesza, gdy widzę na ekranie imię Gavina.

– Hej – mówię słodko, zawstydzona, że w weekend postawiłam mu ultimatum. Muszę to jakoś załagodzić. Nie mogę uwierzyć, że byłam zazdrosna o Rudą Złośnicę. Jeśli Gavin mówi, że wyjaśni co się stało, to na pewno to zrobi.

– Muszę cię o coś zapytać. – Zimny ton jego głosu jest nieoczekiwany. Kiedy wczoraj zobaczyłam go na siłowni, była w nim łagodność, która roztopiła mnie w środku i na zewnątrz.

– Dobrze – mówię, próbując nie panikować.

– Dlaczego Daren Sloan opuścił twoje mieszkanie wczoraj po północy?

Mój oddech wypłyca się z powodu oskarżeń w jego głosie. Nie wiem, dlaczego się martwię. Łatwo to wyjaśnić. Rozmawialiśmy z Darenem, dopóki Harper nie wróciła do domu, we trójkę zamówiliśmy pizzę i oglądaliśmy powtórki *Z Archiwum X*.

Już mam to powiedzieć, by wyjaśnić mu, co się zdarzyło, ale gry otwieram usta, przerywam. Widocznie, on może pytać mnie co robię, z kim się widuję i dokąd chodzę, ale ja nie mogę zadawać mu żadnych pytań. *Co za hipokryta!* Przebiega przeze mnie dreszcz.

– Cóż, powiedziałabym ci, Gavin, ale potrzebuję trochę czasu. Jestem pewna, że nie będziesz miał nic przeciwko.

Ucieka mu połowiczny śmiech, ale wiem, że nie uważa tego za zabawne. Tak samo jak ja.

– Po prostu mi powiedz. Czy między wami coś się dzieje?

Złość kłębi się w moim brzuchu.

– Jeśli ty powiesz mi, dlaczego wyjechałeś do innego stanu z Angeliq, dziewczyną, która wyraźnie chce się z tobą pieprzyć, z radością wytłumaczę ci, dlaczego Daren Sloan był ze mną w moim mieszkaniu do północy. – Nie mogę się powstrzymać. Moja zła, sukowata strona jest wkurzona. Słyszę tylko ciszę. – Nie? Tak myślałam.

Rozłączam się.

Gapię się na telefon i nie wiem, co się właśnie stało. Trzęsą mi się dłonie i zaczynam się pocić. *Cholera. Cholera!* Nie chciałam, żeby wyszło, jakbym miała coś do ukrycia, ale nie mogę uwierzyć, że miał czelność sugerować, że zabawiam się z Darenem po tym, jak się przed nim otworzyłam.

Powinnam do niego oddzwonić?

Nie, nie ma mowy. Chociaż chcę, żebyśmy wrócili do tego, jacy byliśmy, ustanawiam precedens. Jeśli teraz się poddam, powiem mu, że to w porządku, by robił rzeczy, których ja nie mogę. To nie jest związek, którego chcę. *Ale cholera, Gavin, jak mogę pragnąć cię tak bardzo, a jednocześnie być tak wściekła?*

Zerkając na zegarek, uświadamiam sobie, że mam dwadzieścia minut, by dostać się na zajęcia. Nie mam już czasu do stracenia, więc łapię kurtkę, torebkę i wypadam za drzwi. Zimny podmuch powietrza uderza mnie w twarz.

Czemu muszę być taka uparta? Czemu nie mogłam po prostu odpowiedzieć na jego pytanie? Część mnie jest praktycznie wściekła na jego podwójne standardy, a druga chce go odnaleźć i przeprosić. Napięcie staje się nie do zniesienia. Dlaczego nie może mi powiedzieć, co się dzieje, żebyśmy przestali grać w tę głupią grę?

Wstępuję do sklepu po kawę. Zauważam czarnego boba Brigit, a kiedy patrzy w moją stronę, macham. Zabiera swojego bajgla i podchodzi. Rozmawiamy przez minutę, a jej widok pomaga mi w wyciągnięciu na kilka minut głowy z tyłka. Ciągle muszę z nią poważnie porozmawiać o Wheelerze, ale nie jestem pewna, jaką powinnam obrać strategię. Jeśli wyłożę kawę na ławę jak tego chcę, mogę stracić tę odrobinę zaufania, którą zbudowałam.

– Clem? Mogę cię prosić o przysługę? – pyta, jej żywa zazwyczaj postawa przygasła.

Potakując, próbuję zignorować fakt, że przez tę rozmowę mogę się spóźnić na zajęcia.

Wykręca ręce, przyciągając moją uwagę. Jej paznokcie są teraz jasnoniebieskie z białymi zawijasami na końcach.

– Czy mogłabyś rzucić okiem na wersję roboczą mojej powieści? Edytował ją Jason, ale... – Emocje kłębią się w jej oczach, ale szybko kręci głową. – Ostatnio jest taki zajęty i stał się trochę humorzasty, więc pomyślałam, że może ty mogłabyś mi pomóc z niektórymi dialogami.

– Nie ma problemu. – Uśmiechnęłam się, by ją zapewnić, wiem, że ciężko jej było zwrócić się do mnie o pomoc.

Sięgam to torby po telefon i mój wzrok przyciągają jaskrawe ulotki, które dał mi Kade. Przygryzam wargę, zastanawiając się, co powiedzieć.

– Brigit, poznałaś Jasona tej jesieni, prawda?

– Tak, jestem na jego kursie pisarskim dla pierwszoroczników.

Kiwam głową, zastanawiając się, dokąd zmierzam.

– Nie miałam szansy, by nadrobić z nim zaległości. Um, czy był w Londynie przez całe lato?

W jej oczach pojawia się rozmarzenie.

– Tego lata był wszędzie, w całej Anglii, Hiszpanii i Szkocji. Zapomniałam, gdzie jeszcze. Nie mogę uwierzyć, że przyjaciel Jasona wynajął mu swój jacht ot tak. Ma niesamowite zdjęcia. Jestem zaskoczona, że jeszcze ci ich nie pokazał.

Wzruszam ramionami.

– Oddaliliśmy się od siebie w ciągu ostatnich lat, bo uczył za granicą. – I przez to, że próbował się dobrać do moich spodni.

Komórka wibruje mi w dłoni przez wiadomość od Jenny: *Przywlecz swój tyłek na zajęcia!*

Widzę godzinę nad wiadomością.

Cholera. Spóźnię się.

– Brigit, muszę lecieć, ale z chęcią przeczytam twoją powieść.

Wymieniamy się numerami i po tym, jak płacę za kawę, odwracam się do niej.

– Spotkajmy się na lunchu za dzień lub dwa, żebym mogła rzucić okiem na twoją historię. – Oczywiście, mogłaby mi ją wysłać mailem, ale w ten sposób będziemy mogły poważnie porozmawiać o Wheelerze.

Brak mi tchu, gdy wpadam na zajęcia Marceaux, a sala jest wypełniona, więc staję przy drzwiach i rozglądam się z nadzieją, że zauważę Jennę. W końcu ją

dostrzegam, jak macha do mnie z czwartego rzędu i przeciskam się do niej. Przejścia są wąskie i wpadam na gościa, którego nigdy wcześniej tu nie widziałam. Ma na sobie koszulę w kratkę i okulary w grubej, czarnej oprawie, ale poza kujońską powierzchownością, jest w nim coś naprawdę intensywnego. Przepraszam i przeciskam się obok, próbując nie potknąć się o nikogo innego, zanim sadowię się obok Jenny.

– Jesteś gotowa na dzisiaj? – Wygląda na zatroskaną.

Dlaczego nie miałabym być gotowa? W zeszłym tygodniu oddałam coś, co uważam za całkiem niezły fragment i mam kilka stron notatek do kolejnego rozdziału. Myślę, że nasza profesorka powinna być zadowolona. Myślę, że jestem nawet gotowa na recenzowanie w małych grupkach.

Jenna pochyla głowę w moją stronę, jakby czekała, aż przypomnę sobie co jest w programie.

– O mój Boże. Analiza krytyczna. – Z całym tym weekendowym dramatem, zapomniałam, że omawiamy dziś moją książkę. Cholera jasna.

Jenna klepie mnie po dłoni i wygląda na zadowoloną, że nie postradałam rozumu, ani nie jestem przypadkiem przedwcześnie rozwijającego się Alzheimera.

Profesor Marceaux klaszcze, by zacząć zajęcia i wszyscy cichną. Mamrocze coś do siebie przy mównicy, podnosi okulary i umieszcza je na czubku głowy.

– Będziemy dziś omawiać „Powiedz, że to nie tak” autorstwa Austen Fitzgerald. Zazwyczaj, jest ona uznawana za powieść Young Adult, ale podchodzi pod Romans, a dokładniej pod New Adult, bo postacie już na początku osiągają osiemnaście lat, poza tym mówi o pierwszej miłości i niewierności. – Zaczyna swoją wędrówkę po sali. – Wybrałam ją, bo była bestsellerem wśród e-booków i nie kończy się happy endem, z którym generalnie kojarzą się powieści YA.

Jenna mnie szturcha. Mój wzrok przesuwają się z niej na drzwi do sali. Zasycha mi w ustach, gdy do środka wchodzi Jason Wheeler.

– Mam dla was wyjątkową niespodziankę. – Marceaux wyciąga dramatycznie rękę. – Niektórzy z was mogą znać profesora Wheelera, odnoszącego sukcesy autora YA. Napisał cztery książki, a piąta jest już na ostatnim etapie edycji i powinna pojawić się na półkach tej wiosny. Ponieważ „Powiedz, że to nie tak” jest niejako powieścią łączoną, którą właściwie sam zaproponowałam, pomyślałam, że stosowne będzie, jeśli sam poprowadzi tę dyskusję.

Wheeler podchodzi bliżej i całuje Marceaux po europejsku, w oba policzki. *Co za pozer.*

Ma na sobie szyty na miarę czarny garnitur i koszulę w kolorze jasnołososiowym. Gdybym nie wiedziała, co kryje się za wymuskaną powierzchownością, uznałabym go za dobrego wzór do naśladowania.

Stuka w podium i przygląda się publice. Za jakieś dwie minuty wszyscy będą jedli mu z ręki. Przypominam sobie pierwszy rok, jak łatwo było dać się oczarować przez sposób, w jaki mówił o książkach i poezji. Mówił z taką pasją, a nawet przekonaniem.

Gdy czytał moją książkę, odbywaliśmy dziesiątki dyskusji na temat mojej pracy, ale fakt, że ta przenikliwość jest teraz skierowana na moją powieść publicznie, sprawia, że jest mi niedobrze. Jakby z oddali nadciągała burza, o której wiem, że nie potoczy się dobrze. Nie wierzę w jego intencje. To znaczy, dlaczego jeszcze miałyby sugerować ocenianie mojej pracy?

– Jason, może opowiesz nam o swojej następnej książce. Myślę, że wszyscy tu umierają, by się czegoś dowiedzieć. – Marceaux macha mu ręką, by przejął zajęcia, a sama siada na krzesło za nim.

– Ta powieść jest dla mnie niejako odstępstwem – mówi, poluzowując krawat w fałszywej próbie wyglądania swobodnie. – Jak wicie, pisząc, poruszam zazwyczaj tematy związane z dojrzewaniem. Moja ostatnia powieść, która jest pierwszą próbą w dziedzinie romansów, mówi o tajemniczym morderstwie, więc czytelnik odnajduje fragmenty historii miłosnej w następstwie tragedii. – Kiedy te słowa opuszczają jego usta, zamykam oczy, walcząc z pragnieniem, by podnieść się z krzesła i pobiec tak daleko od niego, jak to tylko możliwe, na przykład do Indonezji. – Opowiada o dziewczynie, która zdradza swojego chłopaka i kończy martwa. Historia rozpoczyna się po jej zniknięciu, gdy jej przyjaciele i rodzina uświadamiają sobie, że nic o niej nie wiedzą. Zbudowała wokół siebie tak wiele murów, że stała się niemal antypatyczna.

Mam problemy z oddychaniem. Jego spojrzenie przesuwają się na mnie i wiem, że to groźba. Że chce mnie zastraszyć. Ciągnie dalej:

– Była obca dla każdego, poza swoim chłopakiem. Dla niego, była jak Beatrycze Dantego, która miała zaprowadzić go do raju. Mimo wszystko, był on jedynym, który ją znał, kochał, który był zdolny ją kochać i docenić jej błyskotliwość, ale jej głupota poprowadziła ją na złą drogę i zamiast do raju, zaprowadziła go... w mroczne miejsce. – Chichocze i na ten dźwięk moje wnętrza się przewracają. – Będę zmuszony pozwolić wam ją przeczytać i zobaczyć, co się stanie.

Wszyscy go oklaskują, poza Jenną i mną. Wymieniamy spojrzenia i jej mina potwierdza, że powinnam bać się Jasona Wheelera. I to bardzo.

– Dziękuję. Moi drodzy, jesteście dla mnie zbyt łaskawi – mówi Wheeler. – To może być totalne dno. – Wszyscy się śmieją. – Cóż, omówmy teraz „Powiedz, że to nie tak”. Możemy zacząć od czegoś łatwego, zanim rzucę was na głęboką wodę. – Studenci znowu się śmieją. – Co zauważyliście?

Po kilku komentarzach, ktoś mówi:

– Wydaje się zbyt obrazowa pod względem seksualnym, jak na YA.

– To prawda – mówi. – To jedna z zauważalnych wad w tej powieści. Myślę, że posuwa się za daleko.

Co? A ciągle powtarzał mi, że to mu się podobało. *Oczywiście, może miał ukryte motywy, by zachęcać mnie do opisanie tych scen.*

– Mnie się podobało – mówi głośno Jenna i ściska moją dłoń. – Myślę, że szczerść Isabelli co do zerwania z Evanem wciąga w tą historię z powodu jej desperacji. Dorastali razem, a on przespał się z inną, praktycznie tuż pod jej nosem. Myślę, że większość dziewczyn wściekłyby się po czymś takim.

Ściskam jej rękę.

Wheeler lekko mruży oczy, gdy przesuwa po nas wzrokiem i drzę pod jego wagą.

– Możliwe, ale czy niektórzy z was nie sądzą, że Isabella była nieco, sam nie wiem, żaloszna? Szczególnie przez tę jednonocną przygodę? – pyta, prawie się szczerząc.

Jenna spina się obok mnie. Kilka osób podnosi ręce, ale nie słyszę co mówią, przez szumiącą mi w uszach krew. Dyskusja trwa, ale ja mogę tylko oddychać głęboko i starać się nie hiperwentylować. Ciągle obserwuję zegar za podium, czekając na chwilę, aż będę mogła wyjść.

Moją uwagę zwraca śmiech Wheelera, ale nie uważałam. Odchrząkuje.

– Chyba jednym z najmniej pochlebnych szczegółów jest to, że z pewnego źródła wiem, iż panna Fitzgerald pożyczyła kilka pomysłów od jednego ze swoich pisarskich partnerów.

Jasna. Cholera.

Jenna sapie, podczas gdy zaczynają podnosić się ręce. Marceaux się prostuje i przechyła głowę w stronę swojego kolegi. Wheeler oddaje głos studentce przede mną.

– Panie profesorze, mówi pan, że autorka popełniła plagiat?

– Tak. – Wygląda na tak zadowolonego, że mogłabym przeskoczyć nad tymi krzesłami i go udusić.

Istnieją takie chwile w życiu, że pewna siła naciska pauzę i możesz zobaczyć swoją przyszłość, zanim podążysz niekończącą się drogą wiodącą aż po horyzont. Widzę to teraz i uświadamiam sobie, że to, jak zareaguję w tej sytuacji wywoła wiele komplikacji, które przewrócą życie do góry nogami, jak przewracające się kostki

domina, które upadają w krótkich odstępach czasu. Powstrzymując furię, która na dobre rozgościła się w moim ciele, z trudem przełykam ślinę.

Wheeler uśmiecha się do mnie.

– Znam pannę Fitzgerald osobiście i wiem, że zdecydowanie ukradła część swojego rękopisu...

– O czym ty, do diabła, mówisz? – przerywam mu, zaciskając pięści na kolanach. Profesor Marceaux podnosi gwałtownie głowę w moją stronę. – Siedziałam tu, słuchając jak obrażasz moją powieść, tą, którą napisałam na pierwszym roku, a którą ty nazwałeś genialną, gdy pomagałeś mi ją edytować.

Sala wybuchła szeptami, a Marceaux wytrzeszcza oczy. Wiem, że słono zapłacę za to, co robię, ale nie zniosę już ani minuty chorych oskarżeń tego mężczyzny.

– Wiesz, że mam kilka dzienników na poparcie tego, że to moja praca, a jeśli moi rówieśnicy są ciekawi, dodam też, że byłeś jedyną osobą, która widziała manuskrypt przed publikacją. Więc jeśli nie sugerujesz, że ukradłam tę historię od ciebie, powinienes się, do cholery, zamknąć.

Wstaję i przytrzymuję się siedzenia przede mną. Wpatruje się we mnie czterdzieści par oczu, więc mam nadzieję, że nie zemdleję. Patrzenie na niego i oglądanie tej prowokacyjnej postawy wkurza mnie jeszcze bardziej.

– Masz tupet, Jason. Mój prawnik się z tobą skontaktuje. – Cholera. To oznacza, że muszę sobie jakiegoś znaleźć.

W drodze do wyjścia potykam się o tego samego kujona. Kiedy docieram do domu, idę prosto do łazienki. I wymiotuję. Bez końca.

Rozdział 24

Ktoś wciska mi do ręki mokry ręcznik.

– Wszystko w porządku?

Nie mogę powstrzymać histerycznego śmiechu, który wymyka się z moich ust. Oficjalnie dałam się ponieść emocjom.

– Jest rozbita – mówi Jenna do Harper, gdy gapię się na ich stopy, które ubrane są w neonowe skarpetki. Czemu mają pasujące do siebie skarpety?

Mój lewy policzek jest przyciśnięty do płytek w łazience. Obracam się na plecy i patrzę na moje współlokatorki, które odwzajemniają spojrzenie. Tak musi czuć się zwierzę w zoo, zawsze obserwowane i zawsze obserwujące. Za chwilę ktoś zacznie mnie głaskać.

Harper przykuca i przykłada mi dłoń do czoła.

– Nie wydaje mi się, że ma gorączkę – mówi do Jenny, jakby mnie tu nie było.

Zamykam oczy.

– Wszyscy wiedzą. To wypłynęło i nie mogę tego odwołać. Cholerny Wheeler.

– Clem, będzie dobrze. – Harper pochyla się, łapie mnie za rękę i podciąga do pozycji siedzącej. Jęczę, całe ciało boli mnie od leżenia na podłodze przez ostatnią godzinę. – Wiem, że anonimowość jest dla ciebie ważna, ale są ważniejsze problemy na świecie, niż zdradzenie tożsamości pisarza, jak na przykład głód, ludobójstwo...

– Handel ludźmi i seksualne sekty! – dodaje Jenna. Razem z Harper odwracamy się w jej stronę, a ona wzrusza ramionami. – Co? To poważne problemy.

– Dobra, rozumiem. – Moje gardło jest podrażnione przez wymioty. Obejmuję szyję dłońmi, by załagodzić ból i próbuję wstać, a moje przyjaciółki pomagają mi utrzymać równowagę.

– Cieszę się, że się dziś postawiłaś – mówi Harper i mnie przytula, ale równie szybko marszczy nos i mnie odpycha. – Śmierdzisz. Weź prysznic.

– Oskarżył mnie o plagiat. Nie mogłam tam siedzieć i tego słuchać. – Zauważam jakiś niezidentyfikowany kawałek i go strząsam.

Są gorsze rzeczy, o które powinnaś się martwić. Co, jeśli spróbuje cię skrzywdzić? Moje dłonie trzęsą się, gdy zasłaniam oczy.

– Powinnaś ją słyszeć, Harp. – Jenna mnie szturcha. – Mistrzowsko nagadała temu dupkowi. To było wspaniałe.

Przyciskam dłoń do brzucha i mówię:

– Zobaczymy jak bardzo to było wspaniałe, gdy będę musiała tłumaczyć się przed dziekanem. Powinnam do niego zadzwonić zanim Wheeler mnie ubiegnie.

Czuję ulgę, kiedy dowiaduję się, że Dziekan Marshall jest dziś nieobecny i zostawiam wiadomość, zanim wchodzę pod prysznic. Pozwalając, by strumień wody uderzał w moje plecy i próbuję się jakoś trzymać.

Każda cząsteczka mnie chce zadzwonić do Gavina. Tęsknię za moim przyjacielem i nie ma nikogo, komu bardziej chciałabym się zwierzyć. Przypominając sobie, jak w zeszłym tygodniu prawie pobił Wheelera, czuję jak narasta ból w mojej piersi.

Ale słowa Wheelera, że moja bohaterka Isabella jest żalosna, odbijają się echem w mojej głowie. Naprawdę, to ja *jestem żalosna*. Nie tylko zepsułam wszystko z Darenem odpychając go, ale też uciekłam i zaliczyłam jednonocną przygodę po naszym zerwaniu. Ironiczne jest to, że nie byłam przeciwna seksowi z Darenem, chciałam się tylko upewnić, że byłam gotowa, i że on będzie mnie szanował po wszystkim, żebym i ja mogła siebie szanować. Chciałam wiedzieć, że mnie kochał. Zamiast tego spiknęłam się z Johnem albo Seanem czy jak tam miał na imię, na dziesięć minut niezręcznego i niejako bolesnego seksu.

Myśl, że miałabym się płaszczyć przed Gavinem, taka złamana i potrzebująca, obrzydzała mnie. Nie pójdę do niego, by pozbierał kawałki pozostałe z mojego życia. Sama sobie z tym poradzę. Poza tym teraz, kiedy ludzie wiedzą, że napisałam tę książkę, może już nie być zainteresowany. Nie winiłabym go.

Gavin przeczyta o mojej jednonocnej przygodzie, na litość boską! Chociaż opowiedziałam mu, co się stało, zupełnie czymś innym będzie dla niego przeczytanie relacji z tego.

Rośnie we mnie przerażenie, gdy myślę o tym, co jeszcze odkryje ta książka na mój temat. Przelalam na te strony wszystkie moje niepewności. Każdą wadę i lęk. Każdy upokarzający moment, gdy rozpadałam się przez Darena. Każdą wylaną łzę, gdy moje życie się rozpadało.

Pociągając nosem, przygotowuję się na konsekwencje, w które, z pewnością, będą wliczeni jacyś wkurzeni bogacze.

Powinnam ostrzec Darena.

Chociaż w mojej powieści nie padło jego imię, nie trzeba geniusza, by zorientować się o kim pisałam. Jestem pewna, że jego rodzice będą zachwyceni moimi opisami.

Przebieram się w spodnie do jogi i koszulkę, zatrzymując się, by przy pomocy łokcia zetrzeć parę z lustra.

– Głowa do góry, Clementine – mówię mojemu odbiciu.

Kiedy wychodzę do salonu, zamieram. Jax zeskakuje z kanapy i porywa mnie w ramiona.

– Zabiję tego skurwiela.

– Nie, jeśli dopadnę go pierwszy. – Daren wstaje i podchodzi do nas.

Posyłam moim współlokatorkom zirytowane spojrzenie. Jenna splata ramię z Harper.

– Stwierdziłyśmy, że nie powinnaś zмагаć się z tym sama, więc zadzwoniłyśmy po twojego brata.

– Taa, domyśliłam się.

– Clem, jak to się stało, że napisałaś książkę, a ja o tym nie wiedziałem? – Jax ze zranioną miną patrzy na mnie z góry. Jakim cudem jest o tyle ode mnie wyższy? Mam ledwie metr sześćdziesiąt pięć, a on przynajmniej metr osiemdziesiąt. – Odpowiedz mi.

– To nic wielkiego, a tak poza tym, to czym według ciebie zajmują się studenci kreatywnego pisania?

Ignorując moje pytanie, mówi:

– Dlaczego dopiero teraz dowiaduję się, że znajdujesz się na liście najlepiej sprzedających się autorów? I dlaczego używasz pseudonimu?

Jax puszcza mnie i zaczyna wymachiwać rękami. Dlaczego obchodzi go, że napisałam głupią książkę? Zawsze był zbyt zajęty piłką nożną i przypadkowymi dziewczynami.

Moje spojrzenie krzyżuje się z Harper, która posyła mi współczujący uśmiech i ciągnie Jennę do jej pokoju.

– Jax, uspokój się. – Daren kładzie dłonie na jego ramionach.

Powoli wypuszczam oddech.

– Daren, możesz nie być taki wyrozumiały, kiedy przeczytasz już moją powieść.

Obraca głowę w moją stronę, wyraźnie nie łapiąc o co mi chodzi.

– Dobra, obaj usiądźcie. Teraz.

Mój brat wzdycha i podchodzi do kanapy. Daren do niego dołącza. Gdybym nie tkwiła teraz po uszy w gównie, rozbawiłoby mnie, że rządę tymi ogromnymi facetami jak małymi chłopcami, a oni potulnie słuchają moich rozkazów.

Siadam na ławie przed nimi i przygotowuję się na to, co muszę powiedzieć.

– Poza tym, że nienawidzę oglądać się w tabloidach, w przeciwieństwie do niektórych – mówię i posyłam bratu ostre spojrzenie. – Powodem, dla którego użyłam pseudonimu jest to, że książka jest autobiograficzna. Opowiada o tym, co stało się w ostatniej klasie. – Spoglądam na Darena. – Z nami. – Wytrzeszcza oczy, gdy to do niego dociera. – Zanim ześwirujesz, powinieneś wiedzieć, że to fikcja – imiona i miejsca zostały zmienione, ale opowiada ona o dziewczynie o imieniu Isabelle, która zakochuje się w rozgrywającym, Evanie, który ją zdradza.

Daren zaczyna coś mówić, ale podnoszę dłonie do góry.

– Opowiada też o tym, jak uciekła i przespała się z innym facetem, bo myślała, że w ten sposób uda jej się złagodzić ból.

Daren się wzdryga, a mój brat jęczy.

– Cholera, Clem. Nie mów mi o tym – warczy Jax.

– Wszyscy niedługo się o tym dowiedzą, więc równie dobrze możesz to usłyszeć ode mnie. – Łapię za rąbek koszulki i wykręcam go, co zniszczy materiał, bo nic, co rozciąga się tak bardzo, nie wraca do normalności. – Książka opowiada o jej matce, która powiedziała jej, że powinna się z nim przespać, bo straci zainteresowanie nią, ale poza tym miała to gdzieś. Właściwie, to ją to interesowało, ale nie tak, jak myślałam.

– Co to znaczy? – Daren przysuwa się do przodu i delikatnie dotyka mojego kolana, bym na niego spojrzała.

Zaciskam powieki, gdy o tym myślę.

– Powiedziała, że mogłabym się nauczyć paru rzeczy od Veronicki i że powinnam pełzać na rękach i kolanach, żeby błagać, byś przyjął mnie z powrotem, bo pewnie nie znajdę niczego lepszego. A później poszła na spotkanie, jakby moje życie ją nie interesowało. Tego dnia przegrałam zawody stanowe.

Przelykam, żeby nie zwymiotować i obejmuję się w pasie.

– Jezu. – Daren wstaje i przyciąga mnie do uścisku, przyciskając mnie do piersi. – Tak mi przykro, skarbie. Wiem, że twoja matka jest suką, ale nigdy nie sądziłem, że aż tak cię zraniła. Nic dziwnego, że nie byłaś chętna na...

– Stary, nawet tego, kurwa, nie mów – mówi Jax zaciskając mocno pięści. – Nie gadaj o bzykaniu mojej siostry.

– Uspokój się, dupku. Nigdy nie mówiłbym w ten sposób o Emmie.

– Więc, mam kilka problemów – mówię, wysuwam się z uścisku Darena i zmuszam go, by usiadł z powrotem. – Oczywiście, nasi rodzice oszaleją, ale zostałam też oskarżona o plagiat.

Brat zmusza mnie, bym dokładnie opowiedziała mu, co wydarzyło się na zajęciach. Gdy przekazuję wszystkie szczegóły, przechodzę do mojego największego zmartwienia.

– Mam dwa poważne problemy prawne: publiczne oskarżenie, co, jak przypuszczam, doprowadzi do akademickiego śledztwa. Mogę też zostać wyrzucona, jeśli Wheeler przekona jakoś uczelnię, że ukradłam mu te pomysły.

– O nic się nie martw, skarbie. – Daren wyjmując telefon i wybiera numer. – Prescott, tu Daren Sloan. Muszę porozmawiać z tym adwokatem od zniesławień z twojego biura. Nie, nie chodzi o mnie. – Zakrywa telefon. – Wheeler ma szczęście, że nie urwę mu fiuta.

– To... obrazowe. – Śmieję się słabo, gdy napięcie zaczyna opadać.

Kiedy Jax i Daren wychodzą dwie godziny później, nawet pomimo tego, że jestem upokorzona, że muszę wyjaśniać tę paskudną sprawę, fakt, iż żaden z nich nie zapytał czy Wheeler ma podstawy do swoich oskarżeń, uspokaja mnie. Po prostu założyli, że mówię prawdę. Uśmiecham się, wiedząc, że ci dwaj są po mojej stronie. Może, mimo wszystko, zrobiłam coś dobrze.

Kiedy budzę się następnego ranka, ktoś krzyczy. Przewracanie się na łóżku i przykładanie poduszki do ucha nie pomaga stłumić hałasu. Ktoś woła moje imię.

Wytaczam się z sypialni i dostrzegam Dani, stojącą przy drzwiach wejściowych.

– Dani? Co się stało? – Wycieram resztki snu z oczu i ziewam.

– *Ludzie* przyszli tu, by cię zobaczyć. – Jej rozczochrana fryzura sprawia, że wygląda jak dwunastolatka. Czemu wygląda na taką zdezorientowaną?

Jenna wypada biegiem ze swojej sypialni.

– Nie możesz wyjść, Clem. Jest tu prasa.

– Co? Poważnie?

– Chodź, zobacz przez moje okno.

Pędzę do jej pokoju, wyglądam przez żaluzje i zauważam kilka wozów transmisyjnych. Na ten widok moje serce przyspiesza.

– Dlaczego tu są?

– Chyba przez ciebie i Wheelera. Ryan mówi, że cały kampus o tym gada.

Głośne stukanie do drzwi sprowadza mnie na ziemię.

– Clementine. To ja. – Na dźwięk głosu Gavina miękną mi kolana. Myśl, że wie, co jest w mojej książce skręca mi wnętrzności.

Jenna rzuca na mnie okiem i łapie za ramię.

– Nie powiedziałaś mu co się dzieje, prawda? – pyta wymuszonym szeptem, by nie usłyszał nas przez drzwi.

Kręcę głową i przypominam jej o przerwie.

Uderza mnie w bok głowy, a na jej twarzy pojawia się grymas, gdy skomlę.

– Nie będę cię przeklinać, bo moja mama mówi, że nie kopie się leżącego, ale, na litość boską, Clem, musisz porozmawiać z tym facetem zanim zmęczy się tym głównem.

To by było na tyle, jeśli chodzi o nie przeklinanie.

– Jenna, uważasz, że powinnam była zadzwonić do niego wczoraj, żeby zobaczył jaka jestem *żałosna*?

Jennie nie umyka użycie słów Wheelera. Obraca się do mnie z rękami na biodrach i wypuszcza głęboki oddech.

– Dobry Boże, dziewczyno. Co ja mam z tobą zrobić? – Im bardziej się złości, tym jej południowy akcent staje się wyraźniejszy. – Idź się umyć, bo wpuszczam go do środka, a ty z nim rozmawiasz. Nie rozumiem, jak możesz zwracać się po pomoc do Darena, a Gavina odsuwasz.

– Nie zadzwoniłam po pomoc do Darena. To ty zadzwoniłaś po mojego brata, a oni są zrośnięci biodrami. Odkąd Daren i ja rozmawialiśmy tamtej nocy i oczyściliśmy atmosferę, zachowuje się jak przed tym, nim zaczęliśmy się spotykać. Byliśmy we troje, odkąd byliśmy mali. Nic nie poradzę na to, że mamy wspólną historię. Bardzo mi pomaga i zanim pošlesz mi to spojrzenie, powinnaś wiedzieć, że nic się nie dzieje. Nie jestem nim zainteresowana. Ani trochę.

Nie czekam na jej odpowiedź i zamykam się w pokoju, żeby się przebrać. Zakładam dzinsy i koszulkę, i związuję włosy w luźny kucyk. Kilka minut później rozlega się pukanie do moich drzwi.

Kładę dłoń na klamce i zamykam oczy. *Musisz przestać się chować. Wpuść go.*

Kiedy Gavin mnie zauważa, wygląda na równie niepewnego jak ja się czuję, co rozstraja mnie jeszcze bardziej, ale on tu jest, więc moje serce bije szybciej, przyspieszone jego bliskością. Wracam myślami do poniedziałkowej nocy, kiedy widziałam jak wchodził na siłownię, śmiejąc się z przyjaciółmi. Świadomość, że ze mną taki nie jest, już nie, sprawia, że zastanawiam się, czy jestem dla niego wystarczająco dobra.

– Zgaduję, że słyszałeś co się wczoraj stało. – Chcę go przytulić, ale tego nie robię.

Stawia dwa niepewne kroki w głąb mojego pokoju. Jestem zrozpaczona z powodu dystansu między nami, który zaczął się od Angelique, a powiększył do Darena. Brzemie niewypowiedzianych spraw wyraźnie zbiera swoje żniwo. Stoimy metr od siebie, ale równie dobrze mogłaby to być przepaść.

– Słyszałem, ale wolałbym, żeby to wyszło od ciebie. – Zaciska szczękę.

Jedynym sposobem na złamanie tych barier, by znowu być blisko, jest powiedzenie mu wszystkiego, ale on pierwszy musi ujawnić sekrety, które zaczął ukrywać. Naprawdę chcę to zrobić? Licytować się na dawne urazy? To wyczerpujące. Nie radzę sobie najlepiej z lękiem.

Może mogłabym zacząć od powiedzenia czegoś drobnego, ale szczerze i zobaczyć, czy się odwzajemni. Chcę zrobić mały kroczek i odsłonić się przed Gavinem.

– Wstydziałam się. Nie chciałam, żebyś wiedział co napisałam, byś widział mnie w tym świetle.

Jego wzrok łagodnieje i chłopak podchodzi o krok bliżej.

– Wiem, jak to jest być ocenianym przez pryzmat tego, co się napisze. Po każdym artykule, który publikuję, moja skrzynka jest zapychana przez falę krytyki.

– To niedorzeczne. Czytałam twoje prace. Jesteś genialnym reporterem.

Wzrusza ramionami, jakby krępował się przez komplement.

– Miałaś tę przewagę. – Unoszę brwi, zastanawiając się co ma na myśli. Odchrząkuje. – Wiesz, co napisałem, bo nie używam pseudonimu.

Spuszczam wzrok na podłogę. Oczywiście, że wiedział o moim pseudonimie. Powiedziała mu to, gdy zaczęliśmy się razem uczyć. Po prostu nigdy nie

powiedziałam mu, jak on brzmi. Nic nie powstrzymało go przed zapytaniem o to. *Chyba, że czekał, aż sama to zaoferuję.*

– Chciałbym, byś czuła, że możesz ze mną porozmawiać. – Przesuwa dłonią przez włosy.

– Mogłabym powiedzieć to samo. – Moje głupie usta otwierają się, zanim uświadamiam sobie co mówię. Potakuje powoli, jego dystans wzrasta.

Myślę o tym, że spędza czas z Angelique. Cholera, dwa wieczory temu widziałam, jak wchodziła z nim na siłownię, a on i ja nadal nie spędzamy razem czasu. Nigdy nie uważałam się za zazdrośnicę, ale niech to, jestem wkurzona.

Gavin wypuszcza powietrze i kieruje się do drzwi, zatrzymując się, by włożyć mi do ręki różowy kawałek papieru i pocałować mnie w czoło.

– Porozmawiamy później.

Nie odchodź. Ale nie wypowiadam tych słów. Nie mogę. I już go nie ma.

Otwieram dłoń, by znaleźć w niej karteczkę, na której jest coś napisane. Cytat z Scotta F. Fitzgeralda. „To właśnie część piękna literatury. Odkrywasz, że twoje pragnienia są uniwersalnymi pragnieniami, że nie jesteś samotny i odsunięty od nikogo. Przynależysz.”

Boże, jestem idiotką. Przychodzi tu, by mnie pocieszyć, a ja go wkurzam. Jestem do bani w związkach. Zaczynam za nim iść, ale zatrzymuję się przy drzwiach wejściowych, przypominając sobie, że trawnik jest zapełniony dziennikarzami. Moja sytuacja zwróciła wystarczającą uwagę, by przed domem zaparkowało kilka wozów transmisyjnych, a Gavin nie poprosił mnie o wywiad, ani nie napisała artykułu, chociaż specjalizuje się w dziennikarstwie śledczym. Nigdy nie wykorzystał mnie dla własnej korzyści. Mój wzrok się rozmazuje i mrugam, by rozproszyć łzy, ból w mojej piersi jest obezwładniający.

Patrzę w dół na jego wiadomość w mojej dłoni i marzę, by wiedzieć, co mam zrobić.

Rozdział 25

Najlepszą odskocznią od tego, jak popsuły się sprawy z Gavinem jest radzenie sobie z burzą, która wybuchła nad moją książką. Jeśli poradzę sobie z tym sama, to może uda mi się wymyślić, jak naprawić sytuację między nami. Pora wykonać kilka telefonów.

Pierwszy z nich jest do biura dziekana.

Po dziesięciominutowym oczekiwaniu, uprzejma, brzmiąca na starszą, kobieta mówi mi, że dziekan Marshall chce się ze mną spotkać w poniedziałek i omówić zarzuty postawione przez Wheelera. Jej spokojna, radosna postawa bardziej pasuje do przyjmowania zamówień na lunch w restauracji w latach pięćdziesiątych niż proszenia mnie, bym zgłosiła się na Hiszpańską Inkwizycję.

Kancelaria prawna Darena umawia mnie na spotkanie z najlepszym przedstawicielem, kobietą o imieniu Kate Peterson. W jej głosie słyszę obrzydzenie do Wheelera i dziękuję Jezusowi, Józefowi i Króliczkowi Wielkanocnemu, że Daren załatwił mi obrończynię, która brzmi, jakby osobiście mogła rozerwać mojego byłego profesora na strzepy i się tym cieszyć. Mówi, że niezwłocznie zacznie pracę nad pozwem o zniesławienie.

Zbierając się na nieco większą odwagę, dzwonię do mojego szefa, Rogera, który magluje mnie za to, że nie powiedziałam mu wcześniej o moim alter ego, żebym mogła zorganizować spotkanie autorskie w księgarni. Po narzekaniu na to, jaki jego tydzień zmieni się w piekło przez to, że nie mogę dziś przyjąć, jego głos łagodnieje.

– Słuchaj, dzieciaku, weź tydzień wolnego, żebyś mogła zająć się szkołą, ale musisz mi obiecać, że po powrocie zorganizujesz kilka imprez promocyjnych. Twoja książka jest hitem.

– Dziękuję, szefie.

– Nie nazywaj mnie tak. Wiesz, że czuję się przez to stary.

– Jesteś stary – droczę się.

Śmieje się. Naprawdę dobrze to przyjął. Chyba muszę się odnieść do ogromnego słonia, który znajduje się w pokoju.

– Roger, chcę, żebyś wiedział, że nie popełniłam plagiatu.

Zanim mogę powiedzieć coś jeszcze, przerywa mi.

– Oczywiście, że tego nie zrobiłaś. Każdy dupek to wie. A teraz się pośpiesz i rozwiąż to wszystko, żebyś mogła tu wrócić i ułożyć grafik na następny miesiąc.

Czuję ulgę, że nie muszę więcej wyjaśniać, a on życzy mi szczęścia i proponuje więcej wolnego, gdybym tego potrzebowała. Teraz zaczynam się odprężyć, skoro wszyscy w moim małym kręgu przyjaciół są tacy wspierający.

Mój telefon dzwoni po raz dziesiąty w ciągu godziny i chociaż do tej pory udało mi się uniknąć kilku reporterów, wiem, że niedługo będę musiała wydać oświadczenie. Jak na zawołanie, na ekranie komórki pojawia się znajome imię. Nie mam nawet szansy się przywitać, zanim Maeve, zaczyna mnie pouczać.

– Nie sądzę, że muszę ci wyjaśniać na czym polega moja praca, Clementine, ale jestem twoim łącznikiem z mediami. Jednakże, jeśli nie wiem co, do diabła, się dzieje, nie mogę wykonywać swojej pracy, przez co jestem bardzo niezadowolona. – Jej brytyjski akcent brzmi niesamowicie wyrafinowanie, nawet kiedy mnie gani.

– Z tobą też miło rozmawiać, Maeve. – Przewracam oczami. Potrafi być taka dramatyczna. Oczywiście, nigdy nie ułatwiałam jej pracy.

Po wysłuchaniu kilku serii przeprosin, milknie.

– Mam nadzieję, że nie ma żadnych podstaw do tych oskarżeń.

– Nie, Boże, oczywiście, że nie! – powtarzam co powiedziała moja pani adwokat, co wydaje się ją uspokajać.

– Świetnie. A teraz przygotuj sobie kilka ładnych strojów.

– Dobrze – mówię powoli. – Dlaczego?

– Musisz się z tym zmierzyć. Mam kilka zaproszeń do niedzielnych programów śniadaniowych. Chciałabym cię tam wysłać dziś wieczorem, ale sprawa nabierze większego rozgłosu, jeśli wydasz swoje oświadczenie podczas normalnego wydania wiadomości, więc módl się, żeby w ten weekend nie było żadnego ataku terrorystycznego ani klęski żywiołowej, które zaszkożą twojemu PRowi.

– Chcesz, żebym udzieliła wywiadu?

– Wywiadów. Liczba mnoga. Albo może jednego dużego. Ciągle pracuję nad szczegółami.

Mój umysł zasnuwa strach, ale ma rację. Muszę pokazać swoje stanowisko. To, jakbym była na procesie. Jeśli nie zgodzę się na wywiady, wyjdzie na to, że mam coś do ukrycia. A nie mam. Już nie.

– Co to tej sprawy. Mam prośbę.

Po spędzeniu przy telefonie dwóch godzin, jestem niemal w stanie wegetatywnym, gdy moja komórka ponownie dzwoni. Powinnam pozwolić, by ktoś się nagrał, gdy zauważam, że to nieznany numer, ale przypadkowo odbieram.

Na początku słyszę muzykę. Rozpoznaję utwór Beatlesów, ale kiedy słowa stają się wyraźniejsze, moja dłoń zaczyna się trząść. Nazywa się „Run for Your Life”. Ta zła piosenka o chłopaku, który woli zabić swoją dziewczynę niż oglądać ją z kimś innym, rozbrzmiewa w moim uchu.

– Rozumiesz, kochanie? – pyta Wheeler z prychnięciem, zanim się rozłącza.

Ciągle ściskam telefon, gdy wychodzę do salonu i znajduję Jenę, Harper i Dani oglądające odcinek „Czystej Krwi”.

– Czy to dziwne, jeśli uważam, że Eric Northman był seksowniejszy, gdy był bezdusznym dupkiem? – pyta Dani.

Harper odwraca się do niej z uniesionymi brwiami i wygląda jakby chciała wydać fachową opinię, kiedy mnie zauważa. Telefon wysuwa mi się z dłoni, rozwalając się na drewnianej podłodze.

– Ja... może będę zmuszona wyjechać na kilka dni – mówię, zanim się załamuję i zaczynam szlochać.

Rozdział 26

To są chyba jakieś jaja. Pierwsza rzecz, jaką zauważam to świece i wspaniałe pokój hotelowy pachnący lawendą. Druga to masywne mahoniowe łóżko przykryte delikatną narzutą w kolorze kości słoniowej, które wygląda na zdecydowanie zbyt duże dla jednej osoby. Ostatnim szczegółem, który przyprawia mój portfel o atak serca jest to, że z balkonu – tak, mam balkon – roztacza się najpiękniejszy widok na Copley Square, gdzie tuziny ludzi przechadzają się dookoła fontanny przed majestatycznym Kościołem Trójcy Świętej.

– To nie może być ten – mówię boyowi hotelowemu, który stawia przy drzwiach moją małą walizkę.

– Proszę pani, jeśli jest pani gościem pana Sloana, to to jest właściwy pokój. – Patrzy na mnie, jakby czekał aż coś powiem i nerwowo ciągnie za kołnierzyk. *Och.*

– Cholera, zaczekaj. – Sięgam do torebki po portfel i daję mu pięć dolarów, co, jak sobie uświadamiam, jest niskim napiwkami jak na pięciogwiazdkowy hotel, ale mam ograniczony budżet.

Gdy tylko zamykają się drzwi, wybieram numer Darena.

– Oszalałeś? To zbyt wiele! – krzyczę w chwili, kiedy odbiera.

– Podoba ci się? – pyta ze śmiechem.

– Jest piękny. – Uch, niedopowiedzenie. Raczej cudowny, jak dla księżniczki. Czeka, to złe. Przestaję oddychać, próbując ostrożnie dobierać słowa. – Daren, naprawdę doceniam twoją pomoc, ale dlaczego to robisz? Wiesz, że jestem w związku, prawda?

Albo tak jakby w związku. Cholera. Nie wiem już na czym stoimy z Gavinem, ale to do niego należy moje serce i nie chcę dawać Darenowi sprzecznych sygnałów.

– Nie spinaj się. Widziałem jak patrzyłaś na tego gościa na siłowni i nie próbuję stawać między wami, ale jestem ci to winien, a poza tym jesteśmy przyjaciółmi, prawda?

– Tak, jesteśmy przyjaciółmi, ale to wykracza poza wszelkie...

– Potrzebujesz miejsca, gdzie możesz się zatrzymać dopóki departament policji w Bostonie zwróci się do ciebie w sprawie kolejnego zakazu zbliżania, prawda?

– Tak, ale...

– Słuchaj, wiem, że nie widzisz swojego brata zbyt często, bo bał się byśmy byli razem w jednym pokoju, więc jeśli możemy zostawić to za sobą, może nasza trójka znów będzie mogła się przyjaźnić. Poza tym, przeciągnąłem cię przez prawdziwe piekło. Wiem o tym, bo przeczytałem twoją książkę i nawet ja uważam, że jestem dupkiem, więc spójrz na to, jak na mój sposób na przywrócenie wszystkiego do normy. Nie zasługiwałaś na to, jak cię potraktowałem i jeśli raz na jakiś czas mogę zrobić dla ciebie coś miłego, powinnaś mi na to pozwolić. Hotel mojego ojca ma świetną ochronę i przynajmniej wiem, że jesteś bezpieczna. Jax ma w ten weekend mecz wyjazdowy i nie chce, żebyś była sama, więc jeśli nie chcesz spać na mojej kanapie, będziesz musiała się z tym pogodzić.

– Ale ledwie będzie mnie stać na twojego prawnika, nie mówiąc o tym apartamencie.

– Kochanie, nie będziesz za nic płacić.

Uciskam nasadę nosa.

– Daren, przestań. Nie pozwolę wyrzucać ci pieniędzy przez moje problemy. Znajdę sposób, by zapłacić za moją prawniczkę, która, tak przy okazji, jest świetna. Ale ten pokój to zbyt wiele.

– Emmie, dorastaliśmy razem. Bawiliśmy się w tym samym łóżeczku. To z tobą się pierwszy raz całowałem, gdy miałem dwanaście lat, byłaś pierwszą dziewczyną, która uderzyła mnie, gdy zachowywałem się jak duppek i pierwszą dziewczyną, która złamała mi serce. Ale myślę też, że nauczyłaś mnie więcej niż ktokolwiek inny. Nie jesteś jakąś przypadkową kobietą. A teraz pozwól mi się tym zająć albo zranisz moje uczucia.

Przewracam oczami na jego melodramatyzm. Wszystko przekreślił. To nie ja złamałam mu serce i przypomniałabym mu o tym i poprawiłabym jego opowieść, ale ciągle nawija w tym swoim Daren-Sloan-rządzi-światem stylu.

– Poza tym – mówi – zrobiłabyś dla mnie to samo, prawda?

Gdybym była milionerką, jak ty? Pewnie. Ale skoro moje konto oszczędnościowe nie istnieje w tym momencie, nie powinieneś szukać u mnie takiej pomocy w najbliższej przyszłości. I znam przynajmniej jedną osobę, która na pewno nie będzie zadowolona z takiego obrotu zdarzeń.

– Tak, ale nie chciałabym, żeby zemściło się to na tobie w relacji z Veronicą.

Milknie, a następnie wzdycha.

– Pozwól, że to ja będę się tym martwił.

Spędziłam trzy lata próbując zablokować to, że Veronica jest słowo na „k”, więc teraz żywię do niej jedynie niechęć, jak do zatrucia pokarmowego, czy drożdżycy.

– Nie próbuję się na niej zemścić. To znaczy, nie sądzę, bym miała umówić się z nią na lunch w tym stuleciu, ale nie chcę jej skrzywdzić.

– Ładnie z twojej strony. A teraz przestań marnować mój czas. Jestem zajęтым facetem.

Prycham.

– W twoich snach, mięśniaku. – Śmieje się ze mnie. To proste, jak było między nami, gdy dorastaliśmy. – Daren, naprawdę to doceniam, wszystko, ale jesteśmy już kwita, zgoda? To koniec. Nie możesz więcej przyjeżdżać po mnie na białym koniu, albo się wkurzę.

– Myślałem, że większość dziewczyn żyje dla tego gówna.

– Taa, cóż, nie jestem jak większość dziewczyn.

– Emmie, wydaje mi się, że wszyscy o tym wiemy. – Parska ponownie i mówi mi, bym wykorzystała masażystkę i spa na dole. Dobry Boże, jest irytujący.

Chociaż łóżko jest niebiańskie, nie mogę spać. Ciągłe myślę o tym, jak rano zostawiłam sprawy między mną a Gavinem. Wyraźnie się od siebie oddaliśmy, ale nie wiem, co mam zrobić. Mimo wszystkich rzeczy, o których nie porozmawialiśmy, zabiłabym, by był ze mną w tym łóżku, żeby mnie objął. Czuję się z nim bezpieczna, jakbyśmy razem potrafili rozwiązać pewne sprawy lepiej, niż robię to sama.

Chcę zadzwonić do Harper albo Jenny, ale żadna z nich nie wydaje się rozumieć, dlaczego musiałam wycofać się z tego związku. Cholera, sama tego teraz nie rozumiem.

Może powinnam do niego zadzwonić. Ale jest już po północy i nie chcę go budzić, więc odkładam to do rana. Proste podjęcie decyzji uspokaja mnie wystarczająco, bym w końcu zasnęła.

W czwartek wstaję wcześniej rano i idę pobiegać na siłownię, a kiedy moje stopy uderzają o pas bieżni, próbuję zaplanować mój dzień. Pusty grafik jest niewygodny, jak drapiący sweter, który nie pasuje. Po usłyszeniu o dwóch ekipach telewizyjnych,

które śledziły mnie w moim budynku, pracownica dziekanatu radzi mi, bym zadzwoniła do moich wykładowców, by zadali mi jakieś prace i wzięła zwolnienie do czasu poniedziałkowego spotkania. Nie jestem w nastroju na zajęcia, ani zmaganie się z prasą, która prawdopodobnie węszy, więc na to przystaję. Poza tym, w ten sposób nie wpadnę przynajmniej na Wheelera. Ale mam też zbyt wiele czasu i to mnie denerwuje.

Okolo dziesiątej, w końcu zbieram się na odwagę, by zadzwonić do Gavina, ale gdy tylko pojawia się sygnał, moje wnętrzości zwijają się w ciasny supeł. Nie odbiera, więc zostawiam wiadomość.

– Gavin, cześć, przykro mi, że tak wczoraj zostawiliśmy sprawy między nami. Ja... tęsknię za tobą. Zadzwon, jak będziesz miał czas.

Kiedy się rozłączam, uświadamiam sobie, że nie wie, iż zatrzymałam się w hotelu, ani o groźbach Wheelera. *Przynajmniej będziecie mieli o czym gadać, kiedy zadzwoni.* Tylko, że nie oddzwania. Piszę trzy tysiące słów mojej powieści, przez godzinę obserwuję ludzi przez okno i lenię się przy dwóch powtórkach CSI, a mój telefon nie dzwoni.

Ciekawość bierze górę i jak każda nowoczesna kobieta z przynajmniej połową mózgu, śledzę go w Google. Był zajęty. W ciągu dwóch tygodni napisał kilka artykułów dla gazety BU i artykuł na pierwszej stronie dla Globe, który wyszedł wczoraj o oprawcach seksualnych na kampusach. O przykuwa moją uwagę.

Najwyraźniej, dziewczyna z pobliskiego college'u została ostatnio zaatakowana przez swojego byłego chłopaka, ale szkoła jej nie uwierzyła, ponieważ było to jego słowo przeciwko słowu, czego Gavin używa, by zbadać ile dowodów potrzebuje kobieta, by udowodnić swoje racje w takich sytuacjach. To dość znajome. Zastanawiam się, ile inspiracji zaczerpnął z tego, co wydarzyło się z moim profesorem, ale nigdy nie prosił mnie o wywiad. *Musiał chyba pomyśleć, że bym mu odmówiła.*

W końcu, wczesnym sobotnim popołudniem, dzwoni mój telefon.

To Jenna. Cholera.

Pyta o zakaz zbliżania, którego policja nie wyda, ponieważ twierdzą, że nie ma wystarczających dowodów potwierdzających groźby Wheelera. Fakt, że Wheeler brzmi, jakby chciał zjeść moje wnętrzości jak prawdziwy Hannibal Lecter wydaje się ich w ogóle nie niepokoić, więc dzwonię do Jaxa i mówię mu, że chciałabym zatrzymać się u niego w przyszłym tygodniu, jeśli nie wymyślę co zrobić. A naprawdę nie chcę zatrzymywać się u brata. Ostatnim razem, gdy to zrobiłam, jego randka wymaszerowała z jego sypialni z gołym tyłkiem i zapytała czy nie widziałam jej stringów.

– Przychodzisz dziś na występ? – pyta Jenna, przerywając to niemiłe wspomnienie.

Wzdycham.

– Cholera. Przy całym tym zamieszaniu w tym tygodniu, zupełnie o nim zapomniałam.

– Naprawdę powinnaś przyjść. Pamiętaj, zaznacz swoje terytorium, oznacz swojego faceta, może pokaż mu swoje walory.

– Jenna, nie będę mu pokazywać swoich walorów. – Nie wiem, dlaczego to mówię. Przypuszczam, że dla zasady. Mimo wszystko, widział już moje walory, a my tacy nie jesteśmy. W naszym związku nie o to chodzi.

Klub znajduje się przystanek jazdy stąd, a linia B wyrzuci mnie tuż przed lokalem. Jeżeli Wheeler nie czai się w krzakach przed moim hotelem, co jest mało prawdopodobne, bo nikt nie wie, że tu jestem, mogę sobie chyba pozwolić na małą wycieczkę. Muszę pójść, bo jedno jest jasne: Gavin musi myśleć, że ze sobą skończyliśmy. A jeśli tak teraz nie myśli, to dojdzie do tego, jeśli czegoś szybko nie zmienię.

– Tak, spróbuję przyjść. – Myśl, że go zobaczę sprawia, że moje wnętrzości skręcają się z podekscytowania i strachu, ale muszę być dużą dziewczynką i sobie z tym poradzić.

– Świetnie. Zadbam, by twoje nazwisko znalazło się na liście VIP-ów.

Szkoda, że nie pamiętałam o tym koncercie. Może spakowałabym coś więcej niż dzinsy i koszulki. Ale sama myśl o pięknych dziewczynach okrytych skrawkami materiału, rzucających się na niego wystarczy, by mnie zmotywować. Już widzę Rudą Złośnicę, trzęsącą swoimi wielkimi cyckami w pierwszym rzędzie i krew się we mnie gotuje.

Szybka wycieczka do centrum handlowego po drugiej stronie ulicy wydaje się świetnym pomysłem. I tak potrzebuję czegoś na wywiad jutro rano, na który umówiła mnie moja publicystka, więc może uda mi się upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu przy pomocy mojej MasterCard.

Jakieś dwanaście przymiarek strojów później, wlokę się z powrotem do pokoju, rzucam pakunki na łóżko i zakopuję się w kocach na drzemkę. Jenna może chodzić po sklepach nieprzerwanie przez kilka dni, a mnie ledwie udało się wytrzymać kilka godzin.

Prawdą jest, że nie mogę doczekać się spotkania z Gavinem. Jeszcze nigdy nie widziałam jak występuje z zespołem Ryana, ale improwizowany recital z jego studentami sprawił, że pragnę więcej. Jest cholernie seksowny, gdy gra na gitarze.

Z myślami o tym seksownym facecie kołającymi się po mojej głowie, wkładam całe serce w przygotowania. Prostuję włosy, maluję się, dbając, by podkreślić oczy, a następnie wciskam się w sukienkę, która, jak się wydaje, opina mnie we wszystkich

właściwych miejscach. Podobał mu się strój, który miałam na moich urodzinach, a ten jest podobny, ale krwistoczerwony, odważnie jak na mnie, ale wiem, że muszę wykorzystać wszystkie chwytaki, jeśli chcę powstrzymać tłum wygłodniałych kobiet, które mogą na niego polować.

I nagle wszystko staje się jasne. Nie chcę go stracić. Jeśli powiedział, że mnie nie zdradził, to mu wierzę. To pewnie głupie i naiwne, i sama narażam się na złamane serce, ale mam już dość życia na uboczu, a jeśli nie wykorzystam szansy z Gavinem Murphym, zawsze będę tego żałować.

Wiem jaki mam problem. Po latach zrównoważonej diety opartej na komediach romantycznych z Jenną i Harper, myślę, że czekałam na jakiś wielki gest, jak ten, gdzie facet stoi w deszczu i wyznaje miłość, lub wywołuje scenę na meczu footballu, która kończy się tym, że publika bije brawa w zwolnionym tempie. To oficjalne. Komédie romantyczne zniszczyły mi życie.

Może dziś powinnam mu po prostu powiedzieć, co czuję, że chcę, by się nam udało. Może to wystarczy, a on powie mi, co wydarzyło się w tamten weekend z Angelique. Oczywiście, istnienie szansy, że zwymiotuję zanim dostanę swoją szansę, bo nie radzę sobie zbyt dobrze z takimi deklaracjami.

Ale, patrząc optymistycznie, w komediach romantycznych nie ma żadnego rzygania.

Ostatni raz przeglądam się w lustrze, zanim kieruję się do drzwi i podskakuję, gdy rozlega się głośnie pukanie. Przez judasza zauważam dwóch mężczyzn w czarnych garniturach. Zakładam łańcuszek na drzwi, zanim je otwieram.

Jeden z nich pokazuje odznakę.

– Panna Avery? Jesteśmy z FBI. Chcielibyśmy zadać ci kilka pytań o Jasona Wheelera.

Jasna cholercia.

Obaj mężczyźni są prawdopodobnie koło trzydziestki. Zastanawiam się, czy FBI celowo zatrudnia ludzi, którzy są mistrzami pustych spojrzeń, bo ci goście mają to w małym paluszku.

– Znam cię – mówię do tego z brązowymi włosami, agenta Robertsona. – Potknęłam się o ciebie na zajęciach pisarskich.

Potakuje niemal niedostrzegalnie i pokazuje, bym usiadła na kanapie.

– To może chwilę potrwać – mówi i rozgląda się po pokoju. Przyciąga dwa krzesła, jedno dla niego, a drugie dla jego partnera. – Jak wiem, doszło do nieporozumienia między tobą a Wheelerem na pierwszym roku i chcielibyśmy poznać szczegóły tego, co się wydarzyło.

– Oczywiście, ale wypełniłam policyjny raport, który powinien zawierać wszystkie informacje, których potrzebujecie.

Robertson zerka na swojego partnera i z powrotem na mnie.

– Mielibyśmy je, ale nie ma o nich wzmianki.

– Ale... Właśnie rozmawiałam z detektywem. – *Który powiedział ci, że w tej sytuacji wystąpiły pewne nieprawidłowości, ale odmówił podania szczegółów. A później zrobił unik, mówiąc, że nie było wystarczających dowodów. Cholera.*

Pochyla głowę do przodu.

– Departament poddaje cyfryzacji swoje pliki. Możliwe, że ten się gdzieś zapodział. To się zdarza.

Przełykam, próbując się pozbierać.

– Dobrze, ale nie może tu chodzić o zakaz zbliżania sprzed trzech lat czy moją kłótnię z Wheelerem na ostatnich zajęciach.

Robertson znowu potakuje i wyciąga długopis i notatnik.

– Badam sprawę zniknięcia Olivii Lawrence.

Cieszę się, że siedzę, bo upadłabym na tyłek.

Żołądek zaciska mi się od pytań kłębiących się w mojej głowie. Odzywam się szeptem:

– Myślicie, że zabił Olivie? Jak tę postać z książki?

Robertson zaciska usta, a jego milczenie zawisa w powietrzu.

Przez cały ten czas uważałam, że Wheeler mi groził. *Może tak było. Może miałam być następna.* Drzę na myśl o całym tym czasie, który spędziliśmy sami, pracując nad moją książką. Mógł mnie zabić.

Myślę o rozmowie, którą przeprowadziłam z Kadem.

– Wiecie, że siostra Olivii sądzi, że rozmawiała z jakimś nowym chłopakiem, prawda?

– Jej billingi nie wykazują żadnych anomalii.

– A jeśli używali jednorazówek, lub telefonów na kartę? Ludzie ciągle ich używają, gdy wyjeżdżają za granicę.

Robertson nie odpowiada, ale notuje kilka rzeczy w notatniku, który trzyma na kolanach. Pyta o mój związek z Wheelerem, jak się do siebie zbliżyliśmy, kiedy zaczęło się robić dziwnie, i kiedy zauważyłam, że mnie śledzi. Najgorszą częścią jest odpowiadanie na pytania o atak. Kiedy kończę, muszę być wyraźnie roztrzęsiona, bo niemal dostrzegam współczucie w ich oczach.

Wydaje się, że agenci kończą przesłuchanie, kiedy to do mnie dociera.

– O mój Boże, Brigit. – Byłam tak zajęta moją głupią książką i przerażającym telefonem Wheelera, że zapomniałam o spotkaniu z nią w tym tygodniu. – Musicie upewnić się, że z nią w porządku. Musicie iść tam, teraz!

Agenci spoglądają na siebie, a jeden z nich wstaje i przynosi mi szklanekę wody.

– Zwolnij – mówi Robertson, podając mi napój.

– Brigit jest studentką pierwszego roku, którą Wheeler wziął pod swoje skrzydła. Edytuje jej książkę i powiedziała mi, że ostatnio jest bardzo humorzasty. Chciałam ją ostrzec co do niego, ale nie miałam na to szansy.

Próbuję napić się wody, ale moja ręka trzęsie się tak bardzo, że ledwie przysuwam szklanekę do ust. Odstawiam ją i zamiast tego biorę głęboki oddech.

– Uczył w Londynie – mówię do siebie. Spoglądam na Robertsona. – Tak poznał Olivie?

– Nie możemy o tym mówić, ale jeśli możesz podać nam jakieś namiary na Brigit, bardzo by nam to pomogło.

Gdy agenci zbierają się w końcu do wyjścia, jest prawie północ. Nie mogę uwierzyć, że rozmawialiśmy przez prawie cztery godziny. Jestem wykończona, oniemiała i bardziej niż lekko przytłoczona.

Kiedy docierają do drzwi, Robertson odwraca się do mnie.

– Chciałbym, żeby ta rozmowa pozostała poufna i dobrze by było, gdybyś została tu jeszcze kilka dni. Dopóki nie podejmiemy dalszych działań. – Sięga do kieszeni. – Panno Avery, to moja wizytówka. Zadzwoń, jeśli przypomnisz sobie coś jeszcze, co mogłoby pomóc w dochodzeniu. – Chociaż nigdy wprost nie powiedział, że jestem w niebezpieczeństwie, w jego oczach widzę ostrzeżenie.

Kiedy zamykają się drzwi, zaczyna do mnie docierać powaga całej sytuacji i boję się. Drżącymi dłońmi, podnoszę do ust szklanekę z wodą i siadam na kanapie, próbując zrozumieć, co się właśnie stało.

Nie wiem jak długo tak siedzę, próbując przyswoić dzisiejsze wydarzenia, ale kiedy wchodzę do sypialni, by ochłapać twarz zimną wodą, zauważam moją czerwoną sukienkę. *Przegapiłam koncert Gavina. Cholera.*

Łapię za telefon i zauważam, że Jenna przysłała mi smsa.

Przywlecz tu swój tyłek.

Już mam jej odpisać, gdy zauważam załącznik. Kiedy otwiera się zdjęcie, widzę czerwone włosy.

Cholera. Zdjęcie pokazuje Angelique i Gavina, stojących obok siebie i śmiejących się.

Okej, to nic nie znaczy, tylko tyle, że poszła na jego koncert. *A ty nie.*

Zostawiam Jennie krótką wiadomość, bo nie odbiera. Jeśli ciągle jest gdzieś z Ryanem, możliwe, że nie słyszy dzwonka.

Zabieram płaszcz i biegnę do drzwi, bo jest tylko jedna osoba, którą chcę teraz zobaczyć.

Pukam do drzwi Gavina i zaczynam się zastanawiać co zaprowadziło Robertsona do Wheelera. Skopuję się mentalnie za to, że nie zadałam więcej pytań i uświadamiam sobie, jak długo tu stoję. Wyglądam sukienkę. Chociaż nie poszłam na koncert, mam nadzieję, że dalej wyglądam atrakcyjnie.

Sprawdzam telefon. Jest pierwsza trzydzieści. Może nikogo nie ma. Gavin mógł wyjść gdzieś z Ryanem po koncercie. To i tak nienormalne, że tutaj jestem.

Zaczynam obracać się w stronę wind, kiedy słyszę dobiegający spod drzwi śmiech. Damski śmiech. Mój żołądek się zaciska.

Otwierają się drzwi.

Serce wypada mi z piersi.

Angelique otwiera drzwi ubrana w samą koszulkę, należącą do Gavina. Przygląda mi się chłodno i przesuwając palcami przez poplątane włosy. Na ustach ma rozmazane coś, co wcześniej było szminką, a pod oczami ma ślady po tuszu. Wygląda jakby... *O Boże.*

– Kot odgryzł ci język? – pyta z krzywym uśmiechem. – Zgaduję, że szukasz Gavina, co? Cóż, jest zajęty.

Za nią, odzywa się głos:

– Angie, kto to?

Nazywa ją Angie i ją pieprzy. Zgaduję, że zmęczył się czekaniem.

Nie czekam na jej odpowiedź, wpadam na schody, biegnąc tak szybko jak to możliwe w szpilkach. Zatrzymuję się kilka piętér niżej i szlocham w dłonie.

Może ja to zrobiłam. Może ja go do tego popchnęłam. Ale to nie sprawia, że serce boli mnie mniej.

Rozdział 27

Jak przygotować się na krajowy wywiad po odkryciu, że twój chłopak sypia ze swoją byłą?

Nie jest twoim chłopakiem. Mielście przerwę, pamiętasz?

Ocieram kolejną łzę.

Nieważne. Powiedział, żebym poczekała. Nie, błagał, żebym poczekała i przysięgał, że nie sypia z Angelique. *Ale pozwoliłaś mu myśleć, że coś dzieje się między tobą i Darenem.* Jednak wszystko, co musiał zrobić, to powiedzieć mi, co robił na Rhode Island, a bym mu to wyjaśniła.

Nadal klóczę się z samą sobą, gdy wypijam pierwszą kawę. Ciągłe jest wcześnie. Mam kilka godzin zanim będę musiała spotkać się z moją publicystką i prawnikiem na dole.

Moje oczy są zaczerwienione i spuchnięte, i zabiłabym za jedną z moich niebieskich pigulek, ale zostawiłam je w domu. Zgaduję, że Hotel Regant nie ma pełnego zaplecza aptecznego. Więc skłaniam się w kierunku drugiej najlepszej rzeczy. Obsługi hotelowej.

– Tak, tu apartament Vega. – Mój głos jest zachrypnięty i zakrywam słuchawkę, by odkasznąć. – Poproszę deser lodowy z syropem czekoladowym, rum z colą i talerz schłodzonych plasterków ogórka. – Cisza w słuchawce sprawia, że zastanawiam się, czy nie ma jakiegoś problemu z połączeniem, ale wtedy kobieta uświadamia sobie, że mówię poważnie i odpowiada, że zamówienie pojawi się w ciągu piętnastu minut.

Po prysznicu, gdzie nadal płaczę, pojawia się jedzenie. Zjadam kilka dużych kęsów deseru, układam plastry ogórka na powiekach i kładę się do łóżka.

Boże, jak często będę to sobie robić? Pozwalać, by zniszczył mnie facet? Słone łzy spływają po mojej twarzy, gdy myślę, jak bardzo mnie zranił. *Mogło być gorzej. Mogłaś uprawiać z nim seks.* Nawiedza mnie ta podstępna myśl, że gdybym się z nim

przespała, nie byłabym tu teraz sama. Niemal słyszę moją matkę mówiącą dokładnie te same słowa, które wypowiedziała kilka lat temu.

Myślę o wszystkich tych razach, gdy razem z Gavinem przytulaliśmy się w łóżku, rozmawiając, dotykając się, zasypiając razem. *A teraz robi to samo z Angelique.* Oczywiście, że chciał uprawiać seks. Który dwudziestojednoletni mężczyzna tego nie chce? Ale myślałam, że mieliśmy coś więcej. I tyle razy byłam bliska pójścia na całość. Nie to, że moje ciało musi być hermetycznie zamknięte, bo chciałam wykonać z nim ten krok, ale bałam się tej konkretnej sytuacji. Bycia z mężczyzną, który będzie niewierny. Pozwolenia, na złamanie mi serca. Rozpadnięcia się.

Cóż, nie zamierzam się rozpadać. Pieprzyć to. Zaszłam za daleko, by zniszczył mnie jakiś mężczyzna. Nie pozwolę sobie rozwodzić się nad tym. Nie teraz. Za jakieś trzy godziny, kiedy skończę wywiad, planuję zwinąć się na tym łóżku i jeszcze popłakać, a kiedy zobaczę go w przyszłym tygodniu, lub tydzień później, nie będę wyglądała jakbym chciała umrzeć, jakby wyrwał mi serce, nawet jeśli to zrobił. Będę od tego silniejsza.

Wlokąc się z powrotem do łazienki, odstawiam mój rum na blat i nakładam makijaż. Użycie dużej ilości korektora i eyelinera pomaga ukryć fakt, że spędziłam pół nocy płacząc. Wyciągam mojego iPhone'a i słuchawki, i odpalam jakąś muzykę. Do czasu, kiedy ubieram się w czarne spodnie i szarą bluzkę, wydaje mi się, że pozabierałam się wystarczająco, by to zrobić.

W drodze do studia, moja prawniczka Kate, groźnie wyglądająca kobieta tuż po trzydziestce, omawia kilka tematów których powinnam unikać i kilka standardowych komentarzy, którymi powinnam splawić reporterkę. Chociaż nie jest zadowolona, że nie pozwałam jej uczestniczyć w tym wywiadzie ze mną, mówi, że to prawdopodobnie dobrze, że „nie wyglądam na uzbrojoną w armię prawników” w tak wczesnej fazie tego medialnego cyklu.

Nie obchodzi mnie jak to wygląda. Po prostu myślę, że stresowałabym się, gdyby siedziała przy mnie w trakcie wywiadu.

Z drugiej strony moja publicystka, Maeve, wygląda na radosną jak kwiatusek, bo robię reklamę mojej książki i mówi, że jakakolwiek uwaga to dobra uwaga.

Nie wspominam im o wczorajszej wieczornej wizycie FBI. To problem na inny dzień.

Kiedy docieramy do NBC, zostaję pokrótce przedstawiona prezenterom, zanim odprowadzają mnie do miejsc siedzących, gdzie dwie kanapy stoją ustawione naprzeciwko siebie. Maeve i Kate zostają poza kamerą. Reporterka, która siada przede mną wygląda młodo, ale elegancko. Widywałam ją na kampusie. Jej długie czarne włosy są zaplecione w luźny kok i wygląda olśniewająco w prążkowanej garsonce.

– Witaj, Clementine – mówi wyciągając rękę, by uścisnąć moją dłoń. – Jestem Madeline McDermott, ale przyjaciele nazywają mnie Maddie. – Ścisza głos. – Słyszałam, że The Today Show chciało ściągnąć cię do Nowego Jorku, żeby Matt Lauer mógł przeprowadzić z tobą jutro rano wywiad, ale ty wolałaś udzielić go stażystce BU. – Jej nieskazitelna twarz krzywi się ze zdumienia.

Maeve niemal dostała zawału, kiedy powiedziałam jej, że ta część nie podlega negocjacjom. Jeśli nauczyłam się czegokolwiek od mojej matki to tego, że możesz stawiać żądania, gdy jesteś pożądanym. W gruncie rzeczy, nie sądzę, że to coś wielkiego. Ale widzę dlaczego skonsternowało to Maddie.

– Dostałam kilka korzystnych ofert zawodowych i pomyślałam, że zrobię coś dobrego i podaruję jedną z nich komuś innemu.

Myślę przede wszystkim o tym, jak wzrosła sprzedaż mojej książki. Poczytna blogerka natknęła się przypadkiem na „Powiedz, że to nie tak” i pokochała moją historię, więc podzieliła się tym ze swoimi fanami. Następnego dnia moja powieść zaczęła piąć się w górę po listach bestsellerów.

Maddie uśmiecha się promiennie.

– Nie wiem jak ci dziękować.

– Widziałam twoje topowe reportaże na kampusie, więc wiem, że jesteś dobra w tym co robisz.

Przechyla głowę na bok, oceniając mnie.

– Myślę, że możesz zostać moją nową najlepszą przyjaciółką. – Śmieje się, a ja odwzajemniam uśmiech.

Facet za olbrzymią konsolą ustawia światła i po kilku minutach przypinania nam mikrofonów do bluzek i upewniania się, że działają, wyjaśnia nam, jak nowojorska stacja przełączy się na nasz segment.

Serce łomocze mi w piersi i, o dziwo, myślę o mojej matce, która w takich sytuacjach jest połączeniem stali i kamienia. Z tą myślą, biorę głęboki oddech i przygotowuję się na to, co nadchodzi.

– Wchodzimy za pięć – mówią operatorzy i odliczają na palcach, pokazując na końcu na czerwoną lampkę, która mówi, że nadajemy na żywo.

Na monitorze widzę, że nowojorski prezynter zapowiada historię, zanim ekran zostaje podzielony i Maddie pokazuje się obok niego.

Bierze głęboki oddech, który krótko przetrzymuje, gdy patrzy w kamerę. Wtedy, jakby robiła to już milion razy, zaczyna mówić prezenterem głosem, który jest płynny i lekko melodyjny:

– Jestem tu z Clementine Avery, następczynią w Avery International, która trafiła w tym tygodniu na nagłówki gazet, ponieważ jej tożsamość jako tajemniczej autorki bestsellerów znanej jako Austen Fitzgerald została ostatnio odkryta podczas gorącej dyskusji na jej zajęciach pisarskich. Clementine, wspaniale cię poznać.

– Dziękuję za zaproszenie, Madeline.

– Czy to prawda, że do tej pory żaden z twoich profesorów nie wiedział kim jesteś?

– Tylko jeden profesor, który pomógł mi w edycji książki trzy lata temu wiedział, że piszę pod pseudonimem.

– Autor young adult Jason Wheeler? Syn byłego gubernatora Rhode Island, Richarda Wheelera?

– Tak.

Prostuje się nieco i spogląda w dół na swoje notatki.

– Jeśli dobrze rozumiem, Wheeler skrytykował twoją książkę i oskarżył cię o plagiat na twoich zajęciach z kreatywnego pisania, kiedy wyjawiałaś, że jesteś Austen Fitzgerald. Co masz do powiedzenia o jego oskarżeniach?

– Pozwę go za zniesławienie. Przez dwa lata prowadziłam dzienniki i pamiętnik, co udowadnia, że to co napisałam jest moje. Czy zasugerował, że podrasowałam fabułę lub przekreśliłam niektóre rzeczy? Oczywiście. Ale twierdzenie, że te pomysły nie są moje jest niedorzeczne.

Kątem oka widzę, że moja prawniczka pokazuje mi uniesione kciuki.

Chociaż się denerwuję, mówię powoli, wyraźnie, jakbym miała cały czas na tym świecie dla siebie. Tak mówią potężni ludzie, jakby byli pewni, że chcesz usłyszeć co mają do powiedzenia i nic nie zbije ich z tropu. Może lata dorastania z moją popieprzoną rodziną mimo wszystko się przydadzą.

– Jak sądzisz, dlaczego skrytykował cię publicznie? – Maddie pochyła się do przodu, przechylając lekko głowę.

– Wydaje mi się, że chciał mnie zasmucić, zadać ból emocjonalny. Wie, że cenię swoją prywatność i wątpię, by spodziewał się, że zarzucę mu kłamstwo.

– Sprawiasz, że brzmi to jakby prowadził przeciwko tobie jakąś wendetę.

Biorę głęboki oddech i potakuję.

– W trakcie mojego pierwszego roku, Jason Wheeler chciał od naszego związku czegoś więcej, niż byłam skłonna mu dać. Widziałam w nim swojego mentora, a jego interesowało coś bardziej romantycznego. Myślę, że w ten sposób się na mnie odgrywa.

Unosi brwi, ale nie ciągnie tego tematu.

– W twojej książce, główna bohaterka jest córką z zamożnej rodziny, która zakochuje się w słynnym rozgrywającym z liceum. Chłopak zdradza ją z jej najlepszą przyjaciółką i łamie jej serce. Wiem, że książka to fikcja, ale podobieństwa do twojego życia są uderzające. Spotykałaś się z Darenem Sloanem, który gra teraz w football dla College'u Bostońskiego i rywalizuje o nagrodę Heismanna. Zaręczył się z Veronicą Rogers, która była twoją najlepszą przyjaciółką w liceum, a ty jesteś córką Jocelyn Avery, która jest prezesem i dyrektorem generalnym Avery International.

I oto jest. Mój najgorszy koszmar. Całe moje życie rzucone tuż przede mną. Biorę kolejny głęboki oddech. Nie wiem gdzie zacząć.

– Było w tym jakieś pytanie? – pytam ze śmiechem. Tak postąpiłaby moja matka. Udawałaby, że bomba z Hiroszimy to mała muszka w jej sałatce.

– Cóż, czy Daren cię zdradził? – Maddie ściąga brwi i pochyla się ponownie. – Czy ta historia została oparta na waszym związku?

– Maddie, nie napisałam autobiografii i chociaż użyłam pewnych aspektów z własnego życia jako inspiracji, co robi każdy autor, mogę jednoznacznie stwierdzić, że ta książka to fikcja. Tak, Daren i ja spotykaliśmy się w liceum, ale na tym porównania się kończą. Zerwaliśmy, bo oddaliliśmy się od siebie, ale pozostał moim dobrym przyjacielem. Życzę jemu i jego narzeczonej wszystkiego najlepszego.

Oddychaj. Oddychaj.

Celowo nawiązuję kontakt wzrokowy i uśmiecham się. Maddie wydaje się zaskoczona moją odpowiedzią, ale kiwa głową. Pewnie myślała, że rzucę się na Darena. Nawet gdybyśmy się ostatnio nie pogodzili, nigdy nie upokorzyłabym go publicznie.

– A co z twoją matką? W twojej książce, mama chciała, by jej córka przespała się ze swoim chłopakiem, utrzymując, że seks jest drogą do usatysfakcjonowania sławnego sportowca. Czy właśnie to zdarzyło się z twoją matką? Czy odsunęłaś się od rodziny, bo chciała, byś reprezentowała jej kolekcję ubrań i prezentowała je, a ty odmówiłaś?

Cholera.

Ostrożnie dobieram słowa.

– Jocelyn i ja nie jesteśmy blisko. Każdy może to potwierdzić, ale nie będę ubliżać własnej matce. Powiem tylko, że jest szefem swojej firmy i ciężko pracowała, by być dziś tam, gdzie jest. Podziwiam jej sukcesy. Co więcej, nasza rodzina utrzymuje trwającą od wielu dekad przyjaźń ze Sloanami.

Nie przyszedłem tu z planem bronięcia mojej rodziny, ale to moja sprawa, na nie i może to tylko pobożne życzenia, ale moja matka wie, co zrobiła i tylko to się dla mnie liczy.

Na szczęście Maddie zmienia temat rozmowy na sprzedaż, wyjaśniając, jak wykorzystałam format ebooka i podkreśla, że odniosłam sukces bez pomocy dużego wydawnictwa.

– Teraz, kiedy do sprzedaży trafiły egzemplarze papierowe – mówi trzymając moją książkę – słyszałam, że sklepy nie mogą utrzymać „Powiedz, że to nie tak” na półkach. Jak sądzisz, dlaczego czytelnicy tak pokochali twoją powieść?

– Twoje przypuszczenia mogą być równie trafne jak moje. – Wzruszam ramionami, czując się zakłopotana. – Nadal jestem zaskoczona, że ktoś chce czytać moją książkę. Gdy ją pisałam, przechodziłam ciężki okres i pokazuje ona szczerzy obraz tego, co dzieje się, kiedy masz złamane serce, a to wydaje się trafiać do ludzi.

Uśmiecha się, a ja odnoszę wrażenie, że zadała już wszystkie trudne pytania.

– Jesteś na liście autorów bestsellerów New York Timesa, a nie skończyłaś jeszcze studiów. Więc, co masz teraz na horyzoncie? Pracujesz nad czymś obecnie?

– Tak, piszę romans, który jest dla mnie wyzwaniem. Opowiada o studentce pierwszego roku, która zakochuje się w swoim piętrowym.

– A czy to jest prawdziwa historia? – Jej oczy błyszczą z zainteresowania.

– Hmm, muszę postępować ostrożnie. – Odwzajemniam uśmiech, doprowadzając ją do śmiechu. – Obiekt westchnień, chłopak o imieniu Aiden, jest inspirowany kimś, kogo znam, ale nigdy nie był moim piętrowym.

– Spotykasz się obecnie z prawdziwym Aidenem?

Cholera. Dobra jest.

– Spotykałam – mówię powoli. Maddie unosi brwi, a ja przełykam nerwowo. *Po prostu to powiedz. Wyznaj szczerze co czujesz.* – Ale już się nie umawiamy, co jest przykre, bo tak jakby go kocham. – Jezu Chryste, czy ja powiedziałam to na głos? Spuszczam wzrok, zawstydzona, że właśnie to przyznałam. W telewizji na żywo. Chciałabym zakopać twarz w dywanie i ledwie udaje mi się utrzymać pion.

Maddie dotyka swojej słuchawki i kiwa głową.

– Przykro mi, ale kończy nam się czas. Clementine, miło mi się z tobą rozmawiało. A ty, Aidenie, kimkolwiek jesteś, musisz dać tej dziewczynie szczęśliwe zakończenie. Jestem Madeleine McDermott. Wracamy do Nowego Jorku.

Czerwona lampka gaśnie sygnalizując, że kamery przestały nagrywać, więc wzdycham zadowolona, że to już koniec.

Maddie wyciąga słuchawkę z ucha, a jej opanowana postawa znika. Wytrzeszcza niebieskie oczy, otwiera usta, a dłonie zaciska we włosach.

– Jasna cholera. To było niesamowite.

Śmieję się. Wątpię, by Matt Lauer zareagowałby tak samo na wywiad ze mną.

– Świetnie się spisałaś – udaje mi się powiedzieć. Chowam dłonie pod uda, by ukryć ich drżenie.

Pochyla się do mnie i szepcze:

– Przepraszam za te osobiste pytania. Centrala wysłała mi dziesiątki tych naprawdę dociekliwych, ale przerobiłam je trochę, bo nie mogłam się zmusić, by cię nimi dobijać.

– Doceniam to. Wiem, że byłaś dla mnie bardzo łagodna.

Wstaje ze swojej kanapy i siada obok mnie.

– Mogę cię o coś zapytać? Zupełnie poza nagraniem? – Potakuję i uświadamiam sobie, że jestem całkowicie oszołomiona. – Kim jest ten piętrowy? Zastanawiam się czy go znam.

Rozważam to. Maddie mogła rozszarpać w telewizji na żywo, ale tego nie zrobiła. *Ten związek i tak się skończył.*

Odszeptuję:

– Gavin Murphy.

– Autor okładkowych artykułów z Free Press? Totalne ciasteczko?

– To będzie ten sam. – Rozpływa się w zachwytach nad jego wyglądem i uśmiecham się smutno. – Wiem. Nie musisz mi mówić.

– Myślałam, że spotykał się z tym wrednym rudzielcem. – Maddie maszyny nos i, gdybym nie polubiła jej już wcześniej, na pewno zrobiłbym to teraz.

– Tak, spotykał się albo spotyka. Nie wiem. – Mogli tylko ze sobą sypiać, co jest gorsze.

Maddie marszczy brwi.

– Wyglądasz jakbyś potrzebowała drinka. Mogę ci go postawić? Żeby podziękować?

– Zdecydowanie.

Co z tego, że nie ma jeszcze dziesiątej? Miałam okropny dzień.

Rozdział 28

Trzy drinki później, jestem oficjalnie zalana. Razem z Maddie siedzimy w barze w moim hotelu i uświadamiamy sobie, że powinnyśmy coś zjeść, kiedy pojawiają się Jax i Daren.

– Jestem na ciebie wkurzony – warczy mój brat, gdy do nas podchodzi.

Chichoczę.

– Ustaw się w kolejce. – Zamawiam chłopakom dwa piwa wiedząc, że będą chcieli do nas dołączyć.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że masz dziś wywiad? – pyta Jax. – Czemu o wszystkim muszę dowiadywać się od twoich współlokatorek?

Daren szturcha go łokciem.

– Stary, wyluzuj.

Grozę mu palcem.

– Jax, miałeś wczoraj mecz. W innym stanie. Myślałam, że jesteś zajęty. – Czkam tak mocno, że aż boli, co mnie rozśmiesza. – Poznaliście Maddie? Maddie, to mój dupkowaty brat Jax i jego dupkowaty najlepszy przyjaciel Daren. – Macham między nimi rękoma.

Obraca się, by na mnie spojrzeć, wyraźnie zszokowana, że mówiłam prawdę o tym, że nadal przyjaźnię się z Darenem. Jax ledwie zerka na Maddie, podczas gdy Daren nie może przestać na nią patrzeć, co nie jest dziwne, bo jest piękna.

– Rozluźnij się. Napij się. – Łapię Maddie za rękę, ściągam ją z krzesła i ciągnę do stolika, który może pomieścić cztery osoby. Chłopaki siadają naprzeciwko nas.

– Dzięki, że nie zrobiłaś ze mnie dupka w swoim wywiadzie – mówi Daren, wywołując u mnie uśmiech.

– Nie ma sprawy. To już przyszłoroczny śnieg. – Cholera. Coś mi tu nie gra.

Telefon Maddie wibruje, więc dziewczyna podkłada go pod sam nos, żeby przeczytać wiadomość.

Daren pokazuje na mojego drinka.

– Jadłaś coś dzisiaj?

– Zjadłam dziś rano przepyszny czekoladowy deser lodowy, ale poza tym nic. Nie sądzę, by rum z colą, który wypłam o świcie liczył się jako jedzenie, co?

Przywołuje kelnerkę i zamawia kilka rzeczy, podczas gdy Maddie oddała się, by wykonać telefon. Chwilę później przebiega z powrotem.

– Usiądź – mówi mi, rozśmieszając mnie.

– Przecież siedzę. To ty stoisz.

Uświadamia sobie swoją pomyłkę i kręci głową.

– Okej. Zamknijcie się – mówi, chociaż nikt się nie odzywa. – Jason Wheeler został właśnie aresztowany za porwanie.

Wiadomości podają, że dziś o dziesiątej agenci FBI wywarzyli drzwi domu Wheelera i zatrzymali go za porwanie Olivii Lawrence. Daren poprosił barmana o włączenie telewizora i w ciszy oglądamy relację.

Kamera przesuwa się po ulicy przed rezydencją Wheelera, pokazując zasłoniętą bramą podjazd i trzymetrowy żywo płot otaczający drogą posiadłość. Niebieskie i czerwone światła policyjnych radiowozów rozświetlają ulicę, a sąsiedzi obserwują wszystko z dziwną fascynacją.

Ciągle czekam, by usłyszeć makabryczne szczegóły, przygotowując się na najgorsze. Myślę o tych wszystkich programach kryminalnych, gdzie eksperci jako wyniku porwania zawsze oczekują morderstwa i to w ciągu czterdziestu ośmiu godzin. Jest mi niedobrze i mam nadzieję, że koniec nie był bolesny. *Może w końcu zaznała spokoju.*

I wtedy dzieje się najwspanialsza rzecz na świecie.

Z domu Wheelera wychodzi dziewczyna z poplątanymi, długimi brązowymi włosami i bladą cerą.

Olivia żyje.

Wszyscy w barze wiwatują. Łzy płyną po mojej twarzy, gdy patrzę, jak wita się ze swoją rodziną. Serce trzepocze mi na myśl, co będzie to oznaczało dla Kade'a.

Odbiera po drugim sygnale.

– Kade, słyszałeś wiadomości? – Brzmie na nieco zasapaną.

Milczy.

– Tak. Ona żyje – mówi, jakby się dusił, więc daję mu chwilę.

– Będzie dobrze, kolego. Ma przed sobą długą drogę, ale jestem pewna, że będzie potrzebowała przyjaciół.

Nie waha się, gdy mówi:

– Planuję być przy niej.

– Zadzwoń, gdybyś czegoś potrzebował. Mówię poważnie.

Bierze drżący oddech.

– Byłaś niesamowita przez cały ten czas. Czuję się jak jeszcze większy dupek przez wszystkie te rzeczy, które powiedziałem w ciągu ostatnich lat.

Śmieję się, chociaż po mojej twarzy spływa jeszcze więcej łez.

– Za nowe początki. Mam już dość pozwalania, by moja przeszłość wpływała na przyszłość. Wygląda na to, że ty również. Może będziemy mogli sobie w tym pomóc.

Podnosząc wzrok, zauważając, że Daren się do mnie uśmiecha, więc odwzajemniam spojrzenie, wyciągam rękę i ściskam jego wielką dłoń.

– Dzięki. Potrzebowałem to usłyszeć – mówi Kade.

Kiedy się rozłączam, Daren się śmieje.

– Zmieniłaś się w wielkiego mięczaka.

– Zamknij się. Jeśli powiesz komuś o tej rozmowie, zadżgam cię szczoteczką do zębów i nie będziesz już tym wielkim footballowym bohaterem. Będziesz gościem, którego pobiła dziewczyna.

Jego uśmiech się powiększa.

– Tu jest ta zadziorna dziewczynka, którą kocham.

Krzywię się, muszę przyznać, że bez przekonania i pokazuję mu środkowy palec. Śmieje się jeszcze bardziej aż w końcu i ja się poddam i chichoczę.

Daren stawia wszystkim kolejkę drinków, żeby to uczcić, a mój telefon zaczyna dzwonić i świecić się od przychodzących wiadomości. Rozmawiam z Harper, by dać

jej znać gdzie jestem i że będę w domu za kilka godzin, a następnie Gavin zaczyna pisać i dzwonić. I dzwonić.

– Zamierzasz to odebrać? – pyta Daren po piątym telefonie.

– Nie-e. – Wyciągam słomkę z jego piwa i rzucam nią w Jaxa siedzącego po drugiej stronie.

– Czy to nie o nim mówiłaś podczas wywiadu? O tym...

– Tak, ale to niczego nie zmienia. – Nie zmienia faktu, że przespał się z Angelique. Prawdopodobnie skłamał na ten temat. I złamał moje pieprzone serce.

– Nie chcesz się dowiedzieć czego chce? Może...

– Daren, jestem całkiem pewna, że on pragnie mierzącej metr siedemdziesiąt rudowłosej.

Daren opada na krzesło, w końcu rozumiejąc o czym mówię.

Zaczyna mnie boleć głowa. Zgaduję, że to efekt opróżnienia połowy butelek w barze. Ale teraz, kiedy już zjadłam, jestem wystarczająco trzeźwa, by dotrzeć do pokoju.

Zabieram torebkę i wstaję.

– Muszę się spakować. Chłopaki, możecie się upewnić, że Maddie wróci bezpiecznie do domu? – Potakują, oferując, że odwiozą ją na kampus.

Przytulam Maddie i umawiamy się, że wkrótce znów wyskoczymy na drinka. Jax trzyma mnie za szyję dopóki nie uderzam go w żebra, a Daren całuje mnie w policzek i mówi, że jeśli wkrótce nie przyjdę na jego mecz, skopie mi tyłek.

Zabieram swój pulsujący ból głowy z powrotem do pokoju i chociaż w mojej piersi widnieje dziura wielkości Idaho spowodowana tym, co zaszło wczorajszej nocy u Gavina, wiem, że jestem wystarczająco silna, by przetrwać.

Z głuchym łoskotem rzucam moją torbę przy drzwiach i patrzę jak Jenna i Harper zeskakują z kanapy, podbiegają do mnie i przytulają. Ryan macha do mnie, rozkłada ramiona korzystając z miejsca, które zbity dziewczyny.

– Tak się cieszymy, że nic ci nie jest! – mówi Harper, której rzadko zdarza się tak wylewnie okazywać emocje.

– Przecież Wheeler nie czaił się pod moimi drzwiami – mówię, próbując je uspokoić. Prawda jest taka, że tego nie wiem. Mógł mnie śledzić. Wracam myślami do wszystkich tych razów, gdy czułam po wyjściu z budynku zapach goździkowych papierosów i zaczynam to rozważać.

– Tak przy okazji, rano byłaś genialna. – Harper uśmiecha się zachęcająco. – Byłaś taka opanowana i pewna siebie. Jestem naprawdę dumna.

– Dzięki. Reporterka nie maglowała mnie tak bardzo jak mogła.

– Dziewczyno, co się z tobą wczoraj działo? – pyta Jenna marszcząc czoło.

Zdejmując płaszcz, stwierdzam, że mogę im powiedzieć jak to się stało, że Wheeler został aresztowany.

– FBI przesłuchiwało mnie przez jakieś cztery godziny. Chcieli wiedzieć wszystko, co wydarzyło się z Wheelerem, co o nim wiedziałam, kiedy się poznaliśmy. Było poważnie. – Zerkam na Ryana. – Przepraszam, że przegapiłam twój koncert. Naprawdę chciałam przyjść. Byłam już ubrana i w ogóle.

Macha ręką.

– Nie ma sprawy. Mnóstwo razy widziałas jak gramy.

Tak, ale nigdy nie widziałam Gavina.

– Miałam ciężki dzień, więc rozpakuję się i wezmę prysznic. – Głowa ciągle mnie boli, ale pozostał już tylko tępy ból.

– Hej, a czemu nie oddzwoniasz do Gavina? – pyta Jenna. – Szukał cię. Dzwonił do mnie ze trzy razy.

– Cóż, jakoś będzie musiał to przeżyć. – Zabieram torbę z podłogi i kieruję się do mojego pokoju.

– Clem, nie chcesz do niego zadzwonić?

Odwracam się do niej, ogarnięta złością i smutkiem.

– Nie, odkąd Angelique, wyglądająca na świeżo wypieprzoną, otworzyła jego drzwi wczorajszej nocy, ubrana tylko w jego koszulkę.

Przenoszę wzrok z Harper na Jennę i na Ryana, który ma otwarte usta. Po tym, wchodzę do swojego pokoju i zatrząskuję za sobą drzwi.

Rozdział 29

Pukanie jest tak natarczywe, że wyrywa mnie ze snu. Po tym jak wróciłam po południu do domu, wzięłam parzący prysznic, a przy całym alkoholu, który wpiłam, całkowicie odleciałam. Zataczając się do salonu, zastanawiam się dokąd wszyscy poszli. Światła są zgaszone. *Dziewczyny wyszły pewnie na późną kolację.*

Pukanie zaczyna się ponownie i ledwie otwieram drzwi, zanim Gavin wpada przez nie, porywając mnie w ramiona. Stoję cała zeszywniała i zastanawiam się, czy nie śnię.

– Skarbie, nie byłem wczoraj z Angeliqę. Nigdy cię nie zdradziłem. Musisz mi uwierzyć.

Ciało mówi mi, że jestem właśnie przytulana przez Gavina, ale boli mnie głowa, więc możliwe jest, że nie wróciłam do domu z hotelu i leżę nieprzytomna gdzieś w rynsztoku.

Kilka sekund zajmuje mi uświadomienie sobie, że tak, nie śpię, a Gavin ciągle tu jest i mnie tuli. Odpycham mocno jego klatkę piersiową, żeby widzieć jego twarz i odwzajemniam spojrzenie, ze wszystkich sił starając się wyglądać na niewzruszoną. Może i wyznałam moje uczucia do niego w telewizji krajowej, ale to nie rozgrzesza faktu, że pieprzył Angeliqę. obrzydza mnie myśl, że jej dotykał, że się obmacywali. Musi dostrzegać gniew i ból w moich oczach, bo powtarza:

– Nie spałem z Angeliqę. – Jego głos jest tak pewny, że zmusza mnie do refleksji, ale zanim mogę się odezwać, chłopak łapie mnie za rękę i wyciąga z mieszkania. – Chodź.

Biegnie po schodach, ciągnąc mnie za sobą. Dzięki Bogu, że jestem ubrana. Szarpie go, by mnie puścił, ale zacieśnia swój uścisk.

Kiedy docieramy na parter, Gavin wskazuje na coś. W holu mojego budynku stoi Angeliqę. Bardzo wkurzona Angeliqę. Ciągnie mnie do niej nim mogę zaprotestować, ale widok Rudej Złośnicy przyprawia mnie o mdłości.

– Powiedz jej.

Angelique mruga leniwie i odwraca wzrok.

Przybliżyła się do niej, przez cały czas trzymając mnie za rękę.

– Powiedz. Jej. To. Do. Cholery. Teraz.

Angelique krzyżuje ramiona i przechyla głowę na bok.

– Szczerze, Gavin, miej trochę wstydu. Nigdy nie widziałam, żebyś aż tak przejmował się dziewczyną.

– Na pewno nigdy nie przejmowałem się tak tobą.

To zwraca jej uwagę i odwzajemnia jego spojrzenie.

– Powiedz jej, Angelique, albo możesz być pewna, że już więcej nic dla ciebie nie napiszę.

Angelique przenosi spojrzenie na mnie, zrezygnowana kręci głową i wzdycha.

– Nie byłam wczoraj z Gavinem. Zamienili się z Markiem piętami, więc, uch, spędzałam czas z Markiem.

– Powiedz jej dlaczego miałaś na sobie moje ubrania. – W jego głosie słychać ostrzeżenie.

Patrzy na niego i przewraca oczami.

– Boże, jesteś pantoflem. – Mruży na nią oczy. – Dobra. Rozlałam coś na swoją koszulkę, więc wzięłam jedną z twoich.

– Więc, wyjaśnijmy to sobie, spiknęłaś się wczoraj z Markiem, nie ze mną. – Jego oczy płoną, a głos jest ostry.

– Tak, dupku, spiknęłam się z Markiem. Mogę już iść?

– Powiedz jej dlaczego pojechaliśmy na Rhode Island.

Łapie długi pukiel swoich rudych włosów i owija go wokół palców z idealnym manicurem.

– Prowadziliśmy śledztwo w sprawie Wheelera.

– Dziękuję. Teraz odejdz.

W ułamku sekundy skonsternowana mina Angelique zmienia się w otwartą wrogość, zanim zniesmaczona wypuszcza powietrze i wypada z mojego budynku, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Patrzę za nią, nieco oniemiała.

– Hej – mówi Gavin, szturchając mnie. – Chodźmy porozmawiać. Jest tego więcej.

Jak może być tego więcej? Gavin bierze mnie za rękę i prowadzi z powrotem na górę. Idę za nim w ciszy, próbując zrozumieć ostatnie pięć minut swojego życia.

Kiedy docieramy do mojego mieszkania, zapalam kilka świateł i siadam na końcu kanapy, wciskając się jak najdalej w kąt. Podnoszę zieloną ozdobną poduszkę i ściskam ją.

Gavin siada obok mnie, zostawiając nico przestrzeni.

– Muszę powiedzieć ci wszystko, żebyś to zrozumiała.

Mój umysł nadal próbuje przetworzyć to, co powiedziała Angelique, kiedy Gavin delikatnie dotyka mojej twarzy, strasząc mnie.

Kręci głową, wyglądając na zranionego tym, że zareagowałam na jego dotyk wzdrygnięciem. Przyciąga mnie do siebie, całuje w czubek głowy i przytula przez kilka minut. Biorę kilka powolnych, uspokajających oddechów i próbuję się odprężyć. *Gavin mnie nie zdradził. Nie skłamał.* Myśli kotłują się we mnie, wysyłając ukłucie bólu do mojej piersi wywołane moim brakiem zaufania do niego. Wywołana moimi wątpliwościami. Ale chociaż znam prawdę, nadal jestem roztrzęsiona.

Wydaje mi się, że jestem w szoku, uderza we mnie ciężar tego, co wydarzyło się w ciągu kilku ostatnich tygodni. Gavin wydaje się to rozumieć i gładzi mnie po włosach delikatnie i kojąco. Odsuwam się, żeby go widzieć. Wygląda na wyczerpanego. Marszczy brwi, które tworzą V na jego idealnej twarzy.

– Clementine, nie złość się, dobrze? Chcę, żebyś wysłuchała całej historii.

Patrzę na niego ze znużeniem, ale nie czeka na moją odpowiedź.

– Po zobaczeniu co wydarzyło się między tobą a Wheelerem na stołówce, czułem, że muszę coś zrobić, żeby cię chronić. – Oblizuje wargi i lekko przymyka oczy. – Pomyślałem, że gdyby udało mi się znaleźć jakieś brudy, będzie miał dobry powód, by trzymać się od ciebie z daleka. Mam przyjaciela zatrudnionego w kadrach, który pozwolił mi zajrzeć do jego akt i znalazłem tam dziwny list z uniwersytetu na Rhode Island.

– Na początku wyglądał całkiem normalnie, list potwierdzający, że tam uczył się, ale później zauważyłem w nim dwa różne nazwiska. W temacie wspomniany był Justin Whitmire, a w treści Jason Wheeler, co wzbudziło moją

ciekawość. Pokopałem głębiej i odkryłem, że jego rodzina ofiarowała uczelni pięć milionów dolarów krótko po tym, jak w połowie semestru został przeniesiony do innego college'u. To *zdecydowanie* przykuło moją uwagę. Wystarczająco, by przyjrzeć się niektórym z uczelnianych tablic ogłoszeń i znaleźć plotki o dziewczynie, która w tym samym czasie została zgwałcona przez jednego ze studentów. Ale nie było o tym żadnej wzmianki w prasie. Policja też nie miała żadnego zgłoszenia.

Delikatnie ścisnął moją rękę.

– Biorąc pod uwagę co przeszedł z nim na pierwszym roku, pomyślałem, że warto się temu przyjrzeć. Porozmawiałem z wydawcą o wyjeździe na Rhode Island, by lepiej to zbadać, a Angelique wszystko podsłuchiła i zażądała wyjazdu ze mną. Chciałem zająć się tym sam, ale mój szef zgodził się, że powinna jechać i to był koniec dyskusji.

Wzdychając, kręci głową.

– Już mieliśmy zapukać do drzwi dziekana i zapytać czy Wheeler był w jakikolwiek sposób powiązany z dziewczyną, która twierdziła, że została zgwałcona, kiedy wkroczyło FBI. Obawiali się, że narazimy ich śledztwo dotyczące Olivii Lawrence na szwank, więc kazali nam się wycofać. Jako przedstawiciel prasy, nie jestem do tego zobowiązany, ale agent...

Przesuwa dłonią przez włosy z wyraźnym wzburzeniem i wzdycha.

– Agent Robertson wiedział, kim jesteś. Wiedział o nas. Nie zamierzałem zdradzać twojego powiązania z Wheelerem, ale FBI już wiedziało. – Kręci głową z frustracją. – Robertson powiedział, że Wheeler jest prawdopodobnie socjopatą i jeśli naprawdę widział we mnie zagrożenie, kogoś, kto mógł stanąć mu na drodze, mógł wyładować się na tobie.

– To dlatego stałeś się taki wycofany. – Ledwie udaje mi się wypowiedzieć te słowa.

– Tak.

Jego oczy są tak pełne obaw i żalu, że wszystko, co w sobie dusiłam, wszystkie uczucia, które próbowałam zablokować, wracają do mnie. Mam problem z przełknięciem śliny.

Gavin zaciska zęby.

– Nie wiem, czy chcesz o tym słuchać, ale mój wydawca z Globe powiedział mi, że FBI znalazło zdjęcia, które Wheeler robił ci z ukrycia, kiedy biegałaś w nocy. Miał w domu całą ścianę pokrytą twoimi zdjęciami.

– Więc mnie śledził? – szepczę.

– Tak. – Gavin przymyka oczy, a kiedy je otwiera, na jego twarzy dostrzegam strach. – Nie wiem, co bym zrobił, gdyby ten chory skurwiel cię skrzywdził.

Przyciąga mnie do siebie i obejmuje. Wtulam się w jego szyję, zbyt przytłoczona, by cokolwiek powiedzieć.

Gavin całuje mnie w policzek.

– Przepraszam, że nie mogłem powiedzieć ci prawdy. Dobijało mnie, że przestałaś mi ufać.

Do oczu napływają mi łzy. Wheeler każdej nocy mógł mnie zaatakować. Drzę przy piersi Gavina. W głowie słyszę piosenkę Beatlesów o zabijaniu dziewczyny i nie mogę powstrzymać wybuchu płaczu. Wszystko, od gróźb Wheelera po Angelique w samej bieliźnie całkowicie mnie rozbraja i gorące łzy spływają po mojej twarzy.

– Kochanie, nie płacz. – Przytula mnie mocniej. – Przepraszam za to wszystko. Próbowałem naprawić twoją sytuację z tym dupkiem.

Trzyma mnie, gdy szlocham i uspokaja czułymi słowami, dopóki łzy nie ustają.

– Czekałem, aż FBI go aresztuje, ale myślałem, że nastąpi to wcześniej, nie pomagało też to, że Angelique zaczęła cię zrażać. Jest wkurzona, bo nie pozwoliłem jej napisać artykułu, który gazeta opublikuje w tym tygodniu.

Moim ciałem wstrząsa lekki dreszcz i w końcu mogę głęboko odetchnąć.

– Dlaczego nie może go napisać? – pytam, przytulona do jego piersi.

– To konflikt interesów. Ja nie mogę go napisać z powodu mojego powiązania z tobą i faktu, że groziłem Wheelerowi. Angelique też nie powinna tego robić, bo nie jest obiektywna. Wyraźnie cię nie lubi. W zeszłym tygodniu powiedziałem to naszemu szefowi i wycofałem nas oboje.

Odsuwam się od niego i wycieram policzki.

– Nie rozumiem znaczenia nazwiska Wheelera. Jest też Justinem Whitmirem?
– Pociągam nosem i sięgam po serwetkę ze Starbucksa, która leży na ławie.

Gavin ściąga brwi, gdy mnie zauważa. Jestem pewnie czerwona i spuchnięta. Uśmiecham się słabo, a on bierze mnie za rękę.

– Gdy dorastał, znano go jako Justina J. Whitmire, ale po śmierci matki, kiedy był w liceum, jego wujek, który był w tym czasie gubernatorem, adoptował go. Ale Wheeler nie zmienił nazwiska, dopóki nie przeniósł się z tamtego college'u, prawdopodobnie po to, by zdystansować się od plotek dotyczących gwałtu.

Siedzę tam, przyswajając wszystko.

Może mogę już zostawić Wheelera za sobą. Na dobre.

Część mnie jest przytłoczona przez kilka ostatnich dni, ale przede wszystkim, jestem wdzięczna. Wdzięczna za tego wspaniałego mężczyznę, który przy mnie siedzi.

Podnoszę wzrok, a Gavin się uśmiecha i czuję jakby rozstały się chmury. Przyciąga mnie do siebie, do delikatnego pocałunku.

– Tęskniłem za tobą – mówi przy moich wargach.

Wtedy uświadamiam sobie, co chcę mu powiedzieć, co muszę mu powiedzieć. Odpycham jego pierś.

– Między mną, a Darenem nic się nie dzieje.

– Wiem. – Jeden kącik ust Gavina unosi się w uśmiechu. – Wpadłem na niego dziś rano, kiedy wracałem z biura *Free Press*. Zgaduję, że razem z twoim bratem wstąpili do waszego mieszkania, żeby porozmawiać z twoimi współlokatorkami. – Gavin opuszcza głowę i się śmieje. – Daren zapytał mnie, dlaczego łamię ci serce i powiedział, że jeśli nie wyciągnę głowy z tyłka, zrobi to za mnie.

– Och, Jezu. Przepraszam. – Odsuwam się i zakrywam twarz, całkowicie zawstydzona. – Kiedy byliśmy mali, był wobec mnie bardzo opiekuńczy, a odkąd się pogodziliśmy, zachowuje się trochę jak jaskiniowiec, gdy chodzi o mnie. Boję się zapytać, co jeszcze powiedział.

Gavin gładzi mój policzek, jakby rozkoszował się faktem, że w końcu znowu ze sobą rozmawiamy.

– Tylko tyle, że oddałby i tu zacytuje: „swoje lewe jajko, żebyś wyznała swoje uczucia do niego tak, jak zrobiłaś to ze mną”, i, że gdybym był mądry, zrobiłbym wszystko, by cię odzyskać. – Rozciąga usta w uśmiechu. – Zgaduję, że nie byłaś zbyt wylewna, kiedy chodziłaś do liceum.

Przesuwam palcami po guzikach jego koszuli.

– Łagodnie mówiąc.

– Wiem. Czytałem twoją książkę.

Wtedy moje serce się zatrzymuje. Jestem całkiem pewna, że cała krew, która płynie do mojego mózgu też się zatrzymała.

– Clementine, oddychaj. – Znowu chichocze i przyciąga do siebie moją twarz. – Jesteś fenomenalną pisarką. W twojej powieści widać ten piękny, czarny humor, wymieszany z kilkoma naprawdę poetyckimi elementami. To znaczy, sprawiła, że chciałem skopać dupę twojemu byłemu, ale odkąd zaczął się zachowywać przyzwoicie, nie mogę trzymać urazy. – Pochyliła się i całuje mnie w czoło. – Przepraszam, że musiałaś przez to wszystko przechodzić.

Ściskam go mocniej, częściowo bojąc się, że jeśli puszcze, zniknie. Kręci głową.

– Następnie odebrałem telefon od Ryana, który zaczął mnie przeklinać, bo słyszał, że widziałaś w moim pokoju półnągą Angelique, wtedy ją wytropiłem, żeby wyjaśniła mi, co zaszło. – Odchrząkuje. – Nie potrafię sobie wyobrazić, co myślałaś po tym, jak ją wczoraj zobaczyłaś. Boże, nadal źle się z tym czuję.

– Już w porządku. To ja powinnam cię przeprosić za to, że ci nie ufałam.

Kręci głową i przesuwa dłońmi po moich ramionach.

– Nie winię cię za taką reakcję. Czułbym się tak samo, a proszenie cię, żebyś tak ślepo mi zaufała było nie fair z mojej strony. Ale szczerze, nie wiedziałem co robić.

Nie mogę dojść do siebie po tym, co zrobił Gavin, jak próbował mi pomóc, jak daleko się posunął, by mnie chronić. Znowu zaczyna narzekać na to, co wydarzyło się zeszłej nocy, a ja obracam się w jego ramionach, by spojrzeć mu w oczy.

– Zamknij się i mnie pocałuj.

Przechyla głowę i się uśmiecha.

– Mówił ci ktoś kiedyś, że nieźle radzisz sobie ze słowami?

Unoszę brwi.

– Co stało się z zamykaniem i całowaniem?

To skutkuje.

Rozdział 30

Jest późno, już po północy, ale żadne z nas nie jest gotowe, by się pożegnać. Leżymy rozciągnięci na moim łóżku. Gavin opiera się o ścianę i bawi się długimi pasemkami moich włosów, kiedy moja głowa spoczywa na jego kolanach.

– Wydaje się, jakby minęło dziesięć lat odkąd spędzaliśmy razem czas, a minęło tylko kilka tygodni od naszej pierwszej randki. – Moje powieki są ciężkie i zastanawiam się, czy to co mówię ma sens.

– Myślę, że nadszedł czas, by zabrać cię na kolejną. – Gavin pochyła się i skubie moją szyję. Chyba wyczuwa, że potrzebujemy czasu do ponownego połączenia, więc pomimo tego, iż wydaje mi się, że oboje umieramy, by być ze sobą *w ten sposób*, żadne z nas nie posuwa się poza całowanie.

– Byłaś dziś bezbłędna, podczas wywiadu – mówi przy mojej skórze. – Przeprowadzałem wywiady z setkami ludzi i kiedy wypływają poważne sprawy, robią się nerwowi i to widać, ale ty wyglądałaś jakbyś radziła sobie z prasą przez całe życie.

Moją pierś przepelnia duma, bo uważa, że dobrze się spisałam.

– Szczerze, byłam śmiertelnie przerażona. – Sama myśl o wywiadzie sprawia, że pocą mi się dłonie.

– Nie pokazałaś tego.

– Nie pokazuję wielu rzeczy. Nie wiem, czy to dobrze, czy źle.

Odsuwa się wystarczająco, by spojrzeć mi w oczy, a na jego twarzy pojawia się psotny uśmiech.

– Moja ulubiona część to ta, kiedy powiedziałaś, że kochasz swojego seksownego piętrowego. – O Boże! Jak może mi to mówić, szczególnie kiedy nie mam pojęcia co on czuje? – I cholernie uwielbiam, że się przez to rumienisz. – Gavin przesuwa palcem od miejsca za moim uchem, przez szyję i obojczyk.

Siadam, by na niego spojrzeć, bo nie mogę pozwolić, by się z tego wywinął.

– Kto powiedział, że mówiłam o tobie? – droczę się i przygryzam wargę. Pochyla się, aż znajduje się o kilka centymetrów od mojej twarzy, a ja przesuвам dłonią przez jego gęste włosy. – I na pewno nie przypominam sobie, bym powiedziała choć słówko, że piętrowy jest seksowny.

Gavin uśmiecha się, podnosi mnie i przekłada przez swoje kolana, po czym kładzie mnie obok siebie i podpira się na jednej ręce. Śmieję się, gdy znowu mnie łapie i przyciska do swojego ciała.

– Skarbie, tylko ty potrafisz mnie tak uszczęśliwić. – Uśmiech ciągle igra mu na ustach, gdy mnie całuje, ale kiedy się odsuwa, wygląda poważnie.

Odchrząkuje i mówi:

– Musisz już wiedzieć, że to uczucie jest odwzajemnione. – Żołądek zaciska mi się i rozluźnia. Jednocześnie Gavin wypowiada słowa, które chciałam usłyszeć: – Zakochałem się w tobie, Clementine. Już jakiś czas temu, ale nie chciałem tego mówić i cię wystraszyć. Zawsze cię lubiłem, nawet kiedy próbowałaś mnie odstraszyć śpiewając piosenki Amy Winehouse.

Uśmiecham się, w środku eksploduje mi supernowa. Chłopak obniża się na łóżku, a ja obracam się do niego, aż leżymy nos w nos.

Kręci głową.

– Ale ty powiedziałaś to w telewizji krajowej, co jest najfajniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek ktoś zrobił.

Wyciągam rękę i dotykam jego, która jest szorstka pod moją dłonią. Pochylam się do pocałunku, który jest niewinny i prosty, i z jakiegoś powodu, jest najbardziej uroczą rzeczą, jaką kiedykolwiek dzieliliśmy.

– Możliwe, że to dla mnie popsuleś – mamroczę, rozkoszując się uczuciem jego ust na moich.

– Co popsulem? – Odsuwa mi włosy z oczu.

– Mogę nie być już w stanie spotykać się z innym mężczyzną.

Pochyla się nade mną i przeciąga zębami po moim uchu, wysyłając tym dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa.

– Taki jest plan.

Chichoczę i ogrzewa mnie ciepło jego oddechu. Kładę głowę na jego piersi i wzdycham.

– Zostaniesz dziś ze mną? Tak jakby za tobą tęskniłam, a słyszałam, że jesteś całkiem dobry w przytulaniu się na łyżeczkę.

Śmieje się i wzmacnia swój uścisk.

– Myślałem, że już nigdy nie poprosisz.

Leżenie w jego ramionach, słuchanie jego oddechu i czucie bicia serca jest niesamowite. Po chwili, czuję się tak zrelaksowana, że wypalam:

– Biorę teraz pigułki. – Kulę się słysząc te słowa, a on zamiera.

– Skarbie, nie zrozum mnie źle, ale chcę, żebyś mi zaufała, zaufała nam, zanim posuniemy się tak daleko. – Przechodzi dłońią moje włosy, trzymając mnie przy sobie. Odwraca wzrok, niemal nieśmiało i mówi: – Szczerze mówiąc, nie jesteś dziewczyną, którą facet mógłby kochać tylko kilka razy. – Przysuwa do siebie moją twarz, przesuwa mi nosem po szczęce i bierze głęboki oddech. – Chcę, żebyśmy mieli przyszłość, chcę, żebyś była moja i zamierzam poczekać tak długo, jak potrzebujesz.

Jeśli kiedykolwiek wątpiłam, czy chcę zrobić *ten* krok w naszym związku, już tego nie czuję. Obejmuję jego muskularny tors i układam się z powrotem, pozwalając nogom, by splątały się z jego, jakby był moją własną, ludzką poduszką.

– Ufam ci. Przepraszam, że wcześniej tak nie było, ale teraz już jest.

Daren złamał mi serce, a Wheeler strzaskał resztki wiary, że mężczyźni są warci zaufania, ale Gavin pokazał mi, że to możliwe. Z moim spotkaniem z dziekanem, które ma się odbyć za kilka godzin i całym tym medialnym szaleństwem związanym z aresztowaniem Wheelera, dzisiejszy dzień nie jest może właściwą porą, ale mam zamiar znaleźć idealną chwilę, by pokazać Gavinowi, że mówię poważnie.

Zamykam oczy i wtulam się w niego, z uśmiechem na ustach, bo nigdy nie byłam bardziej pewna siebie czy jego.

Budzenie się na spotkanie z dziekanem byłoby wystarczające, bym zwróciła moje Cheeriosy, gdyby nie fakt, że ten rozkoszny mężczyzna leży obok mnie.

Gęste włosy Gavina opadają mu na policzek, gdy tak sobie leży, a jego twarz znaczy zarost. Pozwalam spojrzeniu przesuwać się po jego ciele. Mimo, że śpi, jego bicepsy napinają się pod koszulką.

Dobry Boże, jest seksowny.

Ciągle nie mogę uwierzyć, że nie zdarłam z niego ubrań i nie uprawialiśmy seksu, i chociaż nawet w filmach pary zawsze mają świetny seks na zgodę, my mieliśmy wczoraj zdecydowanie zbyt wiele rzeczy do obgadania. Kiedy już do tego

dojdziemy, nie chcę, by zostało to zbrukane przez tego psychola Wheelera, albo sukę Angelique. Będzie chodziło o nas. Tylko o nas.

Wysuwam się z łóżka i biorę szybki prysznic, zanim ubieram się w parę czarnych spodni i bluzkę w paski z długimi rękawami. Zwijam włosy w potargany kok, zabezpieczam go dwiema wsuwkami i nakładam delikatny makijaż.

Mój zamroczony umysł próbuje włączyć się do gry. Patrzę w zaparowane lustro i wygłaszam sobie przemowę z Rocky'ego, tę, przy której słyszę „Eye of the Tiger” i wyobrażam sobie jak nokautuję przeciwnika. To tandetne, wiem, ale pomaga. Gdy byliśmy dziećmi, Jax i Daren mieli bzika na punkcie filmów o sportowcach, więc jestem teraz prawdziwym ekspertem. „Światła stadionów”, „Rudy”, „Jerry Maguire”, „Tytani” – widziałam je wszystkie. Ale stawiam na temat z „Rocky'ego”, bo jest najlepszy i zamykam oczy, próbując wyobrazić sobie, co chcę powiedzieć dziekanowi.

Sprowadza się to do jednego: nie powinnam się bać. Wheeler został aresztowany. To powinno świadczyć o braku jego wiarygodności, ale jego oskarżenie, że oszukałam ciągle tam jest i nie mogę się doczekać, by to zakończyć i udowodnić moją niewinność. Sama myśl o jego zadowolonej z siebie minie, gdy na zajęciach próbował zniszczyć moją karierę strasznie mnie wkurza.

Pograżam się w myślach, a kiedy ponownie spoglądam w lustro, jestem zaskoczona. Nie wyglądam na przerażoną. Jeśli już, to na pewną. Poważną. *Mogę to zrobić tak jak na wczorajszym wywiadzie, poradzę sobie.*

Gdy wracam do pokoju, Gawin przeciąga się, rozbudzony.

– Hej, śpiochu. – Pochylam się, by cmoknąć go w policzek, ale on mnie łapie i wciąga na łóżko, przez co piszczę.

– Clementine – mruczy. – Wyglądasz jak seksowna nauczycielka. – Całuje mnie w szyję i przez jakieś sześćdziesiąt naprawdę szczęśliwych sekund, zapominam o tym, gdzie muszę być za pół godziny. – Cholera, dobrze pachniesz.

Szczerząc się jak uczennica, spycham go z siebie i wstaję.

– Ty, mój panie, w ogóle mi dziś nie pomagasz. – Idę do komody i wkładam koszulę w spodnie zanim zakładam małe, złote koluszka. Czuję, że mnie obserwuje, gdy nakładam biżuterię.

Gavin wstaje i przeciąga się leniwie, koszulka podjeżdża mu do góry, ukazując kuszący fragment wyrzeźbionych mięśni tuż nad paskiem nisko opuszczonych dżinsów. Ustawiam się tak, bym mogła obserwować go w lustrze. Szczerze, to nie mogę oderwać od niego oczu. Wyłapuje moje spojrzenie i mruga do mnie, a ja oddałabym wszystko byle móc zakopać się z nim w łóżku.

Wkłada bluzę, kładzie mi dłonie na ramionach i całuje w czubek głowy.

– Do zobaczenia za chwilę.

Zdumiona, obracam się, by na niego spojrzeć.

– Mam spotkanie z dziekanem, pamiętasz?

– Tak i idę z tobą, a przynajmniej poczekam na ciebie, gdy będziesz z nim rozmawiać.

– Nie masz zajęć?

– To jest ważniejsze. – Cmoka mnie w nos i wychodzi. – Spotkamy się na miejscu.

Moje szpilki stukają na drewnianej podłodze w biurze dziekana, z którego wychodzimy z moją prawniczką. Na ławce po drugiej stronie holu siedzą Jenna, Harper i Gavin. Uśmiecham się widząc, że moje najlepsze przyjaciółki przyszły mnie wesprzeć.

– Musiało pójść niezłe – mówi Harper, podskakując, by mnie uściskać.

– Dziekan i tak przejrzy dzienniki Clementine, ale powiedział, że to jedynie dla potwierdzenia jego przekonania, że nie popełniła plagiatu – mówi Kate i sięga do torebki po telefon. – Bez obecności Wheelera, który miałby sprecyzować co według niego ukradła, to powinna być łatwa sprawa do umorzenia. Uczelnia chce to oddalić.

Oczywiście Daren zmusił moją prawniczkę, by tu przyszła. Powiedziałam mu, że mogę zająć się tym sama, ale stwierdził, że nie będzie ryzykował.

Gavin porywa mnie w ramiona i czuję taką ulgę, że mam to już za sobą, że mogłabym się popłakać. Biorę kilka głębokich oddechów, by się uspokoić i obracam się do Jenny.

– Profesor Marceaux rozmawiała z dziekanem o mojej pracy. Wstawiła się za mną.

Wtrąca się Kate:

– Właściwie, to Marceaux była jedną z trzech profesorów, którzy zachwycali się pracą tej dziewczyny.

Spuszczam wzrok, zawstydzona, ale Gavin unosi mi brodę.

– Oczywiście, że tak było.

Pochyliła się i mnie całuje, a ja czuję, że mogłabym rozpląnąć się tu, na tym korytarzu.

– Chodźmy na brunch, żeby to uczcić – mówi Jenna, biorąc mnie pod rękę i odciągając od Gavina.

W południe stół w restauracji pustoszeje, zostawiając mnie samą z Gavinem, co zapoczątkowuje tydzień spotkań przy kawach, lunchów, czy czułości między zajęciami. Jest prawie tak, jakby się bał, że jeśli nie będzie ze mną w ciągłym kontakcie, zniknę, przez co szukam sposobu, jak mam zapewnić mojego wspaniałego chłopaka. Oczywiście, przychodzi mi do głowy jedna rzecz.

Rozdział 31

Wczesnym piątkowym popołudniem, opuszczam się ze ścianki wspinaczkowej prosto w otwarte ramiona Gavina.

– Ohyda, skarbie, jestem zgrzana i spocona – mówię, próbując uwolnić się z jego uścisku, co wydaje się go tylko zachęcać.

– Może cię taką lubię – szepcze, podnosząc mnie.

Chichocząc, całuję go, a on pozwala, by moje ciało powoli osunęło się po jego. Próbuję zignorować pożądanie, które we mnie pulsuje i usiłuję skupić się na czymś praktycznym.

– Chcesz wyskoczyć coś zjeść?

– Nie mogę. Mam próbę kapeli u Ryana. Ciągłe planujesz przyjść jutro?

Nadal źle czuję się z tym, że w zeszły weekend opuściłam jego koncert. Nie mogę uwierzyć, że nigdy nie widziałam jak występuje. Fakt, że był tak wyrozumiały co do powodów mojej nieobecności wcale tego nie poprawia.

– Oczywiście, że przyjdę. – Chłopaki występują na dużej imprezie Halloweenowej w domu bractwa.

– Zamierzasz się przebrać? Wiesz, że to impreza kostiumowa, prawda?

– Taa, Jenna powiedziała, że załatwi mi coś do ubrania. – Cholera. Jeśli nie będę ostrożna, mogę skończyć ubrana jak jakaś striptizerka. – Ale dzięki, że mi przypomniałeś.

Kiedy docieram do domu, uznaję, że pomysł ze strojem striptizerki był prawdopodobnie konserwatywnym pomysłem w porównaniu do tych skrawków materiału, które Jenna zostawiła na moim łóżku.

– Jenna, chodź tutaj! – wołam. Odgłos jej stóp odzianych w puchate skarpety stąpających po drewnianej podłodze milknie przed drzwiami mojego pokoju. – Chyba coś brałaś jeśli sądzisz, że jutro założę to na siebie .

Dołącza do niej Dani, patrzą na siebie i wybuchają śmiechem.

– Taa, wiem. Żartuję tylko. Po prostu chciałam zobaczyć, co zrobisz. – Jenna nadal się uśmiecha, gdy podaje mi brązową papierową torbę.

Zaciskam usta, licząc, że będzie lepiej. Otwieram niepewnie torbę, sięgam do środka i wyjmuję białe spodenki, pomarańczową spódniczkę i krótki top z napisem Tygrysy.

– Naprzód, Tygrysy! – Jenna podskakuje i odstawia mały taniec prosto z *Dziewczyn z drużyny*, co mnie rozśmiesza. – W pokoju mam twoje pompony.

Przygryzam wargę, zastanawiając się, czy mogę to założyć. Ten strój jest dość skąpy. Nie jestem pewna czy chcę przechadzać się po domu bractwa w obcisłych szortach, ale Jenna, wyczuwając moją niechęć, podchodzi do mnie i zarzuca mi rękę na ramiona.

– Twój facet pomyśli, że jesteś diabelnie seksowna, nie będzie wiedział, co ze sobą zrobić. Zaufaj mi! – Kiwa dramatycznie głową.

– Naprawdę? – O tym nie pomyślałam. Chyba chcę dobrze wyglądać dla Gavina. – A ty co założysz?

– Przebieram się za mokry sen każdego mężczyzny. – Kołysze się uwodzicielsko, a jej miniaturka – Dani uśmiecha się.

– Fuu, Jenna. – Zakrywam uszy, jakby to co mówi było bolesne i krzywię się. – Chcę w ogóle wiedzieć, co to znaczy?

Jenna patrzy na mnie jak na idiotkę.

– Księżniczkę Leię, no wiesz, złote bikini niewolnicy. – Kiwam głową, jakby to miało sens. – Och i nie zapominaj o najlepszej części! Kajdankach!

– Ponieważ została schwytana przez Jabbę Hutta dopóki Han Solo jej nie uratuje – wyjaśnia Dani.

Przewracam oczami. Jasne, to dlatego Jenna potrzebuje kajdanek.

Piwnica domu bractwa jest wypchana ludźmi, każdy trzyma czerwony bądź niebieski plastikowy kubek, z którego przelewa się piwo. Wiem to, bo ciągle ląduje ono na mnie.

– Przepraszam, słodziutka – mówi jakiś napakowany koleś, oblewając mnie Budweiserem. Ohyda.

Potrząsam ręką, by się go pozbyć, a Jenna się śmieje.

– Co jest takie zabawne? To, że ciągle oblewają mnie tanim piwem?

– Nie, mina Gavina, gdy ten gość zaczął z tobą rozmawiać. – Wskazuje na drugą stronę pokoju, gdzie chłopaki rozstawiają sprzęt.

– Co masz na myśli?

Gavin stoi na prowizorycznej scenie, pomagając Kade’owi rozstawić perkusję.

– Wyglądał na opiekuńczego, a może zazdrosnego. Prawdopodobnie jedno i drugie. To było słodkie.

Unosi swój kubek w toaście. Posyłam jej groźne spojrzenie i stukam kubkiem o jej.

Jenna wygląda dziś olśniewająco. Włosy ma zaplecione w skomplikowany warkocz, który zwisa jej na ramię. Tylko ona może nosić doczepki. I rządzi w swoim stroju niewolnicy. Byłabym przerażona odsłaniając tyle skóry, ale ona wygląda swobodnie i chyba nie przeszkadza jej, że większość męskiej części publiczności się jej przygląda.

Czułam się nieco głupio przebrana za cheerleaderkę, ale kiedy tu dotarłam i się rozejrzałam, zdałam sobie sprawę, że mój kostium jest całkiem przyzwoity. Są tu diablice, niegrzeczne pielęgniarki i cały przegląd dziewcząt w bieliźnie. Właściwie, to wyglądam dość skromnie z włosami upiętymi w wysoki kucyk.

Kiedy Ryan wchodzi na scenę, jest już przebrany ze swojego kostiumu Hana Solo i ma na sobie dopasowaną czarną koszulkę i džinsy. Zerkam na Jennę i się śmieję.

– Czy kiedykolwiek znudzi ci się pieprzenie wzrokiem swojego chłopaka?

Unosi brwi.

– Czy wyglądam, jakby miało mi się znudzić pieprzenie wzrokiem mojego chłopaka? Poza tym, kto to mówi. Wyglądasz, jakbyś miała pożreć Gavina w całości, chociaż wygląda dziś przepysznie.

Gavin pojawił się dziś przebrany za futbolistę. Spędziłam cztery lata, próbując zapomnieć o sportowcu, tylko po to, by dowiedzieć się, że Gavin był gwiazdą wśród rozgrywających w liceum. Oczywiście. A Jenna jest z siebie szalenie zadowolona, że udało jej się tak dobrać nasze kostiumy, by mnie zaskoczyć. Ale zanim Gavin wszedł na scenę, zdjął swoje ochraniacze na ramiona i koszulkę, teraz ma na sobie T-shirt i te obcisłe futbolowe spodnie, w których wygląda smakowicie.

Dziewczyny zaczynają piszczeć, kiedy Ryan łapie za mikrofon i przedstawia zespół. Muszę przyznać, że jest całkiem słodki z postawionymi blond włosami, ale wtedy Gavin zaczyna grać i wszyscy zaczynają wariować i pchają się do przodu. Do czasu, gdy Kade włącza się z perkusją, w piwnicy wybucha obłęd.

To szybki, mocny kawalek, Ryan nuci do mikrofonu władając sceną, po której przechadza się uwodzicielsko. Stojąca obok mnie dziewczyna sapie głośno, gdy spogląda w naszym kierunku. Może i drażnię się z Jenną, że tak się na niego gapi, ale on też nie może oderwać od niej wzroku. Jestem prawie zawstydzona obserwując ich, ale dwa lata przypadkowego natykania się na nich, pieprzających się na każdej możliwej powierzchni nieźle mnie uodporniło.

Kiedy Gavin dołącza się do niego, niemal wariuję. Jego głos jest głębszy niż Ryana i bardziej chrapliwy. Brzmi bardziej pierwotnie. Seksowniej. Kiedy na mnie patrzy, wachluję się, a on puszcza do mnie oczko. *Nie mogę się doczekać, aż zabiorę go do domu.*

Zaczynamy tańczyć z Jenną i zatracam się w muzyce, w tym, jak Gavin synchronizuje się z Ryanem, aż przebłysk nagiej skóry przyciąga mój wzrok. W przednim rzędzie, jakaś dziewczyna... ona... ona...

Ludzie kołyszają się i tańczą, a ja zamieram.

– Hej, wszystko w porządku. – Jenna mnie obejmuje. – Dziewczyny oślepiają chłopaków cyckami na każdym występie. Przywykli do tego.

– Uch, ale ja nie. – Zdecydowanie nie.

Jenna potakuje, jakby chciała mi zdradzić jakiś sekret, pochyla się do mnie i szepcze:

– Właśnie dlatego *zawsze* powinnaś przychodzić na koncerty i zapewnić swojemu chłopakowi jego własne show. – Unosi rękę i wykonuje wulgarny gest przy swoich ustach.

– Jenna!

Śmieje się i uśmiecha szelmowsko. Kręcę głową, zawstydzona.

Moja współlokatorka może i chwali się zabawianiem swojego chłopaka po koncertach, ale wiem, że jest między nimi coś głębszego i myślę, że między mną i Gavinem również.

Kiedy oklaski cichną, Ryan się uśmiecha.

– Dzięki za tę miłość, ale muszę was ostrzec, drogie panie. Nie odpowiadam za to, co zrobi moja dziewczyna, jeśli jeszcze raz zobaczy coś takiego. – Prycha do mikrofonu i wszyscy śmieją się razem z nim.

Po kolejnym pół godziny, jesteśmy rozgrzane i spocone od tańca, a ja zaczynam się robić podchmielona. Razem z Jenną wciąż chichoczymy, przyglądając się występowi naszych pięknych facetów, a ja muszę ją kilka razy ostrzegać, gdy jest niebezpiecznie blisko oślepienia cyckami swojego Jabby Hutta.

Muzyka zamiera i Ryan odsuwa się na bok sceny, by wziąć inną gitarę, a Gavin podchodzi do mikrofonu. Odchrząkuje i uśmiecha się.

– Ta piosenka jest dla Clementine, tamtej seksownej cheerleaderki. Nazywa się „Złota dziewczyna”.

Kiwa na mnie, a ja czuję, że mogłabym paść trupem. Wszyscy odwracają się, by na mnie spojrzeć, a Jenna ciągnie mnie za ramię, podskakując.

Gavin wyciąga rękę, bierze swoją mandolinę i zaczyna grać. *Jasna cholera, napisał dla mnie piosenkę.* To ballada. Jego spojrzenie krzyżuje się z moim i zaczyna śpiewać.

Golden girl, you've put a spell on me,
With whispered words that I can see
I can't walk away after all of this
You sealed my fate with that first kiss

Golden girl, you have no idea,
You've put a knockout spell on me
I can't take a breath without you
I can see it now, what we can be

Don't try to fight it
I won't walk away
I got a thing for you, baby
I promise I'll stay

Golden girl, I've got those lips memorized
Your name is carved into my heart
I can't lie, I'm addicted
I've loved you from the start

Golden girl, I'm lost up in that smile
The way you laugh, the way you fight
Being here with you might be heaven
You feel so perfect, you feel so right

Don't try to fight it
I won't walk away

I got a thing for you, baby
I promise I'll stay⁸

Kiedy muzyka cichnie, tłum zaczyna wiwatować, a jakaś blondynka w bieliźnie w panterkę pochyła się do mnie i krzyczy:

– Jak udało ci się złapać Gavina Murphy'ego? Jestem zazdrosna!

Jenna szczyrzy się, krzycząc dla zespołu, ale wystarczy jej jedno spojrzenie na mnie i przestaje.

– Czy ty płaczesz?

– Nie – mówię, pociągając nosem i ze wszystkich sił próbując się pozbierać.

– O jejciu. Nieźle cię wzięło, co? – Przytula mnie, a ja potakuję. – Czy to znaczy, że mam kogoś, kto będzie chodził ze mną na ich wszystkie koncerty?

– Cholera, tak. Szczególnie, jeśli będzie pisał dla mnie piosenki. Boże. – Wycieram kąciki oczu, próbując nie rozmazać tuszu.

Jenna wygląda jakby się nad czymś zastanawiała i szepcze:

– Nie chcę, żebyś miała wyrzuty sumienia, bo wiem, że wiele się u ciebie działo, ale śpiewał tę piosenkę w zeszły weekend.

Ale mnie tu nie było. Cholera.

Kiedy spada na mnie waga tych słów, czuję się przytłoczona. *Pierwszy zamierzał mi powiedzieć, że mnie kocha.*

⁸ Pokłony dla Agi, która to przetłumaczyła, bo mi wyszło jakieś disco polo :P

Złota dziewczyno, zaczarowałaś mnie,/Szeptanymi słowami, które widzieć mogłem./Nie mogę po tym wszystkim odejść,/Tym pocałunkiem przypieczętowałaś moją dolę.

Złota dziewczyno, nie masz pojęcia,/Że całkowicie mnie zaczarowałaś./Nie mogę bez ciebie oddychać./Teraz dobrze widzę, czym możemy się stać.

Nie walcz,/Nie odejdę./Czuję coś do ciebie./Przyrzekam, że zostanę.

Złota dziewczyno, pamiętam twe usta,/ Twoje imię wyryte mam w sercu.Nie będę kłamał, uzależniłem się od ciebie./Pokochałem cię od samego początku.

Złota dziewczyno zatonałem w tym uśmiechu,/Uwielbiam jak się śmiejesz i to jak walczysz.

/ Bycie z tobą tutaj smakuje jak niebo./Jesteś idealna, jesteś dobra dla mnie.

Nie walcz,/Nie odejdę./Czuję coś do ciebie./Przyrzekam, że zostanę.

Rozdział 32

Gdy docieramy do drzwi mojego budynku, Gavin zatrzymuje się jakby było tu niewidzialne pole siłowe, zapina bluzę i wciska ręce do kieszeni. Otwieram drzwi, czekając aż za mną pójdzie, ale tego nie robi. Noc jest zimna i para z jego oddechu unosi się w powietrzu.

Och, rozumiem. Próbuje być dżentelmenem, pohamować się, by sprawy nie zaszły za daleko. *Uch, taa, pieprzyć to.*

Stoję stopień nad nim, ale i tak jest wyższy. Z rękami na biodrach, przechylam głowę na bok i mrużę oczy.

– Chodź tutaj.

Pochyla się o centymetr, a ja łapię go za poły bluzy i mocno przyciągam, aż jesteśmy nos w nos.

– Napisałeś mi piosenkę.

Uśmiech, który pojawia się na jego twarzy zapiera mi dech. Kiedy dziewczyny opisywały, że facet miał zrzucający majtki uśmiech, zawsze przewracałam oczami, ale nie dziś wieczorem, bo, cholera, ten chłopak w sekundę mógłby przekonać mnie do zrzucenia bielizny.

– Podobała ci się? – pytam i, o mój Boże, wygląda na zawstydzonego.

Potakuję powoli i przygryzam uwodzicielsko wargę, a przynajmniej mam nadzieję, że wygląda to uwodzicielsko, a nie jak z kiepskiego pornosa z lat siedemdziesiątych, ale sądząc po sposobie w jaki patrzy na moje usta, odnosi to zamierzony skutek.

– Tak i ja też mam dla ciebie niespodziankę. – *O, i to jaką!*

Biorę go za rękę zanim ma możliwość o cokolwiek zapytać, popycham drzwi i ciągnę go za sobą.

Serce łomocze mi w piersi, ale próbuję nie dopuścić, by przytłoczyły mnie obawy związane z moim brakiem doświadczenia.

Nikogo nie ma w domu, co jest idealne. Rzucam torebkę obok kanapy i kieruję się do mojej sypialni, moje palce wciąż są splecione z jego. Zatrzymuję się przy drzwiach pokoju i obracam do niego twarzą.

– Potrzebuję, żebyś przyniósł coś ze szklanej kuli.

Gavin przechyla głowę. *Musiał zapomnieć.* Uśmiecham się, próbując nad sobą zapanować.

– Idź do łazienki i weź kilka paczuszek ze szklanej kuli. Idź.

Popycham go, a on patrzy na mnie jakbym oszalała, ale wypełnia moje polecenie, wchodząc do łazienki i zapalając światło. Kula stoi na trzeciej półce, więc możliwe, że nigdy jej nie widział.

Wślizguję się do pokoju, włączam wieżę, po czym zarzucam szalik na lampę, by przyćmić światło. Kiedy się obracam, Gavin stoi w drzwiach. Ściska coś w ręce i patrzy na mnie. Intensywnie.

Myślałam, że wróci tu biegiem i zedrze ze mnie ubranie, ale ani drgnie. *Okej.* Zgaduję, że to ja muszę wykonać pierwszy ruch. Skopując trampki, uśmiecham się zanim wciągam go do środka i zamykam drzwi.

– Gavin? Wszystko w porządku?

Mruży oczy, a jego usta rozciągają się w diabelskim uśmiešku, który chciałabym polizać, ale postanawiam grać w jego grę, tę którą zaczął przed moimi drzwiami.

– Więc, jesteś grzecznym chłopcem – mówię z udawanym osądem. Otwieram jego pięść i biorę prezerwatywy, rzucając je na łóżko. – Zawsze przestrzegasz zasad. Nie chcesz konfliktu interesów. – Rozsuwam jego kurtkę i patrzę na niego z lekkim grymasem. – Jestem konfliktem interesów, Gavin? – Nie przestaję go rozbierać, gdy czekam na jego odpowiedź.

– Jesteś, kochanie. – Jego głos jest lekko zachrypnięty i głęboki. – Bo zazwyczaj gram bezpiecznie, a ty jesteś tego przeciwieństwem. – Nie wiem, czy uznałabym Angelique za bezpieczną, ale jest dziennikarką, więc muszą mieć wiele wspólnego.

– Hmm. To smutne. – Zdejmuję jego bluzę i uśmiecham się lekko. – Może mogłabym powiedzieć coś, żebyś poczuł się lepiej. – Wyszarpuję jego koszulkę, zanim wciągam go w głąb pokoju i popycham na łóżko. – Nie mogę uwierzyć, że napisałeś dla mnie piosenkę. Uwielbiam ją. Właściwie, to może będę zmuszona pokazać ci, jak bardzo ją uwielbiam.

Jego zielone oczy tłą się pod tymi przepysznymi ciemnymi rzęsami, sprawiając, że róż napływa mi na policzki. Uświadamiając sobie, jak praktyczna jest maleńka spódniczka cheerleaderki, siadam na nim okrakiem. Oblizuje wargi i w moim brzuchu rozpala się głębokie, gorące pożądanie dla tego idealnego mężczyzny.

Znajduję się na niepewnym gruncie. Zupełnie poza swoją strefą komfortu. Ale myślę o Jennie i o tym, jak zawsze wysiła się dla Ryana. *Mogę to zrobić*. Ponieważ jestem w bojowym nastroju, słyszę muzykę przewodnią z *Rocky'ego*, co jest złe i nie pomaga mi wprowadzić się w nastrój. Potrząsam głową, próbując pozbyć się Sylvestra Stalone'a z myśli, kiedy Gavin przesuwa dłonie na moje uda.

To przykuwa moją uwagę. Ujmuję jego twarz w dłonie i przyciskam się bliżej. Nie ogolił się i uwielbiam tę szorstkość na mojej skórze.

– Skarbie, nie musimy robić tego dzi...

Przykładam mu na chwilę palec do ust, zanim kładę dłonie na jego klatce i popycham go na plecy. Pochylając się nad nim, rozpuszczając kucyk, pozwalając moim długim lokom rozsypać się dookoła nas.

– Czy wyglądam jakby ktoś przystawiał mi pistolet do głowy? – Gdybym nie znała go lepiej, pomyślałabym, że tego nie chce. Czy nie każdy facet chce uprawiać seks? Niepewność wychyla swój obrzydliwy łeb. Czy to możliwe, że on nie chce się ze mną przespać? Cholera. Nie chcę się na niego rzucać.

Musi widzieć to w moich oczach.

– Clementine. – Zaczynam się z niego zsuwać, gdy łapie mnie za nadgarstki i pociąga na dół tak, że upadam na niego, biodra przy biodrach, brzuch przy brzuchu. Ale pali mnie już uczucie odrzucenia, więc zaczynam się wyrywać. Zacieśnia swój chwyt. – Przestań. Oczywiście, że cię pragnę. Po prostu nie chcę, żebyś pomyślała, że jesteś mi coś winna.

Patrzę na niego w ciszy. Podnosi głowę, by móc mnie pocałować, ale nie odwzajemniam pocałunku, przez co warczy.

– Chcę cię pieprzyć do następnego piątku i z powrotem. Lepiej się przez to czujesz?

Gapię się, nieco zszokowana i z wytrzeszczonymi oczami, i wybucham śmiechem, a on burczy pode mną, również się śmiejąc. Cholerne dzięki, że nie powiedział, że chce się kochać. Zastrzeliłabym się.

– Tak, właściwie to tak. – Opieram się na jego piersi i przesuвам palcami po wyimaginowanych liniach na jego skórze.

W pokoju jest wystarczająco jasno, bym widziała to arcydzieło pode mną, każdy wyrzeźbiony i napięty mięsień. W końcu opieram brodę na dłoniach i patrzę na niego.

– Cóż, jeśli mamy sobie dzisiaj wszystko wyjaśnić, musisz wiedzieć, że mam pewne wymogi. – Kąciki jego ust unoszą się lekko, gdy czeka, by usłyszeć moje żądania. – Jeśli chcesz, żeby nam wyszło, mam trzy zasady.

Potakuje powoli, w jego oczach błyszczy rozbawienie.

– Po pierwsze, żadnych więcej kłamstw i niedomówień. Nie obchodzi mnie, czy prezydent bzyka wszystkich podwładnych, a ty zdobyłeś poufne informacje, ale przyrzekłeś dyskrecję. Mówisz mi.

Uśmiecha się.

– Dobrze.

– Po drugie, żadnego przytulania z fankami, nigdy, i żadnych wycieczek z nocowaniem z Angelique albo złamię ci rękę, tą, której używasz do samozadowalania się.

Jego uśmiech się powiększa.

– Zgoda. – Zacieśnia ramiona na mojej talii i rozszerza nogi, układając mnie między swoimi udami, gdzie wita mnie niezaprzeczalna twardość.

– I w końcu – mówię, pochylając się i zatrzymując się tuż przed tym, nim nasze wargi się łączą – nigdy nie puszczaj.

Wyraz jego twarzy jest jedyną oznaką, że wynegocjowałam moją trzecią zasadę, zanim obraca mnie na plecy. Leżę pozbawiona tchu, myśląc, że mnie pochłonie, ale on wstaje i przez przerażający ułamek sekundy martwię się, że odejdzie.

Moje serce przyspiesza i siadam, by zobaczyć, że się rozbiera. Jego buty lądują na podłodze, jeden po drugim, nim staje obok łóżka. Po występie przebrał się ze swoich futbolowych spodni, powiedział, że było mu zimno, ale myślę, że zrobił to, by dziewczyny przestały łapać go za tyłek.

Obserwuję jak rozpina dżinsy i opuszcza je przez wyrzeźbione biodra, odsłaniając te wspaniałe mięśnie tworzące V, które prowadzą do Krainy Czarów. Jasna cholera. Smaczny z niego kąsek, gdy tak stoi w samych bokserkach.

– Cholera, jesteś przepiękna – mówi i wspina się na mnie, patrząc wygłodniałe.

– Jeśli powiem ci teraz, że cię kocham, pomyślisz, że cię wykorzystuję? – pytam, częściowo się drocząc. Przeczesując palcami jego włosy, szepczę mu do ucha: – Bo tak jest. Naprawdę cię kocham. – Przysuwa usta do moich, delikatnie głaszcząc językiem mój język i przesuwając dłońmi po moim ciele, doprowadzając mnie do szaleństwa z pożądania.

Myślałam, że kochałam Darena, i tak było, na swój sposób, ale nie umywało się to do tego. To jest jak deszcz meteorów w letnią noc. Ogromna fala uderzająca w

falochron. Spływ z wodospadu Niagara na dętkę. Bo nieodwracalnie zakochałam się w Gavinie Murphym.

– Może tego nie widzisz, ale ja też cię kocham, wariatko – mówi sarkastycznie przy moich wargach. – Pragnąłem cię już od dawna.

Wsuwa dłoń pod moją bluzeczkę, a ja odpycham go lekko, by ją zdjąć, po czym zostaję w jaskraworóżowym staniku i króciutkiej spódniczce.

Gavin przesuwa palcem po ramiączku biustonosza, przez miseczkę i czubek piersi, aż dociera do zapięcia, nad którym się zatrzymuje. Jego spojrzenie spotyka moje i kiwam głową. Skóra natychmiast napina mi się w chłodnym pokoju.

Jego dłonie z czcią suną po mojej nagiej skórze. Przyciskam do niego piersi, a on ściska mnie, wsuwając biodra między moje nogi. Owijam go nimi w pasie i wiercę się z nadzieją na jakieś tarcie w miejscu, które pulsuje jak szalone.

Przerywa i uśmiecha się.

– Mogę temu zaradzić.

Obserwuję z otwartymi ustami, jak schodzi w dół mojego ciała, całując, dotykając i przygryzając, aż dociera do moich spodenek, które zsuwa wraz z koronkowymi majteczkami, aż całkowicie je zdejmuję.

Kłęczy między moimi nogami, a ja leżę topless, ze spódniczką podwiniętą na biodra i próbuję się nie wiercić, gdy na mnie patrzy. Dobry Boże i to jak patrzy. Serce mi łomocze i nie jestem do końca pewna, czy mogę oddychać.

– Co powiesz na inną formę trzeciej bazy? – Uśmiecha się tak szeroko, że mogę dostać ataku serca. Uświadamiam sobie, że wracamy do baseballowych metafor, a on przesuwa się do moich ud. Łapie mnie za nogi i zakłada je sobie na ramiona, otwierając mnie szerzej.

Słodki Jezu.

Gorący oddech Gavina uderza najpierw w moją skórę, a jego usta na najwrażliwszej części mojego ciała sprawiają, że ściskam prześcieradło i wiję się. Nie oczekiwałam tego. Wiem, że niektórzy faceci tego nie robią, ale to fanta-kurwa-styczne. Moje oczy są cholernie blisko wywrócenia się w tył głowy, gdy jego język porusza się po mnie powoli, drażniąc i pieszcząc. Ale kiedy wsuwa palec, moje ciało podnosi się z łóżka. Łapię go za włosy, gdy jego zarost ociera się o moje uda, a palce u moich stóp podwijają się na jego ramionach. Słyszę jęk, i kolejny. Wtedy uświadamiam sobie, że ja wydaję te dźwięki, zagubiona w eksplozji światła i doznań, gdy rozrywa mnie orgazm. Nie jestem pewna, jak długo drzę, zanim łapię oddech.

Gavin wspina się w górę mojego ciała z zadowoloną z siebie miną. Przyciągam go do siebie i całuję, zbyt rozkojarzona i oszołomiona, by zawstydzilo mnie to, że na

jego ustach czuję swój smak. Słyszę dźwięk rozrywanej folii i uświadamiam sobie, że wyciąga prezerwatywę.

– Pokaż mi jak to się robi – mruczę sennie. Czy ja naprawdę poprosiłam mojego chłopaka, żeby pokazał mi jak zakłada się kondom? Nie rozpoznaję leżącej tu nago dziewczyny, która zadaje takie pytania.

Tak, kupowałam gumki i uprawiałam bezpieczny seks ten jeden raz, gdy do niego doszło, ale zakładanie ich wydaje się kłopotliwe. Halo, to część ciała, której ja nie posiadam.

– Dobrze. – Uśmiecha się, obracając się i wkładając mi krążek do ręki. – Chodź tutaj.

Zmuszam się, by usiąść obok niego i w końcu dobrze się przyglądam. Stoi w pełniej krasie, preżąc się dumnie, a ja wytrzeszczam oczy, sprawiając, że Gavin chichocze.

– Kochanie, wydaje mi się, że nie będziesz pasował – mówię nerwowo. Jasne, zabawialiśmy się już, ale nigdy nie przyjrzałam mu się dobrze w *tym miejscu*.

Uśmiechając się, całuje mnie w czoło i kładzie się z powrotem. Bierze mnie za rękę, kładzie ją na główce i pomaga mi rozwinąć prezerwatywę. Gdy moja dłoń przesuwa się po nim, muszę przyznać, że uwielbiam jego jedwabistą, twardą męskość.

Gdy jest już szczelnie zakryty, podnosi wzrok i patrzymy na siebie.

To jest to.

Gavin odchrząkuje.

– Wskakuj na górę. – Jego chrapliwy głos wywołuje dreszcze na moich ramionach. – W ten sposób będziesz mogła to kontrolować. Nie chcę cię zranić.

W tej chwili moja twarz musi płonąć i udaje mi się wydusić:

– Ale nie wiem co mam robić. – To prawda. Nie wiem. Moja jednonocna przygoda była szybka i nieprzyjemna. To był bezimienny, pozbawiony twarzy seks z zemsty i zablokowałam większość z tego w swoim umyśle. Ale nagle żałuję, że jestem taka zielona.

Uśmiecha się słodko.

– Skarbie, myślę, że jakoś do tego dojdiesz.

O Boże. O mój Boże. Próbuję nie ześwirować i siadam mu okrakiem na biodrach.

– Ciągłe mam na sobie spódniczkę – chichoczę. Jestem wyraźnie niespokojna i z moich ust wymykają się przypadkowe spostrzeżenia.

– Tak, to seksowne. Zawsze chciałem bzyknąć cheerleaderkę.

Uderzam go, a on się śmieje, łapie mnie za nadgarstki i przyciąga w dół do pocałunku. Splata nasze palce razem i szepcze jak bardzo mnie kocha, że jestem jego wymarzoną dziewczyną, i że ma dla mnie więcej piosenek. Moje serce rozpływa się, podobnie jak moje wahanie.

Jest twardy i kiedy się wiercę, jego oczy ciemnieją. Pragnę, by poczuł się tak dobrze jak ja czuję się dzięki niemu, ocieram się o niego powoli, co musi mu się podobać, bo ściska moje włosy. Przyciskam biodra, a on jęczy. Całe to tarcie sprawia, że znowu pulsuję, co jest szalone, bo jakieś pięć minut temu przeżyłam rozsadzający umysł orgazm.

Po kilku chwilach ocierania się o niego, postanawiam pójść na całość i ustawiam go przy swoim wejściu.

Odchrząkuje.

– Skarbie, jesteś pewna? Nie musimy. Poczekam tak długo, jak potrzebujesz. – Jego głos jest spięty i ochryply, i wszystko w nim mówi mi, że pragnie tego równie mocno jak ja.

– Boże, tak, jestem pewna.

Śmieje się i łapie mnie za uda, gdy opuszczam się powoli. Im niżej się osuwam, tym bardziej Gavin poważnieje. Na początku odczuwam szczypanie, ale to jedyna rzecz, która łagodzi pulsowanie i chcę więcej. W końcu nie mogę już tego znieść i pozwalam, by grawitacja przyciągnęła mnie na dół. Natychmiast na niego opadam, nie mogąc poradzić sobie z uczuciem wypełnienia.

– Jezu, skarbie. Jesteś taka ciasna – jęczy. Zarumieniłabym się wszystkimi odcieniami czerwieni, gdybym nie była już zaczerwieniona przez nasze wcześniejsze zabawy.

Na początku się nie ruszam. Nie mogę. Przesuwa dłonią po moich plecach, jakby mnie uspokajał, a ja zamykam oczy, nasze nagie klatki piersiowe poruszają się obok siebie. Jesteśmy rozgrzani i spoceni, a to, bez dwóch zdań, jest najbardziej intymna chwila w moim życiu.

Udaje mi się podnieść głowę. Jego spojrzenie mówi mi, że mnie kocha, mówi, że jestem piękna, więc przykładam usta do jego warg, by wyrazić te same emocje. Zanim się orientuję, znów się poruszam. Nie spieszę się i próbuję do niego przywyknąć, trochę to boli, ale po kilku minutach jego przyciśnięte do mnie ciało wydaje się takie właściwe.

Patrzenie jak Gavin mnie obserwuje jest seksowne. Jego oczy są zmrużone i zacieśnia uchwyt na moich biodrach, a ja zaczynam zatracać się w doznaniach, które budują się na nowo.

Kiedy dotyka moich piersi, przyciskam się do jego dłoni, rozkoszując się impulsami elektrycznymi, które płyną na południe, ale Gavin unosi biodra, a ja sapię, kładąc dłonie na jego torsie, by się podeprzeć. Whoa! Powinien być w stanie pozbawić mnie oddechu poruszając tylko biodrami?

Siadając ponownie, zaczynam się poruszać i on przesuwa dłonie do mojej kobiecości, zataczając małe, powolne kółeczka.

Ogarniają mnie obezwładniające doznania, zaczynam się napinać i czuję, że Gavin również jest blisko, bo znów się porusza, mocniej, głębiej, ale teraz to wydaje się właściwe, wydaje się dobre, tak dobre, że mówię mu o tym, bo nie mogę się powstrzymać. Pociera mnie szybciej, a ja tracę rozum.

Krzyczę, gdy obmywa mnie spełnienie i opadam w dół, a on porusza się jeszcze kilka razy, napinając się i zaciskając wokół mnie ramiona. W końcu zamiera, a jego mięśnie tężeją.

Leżymy tak, zdyszani, połączeni. Poświęta po seksie? Mam ją. Bóg seksu jako chłopak? Taa, to też. Obezwładniająca miłość? Zdecydowanie.

Kiedy życie stało się takie dobre?

Budzę się z ciężkimi powiekami, obracając szyję, by zobaczyć, że jest zaledwie siódma rano. Opuszczam głowę na poduszkę, ciepłe ramię obejmuje mnie w pasie i przyciąga z powrotem, a wspaniałe ciało Gavina idealnie się do mnie dopasowuje.

– Jesteś za daleko.

Uwielbiam to, jak ochrypliwy jest rano jego głos. Uwielbiam, że jest tu ze mną. Cóż... Kocham go. Obracam się w jego ramionach i kładę głowę na jego piersi.

– Przepraszam, że zerwaliśmy – mówię, ciągle czując się okropnie, że mu nie zaufałam. Chciałam mu to powiedzieć przez cały tydzień.

Śmieje się cicho.

– Skarbie, nigdy nie zerwaliśmy. – Gładzi mnie po plecach i całuje w głowę. Leżymy tak w porannym świetle, splątani razem, słuchając szumu drzew za oknem. – Hej, czy to znaczy, że teraz pójdziesz ze mną pobiegać?

Śmiejąc się, przytulam się mocniej.

– Tak, możemy iść pobiegać. – Uch, ale nie dziś. Najpierw muszę się upewnić, że mogę chodzić.

Mój pokój pachnie jak Gavin, jego ubrania, nasze ciała, a wspomnienie tego, co zrobiliśmy sprawia, że chichoczę.

– Co? – Przesuwa palcami po moim ramieniu, wywołując tym gęsią skórkę.

– Myślałam o wczorajszej nocy.

Zamiera, a ja patrzę na niego i widzę, że marszczy brwi.

– Skarbie, nic z wczorajszej nocy nie powinno cię śmieszyć. – Ale wtedy się uśmiecha. – Hej, kto by przypuszczał, że jesteś taka głośna?

Rzednie mi mina i sapię. Gavin zamyka oczy z ciągle zadowoloną miną. Gapię się, przerażona.

– Gdybyś nie próbował mnie nadziać na swój nadnaturalny sprzęt, to bym nie krzyczała.

Wybucha śmiechem, a ja go uciszam, przestraszona, że obudzi moje współlokatorki.

– Nadnaturalny, co? – Szczerzy się jak idiota.

– Tak, palancie. – Odsuwam mu z twarzy kilka kosmyków.

– Mówiłem ci, że cię kocham? Właśnie rozjaśniłaś moje życie.

– Faceci i ich penisy – mamrocze, zanim zwijam się przy jego piersi.

Przyciąga mnie bliżej, wsuwając nogę pomiędzy moje, przyciskając moją pierś do swojej i szepcze:

– To była najlepsza rozgrywka baseballu jaką w życiu odbyłem. – Odsuwa włosy z mojej szyi i przyciska usta do mojej skóry.

Mój uśmiech grozi rozerwaniem mi twarzy.

– Naprawdę? Nie byłam okropnie niezręczna i niedoświadczona?

– Nie-e. Było lepiej niż sobie wyobrażałem. – Jego usta wciąż przesuwają się w dół mojej szyi.

Odpycham go.

– Więc wyobrażałeś to sobie? Często?

Oblizuje wargi, a jego spojrzenie jest w stanie rozpuścić tytan.

– Jak sądzisz?

Pochylam się, by pocałować te rozkoszne usta co sprawia, że chcę więcej.

– Myślę, że byłeś niegrzecznym chłopcem. – Przygryzam jego dolną wargę, a on jęczy. – I myślę też, że musisz zostać ukarany. – Jego spojrzenie odnajduje moje. Jestem pewna, że będę później cholernie obolała, ale pieprzyć to. Raz się żyje.

Odchrząkuję. Próbując brzmieć władczo i wymagająco, mówię:

– I nie sądzę, że uda ci się wykręcić. – Zaskoczona własną dwuznacznością, uśmiecham się i kładę dłoń na jego grzesznie wyrzeźbionym biodrze i ściskam je. – Pora przebiec bazy.

Kiedy zsuwam się po jego ciele, wytrzeszcza nieznacznie oczy, zanim je zamyka. Bierze głęboki oddech, a ja uwielbiam to, że tak na niego działam. Sądząc po tym, co przyciska się do mojego brzucha, odważę się twierdzić, że jest rozgrzany i gotowy. Dobrze. To jest nas dwoje.

Przysuwam się bliżej, a on posyła mi uśmiech.

– Mówiłem ci już, że to seksowne, kiedy mówisz o baseballu?

Nigdy nie rozumiałam par, które nie mogą wyjść z łóżka. Aż do teraz.

Posyłam mu diabelski uśmiezek.

– Poczekaj, aż usłyszysz jak mówię o futbolu.

Rozdział 33

Gavin

(trzy tygodnie później)

Oczywiście. Oczywiście, że gra pięknie. Przesz szybko widzę jej małe dłonie przesuwają się po klawiszach pianina. Przez ostatni tydzień Clementine przychodziła tu ćwiczyć, by przygotować się na zbiórkę Carly. Kiedy dociera do refrenu, przechyla głowę, a jej długie włosy opadają na ramię i, jakby wyczuwając, że ją szpieguję, przerywa.

Pukam do drzwi, a ona zamiera. Wiem o czym myśli. Boi się, że słyszałem jak gra, i że jest w tym do bani, bo uważa, że jest do bani we wszystkim, co nie mogłoby być dalsze od prawdy. To dlatego nazywam ją moją złotą dziewczyną. Ma aż zbyt wiele talentów. Cóż, poza matką, ale to oznacza, że muszę udzielać jej korepetycji, co jest dla mnie bonusem.

Jej włosy są teraz ciemniejsze niż kiedy zaczęła się szkoła, ale w słońcu jej blond pasemka lśnią jak u anioła.

Tak, jestem w niej tak szaleńczo zakochany, że nie myślę jasno. Ale nie mówię jej tego. Mam zbyt wiele obaw związanych z tym, że ją odstraszę i stracę. Cholera. Mam nawet o tym koszmary. Tego też nie zamierzam jej mówić. Po tym, co przeszła z Angelique i tym chorym skurwielem Wheelerem, nie chcę martwić jej niczym innym. Wiem, że ma sporo na głowie, ponieważ kończy pracę nad powieścią.

– Hej, skarbie – mówię, kiedy otwiera drzwi do studia. – Brzmisz świetnie.

Unosi brwi i zaciska usta, po czym szturcha mnie w ramię, rozśmieszając mnie.

– Wydawało mi się, że mówiłeś, że te pokoje są dźwiękoszczelne.

Boże, jest wspaniała nawet, kiedy się wkurza.

– Powiedziałem, że w większości są dźwiękoszczelne. – Posyłam jej uśmiech, który wiem, że uwielbia i jej chłodna postawa nieco się kruszy. Następnie idę na całość, całując ją w czoło, a kiedy już ją do siebie przytulam, nie puszczam jej. Wzdycha i obejmuje mnie w pasie. – Więc, potrzebujesz pomocy z jakimiś pudłami?

Clementine potakuje przy mojej piersi. Nie jestem pewien czy to szyfr na jakiegoś rodzaju figle, ale pozwalam myślom błędzić w tym kierunku na wypadek, gdyby naprawdę potrzebowała tylko tragarza. Ze wszystkich sił próbowałem nie podniecać się przy niej, co jest trudne, bo wszystko co robi jest seksowne. Tylko, że ona o tym nie wie. Właśnie dlatego nie mogę jej się oprzeć.

Ale chcę, żeby wiedziała, że w naszym związku chodzi o coś więcej niż seks. Powiedziałem jej o tym. To była świetna rozmowa. Skończyło się na tym, że nakrzyczała na mnie, mówiąc mi, że boi się, iż jest uszkodzona i nie winiłaby mnie, gdybym nie chciał z nią więcej spać. *Jakby to było możliwe*. Nie jestem do końca pewny, skąd u takiej bogini jak Clementine wzięła się ta niepewność, ale moją życiową misją jest przekonanie jej, że jest niezwykła, na zewnątrz i w środku.

– Nadal jesteśmy umówieni z Olivią i Kadem na kolację? – pyta i wsuwa dłoń w moją.

– Tak, rano wysłał mi adres restauracji.

Olivia wzięła urlop dziekański, by wyjść z traumy po tym, co stało się tej jesieni, ale regularnie rozmawia z Clementine i Brigit. Wydaje mi się, że stworzyły pewnego rodzaju grupę wsparcia, która pomaga im przez to przejść. Agent Robertson powiedział rodzinie Olivii, że Clementine pomogła poskładać niektóre części w ich dochodzeniu, jak fakt, że Wheeler miał dostęp do jachtu, co jest powodem, dla którego żadne linie lotnicze nie zarejestrowały jego powrotu w lipcu.

Chociaż władze dodały gwałt do zarzutów Wheelera dotyczących porwania, widząc jak Olivia radzi sobie z tym wszystkim, nigdy nikt by nie powiedział, że przetrzymywał ją w domku dla gości przez prawie trzy miesiące. Mówi, że jest wdzięczna, że żyje i nie chce, by odebrał jej cokolwiek innego.

Jak na razie, tożsamość pierwszej osoby, którą zgwałcił, tej, którą zaatakował, gdy chodził do college'u, nie została ujawniona, ale słyszałem plotki, że przygotowuje się ona do zeznawania przeciwko niemu, a z powodu wszystkich zdjęć, które Wheeler zrobił Clementine, prokurator okręgowy dołożył jeszcze zarzut o prześladowanie, który może dodać kolejne pięć lat do jego wyroku, gdy zostanie skazany.

Wiem, że moja dziewczyna martwi się tym, że jej nazwisko przewija się w mediach z powodu Wheelera, ale mówi, że skoro Olivia sobie z tym radzi, to ona też da radę. I cholera, kocham ją jeszcze mocniej przez to, jak odważna była przez cały ten czas.

Olivia i Kade spędzają razem czas i chociaż on zdaje sobie sprawę, że nie będzie na razie gotowa na nic poważnego, mówi, że chce poczekać i zobaczyć, jak potoczy się

ich przyjaźń. Nigdy nie widziałem, by Kade tak bardzo się starał, żeby nie zachowywać się jak dupek. Zniknięcie Olivii naprawdę go zmieniło. Clementine i Kade są teraz dość blisko, co zadziwia wszystkich, którzy ich znają, bo ich kłótnie były legendarne.

Kiedy docieramy do mieszkania Clementine, w salonie stoi pudło z jej imieniem wypisanym na boku. Rozpoznaję w nim karton, który jakiś czas temu przyniósł jej brat.

– Czy to to pudło? Chcesz, żebym się go pozbył?

Kręci głową i poklepuje miejsce obok siebie na kanapie. Przygryza wargę. Clementine robi tak, gdy się denerwuje albo boi. To urocze. I cholernie seksowne. *Skup się, Gavin. Ta dziewczyna wyraźnie nie chce teraz seksu.*

Pochylając głowę, patrzy na mnie i uśmiecha się nieśmiało. Boże, ten uśmiech. Jak na dziewczynę, która próbowała odstraszyć większość chłopaków, jest zaskakująco nieśmiała, nawet niepewna. Myślenie o niej w ten sposób sprawia, że czuję ból w piersi. Wiem, stracę za to mój status faceta.

– Zawsze powtarzasz, że chcesz mnie lepiej poznać, więc pomyślałam, że możemy przejrzeć to razem – mówi, przelękając ślinę.

– Jasne. Brzmi nieźle. – Gdy odpowiadam, próbuję brzmieć na wyluzowanego, ale wiem, że to dla niej ważne. Oddycha głębiej i zaciska pięści przy bokach. Pamiętam jej kłótnię z Jaxem, kiedy przyniósł jej pudło i widzę, że zaraz się załamie.

W końcu nie mogę już wytrzymać ani sekundy dłużej, więc sięgam i sadzam ją sobie na kolanach. Śmieje się, zaskoczona. Całuję ją powoli w szyję, po czym przesuwam ręce na jej pas i laskoczę po żebrach.

– Gavin! Nie laskocz mnie! Cholera. – Próbuje wstać, ale rzucam ją na kanapę. Śmieje się i jest wkurzona, i cholera, kocham ją.

Przerywa w środku westchnienia i sięga po moją koszulkę, przyciągając mnie do siebie.

Jednak zanim moje usta dotykają jej, zatrzymuję się.

– Nie, nie jestem twoją zabawką do seksu. Najpierw musimy otworzyć twoje pudło.

Prycha.

– Wiesz, że to zabrzmiało jak podtekst, prawda?

– Skarbie, próbuję cię rozproszyć, żebyś nie zemdliała.

– Wykorzystując swoje ciało? – Nie potrafi ukryć rozbawienia.

– Później możemy pobawić się czekoladą albo bitą śmietaną, ale wydaje mi się, że lubisz moje ciało.

Wsuwa język między wargi, a jej włosy rozsypują się dookoła niej. Następnie przeciąga palcami w dół mojej piersi i przygląda mi się przez dłuższą chwilę.

– Kocham twoje ciało.

Ciężko mi się skupić na naszym celu. Odchrząkuję i próbuję przypomnieć sobie kto wygrał World Series w tamtym roku i rok wcześniej i jeszcze wcześniej. Kiedy wydaje mi się, że jestem w stanie zbudować spójne zdanie, całuję ją w nos i podciągam do góry.

– Możesz wykorzystywać mnie i dręczyć jak tylko zechcesz po tym, jak otworzymy pudełko. To nic wielkiego. Tylko kilka rzeczy z liceum. Każdy ma takie śmieci. – Wiem, że nie umawiała się z nikim od tej sprawy, która spotkała ją w ostatniej klasie liceum. Przebrnięcie przez to może być terapeutyczne, co da nam większe szanse na długoterminowy związek, więc muszę pozostać skupiony, bo ta dziewczyna jest na pewno tą jedyną.

– Naprawdę? – Podnosi wzrok z nadzieją.

– Taa. Moja mama zostawiła kwiaty, które dała mi na zakończenie szkoły i zasuszyła je.

Clem chichocze. Zawsze zaskakuje mnie, jak niewiele trzeba, by ją rozśmieszyć.

Pudło nadal jest zaklejone taśmą, więc wyjmuję klucze i przesuwam jednym po całej długości, zanim ma szansę, by stchórzyć. Zaglądam do środka i wzruszam ramionami.

– Widzisz, książki pamiątkowe i zdjęcia. Nic ważnego.

Zerka do pudła. Następnie na mnie. Rozluźnia ramiona i uśmiecha się, splatając palce z moimi i całując mnie w policzek, a ja nie wiem czy zdobycie Pulitzera byłoby tak wspianiałym uczuciem.

Przez następną godzinę wyciąga książki, zdjęcia i inne drobiazgi. Podnoszę zdjęcie z balu jesiennego i to z balu absolwentów, i ustawiam je obok siebie. Są jak zdjęcia sprzed i po wypadku. Na pierwszym z nich promienieje, uśmiechnięta i urocza. Stoi w grupie, ale wydaje się, że stanowi centralny punkt, jakby siła jej własnej grawitacji wszystkich do niej przyciągała. Na drugiej fotografii pozuje z kilkoma przyjacielami, ale blask zniknął z jej oczu. Jest jak maszyna, sztywna i zraniona.

Porusza się obok mnie i to przykuwa moją uwagę, gdy przegląda książkę pamiątkową z pierwszego roku. Zakrywa usta, bo jest zawstydzona swoją fryzurą z czasów, kiedy była czternastolatką, a ja śmieję się, gdy ją widzę, bo wygląda jak maleńka supermodelka. Teraz wydaje się rozluźniona, jakby przeszłość już jej nie pochłaniała. Uśmiecha się promiennie i pięknie.

Serce bije mi szybciej, gdy uświadamiam sobie, że obok mnie siedzi ta dziewczyna „sprzed”. Jest pełna światła, energii i bezgranicznej determinacji. To znaczy, kto potrafi napisać dwie książki w czasie studiów?

Jej wykładowczyni, Marceaux, ta, które według niej torturowała ją kazać pisać o sprawach intymnych, jest zachwycona jej pracami i nie tylko chce jej pomóc przy edycji nowej powieści przed zimową publikacją, ale chce też, by Clementine wiosną wygłosiła kilka gościnnych wykładów. Gdybym jej tak bardzo nie kochał, byłbym zazdrosny.

Istnieje plus całej tej sprawy z Wheelerem. Po tym, jak wydał ją na zajęciach, sprzedaż jej książki „Powiedz, że to nie tak” osiągnęła szczyt. Może nie tylko spłacić kredyt studencki, ale coś jej jeszcze zostanie. Dostała już ofertę pracy na pełen etat w księgarni na kampusie, ale próbuję ją namówić, by zrobiła sobie rok wolnego i pisała. Wiem, że chce odkurzyć inne pomysły na książki i dopracować je do publikacji. Chcę jej w tym pomóc.

– Co? – pyta, patrząc na mnie zmieszana.

– Co masz na myśli?

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? – Spogląda na mnie kątem oka i zastanawiam się, czy wie, że należę do niej.

To jest to. Nadszedł odpowiedni moment.

– Co zamierzasz robić w Święto Dziękczynienia? Zastanawiałem się, czy chciałabyś spędzić je ze mną w Connecticut.

Otwiera usta, które układają się w „O” i oddycha głęboko. Jest cicha. Za długo. Cholera. Może to za wcześnie.

– To znaczy z tobą i twoją rodziną?

– Mogą tam być. – Podnoszę wzrok na sufit i wzruszam ramionami. – Ktoś musi upiec ptaka, ja na pewno tego nie zrobię.

Śmieje się nerwowo. Bierze w palce swój długi lok i bacznie przygląda się jego końcowi, jakby szukała rozdwojonych końcówek.

Wiem, że bycie w związku to dla niej coś nowego. Boże, dla mnie też. Umawiałem się z dziewczynami, ale wszystkie bledną w porównaniu z Clementine. Czasem sprawia, że czuję, że mógłbym zapomnieć jak sznuruje się buty, jeśli nie będę się pilnował.

Ta rzecz w mojej piersi zwana serce, bije nieco nierówno, gdy czekam aż coś powie. Wypuszczam oddech, który nie wiedziałem, że wstrzymuję i stukam stopą o podłogę.

– Wiesz, jeśli nie chcesz, nie ma sprawy.

– Nie, nie, z chęcią poznam twoją rodzinę – mówi, przygryza wargę i posyła mi to nieśmiałe spojrzenie. – Tak sobie myślałam, że może ty mógłbyś pojechać ze mną. Żeby poznać moją. – Jej duże niebieskie oczy są szeroko otwarte, gdy przygląda się mojej twarzy.

Nie oddycham. Nie jestem nawet pewny, czy mrugam.

Kiwa głową, widząc moje zdezorientowania.

– Dzwonił mój tata, przyjechał na jakiś czas i chce się ze mną spotkać. Powiedziałam mu, że nie przyjadę, jeśli będzie tam moja matka, ale obiecał, że będzie tylko on, Jax i ja. Ale chciałabym, żebyś ty też pojechał. Jeśli masz czas.

Wiem co to oznacza. Nie była w domu od liceum i prosi, bym pojechał z nią. Jeśli moja dziewczyna chce, żebym tam był, to z pewnością pojadę.

– Oczywiście, że z tobą pojadę. – Pochylam się i przesuwam nosem po jej nosie i splatam nasze palce.

Wracam myślami do naszego pierwszego roku i zastanawiam się, co by się stało, gdyby nie wzięła tego zwolnienia, a ja zaprosiłbym ją na randkę, jak planowałem. Ale, kiedy tamtego dnia przyszedłem do klasy, jej krzesło było puste.

Zamyka oczy i, ot tak, odpływa.

Obejmuję ją i podnoszę na moje kolana, aż siedzi na mnie okrakiem.

Chichocze, ale jej śmiech szybko cichnie, gdy przysuwa się bliżej i ściska moje ramiona.

Jej oddech przyspiesza, a niebieskie oczy ciemnieją. Wplatom palce w jej włosy, ciągnąc delikatnie, aż nasze usta się łączą.

Wzdycha przy moich ustach i ja też to czuję. To jak jesteśmy dopasowani.

Bo wiem, że na tej planecie nie ma niczego równie idealnego, jak ta kobieta.

I możecie mieć pewność, że planuję dać mojej dziewczynie jej „długo i szczęśliwie”. Zaczynając od teraz.